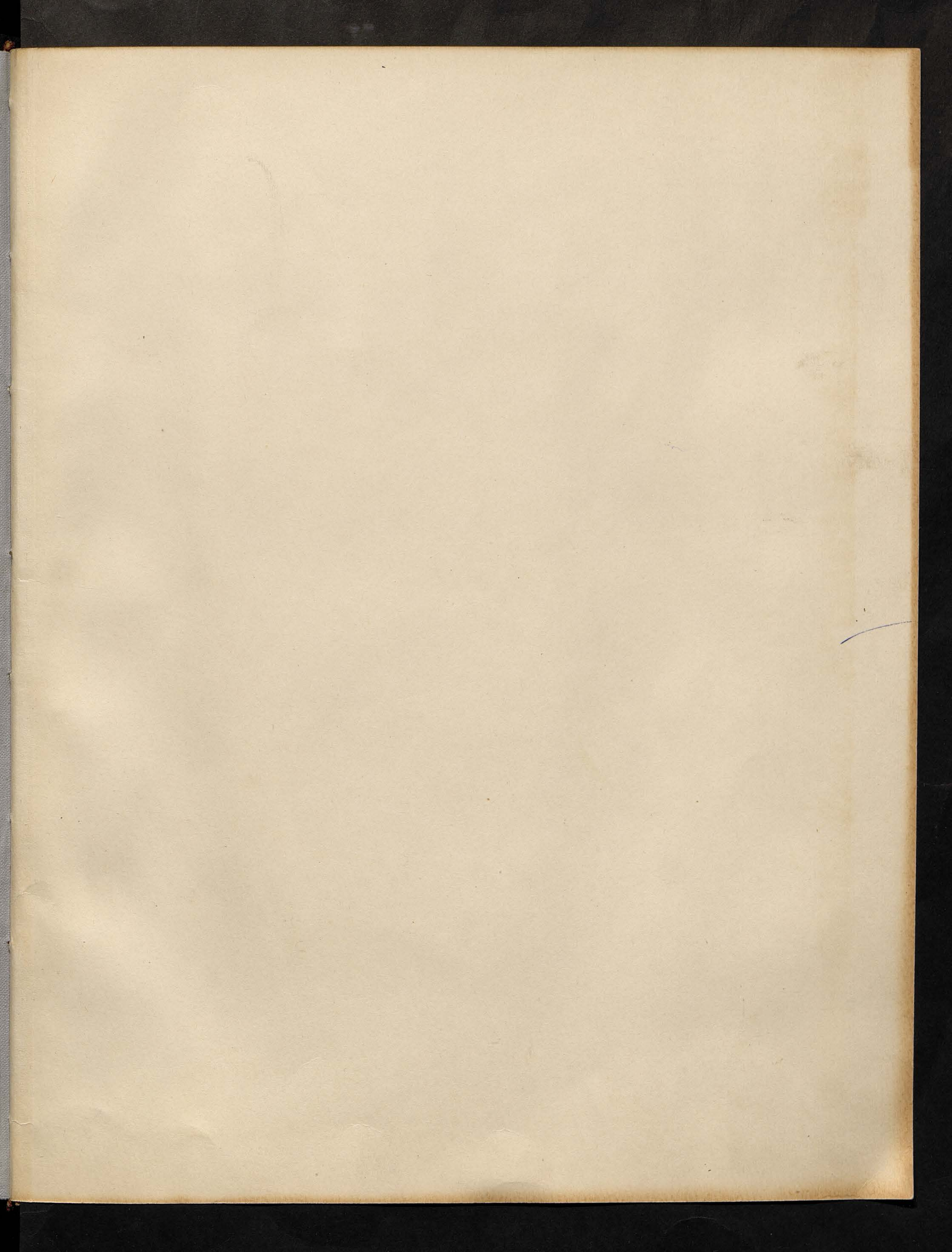




przepisany

441 124 1

Paryż, boulevard Mont Parnasse, 25 — 15go maja 1838.

Najmiłościwszy Nasz Bracie Jałmużniku,

Dzięki Opatrzności Bożej i Miłosierdziu Waszemu, odebraliśmy list Wasz i pieniądze, jeszcze 3go t. m. Edward Kochany uwiadomił Was o tem natychmiast — a ja, stary grzesznik, spuszczając się na to zawiado-mienie, to czekając na list Adama, który życzył sobie pisać razem, to znów różnemi z bliska dolegającemi zajęciami zatrudniony, zapóźniłem się starym grzesznym zwyczajem aż dotąd. Miejcie litość, przez Miłości Waszej Chrystusa Pana, i nieodmawiajcie mi przebaczenia miłosiernego. A o nas wszystkich bądźcie niezachwianie pewni: że najgorętszym naszem i ustawicznem pragnieniem i usiłowaniem stać się coraz godniejszymi przed Bogiem i w Waszem Braterskiem sercu.

Kwit przesyłam teraz tylko od siebie. ale Adam chociaż w liście swoim tego pewnie nie pisze, bo go napisał przed moim o to zapytaniem, najochotniej zezwala na danie także swego podpisu, jeżeli to uznasz za lepsze i potrzebne. Gdybyś także co do formy tego Kwitu, życzył sobie odmiany, rozedrzyj mój który przesyłam tymczasowo, napisz tak jak uznasz najlepiej, a my przepiszem i podpiszem. Napisałem go w wyrazach ogólnych, nie opisując kto jesteśmy, jak i na co, w jedno złączeni, — bo zdawało mi się że lepiej będzie kiedy Ty sam dasz o tem w liście swoim objaśnienia jakie uznasz za najwłaściwsze. — Rachunek szczegółowy z wydatku, stósownie do przedstawionych Ci i zatwierdzonych przez Ciebie potrzeb, prześlę Ci także wkrótce. Chociaż przedstawiając Ci te potrzeby, mówiłem o nich Adamowi, i miałem jego approbatę, — chociaż co do wszelkich naszych wydatków niechciałbym ~~ty~~ robić przed nim by najmniejszego sekretu, ale i owszem pragnąłbym żeby wiedział o wszystkiem i radził, — jednak, znając go domyślam się, że obowiązkowe wglądanie we wszystkie te szczegóły byłoby dla niego trochę i trudnem i nudnem — a więc co do nich, poprzestaniem na mojem zdaniu sprawy, które z resztą Edward będzie mógł także podpisać. Wszystko to, jak sobie będziesz życzył.

Od Braci Przymulskich miałem list wczoraj — donoszą, że i do Was także w tych czasach pisali — macie więc wiadomości ważniejsze o postępie tam naszej rzeczy. Życzenia nasze co do protektoratu X. Odeschalchi da Bóg, że się i spełnią — słowo już oto dali dobre przyjąć, prawie więcej od niego podpory zostali — i koro im kazał dać sobie przedstawienie na piśmie dla mówienia o całej naszej rzeczy Ojcu S. — Bracia Kochani, tam się teraz robi dla naszej sprawy stanowcza. Dla tego, przez Miłość Chrystusa Pana, póki macie wolne drogi, kołatajcie niemi co najśpieszniej, co najczęściej (póki wolne), żeby zebrać można jak najwięcej zasobów dla zakrzewienia się tam naszego. Nie potrzebuję Was przestrzegać, jak konieczna w tej rzeczy roztropność i pośpiech, — bo gdyby moskale zwąchali, nim się tam coś stałego zrobi, mogliby wszystko utrudzić, a może i przeszkodzić. — Za wyznaczony tedy przez Ciebie fundusz 2400 fr. Bogu chwała, tobie dzięky-nienie w Chrystusie Panu, najmilszy Bohdanie — wdzięczność przed Bogiem dla nieznajomych dobrodziejów. Ale ze względu na to, że najlepiejby było, gdyby najwięcej już znajdowało się naszych na miejscu, nim powstaną jakie przeszkody — pojedzie za tą zaraz wyprawa, może i trzeci, Klube. Na podróż ich (kilkaset franków na jednego) fundusze skądinąd są w nadziei, ale mniej pewne. Zlituj się więc Najmilszy, jeżeli jeszcze masz w ręku, nie rozdawaj na inne użytki — chowaj na ten, bodaj najważniejszy. — Co do tego zaś, że nie możesz upewniać, na dalszą, dalszą przyszłość — o to, dzięki Bogu, żaden się z naszych nie trosky i nie będzie troskał — oddawszy Bogu całą swą przyszłość, sprawiedliwie w nim każdy pokłada całą nadzieję.

Z resztą, chociaż dla braku czasu i potrzeby pośpiechu, w liście tym jeszcze nie wypiszę wszystkiego, cobym chciał i potrzebował do Ciebie napisać, — mam wszakże za obowiązek zrobić Ci, co do tej kwestji pieniężnej, pilniejsze przedstawienia: A najprzód jest jedna gwałtowna potrzeba, na którąby warto zaraz co poświęcić — to jest, na książki dla Propagandy Religijnej — tu, dla Emigracji. Dotąd, i tu w Paryżu, i na prowincji najwięcej się robiło viva voce, albo za pomocą pożyczanych książek — pożyczane, trzymało się długo, szarzało na pożyczkach, robiło przez to niechętnych — wreszcie nie wszystko pilnie potrzebne, i nie zawsze można pożyczać — nasza tu biblioteczka, złożona z naszych osobistych wniosków, bardzo niedostateczna, uboga w to co najważniejsze. Tymczasem

wołają

wołają o książki z Bordeaux, wołają z Montpelier, z Landów, zdałyby się i gdzie indziej. Nie mówię już o tych któreby nam były potrzebne dla nauki rzeczy religijnych, dla poznania litteratury religijnej krajowej — ale głównie o apologetycznych, pisanych dla nienawróconych i nawracających się, i o dających początkowe instrukcje jak Essai sur l'Indifference, Philosophie du Christianisme Bautaina, Pisma Gerbeta, La Religion constatée par la Science De la Marna, Moora Voyage à la Recherche d'une Religion, Cobbeta o Protestantyzmie, Le Christ devant le Siècle, La Raison du Christianisme, Triomphe de l'Evangile, Université Catholique &c. &c. — przytem dla początkowych nawróconych, obszerniejsze Katechizmy jak Grenady, Montpelijski przez Charancy, dzieła pobożne z radami do życia doskonałego &c — wszystko to byłoby dziś bardzo potrzebne, — i warto byłoby poświęcenia jakich kilkuset franków (choćby parset, choć cokolwiek na rzeczy najpilniejsze). WB. Książki te nie stawałyby się niczyją własnością prywatną, tylko udzielaneby były przez nas na wszystkich potrzebujących.

— Powtóre, co do naszego tu Domku: Dzięki Bogu, trzymamy się w duchu, i jest wszelka nadzieja wzrostu w Chrystusie Panu. Otrzymałem świeżo od Montalemberta przyrzeczenie, że wyrobi u Rządu pozwolenia tutejszego pobytu dla dwóch lub trzech naszych. Ponieważ Paryż jest punktem centralnym Emigracji, najwięcej w nim naszej uczącej się Emigracji &c., ważną jest nam żeby się i tu jak najmocniej fortyfikować. Myślę więc wzmocnić naszą rotę przez nowych a co najmocniejszych. Już to, Kochany Brat Doktor Terlecki (mieszkający teraz w Meaux) pierwszy kandydat — człowiek najszanowniejszy, najpobożniejszy i wielkiej wziętości u wielu. Przytem, przed kilku właśnie dniami byłem u Kranasa w Meaux, dla narady co nam z sobą robić (po spowiedzi i nawróceniu (o którem mieśmy Wam donosili) rozczulony, zbudowany, rozradowany zostałem nad wszelkie wyrażenie i spodziewanie, łaską Bożą w jego myślach, zamiarach, gotowości na wszelką ofiarę dla Chrystusa Pana i naszej Sprawy Katolickiej — otóż i on, WB. zdatny, w życiu najporządniejszy, wzór pracowitości, rozległych z naszą młodzieżą stosunków — i on, z nami zamieszka — I jeden trzeciego dobiorę — I Jasio Omieciński już się stawił do Paryża — i będzie z nami — Wkrótce tedy ufam w Bogu, znakomicie się wzmocnimy. Pan miłosierny! Bo też po usunięciu się z pomiędzy nas społem mieszkających takich Kolumn jak Bracia nasi Duchowni, krucho stał nasz Budynecek — ale stał — ufnością w Bogu i wytrwałem wiarą w świętości i nieomylności Myśli Bożej która nas w jedno związała. Dzięki i Chwała Panu Miłosierdzia! —

Zasiłek tedy nasz i dla Domku, przybył w samą porę, bo przy tylu potrzebach i kłopotach które na nas ciężyły, i które mi myśl i czas zabierały, nader trudno, prawie niepodobna było rozwalać się, rekrutować, reorganizować — brakowało mi nawet śmiałości i potrzebnej mocy do wprowadzania ludzi tak porządnych, i w poprzedzeniu ich życiu i gospodarstwie, jak dopiero wymienieni, w nasze błoto nędzy i frasunku, z którego dzięki Wam wydobywamy się. Jednak żebyśmy na przyszłość, i po przybyciu nowych mogli stać mocno, i urządzić się jak najrządniej, trzebaby się, ile można, oczyścić z wszelkich długów — zwłaszcza, że dzięki Bogu, nie wiele już na ten cel będzie trzeba (z kilkuset franków). Ze względu tedy na ważność tutejszego stanowiska, i ztąd naszego zawiązku, upraszam Cię, Najłaskawszy Bohdanie, abyś — jeżeli będzie sposób — jeszcze nie odmówił i nam tu ratunku. Tylko wybór między tutejszym Domem i Rzymem, co do rozdziału funduszów, nie powinien Cię i najmniej kłopotać — cokolwiek komu dasz, tak nas pocieszy, duchownie pokrzepi, jak gdybyśmy tu nic niepotrzebowali.

Otóż więc dwa na teraz przedstawienia finansowe — a z Rzymem trzy. ale uprzedzam Cię, Bracie Jałmużniku, że będą i inne — gotuj się zawczasu.

O Towarzystwie naukowej Pomocy jeszcze się nie wywiedziałem żądanych przez Ciebie wiadomości — ale się wywiem i doniosę. Jeżeli jednak myślisz, miły Bohdanie, składać tam jaką ofiarę — zważ że Towarzystwo to (nie przeczę bynajmniej dobremu które może robić) jest protegowane przez tyle osób, mających tak obszerne stosunki, robiących subskrypcje, bazary &c na dochód jego. Ty więc zdaje mi się, bez wyrzutów sumienia możesz się uważać za wolnego od krzątania się jego sprawą — a obrócić i skoncertować twoje usiłowania, wpływy i pomoce na rzecz sprawy naszej, a raczej (co daj Boże) Bożej.

19go Czerwca 1838.

Misericordia omni Peccato!

I ani śmiem, ani mogę dziś więcej do was pisać. Miesiąc przeszło, jak napisałem dwie poprzednie stronnice — mało co miałem do dodania — i z tem, tak zwlec! — Najnędzniejszy, najpodlejszy z mnie grzesznik. Czy to, żem się stary niewolnik grzechu, nie sądził już być wolnym, dopuściłeś na mnie Boże, to ciężkie upokorzenie — czy, żem się nie uniósł w pysze moie z tego Braterskiego, ba Synowskiego prawie poszanowania, jakie odbieram przez Twoje zrządzenie, niegodny, od najgodniejszych moich w Chrystusie Panu Braci — Karz mnie, o Boże. Quoniam iniquitates meae supergressae sunt caput meum, et sicut onus grave gravatae sunt super me.. Et in flagella paratus sum, et dolor meus in conspectu meo semper! — ale Boże, Sprawiedliwości i Miłości Nieskończona! Spraw litościwą łaską Twoją, by za grzechy moje nie cierpieli Święci Bracia moi.

[...] więcej dzisiaj nie dodam. Jutro przystąpię do Komunji S., żebrząc u Boga [...]anie do was obszerniej. Jeżeli łaska, wstrzymajcie się z waszem przesyłaniem m[...] mego listu.

Woit

[List] do p[...] Szanieckiego wydany Edwardowi, przyłączam, równie jak list Adama i [...] dawno mi do przesłania wam oddany.

Nieszczęścia! Edward zapada nam znowu na piersi. Wyjechał był na parę tygodni na wieś, do Meaux — wrócił przed kilku dniami — jest lepiej — ale dla pewniejszej kuracji zawiesił nawet swoje studia w Collegium. Podróż wypadnie do Włoch, nawet i dla zdrowia, zdaniem Doktorów, będzie mu potrzebna. — Ostatni list do niego od Józefa przyszedł w jego nieobecności. Nie chcąc go w jego słabości zmartwić mojej złości, a waszem zmartwieniem, nie pokazałem mu go. — Jeżeli po modlitwie waszej, wola będzie Boga, i wasza, użyć jeszcze miłosierdziem waszem i milczeniem pokryję moje gorszące postępki — nie gorszcie nim i Adama, i Edwarda.

Boże, ześlij nam Twego wybranego, dla Rodziny naszej Wodza, łask Twoich świętych pełnego, najprzedniejszego miłości, mądrości, Mocy! — a mnie jawnogrzesznika wypędź, Panie, co prędzej z przednich rot czynnej Służby, a osadź gdzie spokojnie na dozgonnej pokucie. — O Przyczynę w tem i Waszą, Szanowni Bracia, upraszam — i siebie Miłosierdziu Waszemu — wszystkich nas Modlitwie i Miłości waszej polecam.

Łaska Pańska niech was pociesza, wzmacnia, i ustawicznie doskonali ku doskonałemu żywotowi wiecznemu.

Bogdan Jański.

14

Monsieur Joseph Zaleski

à Marseille

(Bouches du Rhône)

(Endoume Campagne Tevis)

19 JUIN 1838

MARSEILLE 23

M. 22 JUIN 1838

Czwartek, Oktawa Bożego Ciała.

Zdawało mi się, że wasz Damiron jest także właścicielem
hotelu Vivienne, na rue Vivienne — gdzieście byli przed. poże-
chcemy do Sèvres mieszkać, i wypytałem że temu się
dowiem, czy meble jeszcze w Sèvres; czy tylko hotel.
Tymczasem nic się nie dowiedziałem — i trzeba będzie
jakoś na to do Sèvres. Wiadomości tedy o nim
odbierzecie może do przyszłego (w środę da Bóg) listu —
również. Jeśli odpowiedź Józefowi czy do Zyzia Franciszka
de Sales (o do wszystkich braciszków jakie w Paryżu …) — a ten już, jak jest wysłany.

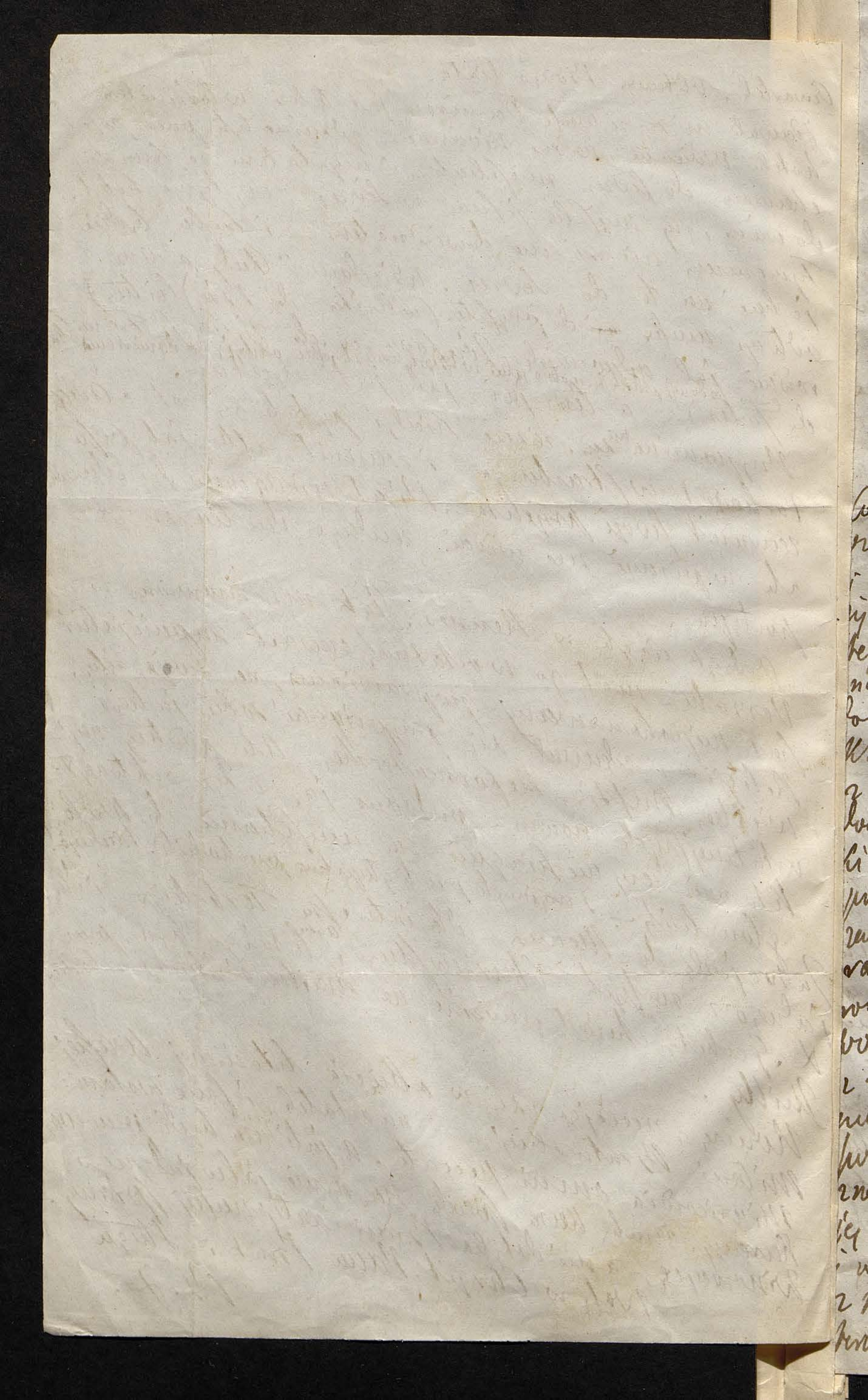
Przypomina mi się, żeście kiedyś pytali się coś o Adolfa.
Zachorzał w Strasburgu — i zmienił, albo jak piszą,
zawiesił swoje projekta. Pisał niedawno do Edwarda
ale w piśmie nie widać żadnego osłabionego
postępu.

Ordęga ciągle w Rennes. Jak mi mówiono w
Versalu — miał go w ostatnich czasach zapewniali(?)
pęd niepohamowany poprawiania, na swoją rękę,
Religii — i zdawał się przypisywać sobie jakąś
wielką Misyą Reformatorską. Ale podług naj-
ostatniejszych nowin — podobno już z tego ochłonął(?) —
Kto wie — czy nie ściągnie na mieszkanie do Wielo-
głowskich. — I niejeden to przez te głupstwa przechodził! Nieboży(?)!

Jutro jadę do Meaux — dla interesu Terleckiego — i dla
jakiego z naszych Chrzanowskiego, z agen.(?) którego by mi przez
X. Gerbet, chciał umieścić na Maître d'Études w College
Juilly.

Kończę, polecając się w objęcia litościwej Waszej
Miłości Braterskiej — i na ostatek jeszcze wołam:
Misericordia omni peccato. A jeśli gniew będzie przez Was
Karcący, niech kara spada na mnie jako jedynego(?)
winowajcę, — a nie dotyka Braci i całej naszej sprawy.
Wasz w Chryst. Pana Brat i Sługa

B. J.



†

19 Czerwca 1838. ~~115~~ 4

Otóż, z Łaski Bożej, biorę się do dalszego ciągu mojego pisma do Was, najmilsi Bracia. Ale coż też ja Wam w liście ostatnim, dziwnym, nie popisał — przyjmiecie proszę wszystko, z miłosierdziem Chrystusowem w sercu. Jutro we Czwartek, we dnie mam niektóre zajścia — nie mógłbym do Was pisać — a ponieważ chciałbym koniecznie do Was expedycją z dalszemi rapportami wyprawić, chcąc tam [illegible] dać na czas noszę. Przeszedłszy po Lekturze Duchownej, i Medytacji i Pacierzach wieczornych — i wszyscy Bracia już spoczywają — choć zmorzony, wzywam pomocy Pobudzicy duchów P. Jezusa, i zaczynam z wami, jakby, wieczorną gawędkę o tem wszystkiem co pilniejsze mam Wam do donieśienia.

Wracam najprzód do Edwarda — i powtarzam, że ... ma nie niebezpiecznego — zdaboś jest mniejsza jak przed dwoma laty — ale ponieważ po dwóch ... latach zdrowie odnawia się jeszcze, wypada być ostrożnym — dla tem pewniejszego i zupełniejszego wyleczenia, wyjeżdża znów w tych dniach na wieś. I w Bogu nadzieja, w końcu przyszłego miesiąca — najpóźniej z początkiem Sierpnia zobaczycie go w przejeździe do Rzymu zupełnie zdrowego. Pozdrawiajcie Go tem, Bracia, Waszem modlitwą.

— Co do okazji do Krakowa: Walter, o którym wam wspominałem, zrobiłem, jest synem kupca krakowskiego, był tam nominowany niedawno Professorem Chemji w Uniwersytecie — teraz jest Dyrektorem Laboratoryum Chemicznego w Szkole centralnej — jedzie na wakacje do Ojca. Wszystkiego przeze wychowania, Katolik zdecydowany — ale niestety! Djabeł go trzyma za połę, przez jakieś Baler — i dotąd nie kapitulował przed Spowiedzią w Kościele Naszym S. żyjąc — nie praktykuje ale nam wielce sprzyja — zawsze od przybycia swego do Paryża, żyjąc blisko. I znając jego serce i charakter myślę że mu można powierzyć wszelkie kommissa choćby najkonfidencjonalniejsze — Jeśli tedy chcecie co przez niego pisać — przysyłajcie co prędzej.

Co do naszego Domu: Wszystko, dzięki Bogu, idzie dobrze. Jest nas obecnie razem nieszkodliwych ... dawniejsi — Mikulski, brat Edwarda, którego przywiózł z Nevers. Ja, Nekel, Sidorowicz dawniejsi — ... jeszcze na próbie, w Nowicjacie — i na początku naszym, ... dawniejszego ... który jest między nami jeszcze na drodze duchownej. Piąty, Józef Omieciński, przybył do nas z początkiem ... postępuje ... na drodze duchownej ... Gospodarzem, i już zdecydowany i przyjęty do Kategorji tego miesiąca, i już zainstalowany ... jak Piotr, Hieronim, Edward — święty człowiek — przez swoją pokorną, najściślejszą jedność zwierzchników, ..., pobożną, ..., łagodność, wielce nam pomocny w życiu społecznem. Szósty, Kraus, dobroduszny, pobożny, ..., łagodny, wielce nam pomocny ... który przed kilku dniami, za owym rekommendacyjem Montalemberta, dostał pozwolenie, i przybył z Meaux — ze względu, ..., najwięcej z tych dla nas nadziei. — Marszewski, który z nim razem dostał takie pozwolenie przybędzie wkrótce z Bayonne — jest to ułan, ze starej Polski, lat 40 kilka — przyjaciel Rzeszów... — obrócim go do różnych porządków domowych, do czego ma być przewyborny. — Dwaj, mieszkający z nami dawniej, a ... zbliżają się do środka ... dla swoich zatrudnień, Sienicki i Kotowski — przychodzą tylko do nas na nabożeństwa świąteczne — a ... Zawie i Kaczanowskiemu (który teraz w okolicach Rouen, dla jakich ... nam w Zawie ... Turowski przyjeżdża każdy dzień — i z nim Kamocki, który ma robót, ale ma wrócić. ... pozwolenie do Paryża, tylko na pracy ... ale nadzieja, że się pozostanie — także będzie z nami mieszkał. Jest to nabytek, wielkiej, wielkiej wagi — znam go oddawna — Kollega mój z Uniwersytetu — siostrzeniec Biskupa Morlowskiego, który już przez niego opracował ... w Korrespondencji i ... — człowiek światły, że swoje życie nie wyjścia z nami w korrespondencji ... — w wierze najgruntowniejszy, do nauki i praktyki znajomości ludzi, charakteru czynnego — ... nowe doświadczenie, cierpienia, i nowe światło Boże, na nowo jakby ... nie przestał — ale przez nowe doświadczenie, cierpienia, i nowe światło Boże, na nowo jakby i wcale wszystkiem duszy nawrócony. A nareszcie Najukochańszy nasz Terlecki, duszą i ciałem z nami — będzie to filar. Staram się dla niego o pozwolenie pobytu w Paryżu, przez X. Gerbet, który teraz w Meaux Wikaryuszem Jeneralnym. — Tak tedy w krótce mieszkania nam zabraknie — i od

przystojny kwartału, między w pobliżu (nas wziąć) kilka pokoi — i rozdzielim się pewnie na dość
Strictioris observantiae, i nieco wolniejszych. Ustanowienie tej filii staje się dziś konieczne —
i to trzeba się będzie tem zająć zaraz — Jeśli się to udawać będzie, a środki pozwolą, niech Brat
Jałowiecki wzgląd na to mieć raczy — Wiatem ja zamiar, jak to podobno wiesz, którym i
napomknąłem — ustanowić naprzód takową filię na prowincyi — ale po naradzie z Terleckim, Kraińskim,
Królikowskim, Koźmianem, wypadło, że trzeba żeby ci co na prowincyi mają być Towarzy-
szącemi i Sługami jedności, pomieszkali naprzód z nami, dla zlania się w ściślejszą jedność,
i tem pewniejszego potem postępowania w oddaleniu — NB. Już Koźmian przyjechał niedawno
z Paryża, do Anglii i Niemiec, dla widzenia się z Matką (co jest sekretem) — zupełnie
się chłopiec otrząsnął z dawnego tonu i zabytku światowego, studenckiego — i żywszy, pobożny katolik
i on do nas przystał — i za powrotem chce żyć z nami. (Malinowski także każdy dzień przybywa do nas z Anglii — a zatem go mieć w perspektywie więcej) — Od S. Michała, że względu
na tę zwiększoną liczbę Braci — trzeba może będzie zmienić mieszkania, i wejść się trochę
inaczej — ale, wprzód filia konieczna — żeby tych co się zaraz oddają, przyjąć. — Królikowski
i Bordeaux, najżarliwszy dziś nasz Missjonarz między Braćmi zakrzątowawszy wyjechał w okolice
na podróż w departamenta południowe — nie zajdzie aż do Marsylii — ale jeśli by się
się z nimi zaraz, dobrze by było żeby się gdzie z Wami mógł zejść. Dobrze by także było
żeby mógł zajrzeć choć do Montpellier — Jest tam nasz Brat, znajomy głównie Terleckim
Giecewicz (cytowałem już w pewnym wieku ma być bardzo porządny, pobożny, tylko trochę
Zimny) + Korakiewicz, młody chłopak. Mam Medycyny + Onufry Dłuski, synowiec Księdza —
bardzo, bardzo bliski — ma być wątły — pilny i wiele obiecujący, był przysłał nam od
niego poczciwy Księżulek — jest tam także Paulin, który jakkolwiek oświecony, i wiele
ma nieprzyjaciół, a więcej lekkości i głupstwa — jednak zawsze nie do zaniedbywania — dobra
i zatem nad przywróceniem — szczególniej też do Seminarium. Dobrze by więc było żeby się
mógł odwiedzić ich wszystkich — Ksiądz Dłuski mieszka w Aix, gdzie chciał wstąpić
do Kapucynów — atoli i to pewnie — mieliśmy sposobność poznać go zblizka, bo rok z nami
mieszkał — pobożność niezwykła — życie wewnętrzne wysokie, głębokie jak u rzadkiego z naszych (zwyczajnie nie było zwyczajne — ale duchownie wyższy cichawa —)
Księży Emigracyjnych (uwięziony jest przy nas przez parę lat) — zważając, że nie ciekawość na przywołanie walki — namawiam go
żeby nas odwiedził w Endonnie.
Teraz o Brzynie. Myślałeś mieć wiadomość czytanych od niego wiadomości. Projekt ów, popadany
u Ojca I. pan Kandydata Adeszkalski nie udał się. Niech się dzieje wola Boża — On na dłużej by-
najmniej nie wpadając — ale odezwał się bardzo zafrasowany. Ja trzymam zdanie Jenerała Ojców Je-
zuitów — że to może było powiedziane, i nie trzeba było wystawiać rzeczy aż tak wysoko — a teraz mimo
tego wszystkiego, trzeba robić swoje, i ustawić zaraz — a zatem nowych kolei można szukać. Chociaż
Kochany Bracie Bohdanie, nominative wyrazić trzech Pensjonarzy sposobem, spodziewam się
że uważasz w ogólności fundusz ów 2000 franków, jako przeznaczony na ich fundacyę, nie
przywiązując się litteralnie do wymienionych Pensjonarzów. Więcej to nawet dla tego — że, jak mówi
pojedyńczo nie dwóch, ale trzech — Więc nie mając innego, wezmę trzech funduszem się będzie obdzielać —
a może, jeśli tylko nawet dwóch wyjedzie, przyjdzie wziąć Klubego — bo ze strony jego Ojca, jak teraz
mu był obawiał, nie będzie przeszkody (a w takim razie zamieszkałby jak wprzód na rue Notre
Dame des Champs, z nami) — Turowskiego jeszcze nie widział, znam tylko przez drugich, Edwarda
i Hieronima — jest jeszcze niewypróbowany — a Klube już pewny, i najpewniejszy Mickiewicz

449 5

i wesołości jest za jego wejściem, i myśli że on tem w Kraju mógłby być większej dla naszych [illegible]. W istocie, prócz Semenenki, nie ma pewnie żadnego z nas, coby [illegible] nawrócenie więcej i rzetelniejsze ~~[illegible]~~ zrobiło porównanie, jak ten klubem, — a nawet co do ciągłego zebrania w duchu nieustającego pokoju, wewnętrznego życia w obecności Bożej, jest on między nami wszystkiemi, a któremu — i jeżeliśmy ja pośrednio głównie za jego pozostaniem tutaj — to głównie (prócz spodziewanej pomocy od Ojca) dla tego, żeby tu służył do formowania nowych, którzyby później wstąpili tu do Seminaryum — (bo są i tego nadzieje) — Których [illegible] pojechał, wyjąwszy żeby tu dociekali końca roku szkolnego — jak i tamci, Krzyżanie, także muszą dojść do Walencji. — Zawsze zasada główna że tam w Krzyżu robi się nam dla nas najważniejsza, i póki można, póki nie powstaną, jakie przeszkody Mochnackiego, stać tam trzeba ile tylko można, a wypróbowanych pewnych.

Wracam do Paryża. O Adamie — zdrów — zaniechał od pewnego czasu prace nad historyą Polski ale bodaj czy nie tłoczy poezyi — i coś to byłoby Arcy — Bo pełen życia, siły, ducha. — W istocie raz z zaręczeniem o jego potrzebie materyalnej — (NB. wszystko co tu napiszę, niechaj sub sigillo Confessionis — uchowaj Boże, żeby miał bliższy wiedzieć, tem ja co o tem pisał — nawet spal, proszę, to pismo i doczekaj mnie) — Najprzód, nie wiem czy wiesz, że od kilku pobiera pensyjkę od Krzyża, ale przejął Emigrantów, tylko z funduszu na wsparcie des Gens de lettres — 1000 fr. rocznie. W przeszłym roku zresztą się tyle wiedzieć, między wiela, i obecni mu, o którzy zresztą jego interesach. Ale były w nich wiele exageracyi. Adam nic nie miał i nie ma żadnych pewnych wpływów — grosz grosza goni — jednak od pewnego czasu zdawało się, że coś mu było odebrał fundusik rozmieniony z Kraju. Wiedzieć ci trzeba, że jestem powiernikiem jego biedy i kasjerem jego do zastawu, w ostatniej potrzebie, precjozów żony (dziś kosztownych) od pewnego czasu wszystko było wykupione. Ale dziś właśnie — i dla tego napisałem — od pewnego czasu — dziś, zawezwał mnie, i zastawił przypadku tak krótki, i nie wiedząc we dnie czasu — dziś, to est znak pewny. Nie zawahałem mu część bryllantów za 700 fr. — a zatem, to est znak pewny. Nie zawahałem — a przytem zbliżający się płatny dnie zbliżająca się opłata kwartalnych wymagała tego — a przytem zbliżające się święto Żony — od niej że codziennie się w zpodziewaniu rozwiązania. Myślę, że gdybyś mu mógł przysłać co, pisząc po prostu, że z funduszu krajowego przysłano do twojej dyspozycyi, albo i specyalnie przysłano na twoje ręce dla niego, przyjąłby — dla większej pewności, albo i specyalnie przysłano na jego imię (jeżeli do tego przyjść może), ale ja bym odebrał, a jemu nic przysyłaj wcale na jego imię (jeżeli do tego przyjść może), ale ja bym odebrał, a jemu odniósł odebrane już pieniądze, toby się tem trudniej mógł wymówić. — Do pełnienia tedy twojego polecenia, popełniając nawet niedyskrecyą — proszę spal albo całą kartkę, albo choć tę stronnicę, żeby i śladu tego nie zostało — i utop domysłowy sekret w sobie.

W liście swoim, pisał on do was jak mi mówił o Algerze. Jest to jego idée fixe od paru lat. W istocie, w projekcie tym może być bardzo płodne ziarno. Ale ponieważ i dla naszej woli, Emigracyi, Kraju, nie mamy dosyć się biorący — możeby go jak na teren, wypadło ograniczyć do swoich — to jest do względu na kilkunast naszych Braci mieszkających tam bez żadnej pomocy religijnej. X. Korycki nie jest od pojechania tam obcy może, jeżeliby was poprosił Adama zajęty — żeby jemu najprzód, albo samego Brata Józefa, wypadło ostatnie udanie się tam i urządzenie. Przedewszystkiem trzeba by tam lepiej rozpoznać le terrain.

Witwicki przed kilkunastu dniami wyjechał do Niemiec, do Kissingen, do wód mineralnych — jak wam pewnie donoszono, od kilku miesięcy chory bardzo w kościach, i nieszczęśliwy w nogach ledwie może chodzić. Wydał 2gą edycyą Ottawiusza, stereotypowanej [illegible]

która się sprzedawać będzie o połowę prawie taniej od pierwszej. — Od Domejki nie ma jeszcze z miejsca wiadomości — ale też podróż jego trwa 3 do 4 miesięcy — a wyjechał w Lutym. Ostatni list pisał do Adama z Madery, z Wysp Kanaryjskich — Marynka Adama przecudne dziecko — prześliczna już szczebioce — przychodzi czasem z Ojcem oddawać nam wizyty — a Adam, co za Ojciec — jak ją kocha, jak ją w każdym ruchu, słówku, uważa, przestrzega, uczy —
[illegible] Pater, z powodu przybycia Mikołaja do Berlina, musiał z Drezna umykać — jest teraz w Hamburgu. Wiecie może, iż siedzi w Niemczech, głównie dla swego ożenienia się, z Panną Małachowską, z Sandomierskiego — ale jakoś rzeczy mu idą nie najlepiej. — Montalembert wyjechał już z Paryża do Villers-exel, do familii swojej żony — ściska ma wieczną Elżbietkę.

Ach! jeszczem jednej ważnej i pilnej rzeczy zapomniał — chciałbym żeby wam donieść o wieściach co do waszych stosunków z Krajem. Otóż — bądźcie spokojni — nie ma żadnych pogłosek o niczem nowem — tylko z dawnego, wielom wiadomo żeście mieli i starali utrzymywać stosunki — a zatem muszą wnosić że i utrzymujecie. — I druga rzecz ważna. Macie podobno ruszać się wkrótce z miejsca — i już też czas. Wiedzcie tedy, i niedziwcie się, że przez naszą Konstytucję, temi jeszcze wydarzeniami, co przecie do Krzemian, nie jest przede mną ukryte (ale potem nie odkrywa się już ze mnie). Wiem tedy, Krzemianie wspominali mi raz podobno, że wasz chciałby teraz tam zawiązać na mieszkanie. Oh to złoty święty, najświętszy projekt — nie śmiem prosić, namawiać — ale najgorętszej się modlę, żeby w was Pan Bóg tę chęć rozwinął w chęć tak dobitną, iżbyście ją jak najwcześniej wykonali. Ach jakżeby to było dobre i dla nich, i dla nas wszystkich, dla całej naszej rzeczy i świętej sprawy — Tylko proszę nie mięjcie do nich urazy, że mi o tem pisali — ani im tego wymawiajcie. — Boże daj, żeby się to spełniło, jeżeli Twoja Wola lepiej jeszcze tako nierozerwie.

Nareszcie — o Młodej Polsce. Wiebeście się omylili — ani Adam, ani Stefan, ani żaden z nas, ani litery w niej nie umieścił — Któż więc ją pisze? tegobyście nie odgadli nigdy. Dziwna to i nietama, entrepryza — a więcej wiadoma, i mnie urzędowa redakcja. Odkryję wam sekret, ale także sub sigillo Confessionis — Urski Galicyjski Hrabia dał pieniądze, Janusikiewicz Entrepreneur, Kopelewski main-d'oeuvre, a redaktor główny, Francuz — niejaki P. Jourdain. Ale sekret to największy — bo wyjawionego narobiłby największe kłopoty Urskiemu, a Francuzowi zagrodziłoby powrót z nim do Galicyi. — Z tego wniecać że wielką mamy biedę z tym niespodziewanym spryjmienieciem. Talent w niektórych artykułach jest widoczny, zgrosi w nich to Adama, to Stefana czytali — ale Francuz wystąpił z pretensją Instytutora, Instruktora Polaków, bez znajomości naturalnie pozycji Kwestyi, i partyi politycznych naszych, Cała klika z zamiarem niepotrzebowania nas, a zgoła zrobienia się Organem partyi Katolickiej (?) w Polsce i w Emigracyi. Francuz nic nie może Kontrollować tego co się drukuje, ani wiedzieć co trzeba pisać. Janusikiewicz chce zysków. Kopelewski, Dandy, z opiniami tylko katolickiemi — nie praktykujący, próżny, chwiejący się, najniepewniejszy jeszcze Litwin — Wielkie może będzie złe — ale może się to wszystko da naprawić — przez zastąpieniem czem innem i pewniejszem. W. z Urskim i Jourdainem znam się — ale zrobili wszystko w czasie mojej nieobecności, i ani się widzą z Adamem. — Ze względu na Rzym, na Kraj, i tu na nasze stosunki, bardzo to poplątało nasze stosunki — narusza nasze neutralność w kwestyach politycznych które idą się na pewien jeszcze czas najściślej strzedz powinniśmy. — Przedewszystkiem — grunt — grunt położyć w sercach i głowach wiary i miłości i spólnej nadziei, przez Chrystusa Pana, i w jedności Powszechnego Kościoła S. — ale módlmy się — a uważajmy i trwajmy w duchu Poświęcenia — a wszelkie złe wyjdzie nam na dobre.
Dawniej odkładam na jutro. Już po północy — i tak za długa gawęda. Dobra noc, Najmilsi Bracia — Dobra noc Kwiecie Różany
Dobra noc Śliczna Lilio
Dobra noc JEZU Kochany. Dobra noc. Dobra noc Panno Maryjo. Dobra Noc.

№ 3 ~~130~~ Paryż, 29 Czerwca 1838. ~~116~~ 6

+

W Święto S. Piotra, wybranego przez Pana za fundament jedności Chrześcijańskiej na ziemi, odzywam się do Was, Bracia najukochańsi; — a korzę się na nowo z mojej złości i niegodności, i wzywając przez gorącą modlitwę przyczyny za mną S. Patrona dzisiejszego — żebym u Was na nowo miłościwego a doskonałego pojednania się, naszego w Chrystusie Panu.

Wielki grzech Piotrów — i wielce że mu było przez Pana przebaczono. Otóż nie dla mnie — nie przez wzgląd na mój żal i najszczerszą chęć poprawy — ale dla Chrystusa Pana, i w imię Piotra S., przebaczcie mi Bracia — uczcicie — po Chrześcijańsku — wyznaczcie mi dzień, w którym bym na tę intencyą przystąpił do Przenajśw. Sakramentu — i godnie, modląc się za Was, i za siebie, że dziękując Panu Bogu, przyjął wasze przebaczenie. — Wielkie było moje przewinienie. Dość znałem charakteru Bogdana, żeby wiedzieć ile niedbalstwo moje mogło mu narobić niepokoju — a tak się zapomniałem! — Ah Bracia Kochani, kilka słów Józefa przesłanych przez Kory-ckiego, a tak prawdziwie ciepłych i rozżalonych, ukarały mnie dotkliwiej, niż (kiedykolwiek) byłem ukarany — Boże, jakiż wielkim kosztem moich drugich cierpliwości, a sam siebie porządku i regularności w stosunkach z ludźmi. Przez jak niebezpieczne próby przechodzi z winy mojej ~~wasza~~ miłość Braterska. Obróć je Panie, przez Nieskończonej dobroci Twojej, ku poprawie złości mojej — a spraw mi w sercu obrażonych Braci przebaczenie. Wreszcie w tem, jak we wszystkiem niech będzie zawsze błogosławiona Wola Twoja Święta.

Teraz, postanowiłem sobie, Kochani Bracia — ~~czy~~ jak wolnym był, i mocą, czy nie — pisać kiedy i do kogo ~~będę~~ każe powinność — zdając na łaskę Bożą skutków i próżn

i myśli i rzeczy. I dla uczczenia znów mojej wizyty, i żale, i proszenia was o przebaczenie – piszę do Was, w podwieczerzu S. Piotra – a przytem idzie mi o zrobienie Wam kilku zadanych poprzednio do mnie zleceń.

Damiron, żyje, zdrów, zawsze trzyma dawny hôtel w Sèvres. Jadem i Braci, którym wystał po (?) pozwiedzenie się tego – widział Zimowski samem, która była nadzwyczaj uradowana zawiadomieniem od Was, powiedziała – że wszystko u nich jak kiedyś odjeżdżali – najczulej Was wspominając, kłaniają się – nawet zalecała Adasi, żeby mnie mógł do Was pisać.

Co do życia S. Franciszka de Sales: wybór jest trochę trudny. Dzieło mające największe wziętości jest przez l'abbé Marsolier. Jeśli Esprit de Saint François, który się Wiesiowi nie podobał, jest przez Le Camus, Biskupa, przyjaciela Św. Franciszka – lub w skróceniu przez Collot, Doktora Sorbonny – dziwi mnie że się nie podobał. Ma bowiem powszechny szacunek. – Któś z nie wyliczył, który Bibliograf, narachował 80 i kilka jeszcze przeszłych wieków, którzy dzieło o życiu Św. Franciszka. Zdaje mi się, że trzeba by było udać się do dawniejszych, jak przez Charles Auguste de Sales synowca i następcy na Biskupstwie Św. Franciszka, – O. Louis De la Rivière, O. Goulu – a szczególniej listów i rozmów samego świętego zebranych w jego dziełach. – Moje rzeczy były takie: żeby Józef, skoro P. Bóg od lat młodych natchnął mu przejęcie pobożności do tego świętego, wziął sobie jego dzieła i życie, za swoje studium – i nabył wszystkie dzieła – przeczytawszy główniejsze jak Introduction à la vie dévote (przydziwnie tłumaczeni poprzednio wydrukowane) i wybór z listów – i Entretiens – i przytem podług Marsolier, napisał życie – w innych, a szczególniej wyciągając wrażenie mówiącego do serca,

~~447~~ 7

w Jeunych pismach S. Franciszka. — Jest jedna nowa i wyborna edycja dzieł S. Franciszka w 4 wielkich tomach in 8vo majori kosztująca tylko franków 30 — wysyła tutaj u Bethune. Jeśliby sobie Józef życzył, przysłałbym mu ją natychmiast. Jest w niej W3. na początku i życie S^go par Marsolier — i Esprit de St. François, par Collot. A przytem mógłbym mu dostarczyć i dzieł innych.

Tłumaczenie życia S. Elżbiety, Montalembertowego, zrobione w kraju, o którem doniesienie otrzymałem, podobno w pracy Józefa — ~~jest~~ bydź zupełnie niedostateczne. Gdyby więc nie wziął pracy około S. Franciszka — dobrzeby było skończyć S. Elżbietę, skoro już zaczął — a zdaje się że wielu czytałoby ze smakiem i pożytkiem.

Edward ma się nieco lepiej — ale nie zdrów — i dla ostrożności zawiesił wszelkie prace. Wyjechał znowu do Meaux, do Terlikiego — na parę tygodni — a może i dłużej.

Do nas Turowski i Kamocki już przybyli, i Kranas — wszyscy, będzie najmilszego, i będą-jącego przyjęcia.

Wielka nowina: 101 wystrzałów z przybytych dział Emigracyjnych. Władysław Mickiewicz urodził się Adamowi zawczoraj, ~~w dn~~ 27go, w ~~czwartek~~ środę, w dzień Sgo Władysława, o 3½ po południu — zdrów dobrze — i żona ma się dobrze — i kochany Adam w radości. Podziękujcie Panu Bogu — a proście dla dziecka o Błogosławieństwo Pańskie.

Żegnam Was Bracia po Bratersku, w nadziei wspólnego przebaczenia Chrześcijańskiego — a dla pewniejszego i doskonalszego zachowania Pokoju między nami, uwalniam Najmiłościwszego Brata Jatomińska, i od odpowiedzi na zrobione poprzednio przeze mnie przedstawienie przeciw za... Krzyż tylko, krzyż jeśliby to przykrość jaką robić mu miało.

zawsze – na Ukochanych, pamięci i Miłosierdziu polecam –
– i zawsze, może trzech do niego pojedzie –
Bóg z Wami. Bracia najmilsi. Nie zapominajcie o nas i o mnie niegodnym w Modlitwach waszych
Józef [illegible]

Monsieur Bohdan Zaleski
à Marseille (Bouches du Rhône)
[illegible]
[illegible]

PARIS BUREAU G 2 JUIL 1858

MARSEILLE 2 JUIL

№ 1 – (~) [...1838] + 141 ~~45~~ 8

Witajcież najmilsi Bracia nasi i Spółdziedzice Wieczności w Chrystusie Panu.

Pośrednictwo między nami wszystkimi a Wami utrzymywane było dotychczas przez Braci mających dawniej osobne i bliższe z Wami stosunki, a szczególniej przez Najdroższego Edwarda. Jeślim dotąd z mej strony milczał, bądźcie przecię przekonani, iż w modlitwie naszej codziennej za braci w oddaleniu od nas będących nigdym o Was nie zapominał, i owszem jak o najdroższych sercom i wszystkim nadziejom naszym stale pamiętał. I chwalę się Wam z tego tak bezczelnie, bo, prócz tego wyznania, nie potrafiłbym Wam zrobić innych oświadczeń, i robić nie będę — a powtóre, zaczynając z Wami korrespondencję, zanoszę do Was przedewszystkiem prośbę, abyście i Wy (jeśli dotąd nie zrobiliście tego) do modlitw waszych ~~za ...~~ codziennych raz na zawsze dodali modlitwę na tęż samą intencję, za Braci w oddaleniu od was będących — czy to Zdrowaś Maryja jaką, czy inną, — a Bóg Miłosierny błogosławiący wszystkim przez zasługi i modlitwy wszystkich, zachowywać będzie między nami i rozmnażać miłość Braterską i ścisłą jedność.

Że tak późno odbieracie odpowiedź na listy wasze, nie jest w tem bynajmniej ~~list~~ wina Edwarda — ale całkowicie moja. Przesłałby mi listy wasze i napisawszy swój do Was, przesłał go także do mnie do Nevers. Ja tam w wielkich byłem tarapatach z moim pupillem, przytem słaby na zdrowiu — i mimo najważniejszego obowiązku i gwałtownej potrzeby, upadłem, zgrzeszyłem — chcąc pisać list obszerny o stanie i położeniu całej naszej Braterskiej społeczności, zwlokłem na zbieraniu się na niego tak i przybywszy oto z powrotem do Paryża [na nowe któregoś i ostatnie interwały], odłożyć już muszę na krótko później obszerniejsze rapporta, a ograniczyć się dziś do odpowiedzi na trzy kategoryczne pytania Bohdana.

1:) co do Kollegium w Rzymie. Uwagi wasze są bardzo sprawie-

dl

we, że gdyby się tam coś robiło na wielką skalę, z pompatycznym tytułem: Kollegium Polskiego, — niezawodnie zwróciłaby się uwaga, i potrzytłaby się sobie samym niezłomnej przeszkody. Ale wyraz ten Collegium niepotrzebnie i fatalnie był w listach do was użyty — albo raczej daleka speranda dana była waszemu rozumieniu za bliską rzeczywistość. Do Kollegium trzebaby intabulacji urzędowej, funduszów na professorów &c. &c. o czem wszystkiem ani myśleć dziś można. Ale myśleć można, i trzeba, i myślimy o założeniu osobnego domu, w którymby mieszkali razem nasi, sposobiący się do stanu duchownego, uczęszczający na kursa do Collegium Romanum, czy do Germanicum, czy do innych Akademij kolegialnych, i poświęcający cały czas Nauce, Nauce razem potrzebnej w szczególności dla Księdza Polskiego tamże. Myśleć o tem można, bo osoby znające tam miejscowość podzielają ten projekt. Trzeba, bo wistocie nieodżałowana to szkoda, że ludzie tacy jak Piotr i Hieronim poświęcać muszą całe dnie i tracić zdrowie na pracę mozolną z dziećmi, nie mając sami jak 3 godzin dziennie wolnego czasu — Gdyby nie było innych ważnych powodów, tylko to, że w Rzymie nauki duchowne są najlepiej wykładane, już trzebaby się było starać o wysłanie tam i innych naszych Seminarzystów z teraźniejszych i przyszłych, — zostawia, że czy tu czy tam dla umieszczenia się w Seminaryjum potrzebuje dziś tracić wiele tak drogiego czasu, i pracować z dziećmi — otóż, ci nowi przybywający do Rzymu, mogliby nie znaleźć miejsca w Instytucji w której są dawniejsi, albo gdzie indziej — stąd oddzielenie jednych od drugich, brak tak stanowczo potrzebnego (ze względu na ~~bliższej~~ przyszłość) najściślejszego zbliżenia się i porozumiewania ciągłego w pracach przygotowawczych. A zatem, jeśli obowiązkiem jest naszym wszelkiemi siłami pomagać tym z nas na których tak wielkie spoczywają nadzieje — najcharakterystyczniejszym sposobem tej pomocy i środkiem najlepszym do ich ukształcenia byłoby utworzenie takiego domu — który, kto wie? — zaczynając w imię Boże, wszystkiego dobrego może się spodziewać od Boga — z czasem może by się stał Collegium Polskiem — a ile można rozumem przewidywać: jak tylko Rzym stanie na stopie niepodległej względem Moskwy — (co może bardzo bliskie) — Otóż wtenczas gotowe by były już Materyały do najważniejszej dla naszego narodu Instytucji.

Lokal jest niedrogi a dostaniemy gratis – jakiś Dom należący do Wikarjatu. Właściciel był z Dzo tego miał. Otóż podali już oto prośbę do Kard. Odescalchi – Zapewnieni naprzód przez przychylne obietnice. Gdyby nie ten, musz. mieć inny, jakiś opuszczony klasztorek. Jednem słowem, na lokal rachuje z pewnością. Idzie tylko o fundusz na utrzymanie – Pytacie o ilość summy na utrzymanie jednego – chociaż przekonany jestem, że nie spotrzebuje na życie każdy dla siebie 50 fr. miesięcznie, – ale ponieważ trzeba będzie kupować książki, sprowadzać polskie dz. (chociaż na to, na bibliotekę, może P. Bóg da każdy osoby dla nich fundusz) zdaje się, że dziś wypadałoby nie dawniej jak tę kwotkę, t. j. 600 fr. rocznie dla każdego zapewnić. – Na ile fundusz? – ilość nieograniczona. Na pierwsze wakacje trzebaby koniecznie wziąć dwóch Edwarda i Turowskiego – a może się znajdzie drugi i trzeci. Potem da Bóg znajdą się nowi, z Emigracji, może też z czasem i z kraju jako pobożne zbiegi – ale nam prosta, że teraz podług stanu funduszów ograniczyć zapewnienie – dajcie bursę czy na jednego, czy na dwóch czy więcej – czy na rok, czy na pół. Z resztą tylko zacząć, a poczciwe, święcie – to potem udać się będzie można na opatrzności Bożą. – Pod czyją opieką zaś, zarządem? – Najukochańsi Bracia, szczere intencje dobrego i czyste sumienie pozwala nam używać najzupełniejszej otwartości (+) z Wami, i na niej w stosunkach z nami rachujcie. Do projektu tego zachęcili i głównie go popierają wszelkiemi wpływami Jezuici Polscy O. Suszyński i O. Ryło, równie gotowi. Patrjoci Polscy jak Kapłani Chrześcijańscy. Najprzód, ale nietracąc się żadnych intryg jezuickich. Najprzód, ale nie tracąc się z żadnych intryg jezuickich. Najprzód, kiedy i dostatnie tu niezawodnie przez najgorętszą żarliwość

Na 3cie pytanie: Do tej najczulszej

(+) w przypisku antycypuję na odpowiedź na 3cie pytanie: Do tej najzupełniejszej otwartości nie każdy tylko z nas ma prawo, bez ponowienia Zgromadzenia. Ale tę dyspozycję zwierzchności dowiedzie się zaraz kto jest.

religijnej, narodowej, i przyjacielskie — znana nam ich przeszłość, i wszelkie stosunki, zwłaszcza są tego rękojmią. Powtóre, dzięki Bogu, nasi są najmocniejsi w postanowieniu nie zrywania z nami ale zachowania i utwierdzenia najściślejszej jedności — i nie poddadzą się żadnym wpływom oddzielającym ich od nas i od ich przyszłości poświęconej ~~naszej~~ Bożej niszczeliwej Ojczyźnie. Będę potrzebował mieć w jakiej znakomitej figurze, (jeżeli da) Proboszcza — byłoby w Kard. Odeschalchi. ale jeden z pomiędzy nich samych będzie prałatowym, i będzie ich rządził wewnątrz, i kommunikował się w ich imieniu z nami wszystkiemi.

— Ostatnie w tej kategoryi pytanie: czy Rząd Miejscowy pozwala? — Nie można było naprzód rządzić takiego pozwolenia. ale Jezuici którzy się naszych naradzą, zwyczaje, zapewniają że można robić — i radzą żeby robić jako najprędzej.

2) Co do domu Paryskiego — czytaj — i jako wam Edward napisał, ~~w taten~~ duchowieństwo jest, ~~dzięki~~ najgłówniej Bogu, jak najlepiej. Wejście do Seminaryjum najgłówniej nie bezpiecznych naszych filarów, mogłoby dla czytelnych naszej niebezpieczeństwo, — ale Miłosierdzie Boże zaradziło niebezpieczeństwu — i stali, nowi, wzmacniają się, ponieważ, rosną w siły i ducha nad wszelkie spodziewanie. Kettel najciekawszy naprawiony przez rekollekcye, na którą go niedawno posłał (po sobie) do Trappy. Sidorowicz, Kollega szkolny Semeneńki największe robi nadzieje. Kotowski Józef wzór najporządniejszego życia Chrześcijańskiego, pobożny, cichy, pracowity. Siemnicki mieszkam także coraz i coraz podrastu. Przywieźli tu z sobą młodego Mikulskiego — Najciemniejszy, najzacniejszy Terlaki, Doktor, jest z nami, ale jeszcze nie ma powołania najściślejszego wejdzie do Kollegium w Paryżu — Turowski nim wejdzie do Kollegium Nauki, lub wyjedzie do Krajów, będzie mieszkał z nami — Na prowincji mamy wiele Kandydatów wołając przyjęcia ich, ale przeszkoda w powołaniach Rządowych przybycia do Paryża, które bardzo trudne — jednak z czasem, dadzą się. — W ogólności, ani jednego nic było od nas prawie przestanie. —

odszczepieństwa — ktokolwiek, kto do nas wszedł, został
z nami, czy to na miejscu, czy oddaliwszy się, oraz z całemi
okolicznościami, duszą, i tendencjami.

Ale interesa pieniężne, jak to wam pisze Edward,
stoją bardzo źle. Trzeba ich czytając, zaspokajaliśmy
jednakowo potrzeby wszystkich, bez względu na to co wnosić
mogli — a niektórzy, bywało, i nic nie mogli. Za więc dłużej
nie ma funduszu na opłatę dalszego najmu. Dotąd
sypiamy na gołych siennikach, bez prześcieradeł, na które
się nie możemy zdobyć — pod końskiemi derami.

3cia kategorja. — Nie było nigdy między nami takiej
jedności i zgody, jaka dzięki Bogu ciągle była, i jest,
gdyby ktoś chciał wiedzieć, i wszystko przychodziło
dyskutować. Jest tedy między nami zwierzchność,
i najsilniejsza — bo oparta na wewnętrznej afekcji,
i najsilniejsza — bo oparta na wewnętrznej afekcji,
odbieraniu, coraz i coraz wzrastającej i uczciwszej — odbe-
naszego posłuszeństwo, prawie bez granic. Objaśnię
wam to wyznaniem, że nasze principia i idee władzy,
wewnętrznego rządu i wewnętrznej organizacji, sformo-
wały się między nami oraz pierwotne nasze inspi-
racje i źródła jak najdoskonalszego życia chrześcijańskiego,
na wzorach klasztornych, które spostrzegając się, w myśl
i serca imali z żywotów świętych, jakie
od początku naszego zawiązku codziennie czytujemy.
Boże mnie zachowaj! abym chciał nas i naszej
społeczności równać do owych zawiązujących się zgromadzeń
pobożnych w czasach wiary — ale mimo naszej
niegodności, słabości, tameśmy uznali ideał. — Chciałbym
zmazać com dopiero napisał, i oddzielić prośbę z tego
cokolwiekby kto na jaką zaletę, mnie szczególniej — bom

ja pośród tych dusz młodych, pełnych życia, oddających się Bogu bez żadnego oglądania się na siebie i na nadzieje ziemskie — jam najgorszy. Jednak ja, styrany, ~~da~~ kołatany na ciele, na myśli, na sercu — stary grat, który leda dzień, zgruchotany, zniknie gdzieś w kącie — ja pełniłem między wszystkimi Braćmi służbę ogólną i naczelną. W samym naszym Zawiązku uznali mnie Bracia za swego Brata Starszego — i odtąd oddają mi ciągle ~~twoje afekty~~ i ci co w Krymie, i ~~co~~ w Collège Stanisław, i domowi, i nawet bliżsi po prowincji — swoją ufność i posłuszeństwo najochotniejsze, najrzetelniejsze.

Z tego jednak nie wynika, żeby w stosunkach pieniężnych z Wami, jam sam miał wydawać kwity — i owszem, wyspecjalizowawszy zawsze którą na które przeszlecie fundusz, tojest oznaczywszy wyraźnie na co on ma służyć, mówiąc: do zahartowania jako wszystkich przyjaciół i opiekunów ~~nas~~ powierzenie do wychowania [illegible] przesyłać na rzecz Adama i Stefana. A nam mi odświeżać ~~A~~ Łaski Waszej i względu na to co wam w imieniu braci przedstawiać będę za najpilniejsze.

I tak dziś — po funduszu jakoś będziecie mogli przeznaczyć na ów dom przyszły w Krymie — szczególniej bym was prosił, żebyście mogli co przeznaczyć na Mszę dawniej zostawione przez Hieronima i Piotra, za które ~~nam~~ naturalnie ja tu odpowiadam, a nie mam na ich spłacenie żadnego funduszu. Wynoszą one do 700 fr. Edward ma ich kilka zaległości — niektóre są bardzo gwałtowne.

11

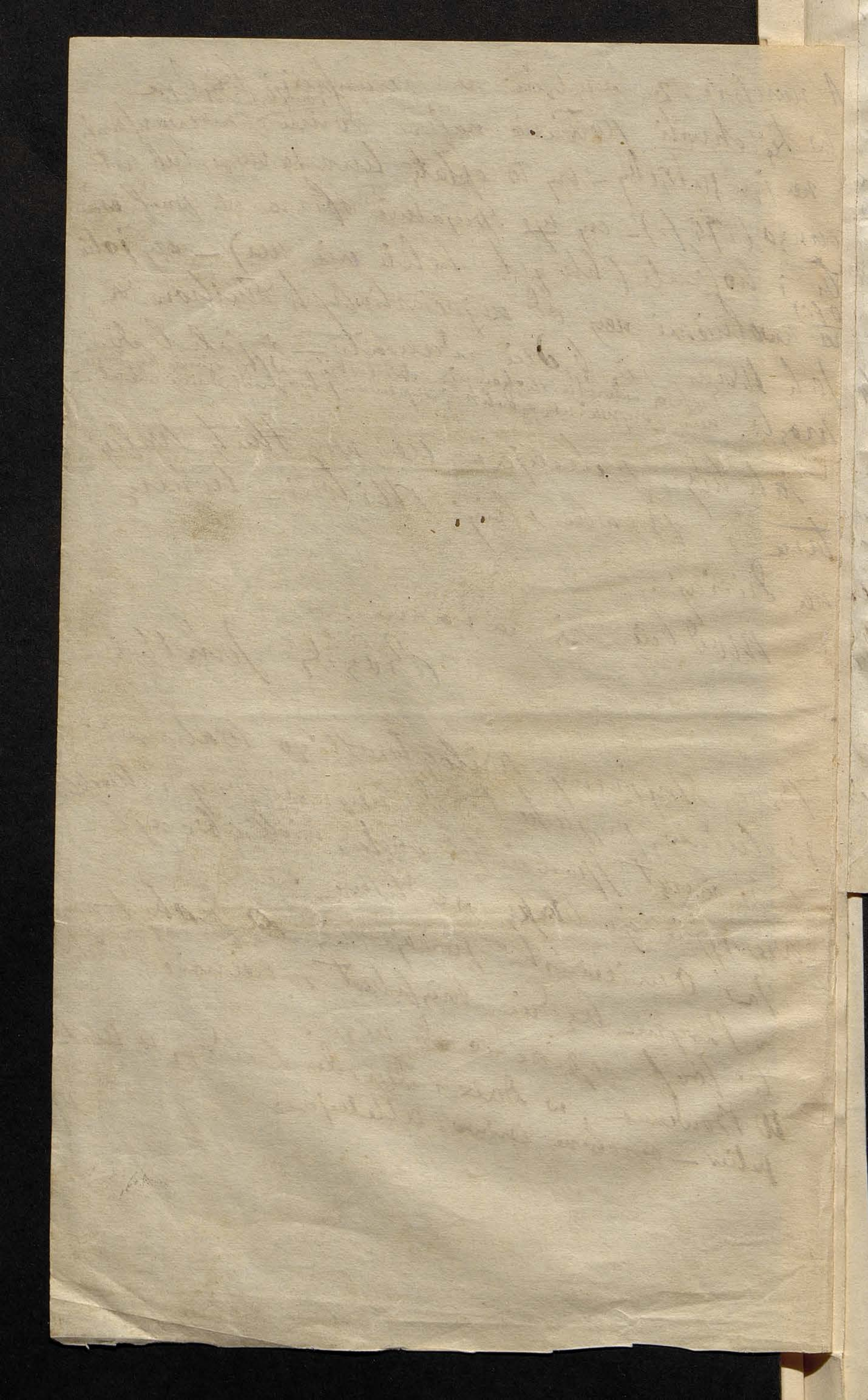
A nareszcie, że względnie na szczególniejsze bardzo
w tej chwili położenie naszego domu i zaangażowania (co ja byłem chciał)
a na jego potrzeby — czy to opłaty kwartalnego, lub pół-
rocznego (275 fr) — czy też specjalnie ofiara na poświęcenie
dzi i koszule (których także nie ma) — czy jakie
(100 fr.) na uwolnienie nas od najuciążliwszych długów etc.
Jak Wam się będzie udawało — i jak będziecie
mogli. Zresztą własna uchowuje sobie zrobić przedstawienie najgodniej
nam grzywaczy — doktory że pewnie potrzymać będziecie chwila

Tak tedy, polecając nas wszystkich Waszej
łasce i Braterskiej Miłości — kończę
na dzisiaj.

Modlcie się za nami.

Bogdan Jański

Brat Stryjeński Wielogłowskiego Walerego
przyjechał do nas wczoraj z Wespo-
lutam, przyjechał do nas wczoraj — widać, wiele obiecuje —
Dziś rano spowiedź — widać, wiele obiecuje —
wespomóż go Wasza modlitwą.
Jaś Omiecinski podaje się za pobyt
w Paryżu — będzie mieszkał z nami. Niech
ks. Józef napisze co do niego.
W Bordeaux, w Dax i dyg. du Lourdes, w Mont-
pelier — ogromne zdrowo. alleluja.



[6. I 1838] + 142 No 14. 87. [illegible] 47 12

Otóż, dzięki BOGU, zaczynam dziś list do Was, podług danego słowa.

Najprzód — Nie trwożcie się, Bracia Najmilsi, i nie myślcie żeby niedbalstwo moje niegodziwe którem Was tyle zasmuciłem, pochodzić miało z jakich nowych zdarzeń i katastrof, z jakich nowych niepokojów i cierpień duchownych. Przeciwnie — uwolniony przez dobroć Waszą od najdogryźliwszych kłopotów zewnętrznych, mam wewnątrz jeśli nie doskonały pokój, to ciszę, a w ciszy coraz gorętsze pragnienie wszelkiego dobra duchownego, i z niem coraz żywsze nadzieje chrześcijańskie i pociechy Boże. Ale Łaska Pańska jest często daremną obok mej gnuśności wśród tych nałogów, — i dotąd jak widzę, ani potrafię siłą swoich postanowień i szczerej dobrej woli, pozbyć się mojej nałogowej opieszałości w korrespondencji. Modlę się o to ustawicznie — ale widać przez grzechy moje i jakąś złość wielką zakorzenioną, nie zbieram oto owoców modlitwy. Niech się dzieje Wola Pańska. — Mój Boże! ile ja już strat, upokorzeń, najboleśniejszych nieprzyjemności doznałem przez tą nieszczęśliwą opieszałość, w rzeczy korrespondowania. Wreszcie i do Was oto — od Kwietnia — mimo tak gwałtownych naszych potrzeb, i mimo tego że u Was już były fundusze pewne i gotowe, takiem się był zaleniwił — z Braci, od Stycznia otrzymujących stypendii przez Edwarda tylko dotąd. — Nie jest to prosto tylko lenistwo. Bóg widzi, że cały dzień od 4tej, z i pracami naszych zamysłów, aż do nocy krzątam się i czynię co mi się zdaje najpilniejsze zajęcie. Ale w tem właśnie jest część choroby, że rzeczy z bliska mię dolegające tak tyrańsko na mnie działają, że staję się ich wyłącznie niewolnikiem — a te, co z dala ważniejsze, puszczam mimo. Drugi charakt-

+

mojej tak zakorzenionej choroby jest: jakiś po prostu wstręt, materjalna niechęć, wzdryganie się od każdego pisania jakiegokolwiek rzeczy ze mnie. I Schretan to pewnie (W. wiesz o rzeczy u Pana Antoniego Schretarz, czyli Lala, inaczej Siwy) Schretan ~~podnosi~~ biorąc postaci Anioła, podnosi mi na to racje bardzo święte: „Co by Człowieku Grzeszny, „wieś jakiś niedoskonały, stara kloaka najplugawszych grzechów – tobie pisać stereotypować twoje „myśli, zdania, rady? – Nie dość ~~jeszcze~~ pychy, że pozwalasz sobie gadać, gadać o rzeczach świętych – sam „tak daleki od świętości – I wdawać ci się w pisma? – „Zważ że pisarz swoje potępienie. Kiedy mówisz – „mówisz i to, i owo – ~~[illegible]~~ verba volant – ale pisząc, „~~[illegible]~~ czy żyjesz jak piszesz, – Jak śmiesz zostawiać „i osadzać na papierze, to coś nie okazał w twojem „sercu i życiu – Wreszcie, abo ty napiszesz, co umyśl, „coby chciał powiedzieć? – nie potrafisz. [illegible]

Słowem, choć rzucę czasami jarzmo niewoli, któremu mnie gniotą bieżące doczesne ~~[illegible]~~ posługi, prace, potrzeby – i uciekę w wolnej chwili do jakiego listu, – jakaś moc niewidzialna trzyma mnie za ręka, – i nie pozwala napisać ani słowa. To mój stan zwyczajny – od dawna – i rzadkie w nim bywała intervalla – Jednak wierzę Ujrania, wierzę: że wszelki duch Pana Boga chwali – i mam nadzieję, że poprawiwszy się ~~zoren~~ oczyściwszy głębiej, gruntowniej, zupełniej, potrafię za łaską Bożą pokonać owa moc niewidzialną, przeszkadzającą mnie tak ~~[illegible]~~ despotycznie. Oto tedy kwestja główna. – Tylko to ~~[illegible]~~ odrodzić się w Chrystusie Panu. – Od dawna dzięki Bogu, mam dnie zewsząd mej choroby. w duszy spokój, nie umiejętny przez żadne bunty osobistych projektów, szczególnych mnie, i myśli – ale jest jakoś

uczucie, jedno utrapienie które porusza wszystkie moje
myśli i uczucia — uczucie, że cały ton mego życia Chrześcijań-
skiego jest fałszywy, nie Chrześcijański, zły — że ten ton
tryb, mojego, naszego życia, więcej się pono zgadza ze
światem, jak z Chrystusem. I włosów reszta na głowie
mi się jeży — dreszcz mnie przechodzi. — Nie można
być na pół Chrześcijaninem, na pół pobożnym, na pół
pokutować, i umiarkowaniem dożywać wieczności
w Bogu — Czuję — i ustawicznie tyle łask Anioła
Stróża, czy sumienia, nie wiem — że robota główna,
ani jedna zaczęta — powinność główna, jedyna na oddania
(i całkowicie Bogu — W. nie znaczy to się koniecznie,
zostania duchownym) zaniedbana — I wszystko, co (wyszło)
z dotychczasowego koła prac moich i życia, wydaje
mi się tak dobitnie niedostateczne, marne, prawie próżne —
że dniem i nocą, wtenczas będę gdzie indziej — tu
gdzie jestem, zawsze rozerwany, zadyszany,
nie swój. I stąd — niemoc ogólna nie ukontentowania
z siebie — stąd wstręt do wypisywania siebie dzisiej-
szego — (dla mojej nędzy)
Boże Miłosierdzia, obudź Miłosierdzie, uczyń
w sercu Czytających mnie Braci — to uczucie niech
im objaśni i uzupełni tę urywczą moją Braterską
przed nimi spowiedź;
Słowo (w liście wczorajszym wskazane) którem mię znowu pobudzić, a pewnie
zawiedzione — Słowo o pokucie, o wyjściu z Służby
czynnej — nie bierzcie, za jakiś wystrzał na powrótce,
z desperacji, po tak wielkiem zaufaniu Was,
a upokorzeniu siebie. Należy ono — do owego ogólnego
utrapienia, o którem dopiero — i wychodzi z owego
ogólnego uczucia fałszywego tonu w dzisiejszym mojem
życiu — z ogólnego, ustawicznego pożądania życia na ton

wypisy Chmielowski.
Nie gorszcie się Bracia Najmilsi, że brzydko o swój
grzech, takiem się rozwiódł nad sobą. I to źle – trzeba
było was zostawić w zrozpaczaniu może o mnie.
abym się bał o rzecz ogólną naszą, o Braci – i chciałem
wam po prostu napisać, że dotychczasowy ich
Kapral, czy Porucznik – nie rejteruje – i, choć
niemowa, wierny Chorągwi – a coraz gorętszy do
boju – nie śmie zaczepić, ale słabieje z niecierpliwości
i żądzy zacięcia stanowczej rozprawy.

Bracia Najmilsi – zacząłem ten list pozno –
przed samą godziną sztafetną Poczty – ~~Dla tego~~
a chciałbym podług słowa wyprawić go dzisiaj – Dla tego
dalszy ciąg jego wyszlę znów jutro. A dziś
co oto napisane (dla przyzwyczajania się do dotrzy-
mania słowa w korrespondencji) wysyłam.

Dziś tylko rzecz dodam – tod. Że Edwarda
stan nie ma nic niebezpiecznego, nie jest nawet
nie tak groźnego jak były poprzednie zapadnięcia
jego w 1835, i 1836.

Ere Jeśli chcecie pisać co do Kraju, do Krakowa,
jest doskonała i pewna okazja, przez Waltera –
Więc pisać i przysyłajcie listy jak najprędzej.
Jutro o tem (wszystkiem) obszerniej – również jak i o wielu
innych ważnych rzeczach – o Adamie, Stefanie, Damirowiczu
Za długość, a prostość, i nieporządek tego
pisma przepraszam Was z serca – Edwarda
siebie i nas wszystkich Waszym Modlitwom
polecam Bogdan J.

11 XI 1830 139 ~~449~~ 17

+

Niedziela, o 5tej po południu

Dzięki Bogu lepiej – lepiej jak nigdy nie było! Po nocy niespokojnej, wzięła kąpiel kilkogodzinną – i uspokojona od rana, a szczególniej też od południa, prawie wszystko dobrze.

Dopiero co wychodzi Esquirol z Konsultacji – kazał iże mamy niczem jej nie drażnić, a do kąpieli wstawiać jak najczęściej – robi nadzieję.

Kończymy! Brata najczulszy

trwajcie w walczym świętym
braterskim uczuciem. Przy-
będzie przed przyjazdem
Adama – a zatem koniecznie
jak to wypowiedziałem – i gdzie
w pobliżu mieszkanie tym-
czasowe wynająć. Na rue
d'Enfer, naprzeciwko Szkoły
Min, które bardzo święci
i pobożni trzymają Księż-
albo gdzie przy Val-de-Grâce,
na rue St Jacques, oczywiście,
tak iżbyście całodziennie
mogli bywać do Adama

11a

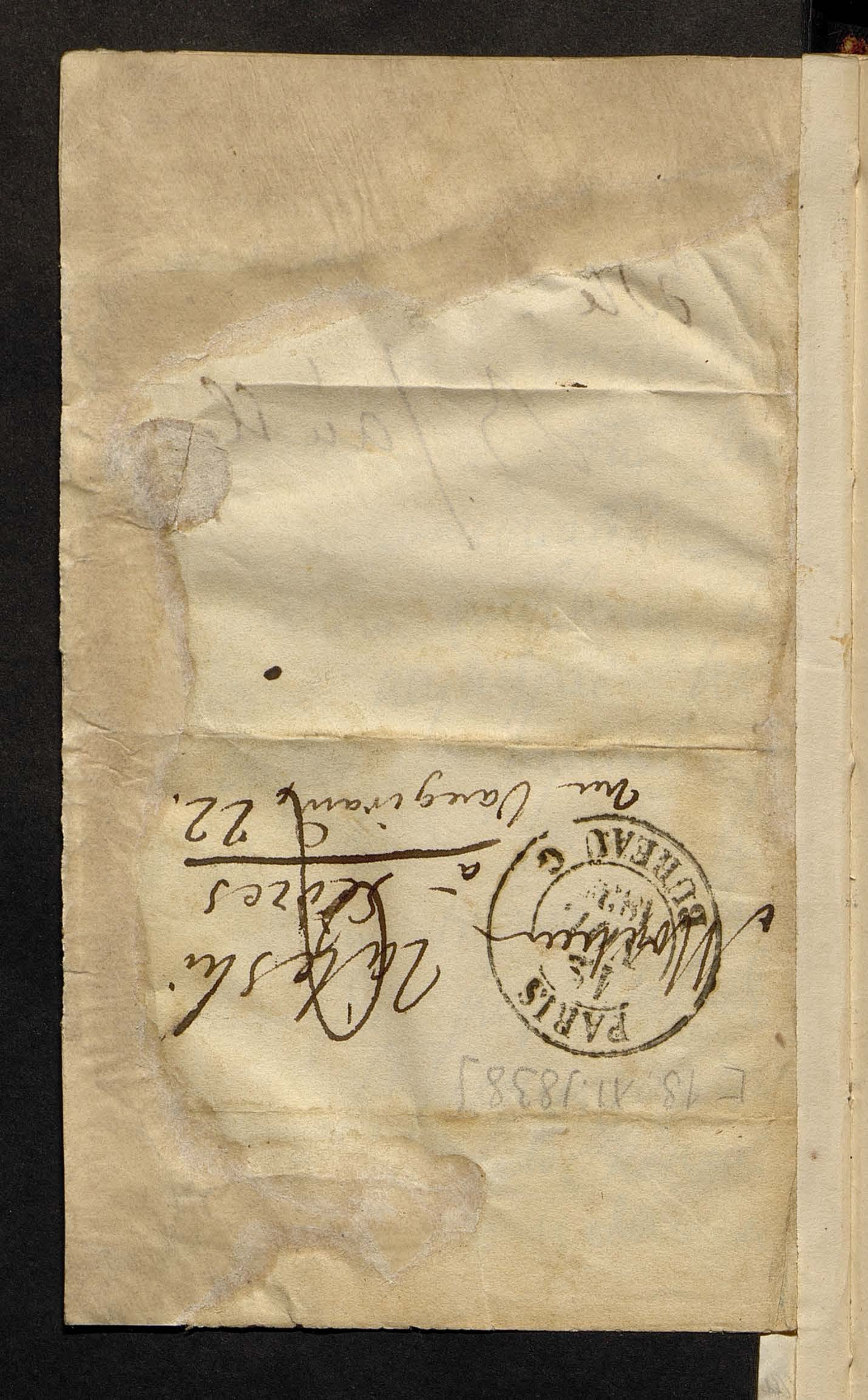
vocea

Boże! ulosa.

410

B. Jaully

BELLEVILLE PARIS



PARIS
BUREAU G.
Monsieur
à Sèvres
rue Vaugirard 22.
[13.XI.1838]

Janiszewski Władysław z 12-III-78.

457
15

Szanowny Panie Dobry!

Zbierając wszystkie pamiątki i wzmianki pozostałe po ś. p. bracie moim Krzysztofie Bohdanie Janiszewskim w celu wydania jego biografji a wiedząc, że między innemi należał on do Bractwa zjednoczenia, do którego i Szanowny Pan Dobry należał, udaję się do Niego z pokorną prośbą o łaskawe udzielenie mi dotyczących ś. p.

brata mego szczegółów, których,
jeśliby może takowe Szanowny
Pan Dobrz posiadał, lub raczył
by tylko cennego swego o nim
zdania.

Wyczytałam w „Korespondencji" Adama Mickiewicza, że regułę Bractwa Zjednoczenia, pisaną ręką Witwickiego posiada Szanowny Pan Dobrz w oryginale. O kopję wierzytelną tejże reguły ośmieliłabym się prosić Szanownego Pana Dobrz. Koszta, jakieby z tego wynikły, zwróci za mnie z wdzięcznością Księgarnia E. Calliera w Pozna-

nie, pod który adresem odpo-
wiedzi oczekiwać będę nie mogę
jej odebrać bezpośrednio jako
zamieszkały pod rosyjskim
zaborem i przeto podległy
surowej kontroli.

Przepraszając za śmiałość
moją, którą może Szanowny
Pan Dolęga uznać za dziwną,
ośmielę się ją usprawiedliwić
celem i raz jeszcze prosić
Go o łaskawe przychylenie
się do mej prośby

Z winnym szacun-
kiem i cześcią
Władysław Jański

Changy près Fontainebleau
le 9. Mai 1870.

9

421 17

Zacny i Kochany Bohdanie,

W początku zeszłego tygodnia odebraliśmy zawiadomienie o zamęściu twojej nadobnej córy, zanim zdążyłem pisać do Ciebie, po winszować i podziękować za pamięć o nas mieliśmy przyjemność powitać nowożeńców, bo zatrzymawszy się na dni kilka w Fontainebleau byli łaskawi nas odwiedzić. Była to dla nas prawdziwa radość widzieć tę miłą parę, oboje w dobrem zdrowiu i łaskawych dla starych przyjaciół czcigodnego Ojca, zasłużonego Ojczyźnie obywatela. Oby Bóg Najwyższy błogosławiąc temu związkowi Tobie i twojemu potomstwu użyczył zdrowia, długich a swobodniejszych lat życia jak te przez które przeszliśmy większą połowę życia naszego! —

W Bogu Wielkim cała nadzieja nasza ta jedyna czyni znośniejszem życie wobec niespodziewanie zaszłych wypadków z następstwem ogólnego nieszczęścia,

zgrozy, sromoty, wyuzdanej swawoli z jakiemi na-
uczyciele, niepojętej, nieokreślonej jakiejś idei, kto-
rejby sami sformułować niebyli w stanie, do-
broduszny lud mordzą, prowadzą na bratobójczy
bój, dogadzając swej czarnej pysze i ambicyi.
Ale trzeba było jeszcze tej chwili dożyć w
naszej pielgrzymce żeby w wojnie bratobójczej
w walce, gościnnej nam Francyi, brali udział
z polskiemi nazwiskami łotry.
Bez serca, bez wiary w Boga, bez uszanowania
narodowości stanęli nad przepaścią kosmo-
polityzmu wywracającego odwieczny porządek
świata. Mam boleść i wstyd — i przyznam
się że od kiedy przeczytałem nazwiska pols-
kie w szeregu bandy brukowców paryz-
kich z nieśmiałością wychodzę za próg
domu, bo zdaje mi się że każdy uczciwy
człowiek patrzy na mnie ze wzgardą bom
Polak, a Polacy stanęli w Paryżu na
stronie burzycieli. —
Kiedy przed rokiem widzieliśmy się w
Paryżu, czyśmy przypuścić mogli żeby
tak rychło, takie nastąpić mogły zmiany.

Ta świetna, zamożna Francja, dziś nieszczęśliwa, poniżona, złupiona, niedość przemocą obcego mocarstwa, traci jeszcze siłę żywotność wewnętrzną najchaniebniejszą walką. — Z dzieła wszakże pewnego autora, toteż z dekretów, z czynów Comuny Paryzkiej można ocenić wartość, rozum sumienie przewodniczących temu destrukcyjnemu dziełu, którym za narzędzia służą z różnych krańców ziemi przybysze, a pomiędzy nimi, o zgrozo, i nawiska polskie.

Boże odpuść im, nie powiem bo nie wiedzą co czynią, ale bo głupi, podli, pyszni, tak wychowani, nauczeni przez wrogów naszych, Moskali. —

Smętne myśli które mi ciągle tu w tem samotnem miejscu towarzyszą cisną się na pióro i oto je wynurzyłem przed tobą, Kochany Bohdanie, bo wiem jaki ty tem cierpieć musisz, przeto mojem wylaniem się boleści nie powiększam wspólnego nam cierpienia.

W lipcu przeszłego roku, jakeś wiedziałeś wybraliśmy się z Paryża aby tu przebyć parę

Nieszczęśliwi strata syna Grzegorza w Fecamp, od sierpnia nie miałem od niego wprost wiadomości —

niejszej, i kiedyśmy w Wrześniu chcieli przyspieszyć nasz powrót do Paryża, raptem także przecięto kommunikacyję, że ani do Paryża ani do Cirtli do dep. de la Gironde ruszyć się nie mogliśmy, tak więc w pomieszkaniu letniem, w odzieniach letnich musieliśmy tu zostać, i przebyliśmy lepiej, niż żebyśmy byli wrócili do Paryża — Teraz choć jest wiosna i tu niemiło, tęskno, w sercu z bolaśćem mróz bo ~~niepr~~ nieprzewidziany koniec tych nieszczęść!!

Rzadko kiedy mamy wiadomość o naszych dobrych znajomych — o Królikowskim gdzie jest dowiedzieliśmy się dopiero od twoich dzieci, czy doszczymy się ryszło — Karol Różycki, Biadopiotrowicz, Kobyszka pomarli, a może i wielu innych o których dotąd nie wiemy. —

Ja z mojej choroby przy starości u Ciebie mogę powiedzieć, przeszłej jesieni miałem się o wiele lepiej — teraz znowu ciężej zapadam. —

Od nas obojga, Szanowny i Kochany Bohdanie, przyjm wyrażenie wysokiego szacunku, uważania i niezmiennej przyjaźni twojej

Trzech moich wnuków, którzy byli w szeregach Francuskich w wojnie przeciw Prussakom i Niemcom, najmłodszy z wnuków pod Mans dostał się do niewoli, zabrany do Stetina, powrócił zdrowy. Dziś wszyscy trzej są w domu.

Avon 3. Października 1871.

433 19

J

Szanowny i Kochany Bohdanie,

Natychmiast odpowiadam na twoje zapytanie z dnia wczorajszego.
Pojutrze, w Czwartek, 5go bm będę już w Paryżu, Rue Vanneau 41
Wracamy na mieszkanie do Paryża a dziś oboje przesyłamy Ci Kochany Panie Bohdanie szczere ser=deczne pozdrowieniem, z należnym Ci szacunkiem i uszanowaniem
stary, stateczni twoi przyjaciele
Januszewiczowie

434 20

TOWARZYSTWO

PODATKOWE

Instytucja Czci i Chleba

Paryż, d. 6. Maja 1874.

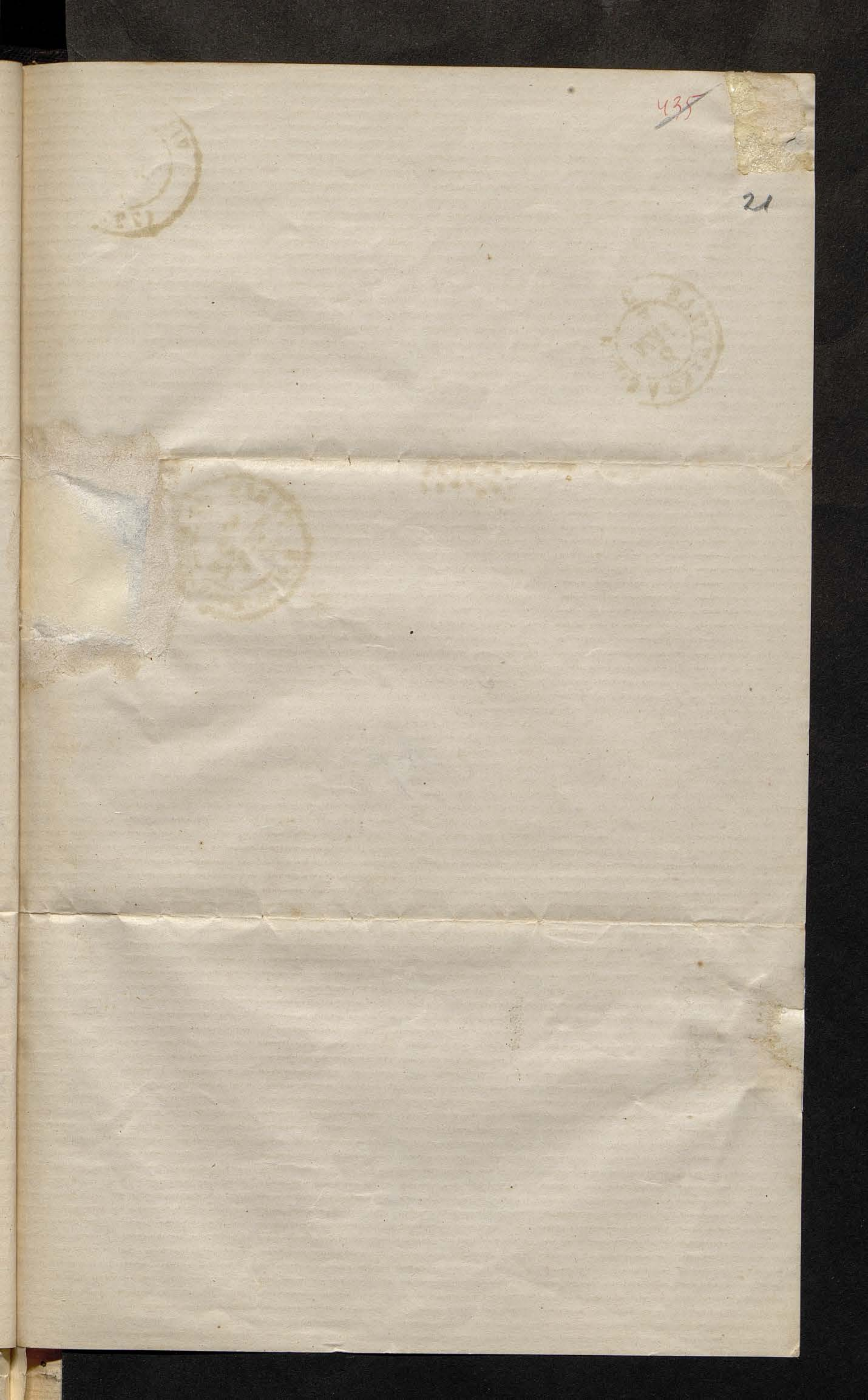
Do Szanownego Poeta Bohdana Zaleskiego.

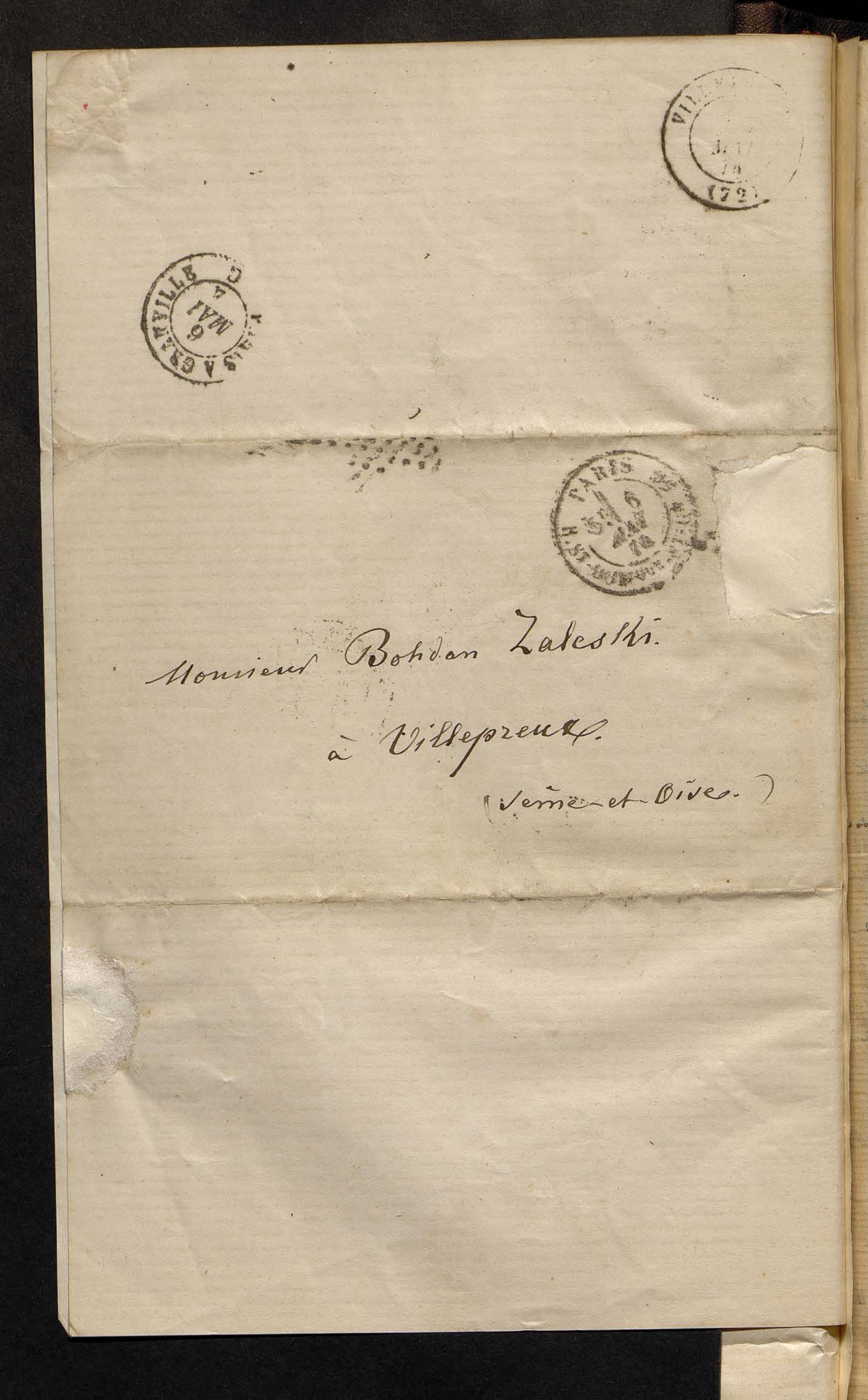
Zapraszam szanownego Pana na posiedzenie Rady Administracyjnej Stowarzyszenia podatkowego Emigracyi Polskiej, mające się odbyć dnia 10. b.m. o godzinie 2. i ½ popołudnia w Bibliotece Polskiej quai d'Orléans.

Na tem posiedzeniu wyznaczona z grona Administracyi Delegacya przedstawi projekt uregulowania służby i zabezpieczenia funduszów Stowarzyszenia —

Wraz z zaproszeniem, przyjm Kochany Bohdanie serdeczne braterskie pozdrowienie i wyznanie należnego Ci wysokiego szacunku i poważania

Teofil Januszewicz.


435
21



Monsieur Bohdan Zaleski.

à Villepreux.

(Seine-et-Oise.)

Paryż 22. Czerwca 1877.

Szanowny i Kochany Pośle,

Na ostatniem posiedzeniu naszem postanowiono
że dopiero na następne w Październiku się zbierzemy,
kilku też naszych Kolegów obecnie opuścili Paryż,
list przeto Twój dopiero w Październiku mógłbym
Radzie podać do wiadomości.

Gorliwem usiłowaniem Twojem i wspólnie nam dro-
giego ś.p. Józefa wspierany Królikowski Tyszynie zwa-
nii założył tę Instytucyę w duchu staropolskiej
„Panis bene merentium." Czynem tem i złożonemi
ofiarami przynoszącemi procent na utrzymanie
Weteranów Polskich jesteście pierwszymi z fun-
datorów tego Stowarzyszenia. Słusznem więc
jest Twoje zastrzeżenie tytułu i praw fundatora
które rzeczywiście Ci służą i należą zapewnione
Organizacyą naszą.

Ja, Kochany Bohdanie z powodu mojej słabości
już przed parę laty życzyłem sobie usunąć

się od urzędowania w tej Instytucyi i prosiłem o uwol-
nienie mnie od obowiązków przewodniczącego w ówczas w Komisyi
Weteranów. Po usunięciu się Twojem z Prezyden-
cyi Wydziału Administracyjnego, z powodu niepo-
rozumienia jakie zaszło przy obsadzeniu tego
miejsca w skutku nalegania naszych Kolegów
podjąłem się być następcą Twoim i to mi z nie-
małym trudem spełniać przychodzi.
Otóż na tem stanowisku, poważam się pro-
sić Cię drogi Bohdanie, żebyś żądanie twoje
usunięcia się odłożył do ~~p~~ następnego po-
siedzenia, bo obecnie, w krótce, po tych dwóch
naszych posiedzeniach, które były zawarzeni
jak zwykle, ma to minę jakbyś zniechęcony
usuwał się z naszego grona.
A to mi serce zakrwawiało, bo oprócz
wdzięczności za wzniesienie dobroczynnego
dzieła – które w mnie szczera moja

miłość braterską dla Ciebie wraz z wszystkim
szacunkiem i poszanowaniem obywatela
dobrze zasłużonego Polsce.
Usque ad finem twój dobrze życzliwy i
najniższy sługa Teofil Januszewicz

Życia proszę pordrów, wnuki ucałuj.

TOWARZYSTWO
PODATKOWE
Instytucja Czci i Chleba

Przepisany

Paryż, d. 18 Listopada 1874 r.

Do Pana Prezesa Wydziału Weteranów Instytucyi Czci i Chleba.

Szanowny Panie Prezesie!

Rada Instytucyi Czci i Chleba wielce jest zasmucona wiadomością, że czcigodny Prezes Wydziału Weteranów chce z niej wystąpić.

Imię Twoje, Szanowny Prezesie, czczone i kochane w całej Polsce, tak jest ściśle związane z początkiem i wzrostem naszej Instytucyi, że brak jego w składzie Rady byłby zbyt dotkliwym. Członkowie Rady ufni w swe uczucia czci i miłości dla Ciebie, Prezesie, ufni w swą żądzę pozostania wiernymi myśli Instytucyi, który Ciebie, Prezesie, za najszczytniejszego uważa wyobraziciela, ufni nareszcie w Twe wielkie serce, że Ci nie pozwoli opuścić grona Cię miłujących kolegów, zanoszą do Ciebie prośbę, abyś raczył cofnąć Twą dymisyę i pozostał nadal w gronie Rady, któréj byłeś i nie przestaniesz być zaszczytem i chlubą.

W imieniu Rady

Prezes Połączonych Wydziałów
Teofil Januszewicz

P.S. Upraszu się o łaskawe podpisanie załączonych tu nominacyi i zwrot takowych Sekretarzowi Rustejce 2 r. St Louis en l'Île

Sekretarz Rustejko

426

Janiszewicz
Teofil

Januszewicz

Paryż 1. Lutego 1875.

Szanowny i Kochany Bohdanie,

W myśl ostatniego twojego listu Rada administracyjna Instytucji Czci i Chleba liczy Cię w poczet członków Wydziału Administracji dopełniając komplet Wydziału Weteranów nowo przybranym członkiem, bo w komplecie ogólnym 15-tu członków zostało jedno miejsce opróżnione po ś.p. Januszkiewiczu.

W przyszłym tygodniu odbierzesz zaproszenie na ogólne posiedzenie na którem będzie przedstawione sprawozdanie z r. 1874.

Z wielką przyjemnością czytałem twój list do Aleksandra Mickiewicza pisany z powodu umieszczonego w Dzienniku "Czas" nekrologu Januszkiewicza, z właściwą Tobie powagą i wytrawnością, groźnie karcisz piszącego baśnie o dziełach Mickiewicza, o czcigodnym ś.p. Witwickim jakoby mu potrzebne do ~~[illegible]~~ uczczenia pamięci Januszkiewicza wymyślone

Bóg zapłać, Kochany Bohdanie, i do miłego wi-
dzenia od nas obojga przesyłam Ci serdeczne
pozdrowienie z tym samym zawsze szacun-
kiem i uszanowaniem, twój szanujący
Szanownemu Dr i córce uprzejme poz-
drowienie, proszę oświadczyć.

Jannerbowmer albin

Château de La Bégorce Margaux (Médoc).
dnia 12 Lipca 1871.

360
27

Czci godny i Kochany Panie.

Z równąż szczerością i poufałością koleżeńską na list dla mnie bardzo pochlebny, treściwie o ile mogę Panu odpowiadam —

Wbił sobie w głowę nasz nieodżałowany s. p. Karól, że to ja mam być inicyatywą Towarzystwa Czci i Chleba, naprożno mu perswadowałem, on na swojem się upierał; — myśl pierwsza należy się s. p. Sienkiewiczowi, jak dzieło jego pośmiertne świadczy — ja przed wiadomością jeszcze tego pisma postanowiłem datek roczny Ojczyźnie naszej w ofiarze składać, com praktykował przez lat kilka; — S.p. Karól wziął do serca projekt Sienkiewicza i moją daninę za kamień węgielny, na którym potem czołą, gorliwością, pracą nie słychaną, bo ofiarnicą zdrowia swego, wzniósł budowlę z celem wielkim, lecz, w skutku jeszcze nie wiele znaczną, — niech to mu będzie zasługą i nagrodą w wieczności, co daj Boże! — Uważam siebie i Sienkiewicza za ziarno na drodze rzucone, a s. p. Karola za szczęśliwego, który z pieczołowitością to ziarno podjął i uprawiał; ziarno to łatwo

mogło być zdeptane na drodze gdyby nie s.p. Karól, a więc Karól był pierwszym od początku naszego Towarzystwa aż do dnia śmierci swojej —

W tym momencie nie idzie tu o pierwszeństwo, lecz o ratunek rzeczy mogącej Towarzystwa — Szczerze wyznać Panu muszę że po Karolu nie widzę nikogo któryby chciał tak się poświęcić jak on dobru Towarzystwa Czci i Chleba, a jednak trzeba go zastąpić; List Pański mnie zapraszający na Gerenta obawą mnie napełnił, uczułem nieudolność moją, w skutek szczerej i sumiennej rozwagi wypada że przyjąć wezwania dla mnie pochlebnego i zaszczytnego nie mogę, powody są następne: 1° zdrowie moje codziennie więcej słabnieje, tak że godzina pracy natężonej, robi mi zawrót głowy — 2° że imię moje mało znane w Kraju, mało znane w Emigracyi żadnej powagi a mało skutku w Kraju zrobi, a celem głównym dziś Towarzystwa jest działać więcej na Kraj jak na Emigracyą — 3° że zasoby szczupłe choć dosyć wystarczające tu w La Bigorce, byłyby niedostateczne dla mnie w Paryżu (uważam Paryż jako niezbędne siedlisko dla Towarzystwa) — Nie widzę innego ratunku

jak prosić Pana byś kontynuował provisoire —
Imię Pańskie czcią i szacunkiem w Emigracyi
i w Kraju obleczone, będzie rękojmią pomyślności
Towarzystwa — przybrać człeka z serca i uczciwości
znanego za Sekretarza płatnego, bo nikt się nie
znajdzie coby chciał poświęcić pracę swoją, pracę
wielką, nie mający sposobu do życia, będzie to
uszczerbkiem funduszu Towarzystwa, lecz pracą i
gorliwością Sekretarz przysporzy z czasem więcej
tego funduszu —

Co się tycze niebezpieczeństwa grożącego towa-
rzystwu, tu wszelkiemi siłami opierać się musimy
napastnikom, bo nikt nie ma prawa zwichnąć
woli członków Tow. zakładających sobie cel, a cel
ten jak sądzę był i jest dla nas świętym —

Dla czego przy tak smutnym wspomnieniu
o zgonie naszego kochanego Karola pominąć nie
mogę o świętym i szczęśliwym związku córki
Pańskiej, ponieważ Bóg tak chce, chciej więc
przyjąć moje szczere i serdeczne dla niej życzenia —
wchodzę myślą w jej położenie o ile ona być musi
szczęśliwą, szczęściem Ojca swego, który spokojnie
zasnąć w więzności może, kiedy czas przyjdzie,
widząc swą córkę mającą swego radzcę i przewodnika.
Przebacz Pani Bohdanie mojej poufałości, lecz
roszczę sobie do tego prawo, mogą łącznika nam
wspólnego s. p. kochanego Karola. —

Przy pierwszej zręczności chciej oświadczyć p
Waleryanowi moje miłe uszanowanie —

Chciej przyjąć odemnie wyraz szczerego i
wysokiego szacunku z jakim pragnę zostawa

Twój wierny sługa i przyjaciel —

Albin Januszkiewicz



d. 15 Lipca 1837 o godzinie 11 stej wieczorem.

Moi Kochani Bohdanie i Józefie,

[Wodzińskiego]

W tej chwili wracam od naszego Karola – już go niema między nami – o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą dusza jego anielska przeszła w inny świat niebieski – wrócił do Twórcy swojego. Wczoraj spowiadał się – dziś rano komunikował – Na półgodziny przed śmiercią był u niego kapłan i chciał ostatnie dać namaszczenie ale Karol mniemał że jutra doczeka. Ja i Piotrowski byliśmy przy skonaniu które było tak spokojne i łagodne jak skon sprawiedliwego, jak owego najemnika z pisma Sº co czekał końca roboty swojej.

Zostawił list do Piotrowskiego a w nim dla was ostatnie pożegnanie – Po rozrządzeniu pozostałości swojej pisze:

„Otóż i cały testament tułacza który prócz rzewnych słów szczerej podzięki i pożegnania nie-ma nic zapisać przyjaciołom swoim.

„Ty więc Dyonizy ile w sercu twem było miłości dla tych których kochałem i ceniłem – powiedz to Bohdanowi Adamowi i Józefowi i niech im na wszystkim i niech im na ziemi wyznania.

„Smutno przyjdzie zamykać by było oczy tutaj daleko od polskiej kochanej krainy i od mojej biednej stęsknionej rodziny; ale mi ten smutek rozprasza Wiara, jasna, niezachwiana wiara w Boga i przyszłe lepsze życie obiecane i kupione przez Zbawiciela Chrystusa – Od chwili jak ta wiara spłynęła z Nieba we mnie, dusza moja i serce napełniły się nieznanem dotąd pokojem, rezygnacyą i nadzieją. Ta wiara świeciła jak gwiazda przewodnicząca ciemnym dniom tułactwa mojego i z nią duch do Boga, zstępuje ciało na łoże wiecznego spoczynku. Nigdy więcej jak teraz nie kochał Boga ludzi ojczyzny rodziny i przyjaciół. Błogosławione niech będzie na wieki imię Ojca niebieskiego który mnie w tym stanie postawił – Żegnam cię mój drogi Dyonizy – polecam się Bogu i proszę abyś się za mnie modlił czasem jeśli ci ów dar modlitwy ześle —"

Otóż moi drodzy ostatnie wyrazy tego którego wszyscy kochali i który teraz szczęśliwy na wieki. W poniedziałek będzie pogrzeb. Porozpisuję z doniesieniem smutnem i wyręczam Piotrowskiego który jak się trochę uspokoi pisać wam będzie – Waszej przyjaźni i sercu waszemu się oddaje. Eustachy.

à Messieurs B et Joseph Zaleski

à Endoume petite Campagne de Me Vve Jorrei.

à

Marseille

1841 [10 5 XI] [c. XI 1839] 365

30

(por. Korresp. t. I 180) 149

Przypadek zrządził że jestem w Fontainebleau na godzin trzy. Przyjechałem w towarzystwie francuzów z Montereau i za godzinę z Hotelu de france odjeżdżam.

Smutno mi jest was niezastać w domu; chciałem pozdrowić i uścisnąć naprzód od siebie, potem od przyjaciół waszych. Mickiewicza tu imion wszystkich którzy mi tego rodzaju komis dali, wspomnę Kopelskiego i Wrotnowskiego który we Czwartek uściśnie z nowej podróży do Tours.

Marylski jeśli nie pisał to pisać będzie – Warunki przez niego proponowane są: Drukuje dwa tomy Poezji Bohdana swoim kosztem: od daty wydrukowania płaci przez lat dwa po fr 600 – Koszta druku i te fr 1200 odbiera z przedaży dzieła. Bohdan mnie daje 5% kommisse od wyprzedaży; a po zebraniu tych rat cały dochód jest dla Bohdana.

Zdaje się że Marylski utrzyma się przy drukarni, choć jest chwiejący się jako obcy zupełnie temu rodzajowi spekulacji – Gdyby zaś niedość przedstawiał gwarancji; my te warunki za pewien sposób (o którym później) przyjmiemy.

Jeśli Bohdan niedokończył swe poezye (wolne od zakazów cenzury) niezbyt innej z sobą rozmówili się i umówili się. Szkoda tylko że was niezastał w domu. We środę rano będzie już w Paryżu. Dobre moje chęci przyjmijcie za skutek i uważcie choć temu niememu zapewnieniu kto was szczerze kocha Eustachy Januszkiewicz

Niedziela

LIBRAIRIE POLONAISE
DE
JULES MARYLSKI.
RUE DES MARAIS SAINT-GERMAIN, 17 BIS,
A PARIS.

Paris le 18 [1859]

Kompozycye arkusza jednego od 18 do 20 franków

Miejsce ... 4

Nakład w 1000 egz. 18.

Stoffe ... 22

Papier 2 ramy i 21 m. 40

Satinage ... 75.

104. 75

Przy [illegible] można mieć za fr 100 – ale potem do każdego tomu trzeba dodać

[illegible] 100 egz. kosztuje f 7.

Okładka komp. i odbicie 15.

Papier ... 10 25.

Dodaję w odp: że do ofiarowanych warunków przez Mo-[illegible], że ~~[illegible]~~ [illegible] dla tego by zajęć się prassy i kantor [illegible] nie [illegible], bo mu Czart. obiecał dać fundusz na drukowanie.

Pozdrawiam [illegible] Janusz.

Szanowny Bohdanie,

Oto masz najdokładniej spisany projekt do umowy twojej z moim bratem i z Januszkiewiczem, i posyłam ten projekt na ręce Januszkiewicza, który gdy ~~tego~~ ~~przy~~ stwierdzi podpisem że w swoim i Edwarda imieniu przyjmuje tę umowę, tedy uważaj ją za skończoną i zabieraj się do jej spiesznego wykonania, bo szkoda czasu. Ja zaś, równie nadal jak i dotąd, będę stróżem twojego interesu w tem wszystkiem co tylko ta umowa za sobą pociągnąć może. Namyśl się, poradź się z Szanownym Józefem, i już raz postanów w tej mierze na Historyi Polski. Jeszcze raz powtarzam Ci że będzie mi to największą pociechą, jeśli wpłynę choć odrobinę na to postanowienie Twoje, a w każdym razie, niech ta rzecz między nami zostanie, bo ~~[illegible]~~ życzę sobie aby świat o mnie zapomniał.

Jeśli Ci dobrze w Fontainebleau, to zostań tam, przy[illegible] robić marna, jeśli Ci tam nudno, przyjedź do Wersalu, lecz w Paryżu nie zasiadaj. A tymczasem zechciej nawiedzić Paryż i do mnie zawitaj.

Ściskam Cię serdecznie życzę Ducha i błogosławieństwa Bożego.

A Mickiewicz

d: 12. Listopada 1840.

Wersal. —

Nieczytając spisanych artykułów przez Alexandra, podpisuję one w mojem i Edwarda imieniu; bo zdaje mi się że uwadziłbym sobie tę chwilę którąbym na czytanie poświęcił; odwlekając na jeden moment decyzję twoją.

Sercem życzliwy Eust. Januszkiewicz



Mr Zaleski
Député Polonais.
12, Rue Royale.
Fontainebleau

Między Józefem Bohdanem Zaleskim z jednej, a Edwardem Jełowickim i Eustachim Januszkiewiczem z drugiej strony, staje ~~następująca~~ umowa o Wydanie Poezji J. B. Zaleskiego, na warunkach następujących.

§ 1. Bohdan Zaleski dostarczy Poezji swoich tyle tomów ile mu się podoba.

§ 2. Format i sposób wydania zależeć będą od woli Zaleskiego. Liczba exemplarzy 1000. —

§ 3. Jełowicki i Januszkiewicz, podejmują wszystkie koszta ~~wydania~~ i kłopoty wydania i wyprzedaży.

§ 4. Za każdy tom odpowiadający w ~~do~~ objętości czwartemu tomowi Poezji Mickiewicza Jeł: i Janusz: obowiązują się zapłacić Boh: Zales: Fr: pięćset. No 500, które do kosztów ~~druku~~ wydania doliczone będą: tak iż jeśli druk jednego tomu będzie kosztować Fr: 1000 —
tedy koszt wydania wyniesie Fr: 1500. —

§ 5. Wyprzedaż po wydrukowaniu należy do Jeł: i Janusz: który z pierwszej wyprzedaży pokryją koszta wydania, to jest np owe 1500. Fr:, a zaś wszelka przewyżka uważaną będzie za zysk czysty, którego ~~[illegible]~~ połowa należy i będzie do ~~Boh:~~ Zaleskiego, a druga połowa do Janusz: Jeł. — to jest iż jeśli ~~druk~~ np wyprzedaż tomu wyniesie Fr: 3500 — tedy po odtrąceniu Fr: 1500, wyżej wyrażonych, zostanie Fr: 2000, z których 1000, należeć będą do Zaleskiego — a 1000 — do wydawców. Które, w miarę jak ++

++ jak wypływać będą między Autora i wydawców dzielone będą.

§ 6. Wypłata Fr: 500 za każdy tom oznaczona w §. 4. nastąpi tym sposobem. Jeśli Bohdan Zaleski dostarczy Poezji na tomów cztery; tedy należność jego wyniesie Fr: 2000.

wypłacone mu będą:

z których, ~~500. wypłacone mu będą~~

31. Mar: 1841 — ~~wypłacone~~ Fr: 500 —

31. Wrześ: 1841. — Fr: 500 —

31. Mar: 1842. — Fr: 500.

31. ~~Mar~~ Wrześ: 1842. — Fr: 500. —

2000 —

Chociażby ~~Jeżeliby zaś~~ było tylko trzy tomy poezji, ~~natenczas~~ wypłata Zaleskiemu nastąpi w ratach wyrażonych wyżej, aż do summy 2000. franków, lecz w takim razie Bohd: Zaleski będzie dłużny Wydawcom Fr: 500, które wydawcy wypłacą sobie z pierwszych wpływów pochodzących z zysku spodziewanego na rzecz Zaleskiego, nie mając prawa upominania się inaczej.

§. 7. Gdyby z powodów od woli Autora zależących tomy były mniejsze lub większe, natenczas wypłata 500. Fr: za tom ~~będzie się~~ powiększy się lub zmniejszy się ~~w~~ takim stosunku, w jakim stosunku tomy okażą się większe lub mniejsze, od stopy oznaczonej w § 4.

§. 8. B. Zaleski przyrzeka nie dawać nikomu prawa czynienia drugiego wydania, aż do lat trzech ~~czter~~ liczyć od dnia wyjścia z druku: gdyby jednak prędzej skończyła się wyprzedaż, tedy zaraz potem, prawo nowego wydania wraca do Zaleskiego.

§. 9. Gdyby strony obie uznały potrzebę Stereotypowania Poezji Zaleskiego, natenczas do powyższych warunków dodają się następujące:

1.szo Że koszta Stereotypów mają być policzone do kosztów wydania.

~~2.do Że oprócz tego zaraz Wydawcy Zaleskiemu [illegible] oprócz potomny~~

2.o Że jeśli się przeda więcej nad 1000. Exemplarzy, natenczas z summy ~~wypłyniony~~ z wyprzedaży Exemplarzy przewyższających liczbę nad tysiąc, ~~Ż~~ naprzód Zaleski dostanie honorarium ~~500~~ w stosunku 500. franków +

+ za tysiąc exemplarzy, to jest po pół franka za każdy exemplarz, co zaś wypadnie czystego zysku, ten na zasadzie §. 5. między Autora i Wydawców podzielony będzie.

3.o Stereotypy po trzech latach po ich odlaniu zniszczone będą, jeśli strony obie inaczej względem nich nie postanowią.

§. 10. Księgi Jeło: i Jan: Zaleskiemu zawsze otwarte będą, i cokolwiek wpłynie do kasy na konto Zaleskiego, wszystko to będzie gotowe na zawołanie Jego.

Paryż d. 13 Listopada 1840

w Imieniu E. Jełowickiego i Spółki

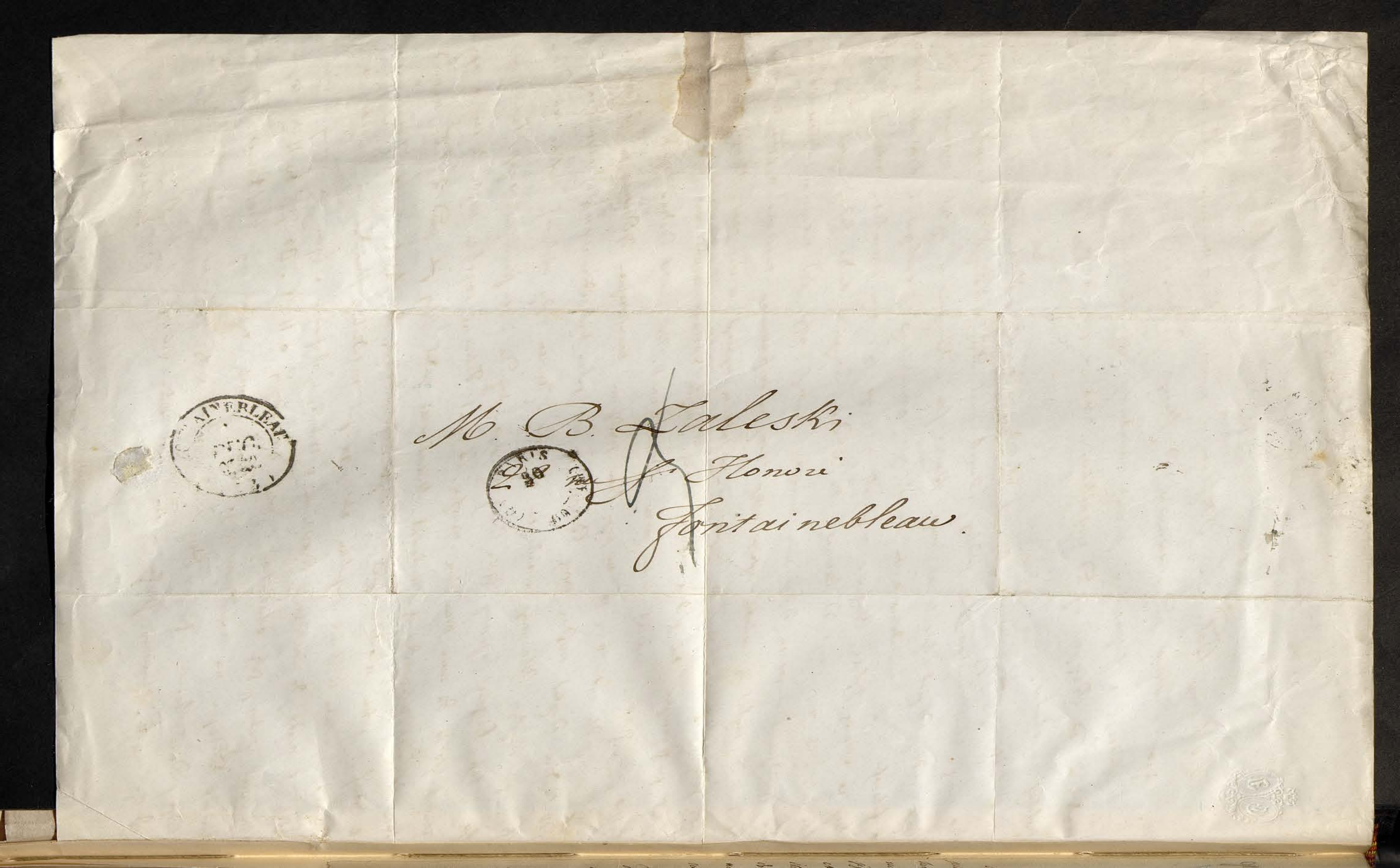
Eust Januszkiewicz

30 Listopada, 1840 364 34

Kochany Bohdanie, Odsyłam ci rewers Olizarowskiego zalwitowany przy nim i słowo podziękowania od starego Gadona.

Poezye z Poznania jeszcze nienadeszły: powiadał mi Pan Stefan że miał wiadomość od Raczyń: wyszedł Mickiewicz, który w tej sadzie swojej tu szlachci polskiej uspokoiła.

Mieliśmy tedy wczoraj aż trzy obchody: w Tow. Liter. Tu się powiedział przy mowie bez do mowy, która niedopadła – według jednych miał Eliz się osiadającej z okazyi Emigr [illegible], według drugich było to coś innego. Pan Stefan z Olesznickim czytali wprawdzie jeden z nich, według drugich było to coś innego [illegible] o architekturze i o polityce i o [illegible] archiw o filozofii [illegible] niewiadomo o czém, bo coś było i architekturą i polityką i o [illegible] archiw. Obwinienia na głupotę czytającego było arcy-powszechne – wnalić i Pan Stefan z sprawy Polaka. Obwinienia na głupotę czytającego było arcy-powszechne – wnalić i Pan Stefan nie wiele więcej słuchał od [illegible]. Na Tow. Dem. Gorzeński bardzo ładny czytał wiersz. Na Posiedzeniu wieczornem Zjednoczenia Zwierkowski wprowadził sztykę pod auspiciami Górowskiemi. Na Posiedzeniu wieczornem Zjednoczenia Zwierkowski wprowadził sztykę pod auspiciami [illegible]. Na Posiedzeniu wieczornem Zjednoczenia Zwierkowski wprowadził sztykę pod auspiciami [illegible]. Na [illegible], a potem co gorzej do napoleonowskiego wyłał się cokolwiek czytając wstęp swój mu po francusku napisany, a potem co gorzej do naprzód wyłał się coś czytając wstęp swój mu po francusku napisany, a potem co gorzej do [illegible] wyjrzał z tej roli. Po nim Sołtyk [illegible] polskiego przyjął niemniej burzliwie – ale jakoś się wywinął z tej roli. Po nim Sarrans improwizował i długo i dobrze czytał po francusku dość gładko napisaną mówkę. Po nim Sarrans improwizował i długo i dobrze czytał po francusku tylko jak Francuz mówiąc wiele gestów i dramatyzował. Potem Mich. Chodźko wyczytał jakiś wiersz nowy dla nas [illegible] na pożegnalnem posiedzeniu pamiątkowem Zjednoczenia niedoszły. Po Chodźce odczytał ktoś mowę Bucher, w niej pełno bylwadrawie wyszła improwizacja. Po Chodźce odczytał ktoś mowę Bucher, w niej pełno [illegible] nigdy niedojrzał Polaka tak dobrze francuskie Krytyka Ostrowskiego niewierzę ale przez – Jezuszu nigdy niedojrzał Polaka tak dobrze go i tak [illegible] (wyjmowany Życia Listu) mówiącego – prawda że po francusku co już łatwiej, ale go i tak Wiązie (wyjmowany Życia Listu) mówiącego – prawda że po francusku co już łatwiej, ale zawsze było to dla mnie prawdziwą rozkoszą. Co czytał Taliński po polsku, chyba ty sam go zapytaj zawsze było to dla mnie prawdziwą rozkoszą. Co czytał Taliński po polsku, chyba ty sam go zapytaj tak, bo nikt ze zgromadzonych niesłuchał – Mirosławski gadał lepiej jak przed 2ma laty, naprzód tak, bo nikt ze zgromadzonych niesłuchał – Mirosławski gadał lepiej jak przed 2ma laty, naprzód z trzcią, a potem że o Arimanie i innych [illegible] podobnych dziwolągach tylko 7 razy wspomniał. Marchwiński mówił po polsku ale ledwo już go nie widzieli – Powiadał mi Zwierkowski że mówił. Marchwiński mówił po polsku ale już go nie widzieli – Powiadał mi Zwierkowski że wiele było osób do niego: zwany Królikowski z Krakowa, Gordaszewski z Lyonu ale zjawy bez Lewe wiele było osób do niego: zaraz Królikowski z Krakowa, Gordaszewski z Lyonu ale zjawy tę dziewczę [illegible] o 11stej. Od 7mej do 11stej to już na Lewej zamknęły się ochotników i poszli spać wczesnej o 11stej. Od 7mej do 11stej to już na Lewej [illegible] ochotników i poszli spać wczesnej o 11stej. Oto i mały raport mój Bohdanie. Gdy twoi na Lewej zamknęły się 889 ochotników i poszli spać wczesnej o 11stej. Oto i mały raport mój Bohdanie. Gdy twoi niewiara dotknęła na najedniejsze wszy. Oto i mały raport mój Bohdanie. Gdy twoi korrespondenci leniwi, więksi ja jeden chwilę więcej od reszty mniej mam czasu, uwolnię się z od tego zmartwienia. Ucałuj Józefa a sam przyjm uściśnienie Twój Eustachy.

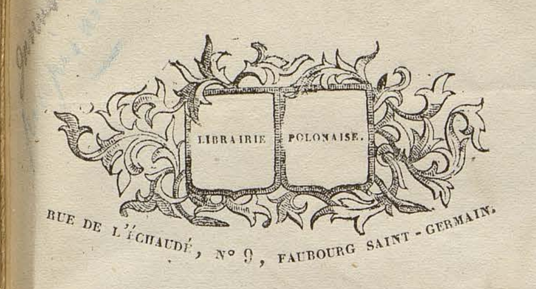


M. B. Zaleski

St. Honoré

Fontainebleau.

Paris, le 1 8bre 1841.



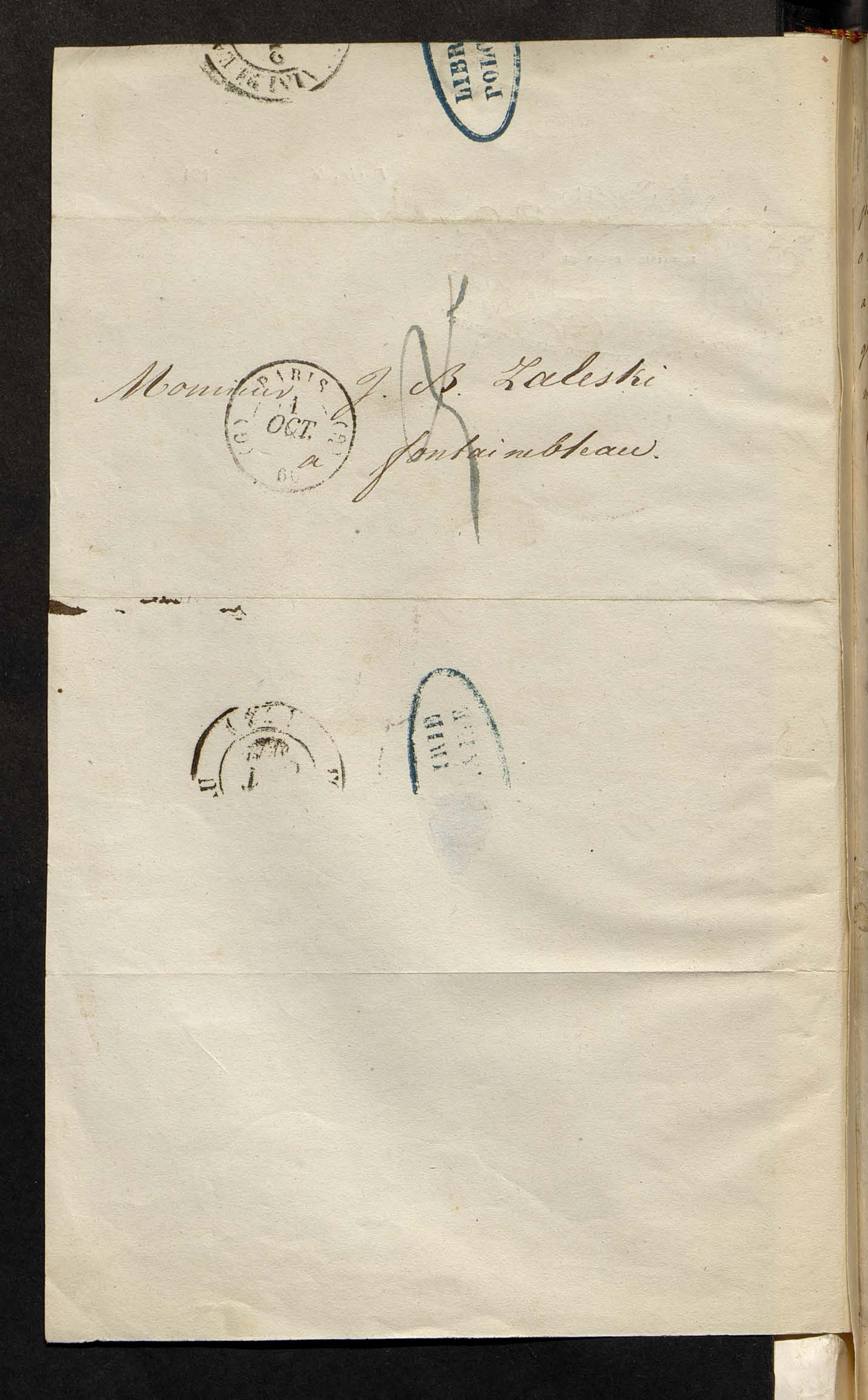
Kochany Bohdanie,

Arkusz pierwszy już poprawiony. arkusz drugi będzie jutro;
pierwszy ci jutro poślę pod bandą – 3º czy 4º ma być pismo tow: On-
kowaniu, prócz ci pan exemplarz. Adam miał ci pisać o przyda-
nie więcej manuskryptu bo z 2½ arkusza zyszka to nie zyszka. jest to
jego rezonowanie, które ja z duszy podzielam. U nas co nowego?..
Antoni Gor: odstąpił i tak argumentuje przeciw jak pierwej za – Niewy-
tłumaczony to człowiek którego los karał w każdej sprawie gdy przychodzi
do rzeczy krytycznej sauve-qui-peut! To wcale nie przeszkadza trzyma-
nie się wiary, a przy pomocy Boskiej jakoś to wszystko wyjdzie
na lepsze.

Z Rambouillet w tej chwili odebrał jednego z A-
ntoniem. Opuszczenie posłania tego arkusza nastąpiło jemu i
tego już niebyło w Saga.

Ściskam ciebie wasz ob.

Eustachy Januszkiewicz



Monsieur J. B. Zaleski

Fontainbleau

16 8bre 1841

377 36

Kochany Bohdanie, Weale mi nie idzie o przypiski i wolałbym żebyś co zostanie białego papieru w 4^m arkuszu, zapełnił jakim wierszykiem, niż żeby mi Niebuhr lub Hammer co o Hunnach lub Tartarach popisali.. Ja to tylko na najgorszy raz proponowałem owe objaśnienia, a nawet tylko w kłopocie żebyś mi kazał wypisywać jakie więcej objaśniać; kiedy sam wszystko po swojemu świetnie — Posyłam ci arkusz trzeci podług mojego planu zrobiony i przypiski po jednej stronie — ile stronnic zostanie tego jeszcze nie wiem w tej chwili — Jak przyjedziesz w Poniedziałek to w minutę dokompletujemy arkusz 4ty, a mnie jakoś zdaje się że mi dasz jaki wierszyk. Na ostatniej stronie umieścimy [illegible] o wyrazach i myśli najszczęśliwszych [illegible].

Arkusze posyłam tą niesatinowane — obaczysz jak one będą wyglądać potem — A jaką i gotuję niespodziankę?.. ale nie powiem bo to już nie byłaby niespodzianka —

Przyjeżdżaj w Poniedziałek koniecznie i baw z nami wtorek przynajmniej — A dla czego? to druga niespodzianka i jeszcze większa od pierwszej — ale tej już zakryć nie [illegible]. Otóż dam we wtorek w umówionej godzinie Wened. na [illegible] [illegible] koło Palais Royal i o godzinie 5tej razem pójdziemy na obiad na który cię z serca proszę — Pono będziemy w Taverne Anglaise — Ale proszę Bohdanie niegadaj nikomu bo mi Oddam zakazał. Ja tylko i jeden [illegible]: Gdyby

Gdybyś na żaden sposób nie mógł dać mi wierszyka jakiego, to zobacz co mógłbyś z przypiski może zrobić jakie objaśnienia do Bojana — potem napisałbyś cos o Mitologii Łado, Marzanna &. Potem chyba dodamy co rozstrzą, wypisany i tak jak [illegible] jakoś dzieje i do wyjęcia z [illegible] mamy naszych czytelników ze wielkiej nauki. Prędzej objaśnić trzeba Lzei, Virlein Mimy

Serdecznie was ściskam i wszem dobrym sercem się polecam

Eustachy

Jaki kolor jest tobie najupodobańszy — takiej kaczuszki ci dam okładkę.

Łaskawy Panie, w tych dniach odebrałem list od P. Poplińskiego z Poznania dowiadujący się czy Pana doszedł exemplarz Bydgoszczanina i tomik jeden Obrazu Polaków i Polski, razem przypomina się łaskawej pamięci P. Poplińskiego i prosi o przesłanie obiecanej poezyi do Bydgoszczanina. List od P. Poplińskiego którego na moje ręce przyszedł dowiaduje się że brat Pański odebrał od Pana Mickiewicza. Jeżeliby Pan Dobrodziej zechciał posłać Bydgoszczaninowi poemat rzeczony, raz go przesłać do Księgarni polskiej, a ja natychmiast z tąd do Poznania poszlę. Z wysokim szacunkiem zostaję najniższym sługą

Franc. Kubicki



FONTAINEBLEAU 17 OCT.

PARIS 16 OCT.

1841

Monsieur B. Zaleski
à Fontainebleau.

LIBRAIRIE POLONAISE
RUE DE L'ECHAUDÉ, N° 9, FAUBOURG SAINT-GERMAIN.

Paris, le 1 9bre 1841.

[illegible] [illegible] wam obu [illegible] do dziś [illegible]
wszystkich 11. a na wyprawie składam 5 ex poezyj.
Exemplarzy dla innych osób ofiarowanych, gdy dziś
i jutro wydam. Exempl. przeznaczony dla Meynera w.
przedany i dla ubogich do skarbonki wdojona
3. Teraz tedy widzimy skończyli ten tomik - pomyśl
Bohdanie o dalszych.
Gdybyś miał czas a przejrzał dawne poezye, ja
bym je wydał w takimże formacie - ale trzeba by było
wszystkie a wszystkie zgromadzić - podobno się Lipski
w Lwowie, albo Kijów, to wszystko jedno.
Krasicki Manswet niebezpiecznie chory - puchlina
nóg doszła aż do żołądka dolnego - Doktorowie wszyscy
radzi - podług jednych jest to puchlina wodna podług drugich
[illegible]; a podług mnie owszem niebezpieczna.

Twój. Eust. Januszkiewicz.

Wczoraj oddałem Kochany Bohdanie 5 egz. Poezyj na dyliżans Notre Dame des Victoires, w twojej adressie nie miałem więc zapisałem tylko z Fontainebleau. Gdybyś dziś lub jutro rano niemiał tej paczki oddanej, to się zgłoś do biura.

Dla ciekawości twojej donoszę iż druk 1000 egzemplarzy kosztował . . . . f 302. 30.
Papier 142. 40

fr. 444. 70

Zostanie się tylko honorarium i Satyryka, co wszystko zaledwie 500 fr razem wyniesie – 1000 egz <u>przedane</u> wszystkich przeszło 2000 fr. więc zostałoby 1500. Prosty rachunek i pewny jeśli tylko mniej się i przeda 1000 egz.

Egzemplarz kolorowy albo ci przyślę, albo nie jak ten Gołuchowski sam zechce. Dla Mycielskiej [illegible] odstało najbliżej. Serce ściskam Eustachy.

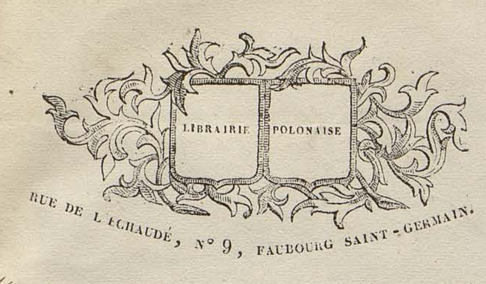
Krasicki niejest tak niebezpiecznie chory jak wspominano. Byłem u niego wczoraj.

2 Listopada 1841.

4

Monsieur Ph. Zaleski
Fontainebleau

PARIS
3



Paris, le 9 9bre 1841.

Kochany Bohdanie, Zmartwię cię, ale jednak donoszę
co mi piszą z Krakowa:
„Posiadam Poezye Zaleskiego Zesz. I. wyd. Komarnickiego. A
wstyd aby takie szkaradne wydanie takiego Poety było!
...ery niepodbijane, krzywo; słowa gdyby nie przepisał się
...ny, toby wysłano ich w księgarni odbijano. Czy-
tając ich przeglądnie o pismach ważnych, ale niemożno-
...ie jeszcze odmienić pierwszego wydania."

Moja to też i zawisł jednego nemiorda ludzi,
może to i nie tak źle, ale już ja mam małą
bardzo nadzieję.

Odkładam ci przez Stwojera exempl. Poezji z
mojim dopiskiem na pamiątkę innego dla Adama,
który przez twoje oddaj.

Z sercem.

Z nowin: wczoraj Pani Kisieleff doniosła że przyszła wieść o ukazie Cesarza Mik. który nadał własność i wolność poddanym Państwa Ross. i w całej Polszcze.

Ściskam was serdecznie z afektem

Eust. Januszkiewicz.

22 List. 1841.

Kochany Bohdanie, Po odebraniu na poczcie listu Poplińskiego, odebrałem
twoje pisanie – z pośpiechu mój ty płacisz porto podwójne, ale za to masz kupę wiado-
mości: 1°) Popliński przysłał mi 25 egz 1 tomu a 20 talarów czyli Złp. 120.
Drugi tom zawierający Poezye Religijne pisz się sam drukować, układając się z ...
godnie, tylko mniejszy od 1go i w cenie Złp. 4.=
2°) Szwejcer oddał mi Egzempl. wszystkie dla Adama, i tegoż dnia odniosłem mu. Jeden egzem-
plarz przesłany u mnie chowam dla twojej kuzyny: jakeś chciał.
3°) Kraiński wczoraj rano spowiadał się i komunikował. Jakoś mię ucieszył i wzru-
szył jednakże. Do niego Mickiewicz – Zaczęto go leczyć kuracyą wody zimnej: i zdaje się że puchli-
na zmniejsza się. Ale nadziei mało.
4°) Małecki wyszedł z niebezpieczeństwa – raz wypadł całkowicie – i Julii zgodzi się
na wiosnę lekko może być zdrów.
5°) Bronisława Zwierzchowskiego pismo nigdy oddane do druku. Wreszcie Adam mnie uczynił
to twoje opłacone. Zrzuty nie a nie niemiem w razy obiecałeś.
6°) Odchody Gdz 1°) Kur. Lit. Pol. na na Sanssaga
2°) " Dzien. Pol. na le Kerpe
3° Zjednoczenie Gremial. Słowi. to oddał mi pod sprawozdawców
Duriskoga.
7°) O żadnej jeszcze recenzyi nie słyszałem – Dziennika od N° 35 do 45 w ktorem odda-
ney – a jeśliś ciekawy co moje dziewczyny piszą o twojej Poezyi z Galicyi to ci z jej
listu wypisuję: 5 Listopada
„Co się tycze Poezyi; to jest dopiero prawdziwie nowa poezya; swobodna, naturalna, a wyrażenie
zawsze wzniosłe piękne czyste delikatne – Ona do Julii powinien zastosować ten wiersz cudny – Mama co serca
wykołysana & Sławackiego ki cnieci niemogę i nierozumiem iż go czytają – Zwłaszcza ten Beniowski!
Choć czasem w przypadku wymknie się dziś piękna myśl, to zaraz skalana wyrażeniem, lub porówna-
niem przykrem, gminnem odrażającem. i ten ciągłych zawrócenie, nie ma że się kiedy spotkał z Poezyą
ty bojnij czyta gminnym rzędeli cichu gwiazdka mignąca, te ...la jak promień słońca ogrzewający
proporcyą duszę – w twej wymowie niedostępna zwyczajnym ludziom – Kto choć raz zasmakował jej oblicze
ten tylko Bohdana i Mickiewicza, w jej sublimacyi czytać może."” —
Chciej jeszcze uczyń oto po 8mej w Sobotę był Rauch u Wołodkowicza – Napisał
Jenerałów, Augt Hrabiów, Urzędników, szlachty z wszelkiej polityki – Dał im herbaty za ...

tańcy co jest odyńcem mienia jelen – i śpiew stajni kawaliera co jest tylko niepotrzebna francuskim.
Nikogo gdzie siedzieć, wszyscy stali i nudzili się – a gdy się zmienili stary, młodzi i nie młodzi zgrali zasiedli do
króla Faraona, i Wołodk. grał wszystkim – wygrał ƒ 500. Ja co miałem wstać rano w Niedzielę z odjechał
z Kurylem niespodzianie do Wołodk. i dobrze się stało.–

Monsieur B. Zaleski
22 rue St Honoré
Fontainebleau

FONTAINEBLEAU 23 NOV

Bawimy się więcej [illegible] Tow. wychowanie dzieci zgromadzeni przy Dworaniu i Biernackiego – Kraińskich [illegible]
lepiej wyglądali na chłopcami w żywot [illegible] naszego.
Żegnam Was ~~[illegible]~~ ściskam i całuję do widzenia was. Eustachy Januszkiewicz

20 Stycznia 1842. Paryż.

Kochany Bohdanie,

Poplinski i do mnie pisał, ale kiedy dawniej wydanych exemplarzy
u mnie dotąd niema, kiedyś więc twoje nadejdą. Niechajże na twoje miejsce
i dam z ochotą. Cierpliwości jeszcze trochę.

Przysłam ci wycinek z No. 5 Orła Białego - jestto pismo w Brukseli wychodzące.
Numer ostatni wyszedł w Grudniu - podany w Poniedziałek - zapewniej go
wlad po wydaniu nowego listu - przy No. 42 jest dodatkowy pierwszy
arkusz Kursu Lit. Lit. Sław. Jak ci wiadomo Wrotnowski wydaje go całkowi
cie w tłumaczeniu które wiele się Adamowi podoba.
Ledochowski w prawo w lewo rozdaje garściami - Kto niechce ten nie bierze.
Kto ma dziatwę lub chory lub się ożeni pewnie i grosza się spodziewa - Podar
Nasz dla familii tam będących - przedtem był Jańskiemu 10000 fl. ale
pozycja odmówił - Ma jechać do Brukseli: Lecz nareszcie tę sumę
jest napisać - Że dał do Kom. fund. 100000 fl. Pol. to już wiecie z Gazety
te 100,000 fl. dał Hoffmanowej na zakład pensyi dla młodych panienek
ta wiadomość jak musiał niebożę Kuryer Litewski potwierdza potwierdze
nie, tyle przynajmniej co umiem Lichockiego że z Wilna wszelkie władze
administracyjne do Trok przeniesiono - Z Lichaski więcej nie wiem że Troki
pary lichych karczem zwykł pisywać. Kwiatkowski bardzo chory - posiadał nie
Markiewicz jego substytut, że jest obawa aby nie dostał pomieszania zmysłów
bo i pamięć straciła i nienawidzi czytania, co u Bibliotekarza jak on jest
tym bardzo złym symptomatem. - Sanguszko brat Romana przyjechał - Panna Klary
Wilka wychodzi za mąż za Ad. Lelkowskiego - Marylskiego żona o 7. Mszy po powrocie
z Rzymu, szczęśliwy ze schodów - Kazania Jełowickiego ze złoconemi brzegami wyjdzie jutro
i ostatnie w kolędzie - P. Stefan odpoczywa po skończeniu artykułu w Dzien. Nar.
A czy nie dość tych nowin?.. Kocham was ale to już nie
nowina. Eustachy. -



Mr J. B. Zaleski
22 rue St Honoré
Fontainebleau.

~~38~~ 383

42

Paris, le 6 février 1842

LIBRAIRIE POLONAISE.

RUE DE L'ÉCHAUDÉ, N° 9, FAUBOURG SAINT-GERMAIN.

Kochany Bohdanie, posłałem ci dzisiaj 10 egz. Poezyi
tomy i Szydłowskiego. – p. M. N. D. des Victoires. i ostatka
posłałem ci nie dzisiaj z porto f 17. 15 albowiem wszystkie
[illegible] porto
na jego rachunek policzył.

Dziś nie komu masz dać aby je sprzedawał. Zo-
stało 8 egz. Poezyi podwójnej nie robić ofiary.
Sam nie mam ani jednego exemplarza, bo nowy nie
będzie; zgodzisz się ze mną że jest o co się gniewać
na tych Panów – Twój Eustachy.

Józefa uściskaj odemnie.

M. B. Zaleski
22 St Honoré
Fontainebleau.

PARIS

FONTAINEBLEAU
7
FEVR.
1842
(73)

LIBRAIRIE POLONAISE

RUE DE L'ECHAUDÉ, N° 9, FAUBOURG SAINT-GERMAIN.

Paris, le 10 Maj 1842.

Kochany mój Bohdanie, Wszystkiego złego jest przyczyną Rosomenus junior, któremu dałem był twój list gdzie to w nim były wszystkie dane i rozporządzenie komu się ile egzemplarze. Ten list jak mi na powrót nie wrócił, zrobił się chaos.

Jednem słowem jest tak:

wziął z 8 ex: które były u mnie:

1. ex Rzymian 2 vol

1 „ Garczyński 2 „

1 Ropelski 2 vol.

1 Ja.

zostaje 2. ex 2 vol.

2 „ 1° tomu. Kto tedy 2 drugie wziął już tego niedojdę, bo to kradli mi tu i wynieśli potajemnie. Wrotnowskiego i egzempl. na ulicy dognałem.

Oprócz tomu mam dać 2 ex kompletne. Księgarz do nich: Wrotnowski, Nehrlich. - Rettel.

Józefowi nie odpisałem bo Dikc. fran. pol. wyszedł i druku a polsko-fran. dopiero teraz do druku oddany. Jarosza Bejły, jeśli niechcesz to mi zwróć zaraz bo mam kupca, a potem niewiem czy się zdarzy. Księgarnia Kuleszy Polska za parę dni nadejdzie.

Eugenia jest to prawdziwie dziewczyna pełna g-
stu i wytwornego gustu. Mówiła mi jeszcze wczoraj:
„Ach mój kochany Eustachy, co to za przecudowne wiersze
Poezye Bohdana widziałam jego portret! Muszę się zapytać
Delfi (jej siostra) z jakiem uniesieniem przyjęłam do ser
tę drugą niespodziewaną książkę. Każdego dnia znajduję now
piękności w tych cudnych poezyach. Modlitwy za Szkoły pe
będę umiała na pamięć.

Prawdziwie nie wystawiałam sobie aby ona mogła ja
mienie do tej stopnia armonji; bo wyznać ci muszę że
czasu Stor. Gość cudniej prawiłam upodobanie w wiers
i tylko jednym okiem ubiegałam; a teraz czyta każdy
mowę o ofiarę Bohdanowi, bo więcej nic nie ma na pr
tę bałwanów — Wyznaniem mam świat wyższy i trudn
tak do poezyi jak i do innych płodów literackich wy.
tego Maje czytać niemogę a teraz Bohdana i do
i do stylu Słowacka twej passyami. X.

Wybraj tedy sobie to za zasługę swoją wielkiej
nego dla niej dumky jako do należytka jej przywią

A co myśli Pan Bohdan Dobr. o Poezyach p
emigracyjnych, które to stoją kompletnie i poprawn
niał wyjść o których?.. Dziwny jest chuć ale dzie

37 44

Ważkowicy Walenty śmiertelnie chory.
Krosnowski Tabaszewa idem.
Testament M. Tachowskiej z 1828 czy 1834
w papierach jej znaleziony. Dożywocie Marszał. Ostrowskiej. przy niej liczono dla dzieci Tadeusza Ostrowskiego reszta familii. O Panu Janie ani o Pani ani samej Emigracji ani słowa.
Pan Stefan Dunkowski zawijała (?) więcej spiel. Zawsze powiada: są tam dobre rzeczy, jak w każdej Aptece.
Mendzy którzy wydrukowała Piasty przy swojej Damie. Źle płacze pisze, nie na sprawy - ale nie kupi i tandeto nie.
Kosiniak pisze - a my przyjmy i jemy - Wszystkich Gran. Lubieński i nic nie wiemy. Hulaszczy to szlachta hulała. Jeż przychodzi o 1 szej w nocy - a inni o 6 tej podobno. Stant gdzie poskarant
Wda Ostrowski zaprosił na Obiad Baryłkowskiego i Ormiewskiego. Odmówili obaj. Na coto było potrzebne robić - nad tobą nasze wszyscy głowy.
Sanguszki wstąd. teraz chora w Galicji.

Monsieur J. B. Zaleski
rue St Honoré
Fontainebleau

Januszkiewicz

~~368~~

45

Paris, le 15 Mai 1842.

LIBRAIRIE POLONAISE

RUE DE L'ÉCHAUDÉ, N° 9, FAUBOURG SAINT-GERMAIN.

Kochany Józefie, Za dni parę wam ruszą a tu ani więcej nie stanie mnie na tyle czasu tego przysłania Wam dzieła Biarty które według zdania Adama i wielu innych warte jest czytania. Wypisałbym wam miejsca żebym je składać umiał; ale jeśli pozwolicie to przez i po prostu uściskam was serdecznie i powiem: bodaj to tak widzieć na Ukrainie wolno było.

Przysłano Bohd. Stagnięs Hulaj Polska f. 15. 5 vol. Może by Slater Wład. odebrał je po przysłaniu — jeśli tego ukrywać nie chcecie, to mi przy okazji zawie— jako kupca potrzeba się.

Żeby raz skończyć rachunek z 8 exemplarzami od Sam ci zaręczę: to jest 3 cy kompletne
1. bez tomu drugiego — bom jeden tom drugi wyrwałem. Dalej Koźmianowi, Kopczeskiemu, Goszczyńskiemu, Sobi ci wyszło 4. — a 4 to i 8.
więc kwita.

Kajmian i Witwicki cię przypiszą więcej do ułożenia do tej paczki.

A Mick.

A teraz nowin:

Donoszę ci krainie że Jabłonowski Aleksander umarł.

Szczurowski wrócił z Brukseli niespokojny nic, jak to on sam i jego przyjaciele polityczni spodziewali się.

Odyniec umiał tylko i J. B. O. także zawiadam

a P. Walenty i P. Joachim nie gadali się – tego rzędu zabawa niezgody, rozchodzili się i perepiski z Ale Białym.

Walenty Wańkowicz ma się lepiej.

Adam do zdrowia przychodzi.

Teraz dobrowolnie swobodniejsze – moglibyśmy się uwinąć z oddziedziczenia dawnych pozycji.

Górecki Antoni ożenił się wczoraj!! ale nie bajkarz – Major Górecki co to ma tu z sobą już dwoje córki – a bierze owszem dziewczynę 18 letnią która sama już miała dziewczynkę, dwo nieletnią ale miała – ślub był w Koś. fran. u Chotela. Co to za głupota!!

Idę na kurs Adama a zatem plotkami dalszej zatrudniać się nie mogę.

Ściskam was raz jeszcze

Eustachy.

15 Avril 1842

Kochany Bohdanie, oto nasz rachunek jak rzeczy

stoją, a z niego smutny obraz:

1841. 8bra 30	Opłacono za druk Bohd. & Mart.	302	30
"	" papier	142	40.
"	" [illegible] 350 egz.	21	05.
"	" kartowanie i [illegible] 6.	7	50.
"	" porto rozesłanych	1	85.
		475 "	10

Przedano od 1 9bra do 31 Grudnia 1841.

190/178 (bo Cyganom daje się 13ty bezpłatnie)

. . . f. 379 77

17/16 od 1o Styczn. do 1 Kw. 1842 33 93. 413, 70.

207/194. Zostaje się nam dłużny f. 61, 40

Dodaj do tego za [illegible] & 31. 90

f. 93, 30.

Otóż to mniej na uwadze że gdybyśmy wybrali w 8bre

[illegible], pewniejsze naszych [illegible] za 6 [illegible] mniemy się

[illegible] Panów Cyganów domagać, a tu wszystko [illegible] było

zaraz płacić.

Ze 350 [illegible] egz. przedało się 207.

wydano do Depozytu i

między [illegible] twoich [illegible] 41

248.

100 tedy około jest w Magazynie a renta 650

w [illegible] w arkuszach. Nie [illegible] się tym sta-

nem, bo żadna książka tak prędko jak swoje

nie opłaciła kosztów wydania, a nakłado-
wie 16 miesięcy a już prawie wszystko spła-
cone. Jeślibyś chciał mieć odzież na drogę,
Mass wezwij krawca, który dobrze i tanio
robi i niebędziesz mu płacił bo ja będę
rękojmią.

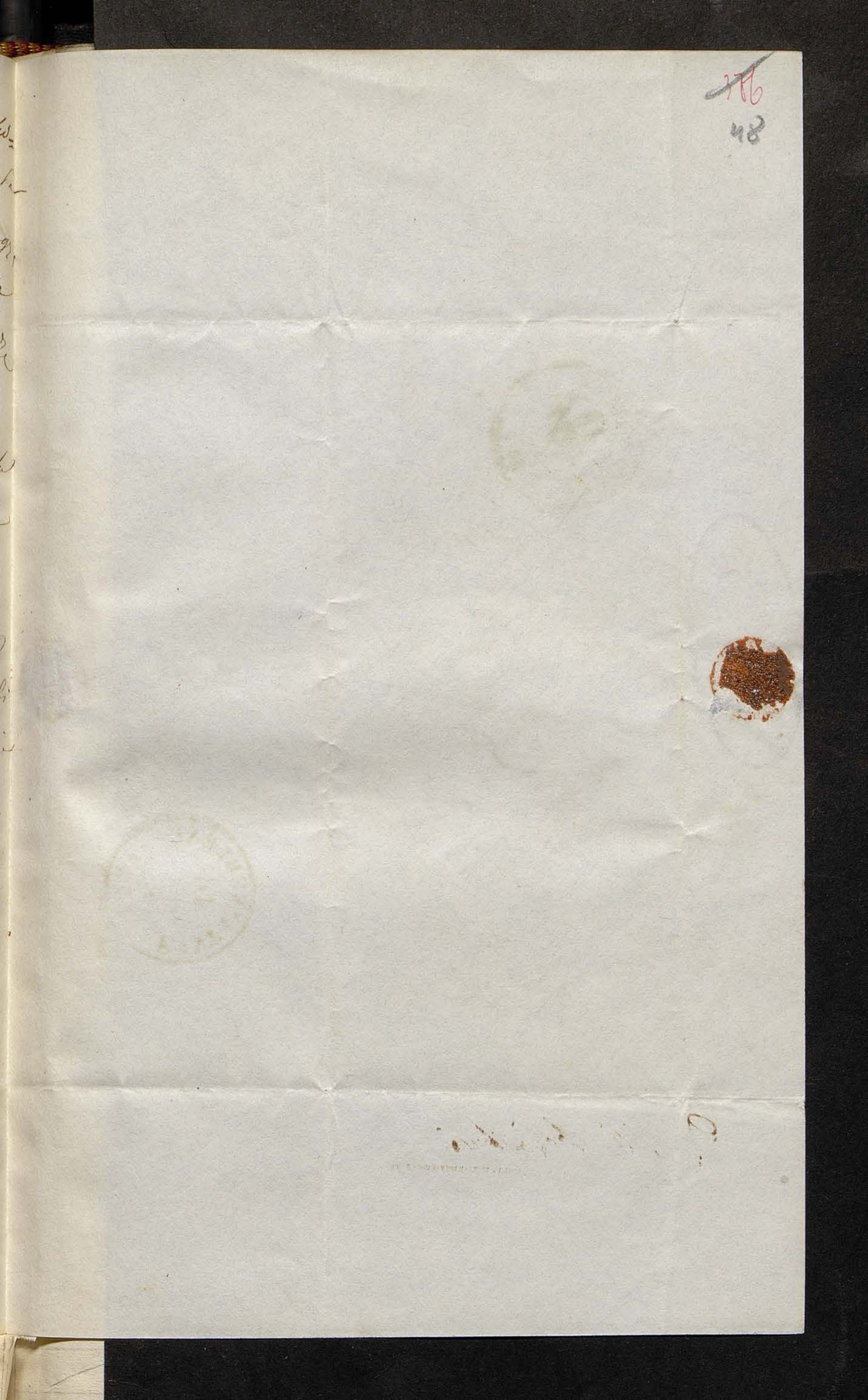
Jak przyjedziesz to zajrzyj w nasze
księgi sam i przekonasz się o prawdzie
rapportu mojego.

Z nowin nic o nic tym razem
nie mam – chyba że Węgrowie wyjechali
w Poznańskie — Adressu Henryckiego nie
wiem – Byłem u niego z pożegnaniem
ale niego niezastał – więc i nie wiem
dokąd pojechał.

Mass serdecznie ściskam

Eust. Januszkiewicz

d. 15 Kwietnia





LIBRAIRIE
POLONAISE
Monsieur Zaleski
22 rue St Honoré
Fontainebleau
6
PARIS
15
FONTAINEBLEAU
16
(73)

Rachunek Poezyi B. Zaleskiego

				Doit		Avoir	
1841.	8bre	30	Opłacono gotow. Bourg & Mart. za druk . .	302	30.		
			" za papier	142	40.		
		31.	" " . Blaisowi za oprawę 6 eg .	7	50.		
	9bre	2	Porto exempl. do Michkowsk. Gadom. Siemin. Kaif.	1	85.		
	12bre	16	. Langlois za assemblage 1000 eg, satinowanie				
			i bronzowanie 250	16	25.		
1842	Lut.	28	temuż " 100	4	80.		
1841.	Lisd	22	Woroniczowi za porto Orędownika	4			
			Thesaurus tom Iszy	6	50.		
1842	Jan	3	Soplica. tom I	3	40		
	fev	20	Olizarowski list porto	2	"		
	Maj	1	Porto Wrów: Orędownika . . .	1			
		15	Stajnica Hulaj Połtwa.	15	.		
			Ze sprzedaży po 1 Stycz. 1842 190/179. eg 399. 75.				
			5% procent księgarni . . . 19 98			379	77
			po 1 Kwietnia 16 eg f 36.				
			18 " 10. 22 25. f 58 25.				
			5° procent. 2 92			55	33.
				507	.	435	10.
				435	10.		
			Należy księgarni . .	71	90.		

Rachunek Exemplarzy

Było odbitych . . . . . 1000.

Z tych zbroszurowano w Lipcu 250.

w Lutym . 100

Jest w arkuszach w ballot 650 1000.

nadto jest z 30 eg w niekompletach, które drukarnia w tych dniach zobowiązała się kompletować. Te exemplarze pochodzą z owych liber które się daje zwykle nad każdą ramę papieru dla zastąpienia arkuszy zepsutych.

Rachunek z broszowanych 350.

Przedano jako wyżej	216.*
Do Depozytu Rządowego i Drukarni	3.
Autorowi podano Dwa	1.
" innym osobom z jego polecenia	28
Jesuickiemu	1.
Xsi. Boldawi	2
6 " . . .	3
Bibliotece Publicz . . .	1
1841 Jan Domeyko	1.
Mer Bohd p. hitrich	1.
Jest w Księgarni	93.
	350.

* z tych u gotowe pieniądze w Saxyi 39. reszta posłana innym Księgarniom od których daj Boże w lepszym odebrać —

J

9 Lipca. 1850

385

50

Kochany Bohdanie,

Na list X. Edwarda w interesie matki żony twojej pisany do mnie, nieodpowiedziałem dotychczas, bo zapowiedziany był jego przyjazd na Sobotę i chciałem mu ustnie powiedzieć co dzisiaj listownej [illegible] wymienię.

Książę nie ma Plenipotenta na Litwie takiego jakim był Dobrowolski - ale wszystkimi interesami i dobrami zarzędza brat jego Ks. Aleksander - Jest on w tej chwili w Wildbad pod Baden i zapewne w końcu tego miesiąca zjadę się z nim w Kissingen gdzie bierze wody Ks. Ludwik. Najlepiej byłoby żeby żona twoja napisała list do Księcia Ludwika w interesie matki swojej i takowy mnie powierzyła - jeśli owa pensya 1200 złł była przyznana przez Księcia, to ją niezawodnie otrzyma - jeśli zaś to jest akt prywaty Dobrowolskiego z mocy Plenipotencyi nieogra-

ny a bez wiedzy Ojcia i jego zezwolenia, to
wypadnie mi inne kroki przedsięwziąć o których
w swoim czasie doniosę. Niewiadomo ci jeszcze czy
pewną ta niebyła oparta na Dobrej Doktorowej
czasy własnej Xiężnej Teofili, która przemysła w p...
Dam Sergeja jej syna naturalnego?

Bądź jednak i o[...]ny ci moje polecić
mej powolnej woli i zapewnić o przyjaźni
mojej i braterskiej szacunku mię dla was i
dla kochanego Józefa.

Eustachy Janusz...

S. de Saug...

Paryż, 15 Październ. 857
3 rue des Saussayes.

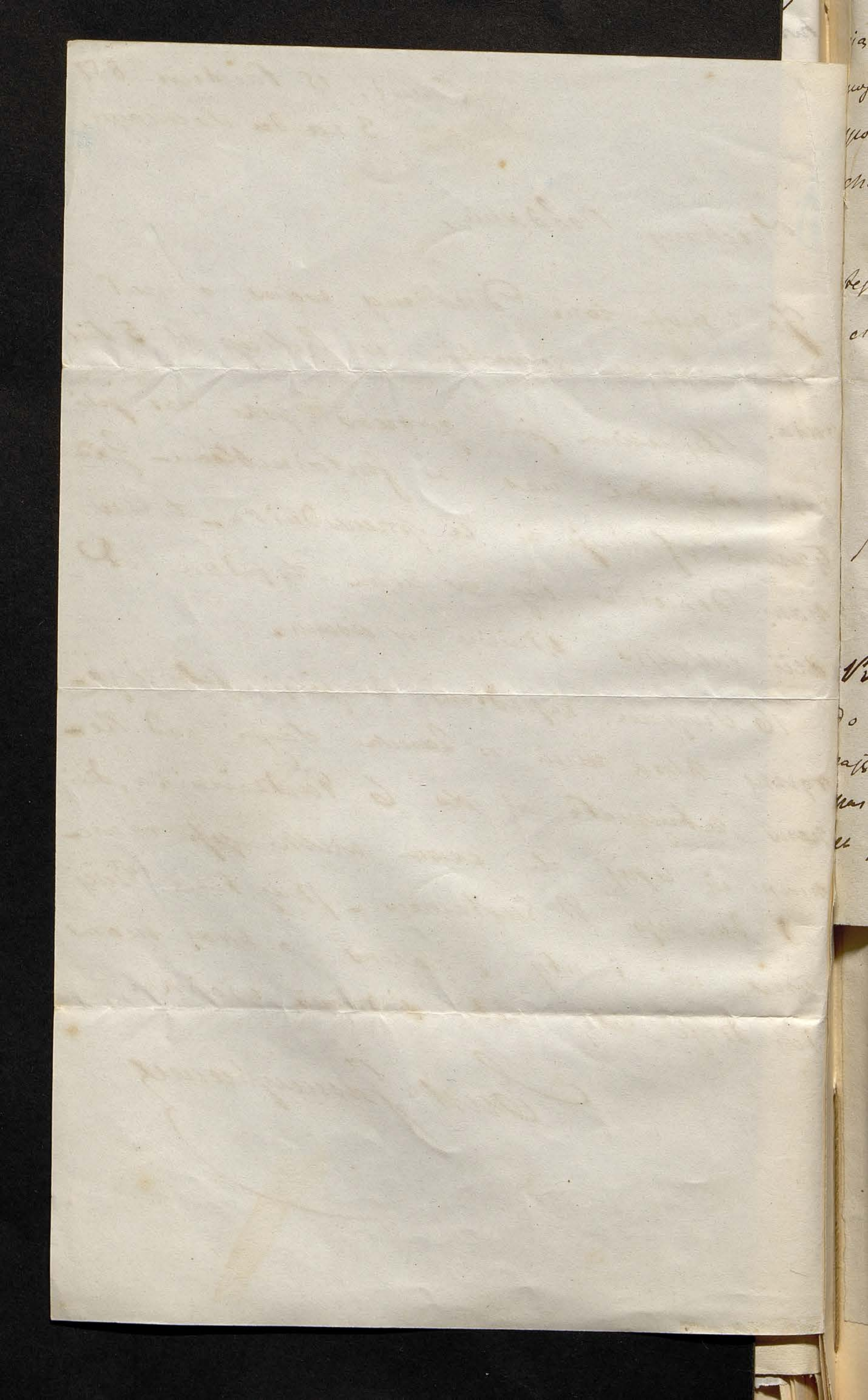
~~380~~
51

Kochany Bohdanie,

Ja i moja żona donosimy wam o mał-żeństwie naszym zawartym w Galicyi d. 5 Sierpnia. Życzeniem jest gorącem póki czas jaki taki, odwiedzić was w Fontainebleau — Ge-Tytusowi ofiaruje się za przewodnika — tylko nam donieście czy w ciągu tygodnia od dziś rachujesz być w domu.

16 Sierpnia zapadłem w jakąś febrę i gorączkę która mnie w Zamku Sayn nad Renem zatrzymała aż do 6 Października, dziś mam się lepiej ale czuję wielką jeszcze niemoc od dawnego P. Eustachego — przy łasce Bożej wrócą mi i siły z czasem, a teraz mam ich dosyć żeby ciebie serdecznie uściskać

Eust. Januszkiewicz



Oto masz kochany mój Bohdanie, list niego brata Januarego donoszący mej żonie o śmierci Adolfa.

Żadna [illegible] to dasza ten brat nasz kochany - Bodaj go Bóg miłosierny pocieszył.

17 b. m. odprawiliśmy z sobą Nabożeństwo bo 18 (w miesiąc od zgonu przypada S. Tomasz i naszej żałobnej nie mie szyna). Pomodliłem się i my o godz. 12 dnia tego za spokój duszy Adolfa który za życia was wszystkich kochał serdecznie -

Gdybyś mi mógł napisać pogrobny napis jaki tego życia Januarego, z duszy, z serca byłbym ci wdzięczny - Niech was Bóg Święty ma w swej opiece

Eustachy

7 Lipca 1857.

Pisze mi Eugenia że nasza Marylka przybiegającej do niej wesoło służącej powiedziała cicho, cicho a odwracając się do Krystyny (naszej bony) mere. Dis lui qu'il ne faut pas être contente parceque le frère de petit Pierre est mort et que je suis chagrinée -

Kopia listu Januarego Januszkiewicza →
do Eugenii Januszkiewiczowej
żony Eustachego →

1857 Czerwca 14 388

Droga Siostro, Z boleścią serca donoszę tobie kochana Eugenio
o wspólnej podwójnej stracie dla nas wszystkich. Adolf i Karolcia
już nie żyją — zwłoki ich pokrywają groby od dni kilku — ledwie mogę utrzymać
pióro dla skreślenia ci naszej boleści, serce się ściska i umysł odbiega — gdyby nie
opieka Najwyższego nadmienię która widocznie jest nami, po tylu tak niedaw-
nych stratach i świeżych dopiero, leżałbym na łożu boleści; ale jak mogę
opieram się zdruzgotany i naśladując Joba wołam: „Pan dał, Pan wziął
niech będzie imię jego święte pochwalone!"

Wiesz z poprzednich listów o cierpieniach Adolfa jakie doświadczał — były to
suchoty płucowe w ostatnim stopniu: miał od nich rany na piersiach i obecnie
około kości pacierzowej na krzyżu — te wycieńczyły go zupełnie i wody Emskie
nic nam nie pomogły. Tygodniem przed śmiercią dostał atakiem wymiotów samą
materyą i ataku do głowy — 4 Czerwca dostał paraliżu w większej części ciała
5° pod wieczór stracił mowę, słuch, i poznawanie osób a 6/18 rano o godzinie
7 w dzień Bożego Ciała po 3 god. konaniu porzucił nas na zawsze.
5° opatrzony był SS. sakramentami, a pierwej jeszcze przyjęte prosił do przyjęcia
Ciała i krwi Pańskiej. Pochowaliśmy drogie nam zwłoki w grobie rodzin-
nym 7 Czerwca —

Wiesz z poprzedniego listu o niebezpiecznej chorobie córki naszej jedynej
Karolci która dotknięta została 1 Kwietnia. Drogie dziecię, 15letnia dziew-
czynka — cierpiała bardzo wiele, wyniszczała jak szkielet i został cień ze
z pięknej pełnej dziewicy — z zapalenia kiszek przeszedł się Tyfus, gorącz-
ka nerwowa i katar flegmisty — te trwały do ostatniej chwili skonu — Karo-
lcia, lekarze nic nie pomogli, bo młody kwiatek szybko więdnieje i cierpli-
go nierozumieją, pewnie nie pojęli kiedy wiatr zimny nań powieje — O Boże
twoja święta wola niech się dzieje i spokoju prawego chrześcijanina, ale
trudno mnie pozbyć się żalu i to musi kiedyś przeminąć, bo gdy ciało słabe
wszystko to i duch często słabnie. Otóż ten kwiatek naszej niwy, ta dziew-
czynka ozdoba naszą, jedyna pociecha zgasła — wierna jej w naszym ojczyźnie
† stracił dwoje dziatek w [illegible].

powoda do ukochanego męża swego aby przy jego grobie umieszczono

męża Marjowym, przystroić, ogradzić jego grobowiec, nacieszyć się

nadziei i zmartwychwstania w lepszym życiu od tego co tu opuścili

zaw, bo po pogrzebie ukochanego brata 7° wieczorem o godz. 10 wieczornej

uleciał jej duch za nim – Ciałko jej zawiozło do 10 [illegible] nami – [illegible]

zdziwiony jednak spięliście się z ciałem na zawsze i oddać matce ziemi.

Zawieźliśmy wspólnie zwłoki do Pani w paraf. kościele, uczciwszy najbardziej

męża czynem, wiarą i cierpieniem – Przyjmij i kiedyś słowa kopdania którym w

w nas święcił [illegible] Boga Pocieszyciela – one duszy mojej pokrzepiły

i dziś spokojnie czekam chwili w której Pan drogi i mnie powoła –

Mamie męża [illegible] tak ciężko, ale jej dopomaga obecnie [illegible]

jej wiekowi towarzysza ale biedna jest moje boleść za nas wszystkich i

przewalona boleścią cierpi niełatwo cierpieniem – Zostawił nam syn [illegible]

jedynej dobry sercem i duchem – przedziwne dziecię lat 16. pilny w naukach

i [illegible] spokojnie swych rówieśników ukochanych – Niech Bóg dobry czuwa

nad nami i zachowa go nam na naszą pociechę –

Dalej pisze że Adolf przed śmiercią oddawszy [illegible] i Ro[illegible]

ma się żeni z Panną Letronne obdarzył ich i dodaje:

Gdybyście jako rycerzowi przysłużyć [illegible] pamiętali [illegible] Brata [illegible]

ku szczęśliwy przez długie lata wygnaniem tyle był [illegible] w [illegible]

że dbając o przyszłe lata złożył jeszcze 1200 Rubli. i że żąda aby między

was one były rozdzielone –

Chciałbym w tym roku widzieć się z wami choć w Krakowie – w liście po

mieszkam do was o tem – Dwoma tygodniami przed śmiercią przysłał był Adolf

p. E. Odyńca do Kroniki [illegible] listów i [illegible] pod lit. A. J. – [illegible] je [illegible]

przysłałem –

Przyślijcie mi rysunek na nagrobek brata i bratowej bo ja w wielkim

smutku i myśli zebrać nie mogę. Adolf umarł na tydzień przed śmiercią

55 lat.

13

~~389~~

54

8

Kochany Bohdanie.

Jeden z twoich wielbicieli [illegible] posiada twój portret z natury zrobiony. P. Tepa przyjechałby do Fontenebleau jeżelibyś zezwolił na to aby ci parę godzin czasu zabrać. Proszony jestem abym się ciebie zapytał i serdecznie błagam o przyzwolenie twoje. Daj mi odpowiedź a [illegible] w takiej jakiej sobie [illegible].

Wszystkim w domu pozdrowienie.

E. Januszkiewicz

S. de Saunage.

12 Lipca.

J

1858

Kochany Bohdanie, Zabieramy
się na nowo do wydania Poezyi
Adama w najwspanialszej Edycyi
na jaką zdołać się można i chcemy
ją uczynić poprawną.
Otoż 1sza próba ołyi nam dał
mniej dzi z korrespondencyi jego
pokoju powiedział jeśli pamiętacie
jakie to są wszystkie listów IV Ca-
dmusza pióra Szef Wisnickiego. Na-
znacz mi je.
Dziś X. Prokop Kapucyn kazał
w polskiej świątyni na żałobnem na-
bożeństwie po ciele Leona Sapiehy.
Żona moja zabiera się jej w drogę
do Ojca. Wasz Cały

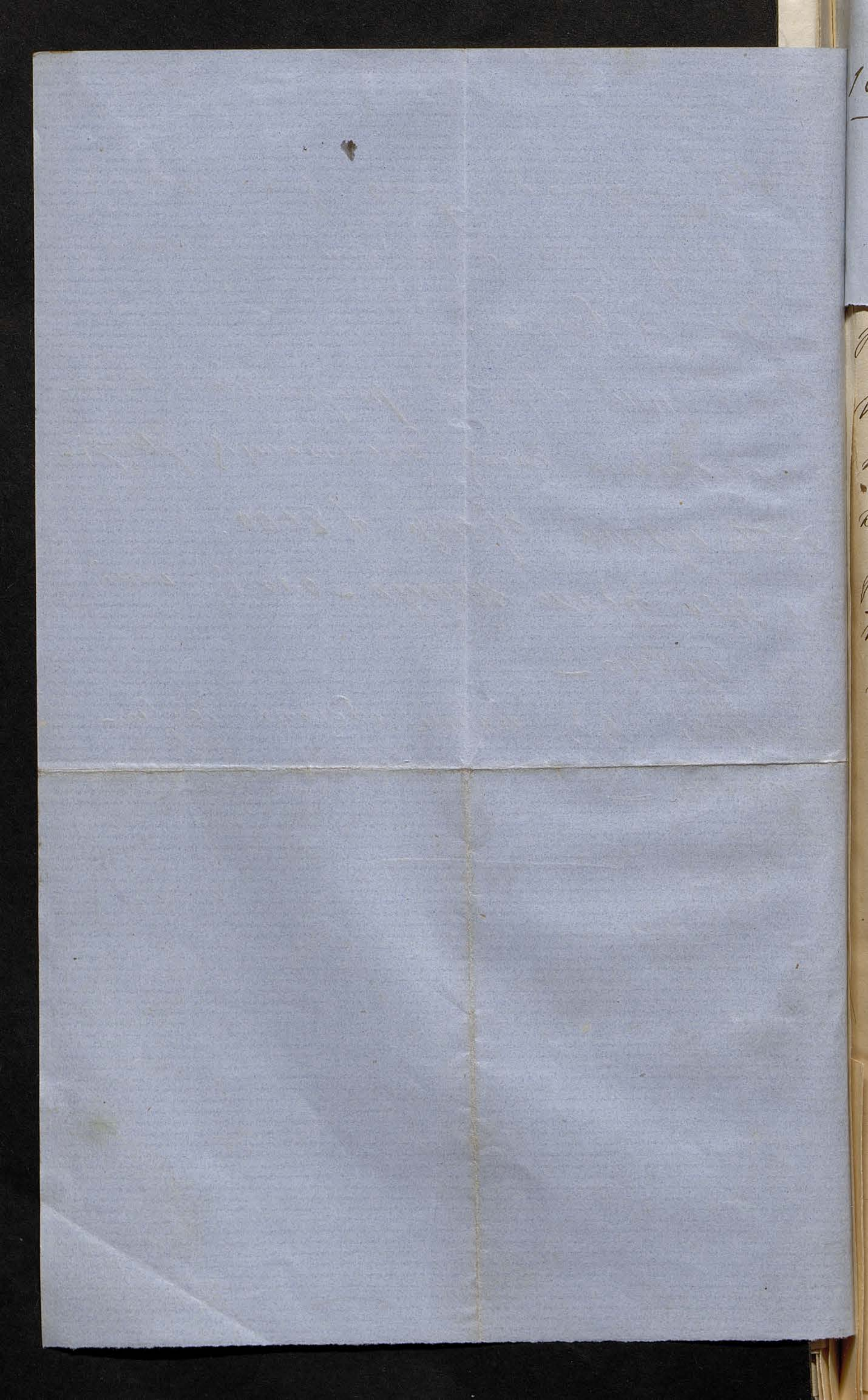
11. Maja

Januszkiewicz

Wolff przyjechał i jutro jedzie na nie-
dzielę do Vichy potem do Londynu i z powro-
tem będzie w Paryżu —

Umówił mnie abym ci proponował wyda-
nie wszystkich twoich drukowanych poezyj.
Za to wydanie ofiaruje f 2000.
Coby było dodane nowego — o to się umó-
wi osobno —
Warunki będą ustalone za po-
wrotem —

Januszkiewicz



7

57

Kochany Bohdanie mój,

Oto masz listek X. Kanonika, a obraz Matki Boskiej jest u mnie — odbierz go za pierwszym twoim do Paryża przyjazdem.

Przyjaźnią serca całym mnie oddaję

E. Januszewicz

18 kwietnia.

Bo

29 8[b] 1862

Kochany Bohdanie, Ręka rękę myje.
Bock mój przyjaciel w Berlinie chce na
Nowy rok wydać jakąś wiązankę któreby słu-
żyła na dar dla dziewcząt i chłopców na-
rzewne. Otoż chce z różnych poetów wybrać
po kawałku co lepsze i to w jeden bardzo
[illegible] spleść dając mu imię Goplany
niby nimfy z nad Gopła.

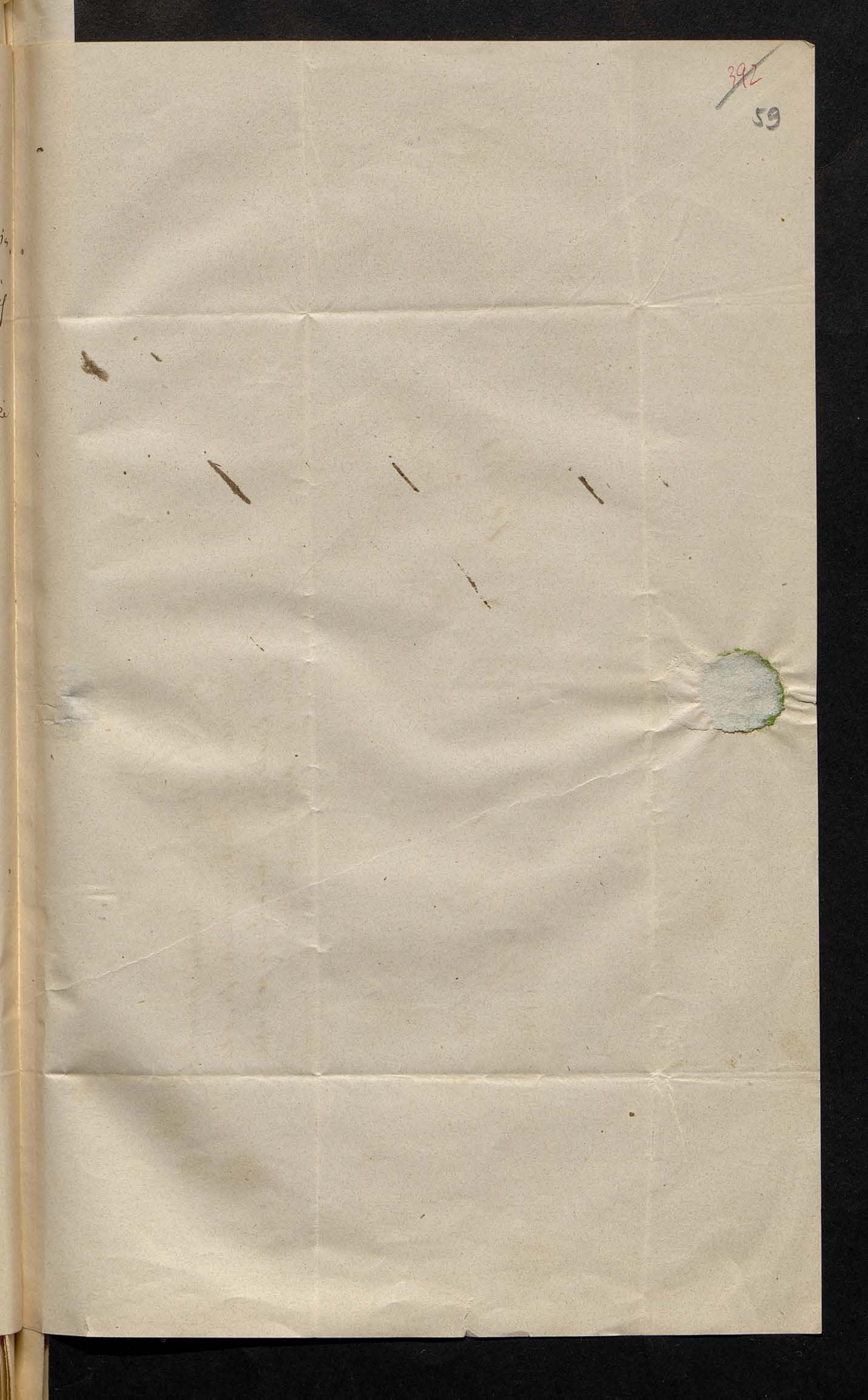
Mam już wiele ale mi brak
Szymonowicza Brodzińskiego
Zimorowicza
Gawińskiego
Woronicza
ks. [illegible]
[illegible]
Felińskiego
Jachowicza

Czy Bohdanie masz u siebie Biblio-
tekę Poetów Bobrowicza — [illegible] [illegible]

tak dobry a w interesie naszej polek.
i polaczków ukazać Kwidowskiemu
kolegi uważać za właściwe do przepisania.
Podaj mi także kolegi imię z twojej
umowie. Ja wybiorę Un nas inaczej.
Nie bardzo patryotycznego tegi nie nas
bo inaczej do kraju nie wejdzie.

Twój na zawsze
Hurtak

29 Paźd. 1862.



Może Sz. Poseł będzie łaskaw przystać
mi jutro do przepisywania to, o co
pan Eustachy prosi - Jeżeli potrzeba
gotów będę osobiście stawić się Kossitowski

Monsieur B. Zaleski

Januszkiewicz

21 9[br] 1863.

394 60

6921

Kochany Bohdanie,

Oto co mi pisze z Nieckowa mój kor-
respondent Kochany B. Klimecki.

16 listopada

„Młodego P. Zaleskiego (Kazimierza) kazałem był
zaprosić aby mię odwiedził. Był też w
niedzielę gruntowej soboty t. j. 14 b-m. O ile
z pierwszego wrażenia sądzić go mogłem
dobre to i poczciwe chłopię i nie tak pali-
woda jak niektóry z tutaj na bruku pró-
żniujących młodzieńców. Oświadczyłem mu
treść dotyczącą go z listu Bańskiego i że gdy-
by u Dr. Zapławy nie posiadał dostatecz-
nych środków do powrotu do Francji ja
gotów jestem dostarczyć mu takowych. Dziś
[illegible] z nim mam zobaczyć i ostatecznie rze-
czy załatwi."

A więc możecie się spodziewać że jeśli nie zabraknie Lalunkom na ochocie do powrotu z Paryża środki mnie będą do wyjazdu.

Przesyłam ci Bohdanie dzięki a tem dalej matki uprzejmość.

Twój Eustachy

Januszkiewicz

21. Listopada 1863.

Kochany Bohdanie, Pan Lany (27 rue Lemercier) był u mnie i wyszedł z przekonaniem że jeszcze wiele czasu upłynie za nim otworzy się możność użycia go do jakiej pracy przyzwoitej.

Czy nie umie on po łacinie? jeśli umie a umie po niemiecku to wiem, żeby zaraz użyty przy F. d'Ailly do robienia wyjątków z dzieł łacińskich i niemieckich odnoszących się do historyi Zakonu Krzyżackiego, za odpowiednim wynagrodzeniem.

Gdyby nie żona polka mógłby się przydać na guwernera którego potrzebuję dla jednego panicza. 200f miesięcznie aż do 1 Lipca 1866 zatem 15 1/2 miesięcy - i wszelkie wygody. Nauczanie bardzo skromne bo młodzian tego pojścia: język fran. hist. geogr. arytmetyka i wybór bajek. Z resztą idzie więcej o nadzór i kierunek moralny, religijny. Ma być katolik a mieszkać w Genewie z młodzieńcem.

Piszę ci gdyby nie żona Polka, albowiem rodzice panicza Polacy, lękają się skompromitowania przed Moskiewskim rządem. –

Myślę o F. Lany raz dla tego żeś mi go polecił a potem że żona jego jest siostrą poczciwego Edwarda któremu oczy zamknąłem a którego list ostatni do matki czytany odczytuję w chwilach gdy mnie zwątpienie ogarnia.

Twój Eustachy.

11. Marca 1865.



Monsieur J. B. Zaleski
2 Place de la Promenade
Batignolles.

395
62

Teraz przejrzawszy do końca nasze Ły-
czyków, znalazłem dar twój kochany Bohdanie i
wczytując z niego odczytałem wynik twej wiary
do Emigracji. Dziękuję ci za dar i za pamięć o
kochanym Adolfie.

Czy masz Обзоръ исторіи Польской Лите-
ратуры Spasowicza 1865. Od str. 105 do 110 pisany
jest wstęp o Tobie, a że mi Zawadzkiemu głośno zdać
sprawę z tej pracy Spasowicza, ów cały wstęp
w przyszły Poniedziałek odczytam w Towarzystwie
polskiem —

Serdecznie ściskam twą dłoń i przyjaznem
sercem ci oddany

Eust. Januszkiewicz

d. 2 Marca 1866 r.

Kochany Bohdanie,

Wiesz zapewno o pomniku jaki stanął na grobie Adama w naszem Campo Santo. Na żądanie rodziny Tow. Literackie z tytułu że Adam był jego Vice-Prezesem bierze inicjatywę zajścia się urządzeniem obchodu żałobnego 21 Stycznia jako w 10letnią rocznicę pochowania zwłok jego na Cmentarzu - i odkrycie pomnika tegoż dnia nastąpi.

Mrozowski Kamieński ja i oboy życzliwi Adamowi razem z Wład. Mick. zajmą się tem a wczorey podzieliliśmy sobie: Bohdan naturalnie [illegible] wspólnej roboty - Jeśli zaś - to racz jutro w Poniedziałek o godzinie 8mej być u Kamieńskiego 21 Berlin.

Gałęzowski ja i Władysław przyjdziemy.

Przyjaznemu sercu twemu polecamy

Eust. Januszkiewicz.

6 Stycz. 1867. r.

[illegible] (Eustachy)

J

~~398~~ 64

26/9 1868.

Przyszły dwa listy pod adresem Protazego do Pana Zaleskiego Wincentego z Borni-Hajówki. Po otworzeniu kopert nie wynaleziono żadnej indikacyi oby znaczyć miały i do kogo należeć. [illegible] przyszło na myśl oddać je P. Chyczkowskiemu. ten nie mając czasu odesłał je do mnie abym z ich treści

dowiedział się Dr. Kopoty prze-
znaczono.

Zaraz na następnem posiedzeniu
Komisji Wincenty a nadto
swoje rozporządz. [illegible] Zaleski
[illegible] zgadnąć niestrudno. [illegible]
mowa o Nelsonie. Pamięt[...]
tyb u mego - Nelsd. o Zale[...]
nie słyszał. Pisałem do Broni[...]
kiego a teraz piszę do [illegible]
[illegible] w Kraków adres tego [...]

Znajdziemy. Listów paczka
dla niego leży u mnie – za-
pieczętowałem je moją pie-
częcią.

A Karol czy został w
Fontainebleau?

Twój Eustachy Janusz

26/9 1868.

sphère
la gra
bilité
l'idée
bord,
core le
que la
stituan
tion de
de la
parlé
raine
en ava
rait à
moyen
France
gnant
quel ca

DIM
Il est
officie
l'Angl
pris l'
de fai

N° 6, *Mercredi* 9 *Novembre* 1870.

PARAIT les Mercredi et Samedi à 10 h. du matin
D. JOUAUST, RÉDACTEUR

LETTRE-JOURNAL DE PARIS

Gazette des Absents

EN VENTE A PARIS Rue Saint-Honoré, 338 et au bureau du Figaro Rue Rossini, 3

Prix : 15 centimes

SAMEDI, 5 *novembre* 1870. — *Après le vote*. Le *Journal officiel* ayant parlé ce matin, il n'y a plus d'indiscrétion à publier le vote de l'armée, qui a donné 236,623 *oui*, contre 9,053 *non*. Le chiffre total des votes, civil et militaire, est de 557,996 *oui* et 62,638 *non*. — Deux bataillons de la mobile bretonne ont voté *oui* à l'unanimité. Le vote des réfugiés de Seine-et-Marne s'est traduit par 2,258 *oui* et 35 *non*. Belleville lui-même, où l'on s'attendait à voir une écrasante majorité de *non*, n'en a donné que 9,635, contre 8,291 *oui*. — *Les Elections municipales*. C'est aujourd'hui que se fait l'élection des maires. L'empressement à se rendre au scrutin n'est plus le même qu'avant-hier. C'est la première fois que nous nommons nos maires, et nous n'apprécions pas encore la valeur de ce droit, nouveau pour nous, comme nous ignorons les véritables conditions dans lesquelles il peut être exercé utilement. Disons aussi que nous n'avons pas eu le temps de discuter le mérite des candidats ; à peine même avons-nous pu connaître leurs noms. Et puis nous avons un peu dépensé notre ardeur électorale sur le plébiscite : avoir le surlendemain à nommer les maires, et encore deux jours après les adjoints, n'est-ce pas là une dose un peu forte pour notre tempérament politique actuel? Ce n'est pas instantanément que Paris peut faire l'apprentissage de cette vie républicaine, où chaque journée se comptera, désormais, non plus par la jouissance d'un plaisir, mais par l'accomplissement d'un devoir. Mais patience : Paris a bon vouloir. Régénéré par ses épreuves, il accepte résolument les obligations de la nouvelle existence qui lui est faite, et nous ne tarderons pas à sentir tout ce que notre hygiène morale aura gagné dans la pure et bienfaisante atmosphère de la liberté. — *L'Armistice et la Paix*. C'est la grande question du jour. Le public, avec sa mobilité d'impressions, s'est aussi vite apprivoisé à l'idée de l'armistice qu'il s'en était effarouché d'abord, et le voilà déjà inquiet de ne pas connaître encore le résultat de la démarche de M. Thiers. Quoique la question ne doive être traitée que par la Constituante, dont l'existence est subordonnée à l'acceptation de l'armistice, les hypothèses sur les conditions de la paix sont déjà à l'ordre du jour. Après avoir parlé de la neutralisation de l'Alsace et de la Lorraine avec une portion du territoire allemand, on met en avant la combinaison suivante : la Hollande céderait à la France le grand-duché de Luxembourg moyennant une indemnité de 500 millions, et la France le rétrocéderait à la Prusse en l'accompagnant d'une indemnité de guerre de 2 milliards, auquel cas l'Alsace et la Lorraine resteraient françaises.

DIMANCHE, 6 *novembre*. — *Rejet de l'armistice*. Il est annoncé ce matin en ces termes par le *Journal officiel* : « Les quatre grandes puissances neutres, l'Angleterre, la Russie, l'Autriche et l'Italie, avaient pris l'initiative d'une proposition d'armistice à l'effet de faire élire une assemblée nationale. Le Gouvernement de la défense nationale avait posé ses conditions, qui étaient le ravitaillement de Paris et le vote pour l'assemblée nationale par toutes les populations françaises. La Prusse a expressément repoussé la condition du ravitaillement ; elle n'a d'ailleurs admis qu'avec des réserves le vote de l'Alsace et de la Lorraine. Le Gouvernement de la défense nationale a décidé, à l'unanimité, que l'armistice ainsi compris devait être repoussé. » Quoique l'armistice fût généralement désiré, et que pour plusieurs personnes la nouvelle de ce matin ait été une déception, le public n'en a pas paru vivement ému. On comprend que la Prusse a mis tous les torts de son côté, et le sentiment de notre bon droit nous donne confiance. La Prusse est dans la voie des fautes ; depuis Sedan elle en a commis trois très-graves. La première a été de marcher sur Paris, au lieu de se retrancher dans l'Alsace et la Lorraine, dont nous n'aurions peut-être pas su la chasser. La seconde a été le rejet des propositions de M. Jules Favre, rejet injurieux pour Paris, qui s'est soulevé d'indignation, et dont l'enthousiasme patriotique a puissamment contribué à l'organisation de la défense. La troisième faute a été commise aujourd'hui par le refus de l'armistice dans les termes où le demandait la France. Ce refus, en même temps qu'il est une insulte aux quatre puissances neutres, rend la Prusse responsable, aux yeux de l'Europe entière, des suites d'une guerre odieuse qui n'a plus sa raison d'être. Si les pays intervenants ont le sentiment bien net de leur dignité dans le présent et de leur sécurité pour l'avenir, ils devront renouveler leur intervention dans des termes impératifs, et l'appuyer ensuite par des actes si ce second appel n'est pas écouté. Mais ne nous leurrons pas de l'espoir d'un secours extérieur ; ne comptons que sur nous-mêmes, sur notre courage, et sur les fautes de nos ennemis. Espérons aussi que la province, éclairée enfin sur les coupables projets de la Prusse, va comprendre qu'elle ne peut pas laisser ainsi décapiter la France, et se lever en masse pour se sauver elle-même en volant au secours de Paris. — *Les Armées de Paris*. Le *Journal officiel* donne la composition des trois armées formées pour la défense de Paris. Le commandant en chef des forces militaires est le général Trochu. La première armée, composée de la garde nationale, infanterie, artillerie et cavalerie, est commandée par le général Clément Thomas ; la deuxième comprend trois corps d'armée sous les ordres des généraux Vinoy, Renault et d'Exéa ; la troisième, composée de sept divisions, est placée sous le commandement spécial du gouverneur de Paris.

Les Arrestations. Le Gouvernement ayant fait arrêter après le vote du 3 novembre un certain nombre des auteurs de l'attentat du 31 octobre, plusieurs journaux avaient réclamé contre l'inopportunité de cette mesure. *Le Journal officiel* répond à ces réclamations en disant que les ordres de poursuites, déjà donnés le 1[er] novembre, avaient été suspendus afin de laisser aux électeurs la plus entière

liberté pour le vote du 3. Dès le 1er novembre, les organisateurs de la journée du 31 octobre avaient recommencé leurs menées séditieuses : demeurés en permanence, ils annonçaient hautement une bataille et une victoire de la commune ; on accusait publiquement le Gouvernement de trahison, et l'on présentait comme œuvre patriotique l'assassinat du général Trochu. Le silence et l'inaction n'étaient plus possibles, et le Gouvernement a dû agir sans plus de retard.

L'Éclairage de Paris. C'est à tort qu'il a été annoncé que les rues de Paris pourraient prochainement venir à manquer d'éclairage. Le gaz économisé ainsi qu'on le fait aujourd'hui suffira encore longtemps à la consommation, et toutes les mesures sont prises pour qu'il soit remplacé, dès qu'il sera besoin, par d'autres appareils dès aujourd'hui préparés. — *Les Ballons-poste.* Aujourd'hui dimanche, à 10 h. du matin, s'est enlevé, par un temps splendide, le ballon *la Ville de Châteaudun*, emportant 455 kilogrammes de dépêches. Le directeur des postes s'occupe toujours de la question des réponses à nos lettres, et nous avons lieu de croire qu'elle va recevoir une prompte solution.

Les Élections des Maires. Si certains maires destitués ou démissionnaires ont été réélus dans le vote d'hier, il ne faut pas attribuer à ce résultat un autre sens que celui qu'il a véritablement. Il n'y a nullement, dans ce fait, un acte d'hostilité envers le Gouvernement. Il ne combattait, en aucune façon, l'élection de ces maires, qui d'ailleurs avaient tous, à l'exception d'un seul, hautement protesté contre l'établissement de la commune.

Pas de *rapport militaire* aujourd'hui,

LUNDI, 7 *novembre.* — *L'Affaire du Bourget* On lit dans le *Journal officiel* : « Dans leurs récits de l'affaire du Bourget, quelques journaux ont prétendu que nos troupes auraient manqué de vivres par la faute du service de l'intendance. Ce fait est inexact. Les commandants des corps qui ont occupé le Bourget dans les journées des 28, 29 et 30 octobre ont fait parvenir à l'autorité militaire supérieure des déclarations signées, desquelles il résulte que les distributions de vivres leur ont été régulièrement faites. » Une des victimes de l'affaire du Bourget a été le commandant Ernest Baroche, fils de l'ancien ministre. Les démarches faites pour obtenir son corps sont restées jusqu'ici sans résultat. Les officiers prussiens qui commandaient au Bourget se sont contentés de répondre qu'il était mort en brave, après s'être courageusement défendu.

L'Alimentation. On est fait maintenant au rationnement de la viande, et les quelques réclamations qu'il avait suscitées se sont apaisées. On ne s'en plaignait, du reste, que parce qu'on y pensait. De graves événements étant venus captiver l'attention publique, la question des vivres est passée au second rang. Paris continue, du reste, à être largement ravitaillé de légumes par les récoltes qui se font dans les environs. Le poisson que la ville fait pêcher dans la Seine et la Marne, et dans les lacs du bois de Boulogne et du bois de Vincennes, a fait aussi son apparition aux halles centrales, et il se vend des prix très-raisonnables, de 1 fr. 80 à 2 fr. le kilo. — *Les Théâtres.* Un instant interrompues par les événements du 31 octobre, les représentations théâtrales ont repris leur cours. L'Opéra a eu dimanche une très-belle soirée, dont la recette a été consacrée aux victimes de Châteaudun. La veille, l'Ambigu avait donné la première représentation des *Paysans de Lorraine.* Le public avait cru voir à travers ce titre une pièce de circonstance ; mais il n'y a trouvé qu'un drame des plus ordinaires, n'ayant aucunement trait aux événements qui nous préoccupent.

MARDI, 8 novembre. — *L'Armistice.* Il courait encore hier soir le bruit que les négociations relatives à l'armistice pourraient se renouer, et que les quatre grandes puissances étaient disposées à agir énergiquement dans ce but. Nous trouvons ce matin au *Journal officiel* une circulaire de M. Jules Favre aux agents diplomatiques du Gouvernement de la République. Cette pièce, qui se distingue par la noblesse de style et l'élévation de pensées qu'on trouve dans tout ce qui sort de la plume de notre grand ministre, ne contient aucun détail sur l'entrevue de M. Thiers et de M. de Bismark. Nous regrettons de ne pouvoir la reproduire en entier dans notre petit journal, mais nous en donnerons les points principaux :

Le Gouvernement de la défense nationale, légitimé par le vote imposant du 3 novembre, a pensé qu'il lui appartenait de conférer sur la proposition d'armistice des quatre puissances, et il pouvait, sans témérité, en espérer le succès. Désireux avant tout de s'effacer devant les mandataires du pays, et d'arriver par eux à une paix honorable, il a engagé les négociations dans les termes ordinaires du droit des gens. — L'armistice devait comporter : 1° l'élection des députés sur tout le territoire, même sur les parties envahies; 2° une durée de 25 jours, ; 3° un ravitaillement proportionnel à cette durée. — La Prusse n'a pas contesté les deux premières conditions, mais elle a fait, à propos du vote de l'Alsace et de la Lorraine, certaines réserves qu'il n'y a pas eu lieu d'examiner, en présence de son refus absolu d'admettre le ravitaillement. — En refusant le ravitaillement, la Prusse refuse l'armistice, et cependant elle ose accuser le Gouvernement de livrer Paris à une famine certaine, en *la forçant* de nous affamer. L'Europe jugera ce que valent de pareilles imputations. Quant au Gouvernement, il maintient la proposition d'armistice comme le seul moyen de résoudre les questions redoutables qui se posent aujourd'hui. Il veut « qu'il soit bien établi que, jusqu'à la dernière heure, préoccupé des immenses et précieux intérêts qui lui sont confiés, il a tout fait pour rendre possible une paix qui fût digne. On lui refuse les moyens de consulter la France : il interroge Paris, et Paris tout entier se lève en armes pour montrer au pays et au monde ce que peut un grand peuple quand il défend son honneur, son foyer et l'indépendance de sa patrie. »

Pas de *rapport militaire.* C'est à peine si quelques coups de canon ont été tirés pendant les trois jours qui viennent de s'écouler. Il a fait hier, du reste, un temps brumeux qui rendait bien difficile toute opération militaire. Même temps aujourd'hui.

BOURSE. Dernier cours. 4 novembre : 3 p. 100, 54.80 ; emprunt, 55.60. — 5 novembre : 3 p. 100, 54.50 ; emprunt, 55.60. — 7 novembre : 3 p. 100, 53 ; emprunt, 54.05.

D. JOUAUST.

Imprimerie, 338, rue Saint-Honoré.

Dernières nouvelles. — Bruits persistants sur la reprise des négociations : on va jusqu'à dire qu'elles se rouvriraient non plus sur l'armistice, mais sur la paix elle-même. L'espèce d'isolement où nous laisse la province pourrait la faire considérer comme renonçant à régler avec nous le sort de la patrie, ce qui autoriserait le Gouvernement à entamer les négociations de la paix, et à les conclure au besoin.

9 Listopada. 1870

Kochany Bohdanie, od was listu spodziewać się nie możemy chyba po zawartem zawieszeniu broni albo pokoju - powiadają że 3 miliony listów czeka w Tours na otwarcie komunikacyi i już już mieliśmy nadzieję się ode-zwania, kiedy układy o armistycyum zostały zerwane.

Wszyscy twoi znajomi zdrowi i żyją jak mogą. Zebra-liśmy dziatwę szkoły naszej będącą w Paryżu - jest tego 110 sztuk i naszym nakładem [?] 5 Faidier [?] - karmimy jak możemy - Rząd za pensye [?] uczniów dał nam 7500 a obiecuje [?] 15 dać resztę 17500 f. Prócz tego Ruprecht [?] z pieniędzy złożonych 4 Brożis [?] dał 7000. Mamy tedy nadzieję do końca roku jako tako przeżyć - bo później nie staniemy [?] tylko karmimy profesorów - kilkunastu uczniów chodzi do kolegii Condorcet (cz. Bonaparte).

Wacław [?] Wodowski [?] miał pierwszy numer Szk. Pol. [?] w Conservatoire des Arts. Teraz i [?] ... wielki [?].

Wacław [?] ujął [?] w ogniu Friese dawnego ucznia szkoły naszej zmarłego i tam odznaczył się [?] pod Bourget - ... [?] ... dzielnie [?] naszej młodzieży ... [?] ... miał dziś [?] pierwszy [?] ... [?]

Zapewne obaczysz młodego Kopczyńskiego [?], który ... [?] naście dni temu odjechał z Paryża do Cannes. Łopu-[?]-skiego [?] ... do mej żony że mnie widział przed samym odjazdem.

Dotychczas nie brakowało nam na niczem ale z każdym dniem coraz jest trudniej a zwłaszcza o mięso bo 150 gram na osobę i na 3 dni to prawie nic - wy myślicie że ... [?] ... gdzieście mieli ... [?] ... nie wątpicie że najlepsze dni wasze [?] ... w ... [?] ... ściskam twoje dłonie serdecznie

[illegible]

PAR BALLON MONTÉ.

REPUB. FRANC.
20 C. POSTES 20 C.

M. Bohdan Zaleski

à Hyères

PARIS
9 NOV. 70
PL. DE LA MADELEINE

Paryż 23 Czerwca 1871.
3 r. der Sennaies

Kochany Bohdanie, Z listu b. Jorewicza
pisanego do Skrzyńskiego do Genewy, do-
wiedziałem się że list twój powędrował do
Krakowa. Otrzymałem go tudzież przedwczo-
raj w dniu mojego przyjazdu.
Tak czułem obowiązek mój emigranta,
że zaraz po uwolnieniu Paryża postano-
wiłem tam jechać aby z wami wszystki-
mi odszukać jakiej środki ratowania
niektórych wielkiego rodzaju budowanych
żywotnią pracą i zabiegami naszej braci
starszej. Młodzi myśleli później nie tylko
że się nie przyłożyli do ich powiększenia
ale niecnem postępowaniem swojem, za-
chwiali dziś się całymi a możliwe imię
emigranta Polaka sromotą okryli. Niech
im Bóg tego nie pamięta.

Dlatego mój kochany Bohdanie że tu idzie o wszystkie Instytucye a nie o jedno Stowarzyszenie Czci i Chleba nie mogę opuścić Paryża, i w przyszłą Niedzielę tojest pojutrze, delegowani ze wszystkich Instytucyi, zbierają się u Gałęzowskiego, bo hotel Lambert za daleko, i naradzać się będą nad tem co nam przedsięwziąć zostaje.

Zaproszeni są Gałęz. Ks. Wład. Wodowski, Nabielak, Szemioth, Lepiński, Remeyko, Zatkowicz. Gedon itd

Po tem ogólnem zebraniu nowe nastąpi w przyszłą 2ą Niedzielę dnya - a między tem Rady pojedynczych Instytucyj zbierać się będą i swoje uwagi przedstawią.

Co do Instytucyi Czci i Chleba - kiedy Bronisław z powodu trudności zaprzestanej jak wyrażam, dostać się do Francyi nie może, a które trudne rachunkowości ułożyć, może tytuły najlepiej aby Michałowski

~~403~~ 69

przejrzał wszystkie papiery i rachunki
jakie zostawiły nasza Gałczowskiego. Przy-
jechał z fontenebleau Januszewicz, już ze Las-
kowicz, Sienkiewicz obaj Rachunki, toby i
wyliczyli Rachunki; a wszyscy potem spra-
wozdanie zrobić stosownie do przedstawionych
materyałów. Na to mało będę miał czasu
bo odjeżdżamy 20 lipca już ciągle po
całej Szwajcaryi włóczyć się będę do 1 Oktobra
a później osiędę na dłuższy czas w Krako-
wie.

Bardzo byłbym ci wdzięczny żebyś jako
więcej przesłał nam pociech twoich czego od
przyjaciół spodziewać się nam godzi.

W Genewie będę zapewne pod koniec Sier-
pnia; ale w interesach twoich najlepiej ci
uważaj Tarnow albo Stryjeńskiemu tego oddawszy
adres Rue de Carouge No 7.

Szkoda wielka szkoda że Clevi zemknął
bo to był świadiciel nie lada a czy duch

Mickiewiczów –

Monynski zdrow – Małachowski Stanisław zapewne w Sierpniu będzie w Vichy. Pani Konstantyna Pot. pierwszych dni Czerwca wróciła do Krzeszowic a jej mąż został u lekarzy w Wiedniu – Cesarzowie Siemieński jak i Chodkowski zapadli na oczy i mało jest nadziei ich polepszenia –

Twój protegowany jest w ręku Lasockiego Pankowskiego i kilku innych – i zrobi co tylko będzie można – Napływ hultajów do Galicji jest wielki i wypędzić będzie trudno: Jest tam już Onorowski, Zawadzki i t. p.

Żegnam cię serdecznem uściśnieniem

E. Januszkiewicz

Cezarego Pomiad. adresu nie mam – Donieś mu że do 20 Lipca jestem tutaj.

28 Czerwca 1871 r. Sanyi

~~406~~ 70

Kochany Bohdanie, Odebrałem twój list 26 Czerwca w chwili kiedy przyszedł do mnie Laskowicz pytając co robić?

Mojem zdaniem jest: że jak gdzieś wracać do Sanyi sam albo z Bronisławem, zabierzcie papiery i weksle jakie znajdziecie u Michałowskiego.

A potem żeby od razu wyjść z dawnych [...]ków i przez które ś.p. Karol chciał nakładać by samodzielnym pisarze, w czem miał racyę że [...]ycia a nie mojej po śmierci, wszyscy 15stu co podpisali wybór jego na Prezesa Rady i przepisali jego attrybucye, mogą się znowu zebrać i na miejsce zmarłego wybrać innego - albo też odebrać z Credit foncier funduszu i weksle i znowu je złożyć na swoje imię lub Stowarzyszenia - a przynajmniej żeby mogli nimi zarządzać

1°) odbierając procenta.

2°) na przypadek wylosowania jakiej obligacyi, zamienić ją na inną.

[illegible]

Ja bodaj już tylko do 12go Lipca zostanę bo Doktór każe mi jechać do Schinnach do wód w okolicach Zurich. Kto wie kiedy czy mnie w zastaniecie jeśli wasz przyjazd spóźni się.

Michałowski radby się depozytu pozbyć ale wolałby oddać go w twoje ręce i tylko w ostatnim razie na twoją rozpacz przestań do otworzenia zapieczętowanego i obaczyć co jest. – Czy jest testament, rachunki, noty i kie?

Czy jest klucz od Coffrefort którego wszystkim ofiarowałem? Odemknąć się nie może. M. A. R. I Coffre jest tutaj a który w nim jest? Gdybyśmy klucz mieli Zamoyski, ja, Gutzkowski i Siedlnicki zajrzeli do niego i spisać cośmy znaleźli. Zamoyski bywa zajęty na czasie i mnie szczęście robot bo wątpić bardzo aby się kto podjął coś jak dwór szczerze zająć się sprawami – Każdy ma jakiś pracy a niezależnie, nie radzi

brać na siebie ciężaru który się między niewolnikami obowiązałbu. Nawet ze względu pewnego względu aby dalszego zrobyli. Nie Ildefons Konitowski – bo ta tembe osobiście który by mówi i ma język i obyczaje Emigracyi: Mnie zawdy to pojmuję że w stosunkach z krajem innych opinii nabiją bardzo wyrozumiałym i pobłażliwym –

Mnie się zdaje że Karol całą księgarnię swoją powinien dla stowarzyszenia. Jeżeli nie tylko innego środka dalszego jej prowadzenia – niech materiały stoją w Magazynie pokoty Batign. a po części składać w Comptoir de commission Fanny Gaok. Smyczinnej 4 na Dolatorze tiva. nie rozumiem czego mi wiele naucza i co rok zdawałaby rachunek z produkcji.

Mając z Polski część stosunki, mogłaby katalog dołączać do każdej Expedycji i niejedna sklientka przyjmować i załatwiając niejedną i o książkę jaką zapytać.

Gdybyście tutaj byli kolejny wszystko urządzili –

Łaskawszy uczynnieyszej się z ofiarę i z
znakomitszych pierwszy poselstwa jest
własności swego.

Mam Dla ciebie od Monyn[?] jego słow[?]
jego Borysa Godunowa. Gdybym wyjechał
odbieram go od Panny Leokadyi.

Czarny Sonietowski jest w jesieni gdzie
w Baryżu, to już mnie nie znajdzie - Gdy-
bym miał jego adres po 1 Lipca napisałby
do niego - ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~.

Ja nie bardzo pytałem: co myślisz? o nas
emigrantach? Tylko wochwiejscy 12. [illegible]
to ci co chleb jest jedli przez 40 mogą
prosić Pana Boga aby osiwiali się [illegible]
i serca - wonczas z zasłonięciem[?] [illegible]
czas nam nie wypadł -

Zmartwiej bez nas ręka
Gdy silniej staje ma trzeba
Kto pod chlebem nim dłuża
Nie godzi dama niebo

Twój Eustachy

Kochany Bohdanie,

Za tydzień będę wiedział co mi P. Dudley [illegible] ukaz mój powie a że mam tylko [illegible] nas do 25 Lipca więc nie mogę go trwonić.

Tobie mój drogi wszystko jedno pierwej czy później z Aix wyjechać –

A więc [illegible] myśl osiedlenia się w Krakowie – W pierwszej chwili myślałem przy [illegible] na próżno że ci się [illegible], że chodzimy razem po plantacyach, po świątyniach i grobach naszych – a tu jakie [illegible] [illegible] szukać mieszkania? Może to pierwsze [illegible] się jeszcze, pozwól mi spodziewać się – że ci miło będzie w Krakowie, nie wątpię, a [illegible] ze stokroć [illegible].

Gomulicki z Delegacyi (fundusza Krak. [illegible] uspokojony) więc się nie [illegible] wyjątkowo [illegible] swój Nabielakowi [illegible] –

Paszportu do wjazdu do Galicyi nie trzeba – pytają o niego tylko na granicy

i zdaje się bez żadnego postu morze
przeprawiać

Albert Grzymała umarł w Nyon
koło Lozanny jeszcze w Listopadzie
czy Grudniu. Syn jego jest tutaj i
bodaj mieszka rue de Rome 64 ale
jest niepewny.—

Czekamy ciebie nań Bohdanie
czekamy z upragnieniem.

Teofil Januszewicz był tu i odje-
chał wczoraj a taki nerwi tak
dzielnie stojący na nogach się gotów
obejrzała stancyję. Tem lepiej.

Feliks wrotn. jeszcze żyje ale już
żonie pokrzydła jego polityki. w tej chwili do[...]
zap[...]

Mirosław Teodor nie dobrze. Ani
kuli Fryder powrócił do zdrowia.

Twój Gustaw

3 Lipca 1871.

domową, nie że umarł wczo-
raj o godz 10ej rannej.

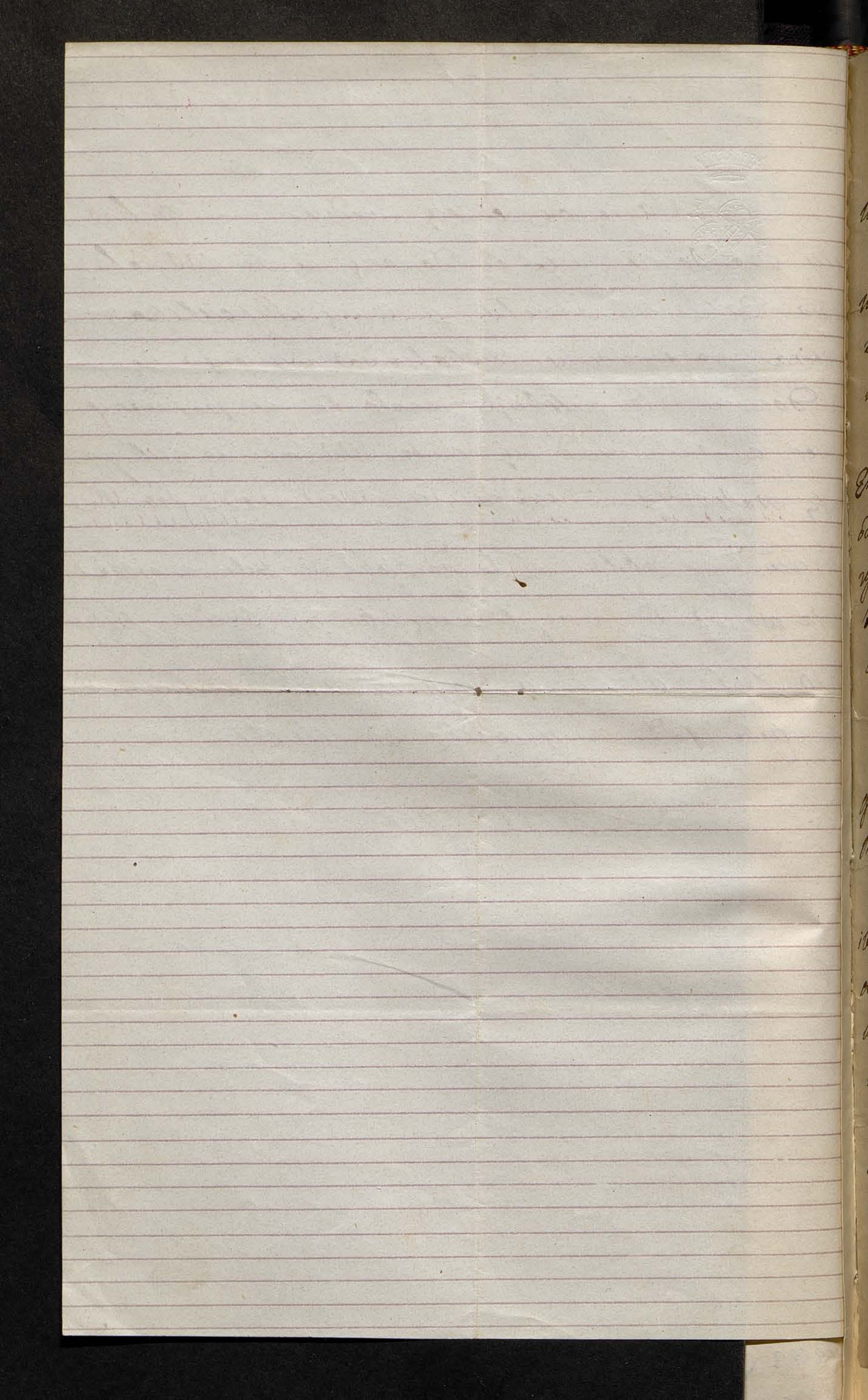
J

(1° 1867 przed 1871) 381 74

Ponieważ chcesz wiedzieć mój Kochany Bohdanie, więc ci donoszę że te 100 talarów dane mi zostały p. Anny Mycielska która po śmierci Prohaszowa wyrzucona się z domu rodzicielskiego znalazła w papierach swej matki stąd się ci te 100 tal. za nieustępnie należały i nie zostały oddane - prosiła mnie tedy abym ci je oddał i jeśli można nie wchodził w eksplikacyę bo jej bardzo przykro było widzieć iż zapomnienie matczyne z tyle nad przynosiło ci straty - Twój

Eustachy:

18. Sierpnia g.



J

W przyszłym tygodniu ma być u ciebie zgromadze-
nie kilku członków Stowarzyszenia Czci i Chleba. —
Kiedy na mnie znajdować się nie mogę — Kolegom
moim przedstawiam do ich uwagi następne moje
zapatrywania się i w obecnej chwili wymagania w
interesie Stowarzyszenia:

1o/ Między weteranami i papierami przywiezionemi z St
Etienne, idąc za radą P. Lasocki, wybrać należy wszystkie
odnoszące się do Stowarzyszenia i tych wcale tyczy. Polscy niecha-
wyjąć — ani świadectwa podpisanego p. Polskiego a l'Etienne
[illegible] zniszczone po zmarłym pisarzu, bo w nich jest wzmianka
o walkach i papierach Stowarzyszenia. Imię Boh. Zaleski
[illegible] tygodnia pobieży w swoim ręku.

2o/ Starać się ustanowić pewny rachunek od ostatniego
sprawozdania po dzień dzisiejszy — z księgi kasowej u sym
Rutkowskiego i notat ś.p. Karola.

3o/ Za pośrednictwem pobrców dojść do pewnych danych
ile weteranom zapłacono — ile uniesiono podatku w r. 1860-61 — Jak
a może tą koleją przyjdzie się do odgadnięcia ile u goto-
wych pieniędzy zostawionych po ś.p. Karolu było jego osobistą
własnością.

MARI

4o/ Cassa jest otwarta się na [illegible]
w niej mniej być [illegible] [illegible] pieniędzy na [illegible] całą
[illegible], ważniej ze [illegible] z niej i [illegible] —

5o/ Kiedy się wszystko wyjaśni, przystąpić do urzą-
dzenia Stowarzyszenia i wyboru nowego Prze-
wodniczącego [illegible]

sa. Jmo wydziały Administracyjny, wcale
nie i Nadzorczy niech zostaną jak były.

6°) Nie przybierać nowych członków - aby Stowa-
rzyszeni wiedzieli że Nowa Administracyja jest dalszą
kontynuacją prac ś.p. Królikowskiego - a gdyby zgodził
się Bron. Zaleski na przyjęcie Sędziego Gener-
alnego byłoby najlepiej. Mógłby wziąć na sekretarza jednego
z pomocników Bibliotecznych utrzymanego z pracy nale-
żałoby jakie 50f miesięcznie zapłacić.

7°) Tymczasowo P. Rutkowski mógłby pod
kierunkiem P. Lackowicza odbierać zaległe procenta
i składać je w Kasie Lackowicza. Za przykładem
P. Januszewicza weryfikacja rachunków ustawiona
by była znacznie, bo on miałby i czas potem i
znajomość rzeczy.

8° Ostrożnie i z radą P. Lanowi postępować
przy wycofaniu złożonych walorów w Credit Foncier.

Jak raz przyjdzie do odebrania funduszu wszystkiego
złożyć je na nowo w Credit Fonc. np. na imię Nabielaka lub
Lenoir a on podpisze Rewers na przypadek śmierci i złożone tak że re-
wersa u Gener. lub Kanclerza. Coupons będą darowany przyjemnie
Stowarzyszeniu jest jego własnością a nie Królikowskiego.

Lackowicz niech naprawdę Dybowskiego wprowadzić - składając od
do przyjmować na Gener. Elianowskiego. A niechaj Pan
Bóg was broni! To i grób Stowarzyszenia —

Kochany Bohdanie,

Przybył do Paryża Maurycy Mann Redaktor naczelny Czasu — Dajemy dlań obiad — Jest już zapisanych 16 osób. Czy chcesz należeć?

Obiad w Niedzielę o 6tej wieczorem w Café de la Porte St Honoré rue Royale i St Honoré fr 5.

Jeśli przyjedziesz uwiadom mnie przed Niedzielą abym jedno miejsce zatrzymał.

Twój
Eustachy Januszkiewicz

3 r. des Saussaies
17 Oct 1872.

3 Stycznia 1873.

78

Kochany Bohdanie,

Ks. Piotr Moneński pisze do mnie a-
byśmy się z tobą i przyjaciółmi naradzili
nad wyborem najwymowniejszych, najzasłużeń-
szych w Emigracyi 8 lub 10 weteranów
kandydatów do funduszu ś.p. Russanów-
skiej, albowiem w tym miesiącu spodziewa się
go otrzymać dość bardzo uszczuplonym, za-
ledwie może dla 4ch wystarczającym ale
żąda więcej w liście naszej imion aby
w razie śmierci pierwszych zastąpić je na-
stępnymi. Numer porządkowy na podanej
przez nas liście służyć mu będzie za prawidło.

Ja podałem projekt kolegom i zalecony
przyjęto że każdy przyśle mi swoją listę
którą po rozwadze u siebie utworzy, podpi-
sze ją, a gdy wszystkie od Rady otrzy-
mawszy naszej mieć będę, zrobimy
sumy, procès verbal czyli obliczenie wotów

Najwięcej miejsca robotny ludów pod
gor 1. pokoj 2. 3. i td.

P. Rotkiewiczowi zapóźno życzę a
zarówno szczere życzenie moje i Dan
ny przesyłam Bałkanowie przesyłając
się niemi kończę mój list.

Twój Emil Jasinowicz

Paryż
3. Stycznia 1873
3 r. Sallesdale

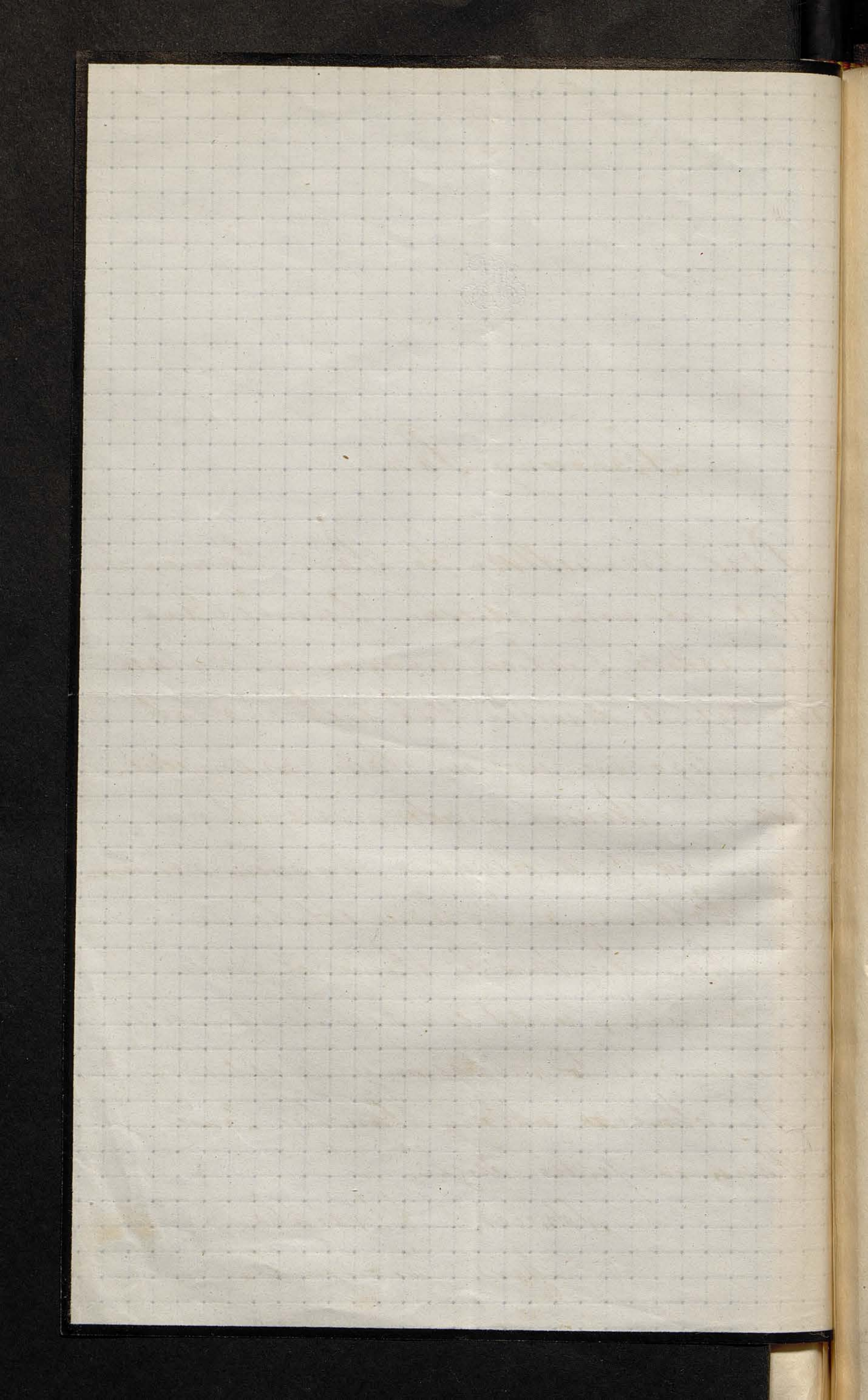
Jaroszyńska Marja

Szanowny Panie,

Dziś przyszedłszy do Pani Kamieńskiej zastaję pod moim adresem Dumkę Pana. Co za radość, z jakiem uniesieniem czytam i odczytuję te dźwięki tak piękne a tak nasze, — tego nie umiem Panu wypowiedzieć. Staje mi Ukraina przed oczy cała strojna wiosenną młodą a obsypana kwieciem czarownem poezji Bohdana... aż się lepiej oddycha aż serce mlije. Nie dziw się Panie iż śmiem pisać do ciebie, u nas co w sercu to na ustach a gdy niemożna to przynajmniej na papierze.

Najpiękniejsze ukłony Pańskiej Żonie a Panu raz jeszcze dzięki.

Wdzięczna Ukrainka
Marja Jaroszyńska.



Drogi mój Dziadku chociaż osobiście mi nie znany ale duszą ukochany od kiedy mię czuć i myśleć nauczono!

Tak jestem szczęśliwą z fotografii którą mi Dziadek przysłał, że całą noc z radości spać nie mogłam, co w moim wieku jest wielkim ewenementem, a skoro dzień zaczęło, wstałam aby się do niej lepiej i lepiej przypatrywać i wzroku nasycić mi trudno, tyle na tym nawet martwym wizerunku wypisano piękności przeróżnych i piętno skrzydeł Bożych wyryte na nim, gdybym że jeszcze żywe słowo usłyszeć mogła z tych ust tak wspaniale narysowanych, na których wszystko co piękne tylko mieszkać może; lecz nie-stety- nie mnie pospolitej figurce żądać takiego zaszczytu; i tak wielce szczęśliwą jestem że ta ręka szanowna która tyle wydała utworów cudnych, którymi się chlubi naród nasz cały, dotknie tej kartki. i te oczy sterane pracą, wiekiem i boleściami spoczną na tej nędznej bazgraninie; ani w marzeniach młodej głowy ocenić tak zaszczytnem

dla siebie myśleć nie śmiałam. — Nad wszelki wyraz
list Dziadka drogiego sprawił nam szczęście. Ojciec mój
od siebie odchodził, gdyby umiał tańczyć, pewno w radości
pląsy puściłby się, a i tak unosił się w podskokach, tylko
tusza dość obfita kazała zmodyfikować tę bezmierną rad[ość].
List Dziadka schowam jak relikwię, bo ten opis lat je[go]
dziecięcych, żywo przedstawia duszę do polotu już gotow[ą].
Dziadkowi już wtenczas dawno było żyć życiem posp[oli]-
tych i dlatego wylepiłeś sobie skrzydła drogi mój Dzia-
dziu, i lubo te jak Ikarowe nie dopisały wówczas Dziadk[owi]
bo też inne Bóg Ci przeznaczył które Cię zawsze nad po-
ziom wynosić miały. —
Ojciec mój kochany przez pryzmat miłości dla swojej je-
dynaczki, uniósł się w sfery improwizacji i skreślił Dzia-
dziowi mój obraz wcale nie trafny i zanadto pochlebny.
Otrzymałam wychowanie domowe, wcale nie świetne
bo Rodzicom moim wielce ograniczone środki majątkowe
nie pozwoliły bardzo kształcić mej mózgowej strony, ale
cnoty Matki mojej zasiane w sercu dostateczne są dzi[ęki]
nią do przeprowadzenia mię poczciwie przez drogę tej ziem-
nej pielgrzymki przy pomocy i Łasce Bożej. —
O jakże wiele od owych Dziadunia czasów okoliczności
przemieniły wszystko! Żyjemy w okolicy zupełnie wyłą-
niony

stosunków nie mamy prawie żadnych ze światem i kółkiem rodzinnem się zadawalniając, które się składa z nas czworga i trzech sióstr mojej Matki przebywających u nas a którym zawdzięczam to mało co umiem. —

Otóż i niespostrzegłam się jak popełniłam zuchwalstwo okrutne, miałam szczerą intencję wyrazić tylko głęboką radość za przysłanie mi fotografii i za kilka słów które Dziadzio skreślił o mnie, a tu niespodzianie nabazgrałam się tyle, niech Dziadunio mi przebaczy to serdeczne zapomnienie a błogosławieństwo Jego niech mi wszędzie towarzyszy. — Ścielę się do nóg Dziadunia drogiego i polecam siebie i wszystkich moich szanownej Jego pamięci. —

Marya Jasieńska

PS. Bonci której P. Lipnicki w swoim artykule w Kłosach przedstawia jako typ staro Polskiej dziewczynki siostrzany uścisk nasyłam. — Chciałabym wiedzieć jak Jej nazwisko? W Kłosach czytałam że Dziadunio mieszka z córką, wnuczką i zięciem a Dziadunio pisze że matka Bonci zgasła przedwcześnie.

d: 25 Sierpnia
r: 1878 Jezierzyki

Jasieński Cezary

~~46~~ 61

dnia 17/29 Lipca 1878 roku Małe Jerzyki. 82

Szanowny Wieszczu, i Najdroższy Wuju

Dobrodzieju

Jestem wnukiem ś.p. Pap. Michała i Anny z Zalewskich Jasieńskich synem Stanisława i Anieli z Straszyńskich Jasieńskich nazywam się Cezary. ożeniony jestem z Adelą z Zapolskich, mam syna Józefa i córkę Marję, mam lat 56. władam 1/4. częścią Małych Jerzyk. i razem z synem moim jesteśmy w kraju ostatniemi potomkami ś.p Michała i Anny z Zalewskich Jasieńskich, oprucz tego mieszkam w domu, który wystawił dziad mój Michał, zachowuję go w całości, nienaruszając żadnych części jego. — W tem domu na strychu jest komnata, zrobiona z desek, gdzie zawsze panicze z metrami latem mieli kwaterę i uczyli się, przed tą komnatą jest kredą narysowana kaczka z podpisem „Bohdan Zalewski" przez mego ojca (zmarłego w 1839 roku) naprowadzona lakierem, tak iż do dzisiejszego dnia zostaje widoczną i nigdy dopuki dom mój egzystować będzie, nie będzie zmazaną. Z tego wnoszę, iż kiedyś, w niemowlęctwie Najdroższy wuj Dobrodziej musiał zamieszkiwać Małe Jerzyki i prawdopodobnie z Ojcem moim Stanisławem uczyć się, a przynajmniej zamieszkiwać tę komnatę. Córka moja Marja, benjaminek mojej rodziny, piękna jak anioł, jest sercową, i wielką zwolenniczką utworów Najdroższego Wuja Dobrodzieja. — Exaltacja i stan jej chorob.

liwy, wreszcie jej marzenia aby gdzie kolwiek dostać choć fotograf[ii]
Najdroższego wuja Dobrodzieja, Zmuszają mnie z wielką nieśmiał[oś]-
cią udać się do niego, z najpokorniejszą prośbą oprzysłanie mi swoj[ej]
fotografii z napisem jeżeli można „od Bohdana Zalewskiego wn[uczce]
Marji Jasieńskiej." będzie to prawdziwym dobrodziejstwem w jej ż[yciu]
nie chorobliwym, a w tym danu zostanie najdroższą pamią[tką]
iż kiedyś Najdroższy Wieszczu i wuju Dobrodzieju, spędziłeś choć
kilka chwil twoich młodocianych lat.

O sobie nic a nic, zaszczytnego powiedzić niemogę, uczyłem
się w Rusckich szkołach, przeto niech Wuja Dobrodzieju niedziwują
myłki ortograficzne w liście zrobiane, gdyż nigdy a nigdy gra-
matyki polskiej nieuczyłem się. Wreszcie skończyłem Matematyczny
fakultet w Kijowskim uniwersytecie w 1845 roku, służyłem
w cywilnej służbie Jego Cesarskiej mości; po 63 roku – du sublime
au ridicule il n'ya qu'un pas.– Już służyć więcej niemogę, a ponieważ
jestem człowiekiem bardzo małych funduszów, to piszę do gazet Rus-
skich korespondencję, zaco mi licho bardzo płacą, /prawda iż niema
zaco/ i jestem wiadomy w tej literaturze pod pseudonimem
Pyśmenny. Córka moja Marja w № 680 czasopisma Warszawskiego
Kłosy od $\frac{29\ Czerwca}{11\ Lipca}$ bieżącego 1878 roku, na stronnicy 31. znalazła korespon-
dencję p. E. Lipnickiego, pod tytułem „Bohdan Zaleski w Villepreux".
była to ostroga dla jej wyobraźni i dodatek do tych pamiątek

które się znajduje w moim starym i ubogim domku. Przeto przez miłość dla ludzkości i choć dalekiej a nieznanej krewnej jeszcze raz ośmielam się upraszać o nadesłanie swojej fotografji, którą można wysłać w kopercie niefrankowanej i koniecznie z wyż wymienianym nadpisem, a gdyby łaska wasza Dobrodzieja chciała uszczęśliwić mnie swoim listem, lepiej jeszcze listem na imię córki mojej Marji Jasieńskiej. To trzy wdzięczności i modlitwy do Najwyższego niech będą Tobie Najdroższy Wieszczu i wasza nadgrodą.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku

Mam honor zostawać

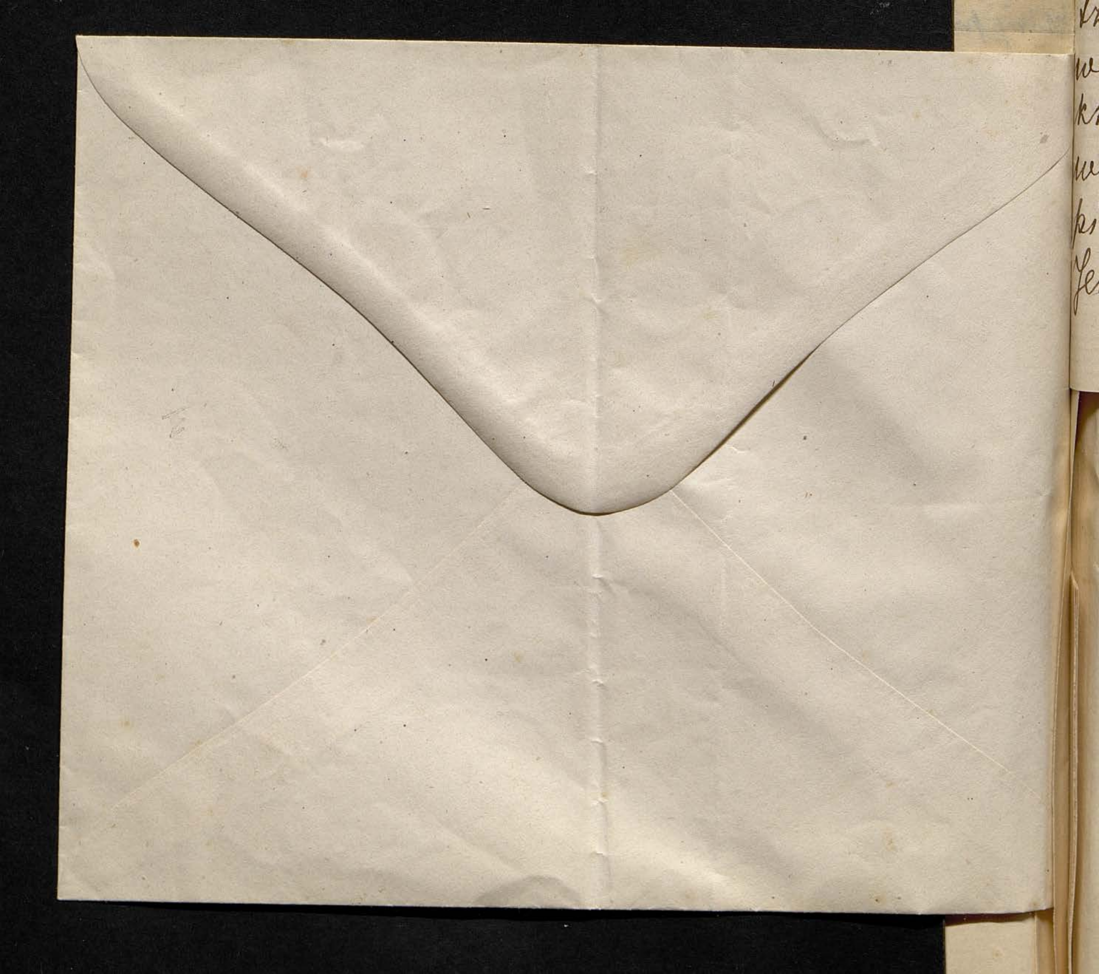
Najdroższego wasza Dobrodzieja

Najniższym sługą

Cezary Jasieński.

P.S. Zięciowi Doktorowi O, i wnuczce Wielkiego Bohdana, temu geniuszkowi poezji, a raczej żywemu ideałowi dziewczęcia naszego, który przybrał kształty rusałki, proszę oświadczyć moje i mojej rodziny głębokie uszanowanie. Kopertę z adresem moim napisanym po Ruskiu przysłanie załączam.

Кіевской Губерніи въ Городъ Сквиру а отъ толь въ Село Малыя Ерчики передать Помѣщику Цезарію Станиславовичу Еленскому



~~466~~ 85

26 Sierpnia / 7 Września 1878 roku Małe Jerzyski.

Najdroższy i najszanowniejszy Wuju

Dobrodzieju.

List Najdroższego Wuja Dobrodzieja datowany według nowego stylu 27 Sierpnia odebrałem razem z fotografiją 27 Sierpnia to jest 6 Września. Ze łzami w oczach dziękuję Najdroższemu Wujowi za błogosławieństwo przesłane nam choć listownie, odczuliśmy go wszyscy iż ono pochodziło z serca, a mój drogi Renjasiey iż minek, córka Marja z radości prawie odeszła od zmysłów. Natychmiast nietylko fotografja, lecz i list odebrany, i schowany, aby zostawali w domu jako najdroższe pamiątki.

We Skwirze na nieszczęście niemamy fotografisty, lecz zakilka tygodni pojedziemy do Kijowa, tam się zdejmiemy i swoje wizerunki prześlemy Najdroższemu Wujowi Dobrodziejowi. – Niewspominałem w poprzednim liście, iż mam jeszcze rodzoną siostrę, która 1-mo voto wyszła po śmierci ojca za człowieka nienaszego stanu i pochodzenia, a po śmierci pierwszego małżonka Secundo Voto wyszła za Jenerała Edmunda Ruckiera, zajmującego wysoką

rządową posadę w Krymie, z 1-go małżeństwa siostry mojej, został syn Michał Jurow, sąsiaduję z niem, gdyż zadajściem jego pełnoletności, wydzieloną mu została połowa majątku pozostałego po moim ojcu i z tego powodu mam mnóstwo a mnóstwo przykrości, do tego stopnia, iż to stanowi jedyną czarną stronnicę w moim życiu, gdyż żona moja Adela z Zapolskich, jest prawdziwym wzorem niewiast naszych i śmiało mogę powiedzić iż godnie wstępuje w ślady mojej babki Anny z Zaleskich, które do dziś dnia jeszcze przechowują się w pamięci nawet włościan Małych Jerczyk. – Przeto Najdroższy wuju niepomijaj i jej swojem błogosławieństwem, gdyż ona jest dobrą żoną, matką, krewną i jeszcze czemś.... czego mi niepodobna wyrazić listownie.

Kończąc list posyłam ci Najdroższy wuju jeden listek z prastarej gruszy, rosnącej pod oknami tego domu w

86 467

którem spędziłeś kilka chwil młodości Twojej.
Podanie ustami starych ludzi mówi: iż ona
(razem z jabłonią uschłą kilka lat temu) została
zaszczepianą rękami mego dziada Michała
Jasieńskiego. Niech ten listek przypomni
Tobie rodzinne strony i te szerokie stepy
naszej Ukrainy! Któreś uwiekopomnił
utworami Twemi

Przyjm Najdroższy swoju wyrazy
Najgłębszego uszanowania, wdzięczności
i podziękowania

Sercem i cześcią Ci oddanego
Najniższego Sługi i siostrzana

Cezarego Jasieńskiego

P. S. Oczekujemy z niecierpliwością obiecanego
nam pamiętnika i trzymamy Najdroższego
swego Dobrodzieja razem z moim Benjaminkiem
za słowo, iż kiedyś nam go nadeśle.

J. Jastrzębska

~~462~~ 87

Drogi nasz Śpiewaku!

W tak ważnym czasie pisząc z Rzymu należałoby ogromny foliał zapisać, tyle tu dziwnych i płodnych w ważne następstwa zaszło wypadków! ba i z każdym dniem zachodzi! — Lecz że oddawca tego biletu był naocznym świadkiem tutejszych podtych awantur, opowie tedy ustnie co widział i słyszał. Ja pospieszam tylko z ponowieniem mojej szczególnej admiracyi dla Twej drogiej osoby, miły Panie Bohdanie, i proszę jaknajuprzejmiej byś raczył nie mieć mi za złe że się poważę zaproponować Ci jedną pracę literacką na większą cześć Matki Boskiej i Sº naszego Patrona Królewicza Kazimierza.

Włożono na mnię obowiązek z kraju, napisania żywota Sº Kazimierza. Przestrach mię zdejmuje na samo ~~po~~ wyobrażenie trudności podobnej pracy! wszakże nie wolno mi od niej się wymówić. Będę wszelkiego dokładał starania by co można zrobić. Ale że Sty Kazim: prócz wielkiej świętości, miał poetyczną duszę, i zostawił prześliczne hymny do Matki Boskiej, które pragnąłbym mieć tłomaczone z religijnego natchnienia, żeby przeszedłszy do potomności weszły niejako do liczby naszych śpiewów i hymnów liturgicznych; lecz nie będąc w łasce Bożej pod względem natchnień,

ani znając nikogo komu by tę świętą pracę propo-
wać, poważam się prosić Drogiego pisarza S. Famili
by mię raczył mieć za wymówionego że do Niego tą
propozycyą przychodzę.

Mówią że te hymny są już tłómaczone na pol-
ski język. Wszakże choćby najlepsze było tłómaczenie,
ja pragnę mieć nowe, a mianowicie z natchnieniem
wykonane.

Widzę wielkie dla tłómacza trudności — lecz
Twoje, Drogi Panie Bohdanie, pióro wszystko przemo-
że; bo zdolnem jest nawet skałę przebić.

Rozumiem iż twoje tłómaczenie stanie
za oryginał, nawet go przewyższy; i dla tego
właśnie, żeś człek pobożny i natchniony poeta-
-śpiewak, tę robotę na modlitwę przeznaczam
i ofiaruję. —

Radbym jeszcze o kilku przedmiotach naszej
literatury nadmienić, lecz X. Hipolit już jest
jedną nogą na powozie — Kończę więc na zapew-
nieniu najszczerszego uwielbienia, z przywiązą-
niem i szacunkiem dla Całej twej miłej ro-
dziny,

Najniższy sługa

Jastrzębski

47 88

PS W tych dniach skończy się druk pewnej pracy mojej — Drukarnia Propagandy wysadziła się na Edycyę — możeby w Paryżu piękniej nie wydrukowano — Acz drobna i licha robotka moja, winien wszakże jestem prosić byś raczył przyjąć exemplarz jako hołd ode mnie należny — Przeszlę przez pierwszą okazyę.

Załączam tu kopię Hymnów łacińskich; racz przy Drogi Panie Bohdanie powiedzieć mi co o tem myślisz i czy nadzieję moją zechcesz spełnić?

Rzym, d. 7. X^bra 1848.
Via del Pozzetto, N° 114. 2° p°

Cóż się dzieje z owym Trojem w Galicyi znalezionym? Czy nie będzie to raczej kompillacya Trojanych ksiąg p. Justyna? — Ja coś podobnego znalazłem w Genueńskiej Bibliotece Franzoniego.

BATH

Monsieur

Monsieur Bohdan Zaleski

à Passy, près Paris

Jaworski   przepisany   350 k   89

Szanowny Panie Bohdanie.

Naprzód przepraszam, żem po powrocie moim z Panami nie widziałem się, Zima, zima która mnie tyle przestraszała, nie iest zapewniona — i ta mnie dorazu(?) czasu zabiera, szukałem wszędzie taniego drzewa — ale pozałatwiawszy tey zaraz u Panów będę —

powtóre — proszę się śmiać z moich poetycznych Imaginacyi — o ile wolno będzie się śmiać, o tyle niewolno będzie odmówić moiey prośbie —

wspomnienia Ukraińskie, których manuskrypt Panu Bohdanowi komunikowałem, pomnożone kilkoma przykładami na oznamie(?) — w tych dniach poydą do druku =

Jak wiadomo Panu Bohdanowi, że tam są pieśni ukraińskie, — między innemi i iedna w tych wyrazach —

Oy fortuno fortuno, czom ty taka neprawdywa — szczo ty okozactwi(?), szczo ty obertaczywa(?)
nepopprawdi tkunytsia(?) —
Jak wyidemo na mohyłu, a hlanemo, u dołony(?),
tam wsiuda łaszenky(?) i piut i hulajut
nam wsiuda bertałania(?), i ta[illegible]

Onegdaj przyszła mi myśl, przerobić te na [illegible]kanie ludu, na teraźnieysze okoliczności w iakich się

wiałaś się naszą pieśnią Ukraina naj-
dzie: – Otom i narąbał drzewa, jak nie-
gdyś Panu mówiłem, trzeba teraz Panu
Bohdanowi z tego drzewa kantorek zrobić
z myśli które mu komunikuję pieśni, by-
dumy, bo ja nie wiem jak to nazwać to-
ży, która zamieszka w moim spomnieniu
-Jest to moim mocnym przekonaniem, iż są-
dzę że i Pan Bohdan, pójdzie za tym mo-
przekonaniem, – Że na Zielinbuchony
zagnojonej różnemi nawozami, ziarno-
nowe posiane, w moment zejdzie, i kło-
sić się będzie – Tak nowe z myśli no-
iey śpiewy P. Bohdana, w lud ukraiń-
ny wrzucone, – szybko rozlatywać się
będą – bo te śpiewy będą lud objaśniać
kto prawdziwym jest jego ciemiężcą,
razem przeszłości, wrzuconych mu lat swobo-
dnych – z wielkiszą niecierpliwością wy-
glądać będzie – te moje silne przekona-
nie, – nakazuje mnie powtórzyć do
niego moją prośbę, jak raz jak do ...
dziecka bogatej uczyniony Ukrainy spo-
ftore, jak do Poety Ukraińskiego – ten
ozłobny do datek do jego Imienia
zrobić mu

475

90

już wiele czwartych a nowe i świeże jego
śpiewy, więcej zrobią pospiechu do
przyszłej Rewolucji – niż wszystkie
partyje Emigracyjne – i Szanarzyc
ozaiow Zobaczymy lud teraz uwolnio-
ny zupełnie wolnym – Niepozawdar
Szanowny Panie Bohdanie
Zostaię na zawsze pełen uczucy
dla niego przyjaźni i Szacunku
Jaworski Jakob z ukrainy
Szanownemu Sa Józefowi, i wszystkim
Księżom moie ulubiony domiesz...
Jakob.

17 Xbr
1845 r.
rue de la vielle Estrapade 19 –

Jordzieiwski

476 91

Lytham w Lancashire. Anglia Północna. Dnia 13go Lipca 1864. W. Beach.

Szanowny i Kochany nasz Mistrzu!

Z przyjemnością wywiązuję się z danego przyrzeczenia, że będę pisał do Kochanego Pana, bo tym sposobem spodziewam się otrzymać zarazem nieco wiadomości o Panu i Jego najbliższych, z czego się nieskończenie cieszyć będę, przywyczajony od moich najmłodszych lat kochać i szanować w Panu mistrza narodowego, tem bardziej się cieszyłem, gdym mógł w Nim kochać i człowieka i tak jak to z pism dokładnie znałem, poznać to z osoby. Ponieważ moje stanowisko w Londynie, póki tamże będę, wymagać będzie kilkokrotnego zjazdu do Paryża, zawsze z przyjemnością i radością ku Panu spieszyć będę, bo są dusze, które mają szczególną siłę attrakcyjną dla mnie. Obecnie siedzę tu od miesiąca na północnym brzegu Anglii, dokąd mnie gwałtem lekarze wysłali, ponieważ moje usposobienia artretyczne w łonie śród dusznego

i nieznośnego powietrza Londynu się pozbyłem, tak, czém uczuł sam potrzebę wielką zaczerpnięcia innego powietrza. Ponieważ jestem wrażliwy nadzwyczajnie, więc i ostatnie wypadki na mnie silny wywarły wpływ, więc i dużo więcej przypadły, choć niewypadły. Oprócz to, że tu stale siedzę i powoli jeszcze z dwa tygodnie pobawię, ponieważ się daleko lepiej mi z tém jest, po drodze trzeba było przebiedz kilka set mil, gdy mnie obowiązki do Londynu odwołały. Poznałem w tym czasie Szkocyę i Irlandyę i pod wielu względami sprostowałem moje wyobrażenia o obu-dwu krajach: lud Irlandzki ponury i niesmiały więcej budzi współczucie w Podróżnym, niżeli w pobliżu, zdaje się całe jego wnętrze wypełnia tylko gorzka i cicha nienawiść ku Anglikom i Protestantom, która tylko w chwilowych pobłyskach wychodzi na jaw. Znam naturalnie z dokładnością całą przeszłość Irlandyi i jéj stosunek do Anglii, znam sposoby, jakiemi przystępiono niegdyś tego biednego ludu, ale mimo to wszystko, nie mogę się odjąć tego niemiłego i przykrego wrażenia, które robi Irlandczyk, mianowicie kiedy go ojczyzna myśl na jego zależności od Anglii i [illegible] ogólnej tego

tudzież wesoło i w szczególnym przeciwieństwie do tęskne-
go i melancholicznego usposobienia Szkotów miesz-
kańców gór. Zestło znam tak szczególny typ ludo-
wy, że nie ma odpowiedniego obok stawić nie-
umiem. W ogóle zda się na tym półwyspie mało
widać swobody i szczęścia, mimo pozornego do-
statku i bogactwa, tak to społeczność powodziła.
Te dary: dała mieszkańcom tutejszym zasoby
materyalne, bogactwo i mienie, ale przycisnęła
wszystkich ponurem usposobieniem, które przeciętnym
powiedział jest zaraźliwe, bo i mnie się coś
z tego dostało, i ja który dawniej, nawet w naj-
większych trudnościach miałem swobodę i niepo-
żyte wesele, przynajmniej na zewnątrz, tutaj, mi-
mo całej uwagi, jakie mnie otaczają synowie i
córy Albionu jestem tak dosyć smutny i po-
nury. Przyznać muszę, że od zimnych i kosztow-
nych Anglików więcej uprzedzeń i grzeczności wymagać
niemogę, jakiemi mnie tu w Lytham otaczają:
znana jest awersya Anglików do obcych języków,
ci mnie jednak honorować starają się wszyscy
mówić po francusku, chociaż mnie na tem
tak szczególnie wiele niezależy, bo chociaż sam
niemówię po angielsku, czytam frazy potoczne,

rozumiem tyle, że się zupełnie dłużéj niepotrzebuję francuszczyzną, którą z dokładnością nadto który Anglik lub Angielka posiada. Ale im trzeba trochę łaskawi pozostawić, więc im nie przeszkadzam, ale owszem studiam, jak mówią po francusku. Polaków naturalnie tu prawie żadnego, bo i ja tylko dla jednéj familii tu dostał się przeniosłem, chociaż to tak daleko od Londynu (250 mil). Co się na świecie dzieje mało wiem, bo i zresztą niewiele się o to pytam, pragnąłbym zupełnie odpocząć od tego wszystkiego, co nurtuje, przeraża i męczy. Zatrudniony jestem zresztą duchownie dość dużo, bo mam moc penitentek i penitentów, którzy chcieli się spowiadać Księdzu Polskiemu, bo Księża John Bull trochę im za ciężki. Przypomniało się tym kilku tysiącom praktycznie, że Polska i Polacy istnieją i kiedym tu odprawiał nabożeństwo żałobne za duszę Romana Potrowskiego, niedawno zagasłego, Kościół się zapełnił w wszystkich zakątkach, chociaż prawda do tego się przyczyniła dość szczególna okoliczność, dlaczego śmierć tego młodzieńca, z którego rodziną mnie tak bliskie łączą stosunki, aż nieznajomym zrobiła tak wielkie wrażenie. Opowieść o tém odkładam na najbliższą sposobność, kiedy znowu będę się cieszył widokiem Kochanego Pana i gdzie w pogadance szczeréj mogli wynurzyć więcéj i szczęśliwej myśli, które maleją, gdy się rzucą na papier, który je ściśnie. Proszę przyjąć tysiące pozdrowień odemnie z zapewnieniem najgłębszego

Szacunku, poważania i przyjaźni

rodak i sługa

Ks. Ludwik Jażdżewski

Szanownej żonie moje uszanowanie, dzieciom pozdrowienie!

Adres mój w Londynie jest: 11 Little Saffron Hill.
Hatton Garden. E.C.

Londyn dnia 14 go Września 1864.
11 Little Saffron Hill. Hatton Garden. E. C.

478
93

Szanowny i Kochany nasz Wieszczu! Gdyby nie obawa, że moja pośpieszna odpowiedź na list Kochanego Pana, zbyt go utrudzi, i gdybym tylko był poszedł za popędem serca, byłbym już dawno odpisał na uprzejmy i poczciwy list Pana, by jednakowoż okazać, z jaką przyjemnością mi go odebrać przyszło, i jak cenną Pani jest Jego pamięć, nie wstrzymuję dłużej mojej odpowiedzi, spodziewając się, że jak Pan wydzielisz świat chwilkę wolnego czasu, to znowu wydzielisz łaskaw choć parę słów napisać, które mi zawsze cenne będą i drogie, jak cenną i drogą mi zawsze była pamięć Jego Imienia od dni najszczęśliwszej młodości. – Żyję tu w tej Kupieckiej Anglii spokojnie i cicho, patrząc z oddalenia z bólem w sercu na ostatnie podrygi naszego powstania, które rozpoczęte było z tylu świetnemi nadziejami, z takiem zapałem, z takiem poświęceniem, a które zapełniło w rezultacie kraj tylu mogiłami szlachetnych synów, i tylu zacnych i uwolnionych ojców pozbawiło osobistej wolności. Emigracya najświeższa skupiła się naturalnie w Paryżu i tam założyła ognisko swoich przyszłych planów i nadziei: tu do Londynu przybyło stosunkowo nie wiele, bo tylko kilkudziesięciu, a z tych przeszło dwudziestu sam wysłałem do Paryża, ponieważ się tu do pracy nie chcieli wziąść, a ja ich gościć przez dłużej czas nie mogłem i nie chciałem. Wszędzie skargi i narzekania na nieszczęśliwy koniec powstania: wszędzie upatrują winy począwszy od samego początku aż po dni ostatnie: Dyplomacyi i zimnej na nas zapatrującej się Polany ganią insurekcję, że rozpoczęto powstanie bez dostatecznego przygotowania, że się rzucono z motyką na słońce, że nie obrachowano sił i środków, że tworzono się bezustannie

Nadzieją

pomocy zapraszanej - ale niebawem i nierozumniej, że w czasie tej, którego ruchu i podniesienia ducha narodowego, jakie panowało w Królestwie a mianowicie w Warszawie, która w tym względzie ton nadawała, w roku poprzedzającym i w początku bieżącego, to się niewahaj wszystkich żywiołów i możliwości z ziemną drogą dyplomaty, ale że się owe popchniętym siłą niewidzialną, przeciw której niema oparcia, że się zwie obecne nigdy bez pamięci, że ujrzane mogę ścisnąć, że się spodziewa nawet przeciw woli jej. Bywszy tam prawda sam za zbrojnym powstaniem, zanim ta katastrofa nastąpiła, ponieważ mi się zdawało, że prawie jest niepodobieństwem, by mogło polepszyć dolę narodu, ale gdy raz wybuchło, najgoręcej to sobie wytłomaczyłem, bo patrzałem otwartemi oczami na cały pochód przygotowawczy do niego myśli. Będąc przybył w 1862 do Warszawy, by się oczywiście, czy można przyjąć ofiarowane mi stanowisko, i by jak najdokładniej się zastrzedz na wielkie możliwe ewentualności, oświadczyłem od razu, że wielkie przyjąć miejsce, ponieważ owe powstanie w powietrzu, i zdaje mi się, że na nie mi się nie przyjdzie, przybyć do Warszawy, ażeby z niej niesłusznego uciekać lub być wyniesionym. Starano mnie się przekonać o obowiązkach narodowych właśnie w czasie takiego prologu do krwawej akcji, a ponieważ osobiście najmniej miałem do stracenia, nie najlepsze życie, do którego nigdy tak gorąco nie byłem przywiązany, więc przyjąłem tego stanowiska i poświęciłem się w niem wedle sił i możności. Będąc w stosunkach z wielką liczbą osób, miałem sposobność poznać i poczuć wszystkie drgnięcia narodowego ducha i narodowej myśli, a ponieważ mi się samemu dostało w udziale publiczne głoszenie, które po- ścieżką i narodowego i spokoju centralizacji Kancelarji stołecznego miasta naszej rozdartej ojczyzny, tem bliżej i lepiej mogłem obserwować wrażenia, myśli, poczucia. Zdaje mi się, że powstanie w czasie wybuchającego niebyło do wstrzymania, może nie najwyższe nadto, tej miesiącu, ako branki był i tylko przyśpieszaniem, niepotrzebowaniem powstania: owszem nie mogło być gorąco: siła, ponieważ każdy musiał w swoim

do tego materyał. Przy siłach i środkach swoich narodowych mógł dalej zajść, jak zaszedł: represya poparta przez trzy mocarstwa, zdrada wewnętrzna, wyczerpnięcie sił materyalnych, brak pieniędzy i broni, zawiedzenie się na zagranicznych widokach [illegible] i [illegible], musiały przygotować grób powstania.
Ale nieumniemy, mimo niedojrzałości i niestosowności niejednego kroku kierowników powstania, nie możemy zwalać na nich tego winy, nikomu przypisywać nie należy, tylko ukoronowanym zbrodniarzom, co niegodni posłannictwa swojego obrali się naszemu narodowi [illegible] i stali się raczej biczem bożym, rzeczom(?) samowładczo [illegible] za [illegible], i którzy rozdzierali rany i bóle narodu z takąż bezwzględnością i wyrafinowaną tyranią. Jak Opatrzności przyjmie tę ofiarę krwi szlachetnej i tylu łez i tylu westchnień, i tylu modlitw, tego my przejrzeć naturalnie nie możemy, ale i sobie możemy z wewnętrznym spokojem powiedzieć, że nasza sprawa stoi czysto(?), jak słońce na wysokościach niebieskich, to pewno! — Z położenia mojego i stosunków wchodzić ja też muszę bardzo często na tę kwestyę pomiędzy Anglikami, którzy na nią patrzą zimnym okiem kupców(?) i lichwiarzy światowych. Trudno jest ludziom coś wytłomaczyć, czego nie rozumieją i zrozumieć nie mogą, tem bardziej, że by powstanie mniemane zrozumieć, trzeba było widzieć naród w jego przygotowawczej godzinie, albo przynajmniej tak żyć wspólnie(?) z duszą narodu, by można odczuć każde jego serca drgnienie. Dlatego to trudny mozół(?) [illegible] pomóc w tej mowy(?), a pomiędzy bezpłodna to praca, której się atoli jednak podejmuje i niemało o niej mówi, jak każdy cierpiący chętnie mówi o swem cierpieniu, nawet gdy się nie spodziewa, że wzbudzi współczucie. — Parafia moja londyńska niekarna i niezgodna: rzadko ją widzę licznie zgromadzoną, i tylko się wtedy garnie z pokorą i przywiązaniem do mnie, gdy jej przychodzi wyciągnąć rękę po datek, lub gdy jej przyjdzie prosić o protekcyę i umieszczenie dla dzieci.

Praca moja doktorska jest prawie pracą prywatną, karać ktoś i-
nie nikt każą wcale, bo naukę, którą mówiłam rano i po południu
w mojej Kaplicy, wypowiadana jest tylko w spokojnym tonie my-
ojnej parenezy. Żałuję bardzo i czuję to dotkliwie, więcej niż wypo-
wiedzieć mogę, jak mi jest przykro, że moja działalność się tak
zwęziła, że – jakkolwiek mała jest moja zdatność – nie mogę iść za
porwaniem wewnętrznego głosu, który mnie radzi do wyrabiania
swej wymowy, póki jeszcze siły świeże i uczucie gorętsze, ale mając
ludzi i ich usposobienie, nie narzucam się, jakem się nigdy
i w niczem nikomu nie narzucał w życiu – i tak tu żyję z dnia
na dzień, zgadzając się z losem, jaki mi przeznaczony.
Wpływy, które otoczyły Arcybiskupa Poznańskiego, zamieniając pod
pokrywką surowej ortodoksyi, wyzyskać jego prostoduszność na nie-
ufność narodowości polskiej, od tego oderwały! Skoro tylko wróciłem
z uniwersytetu, okazało się jego niekorzystne dla mnie usposobie-
nie, które nabrałem nad moją rozległą, od moich nauczycieli
Niemców naturalnie, protekcyą rządu pruskiego dla mnie, ze któ-
rą wcale nie zkąd zasłużyłem, i wreszcie [illegible], które miałem u
partyi niemieckiej. Starano się wyzyskać na obalenie mego wpły-
wu w oczach narodu i tłumaczono powołanie moje do Warszawy
poleceniem mnie przez rząd pruski. Na domiar nieszczęścia
przed wyjazdem moim do Warszawy, zaczęły pisać dzienniki nie-
mieckie, nawet najnienawistniejsze dla Polaków, pochwalne dla
mnie artykuły, które mnie mocno zirytowały, i z tej przyczy-
ny zostałem za przybyciem do Warszawy wszystkim, bardzo źle dla się
kie przygotowane i usposobione: całą działalność moją, opartą
li na podstawie narodowej w Poznańskiem wzięto za oznakę
zamydlenia oczu i li tylko osobistem narażeniem się na najstar-
szniejsze środki, pogodziłem z sobą wszystkich Warszawy: wysoce
trzeba było, ~~wytrwałem~~ wypaść tam, gdzie godniej było, a ponieważ
sami [illegible] uznali – ponieważ niedzieli, ci niedość dobrze o
wszystkich manifestacyach, których przeciw mnie używano w War-
szawie, by osłabić, więcej, by zniszczyć mój wpływ publiczny –
podczas ciężkość mego położenia, tak obwiniano na wszystkie strony,
podczas gdy ja z całem zapałem pracowałem dzień i noc,
i żadnej nie odmawiałem pracy, którą mi przedstawiano,
usunięto mnie z pośrodka mojej działalności po półrocznym

pod tym względem ze mną układach, abym dobrowolnie opuścił
Królestwo ani do załatwienia spraw z powstaniem, wyprasza-
no mnie z wielką [illegible] [illegible] ostentacyi. – Jak wyjednano
jedno, tak wyjednano drugie: skoro ministeryalna gazeta
[illegible] w Berlinie doniosła o mojem wyjeździe z nało-
żeniem na mnie buntowniczej winy, co naturalnie powtór-
zyła jej siostra Poznańska gazeta niemiecka, z dodaniem
wojennych szczegółów partyzanta, Arcybiskup znów z innej
strony był nastrojony, i przedstawiono mu, że to będzie otwar-
tem rzucaniem rękawicy rządowi pruskiemu, jeśli mi da
stanowisko odpowiednie mojim zasadom przeszłym. Przej-
rzałem okoliczności i wyjechałem zaraz za granicę, mimo to,
iż i Prezes prowincyi i ostatni Prezes policyi Poznańskiej
mi oświadczyli, że wiedzą, co jest sztuką dziennikarską, między
i ja byłem i jestem silnym w patryotyzmie, ale że rząd się
będzie cieszył, jeśli posłyszy, że objąłem stanowisko jakie w Po-
znańskiem i że radośniej mnie o tyle na niem powita,
ile niekontent był, gdym się przeniósł do Warszawy. Pomi-
mo iż nie mam nic wspólnego z tymi pomocnikami tutej-
szej narodowości, i więcej przypadkowo, niźli umyślnie się z ni-
mi widziałem – jeden z nich z drugą wizytą nawet do mnie
do hotelu przyszedł, czego i nie zważam na to, ale to wiem, że
przy mojem postępowaniu i poniekąd przytomności wszystkie
od nich żadnej rezacyi opędzić się, ani okazać niepo-
trzebnych, i nawet się o to postarano, abym miał wrócić do
Warszawy od 18go stycznia przyszłego roku. – Napotkałem tyle
trudności i kolców w samym początku mojej działalności:
najrozmaitsze partye na przemian występowały jakie [illegible] prze-
ciwko mnie zawsze z namiętnością, cóż dziwnego, że w pierwszych
krokach, gdzie tak łatwo się ośliznąć wdała zazdrość, nawet
gdzie niemo ago zazdrościć, starano się mnie oddalić
od działalności, bo [illegible] mi przebaczyć, że w tak wielu
dym [illegible] byłem otoczony sympatyami w [illegible],
i że w ciągu mojej najpierwszej działalności trudniono się moją
[illegible], niemniejszą osobą tyle! Taki los świata. Wiadomo,

że. Karmiony tylą żółci, obrzucony tyle pociskami, zdołam się zagrzewać, aby odpocząć po trudzie, nabrać nowych sił do walki, która mnie na pewno czeka: owszem zawodek do odporu w walce, to mi daje poczucie, że będzie przecież mnie nagród, i cieszę się, że mi nie przydzielono, żyć i wypatrować szlemazarnie w wygodnem życiu, co w niem siły żywotne krzepną i rdzewieją: walczyć pragnę, pragnę czynnego życia nie zaś biernego, i niedbam o to czy zwyciężę, powtarzając sobie z Śt. Hieronimem: nolo spe victoriae pugnare, ne perdam aliquando victoriam, – obojętnie mi, czy do portu zawinę z całą nawą, czy z potarganemi żaglami. Proszę p. Boga tylko o wytrwałość w walce i cierpieniu, nie zaś o oddalenie jednego i drugiego.

Durum! sed levius fit patientia
Quidquid corrigere est nefas.

Niestraciłem wśród tego ni swobody myśli, ni spokoju ducha a chociaż wsem się zachmurzyło wokoło, to znowu post nubila Phoebus. – Sam snuł w sobie szlachetne, wielkie cele, ale nigdy niemiałem tych warunków, pod którymi działałem, zawsze mi zbywało czasem, równie to, czego u mnie zanadto; dlatego nieprzestaję pracować na zewnątrz i na wewnątrz. A jednak pozostało po dawnemu i pewno pozostanie; przyznam często przeciwne warunki pokonałem, ale i często się rozbiłem, albowiem nieumiałem ustępować i obchodzić. I tak minęły te kilka lat życia wśród działania i używania, cierpienia i ścierania się miłości, zadowolenia, niemocności i niechęci ze strony innych – i tak się pewno powlecze aż do grobowej deski. Wiem ja aż nadto dobrze, jak mało czystej radości, jak mało czystego poznania i cnoty zdolny jest człowiek osiągnąć. Gdyby był do nich uzdolniony nawet, jak mało jest do nich przystępu. Najszlachetniejsze potęgowania na ziemi zostają narażone od niskich ludzi, jak różdżka życia od przeciwnych wiatrów, a Stwórca litościwie surowy obadwa połączenia tak pomiędzy sobą uporządkował, aby jedno przez drugie poskromić i wzrostki nieśmiertelności wyżej przez surowe wiatry, jak przez pochlebne podmuchy usilniać i wychowywać. Człowiek nieporównaniem powolny, mile się nauczył: leniwy i próżniaczy nie wie, co w nim leży, tem mniej jest on w posiadaniu własnego zadowolenia, czego jest zdolny. Życie jest zatem walką a świat prawdziwego zadowolenia i czystej ludzkiej godności skarbem ciężko nabytym.

201
96

Aleś takim się rozpisał, Kochany Wiesiu, i aż mi czte-
ronić przychodzi mój list. To taka moja natura: otwarta, szczera,
powinien po polsku wypowie co czuje, gdy widzi przed sobą człowieka,
dla którego mam szacunek, poszanowanie, miłość, który go
łacniej pojmie, zrozumie, wytłomaczy. Są ludzie, przed którymi
bym był zdolny całe otworzyć serce, aż do najoddaleńszej kryjówki
myśli otworzyć – jak wygadam innych miłością, bo ich nie poczytuję
w odpowiedniości do tego, jakkolwiek wysoko mogą być postawie-
ni i jakkolwiek by chcieli dać mu temu rachubę. Wiem, iem
miłości, niedoświadczony, może w niejednem szczery – niedojrzały,
nie pretenduję ~~[illegible]~~ też wiele, ale jestem otwarty przytem wszyst-
kiem, słowo i pociągnąć wypowiedziane ust trafia do mojego
serca, umiem je zawsze uszanować, nawet, gdy nie trafia do
mego przekonania, i z prostoduszną otwartością ujęcią jego
ku podanym rękę i cieszę się, gdy od nich jestem poparty.
Wszelkich i szlachetnym mi idzie, o innych nie dbam.
Dlatego proszę wybaczyć Kochany Wiesiu, żem się tak szeroko
rozpisał: rozległość listu niech Ci tylko będzie dowodem, jak wy-
soko cenię osobę i Twoje serce i Twoje uczucie.–
Będę żądał, by mnie od Nowego Roku zwolniono z mego
stanowiska: powiedział mi który, że w swoim gnieździe, i owej
swojej: ja nie owej, ale czuję, że swojej. Czy mi będą radzi, jak
przez to inna kwestya, dość pakowna. Odwrotnie by mnie „nie"
zostało z własnego instynktu, to nim aż nadto dobrze, choć
jam tu i lata siedział; niesprzyjaźność z rezygnacyjną to
stanowisko i tak prędzej, czy później ręką Arcybiskupa, by-
łoby się miało prędzej. Pragnąłbym, by po mnie ks. Zmartwychw-
stańcy objęli miejsce, będę proponował to ks. Przyłuskiemu,
wyższej sprawy samej; a niechby Jego Wysokość się z tym wyż-
szej porozumiało z ks. Kajsiewiczem w Krynicy. Chciałbym
pierwszych dniach października wyjść do Paryża; jeśli
przyjadą to pobędę cały miesiąc, w każdym razie czasie sobie
[illegible] jaką stancyę na miejscu. Jeśli tylko pójdę dzieci,
dopiero wracając do kraju, będę w Paryżu. – Chciałbym

dlatego trochę dłużéj pobyć w Paryżu, ponieważ pracuję nad dziejami XVI w. i potrzeba mi wiele notat z bibliotek paryzkich: prace moje ogromne, pójdzie bardzo powoli: tydzy w Anglii pracuję nad historyą Tudorów, książki mi przysyłają na wieś, gdzie najwięcéj mieszkam. Tylko jakie niekorzystne materyalne okoliczności spowodować by mogły rozdrobnienie mojéj pracy na specyalne działy. Chodzi mi o to, aby – jeśli życia stanie – coś porządniejszego i pracowitszego wydobyć z siebie, dlatego niedbałym o to, czy dokonam przedsięwzięcia rychléj, czy późniéj. Stósunki moje z uczonymi niemieckimi, których znam prawie w każdém mieście uniwersyteckiém, będą mi z czasem przydatne: teraz to tylko preliminarya do pracy buduję: czytam obecnie pamiętniki i listy z XVI w. dotyczące historyi Angielskiéj, by to mieć niepotrzeba jednak koniecznie w Anglii siedzieć, bo wszystko jest drukowane. Na powrót do kraju niezmiernie się cieszę; nieumiem wypowiedzieć, jak mi tu ciężko i duszno, mimo to, iż otoczony tu jestem wielu względami i uprzedzeniami; siedziałem już tyle zagranicą ale nigdy mi się czas niewydawał tak długim, jak tu. Przyczyna do tego leży w tém, iż nie jestem w mojém żywiole; ja niemiem, ale myślę, iż przebywając tu dłużéj, tobym stracił wszelką świeżość myśli. Powiedział którysi poeta, iż początek serca „“ jest głosem przemarzenia. Czuję początek nieuśmierzony, by jak najprędzéj się ztąd wydobyć, i uczynię to: niedadzą mi żadnego stanowiska, to się bez tego obędę: do Warszawy jednak niemogę, chociaż mi wolno, bo chodzi o to, bym został poddanym rosyjskim a tego niechcę. Osiądę po powrocie prawdopodobnie w Poznaniu: przyjemniéj będę pomiędzy swojemi.
Proszę niech Łaskawy Pan mnie przypomni pamięci swojéj żony, swych dzieci, i znajomych, co mnie zapamiętali.
Proszę niemieszać mojego spokojnego szacunku i prawdziwego uwielbienia miarą moich niekształtnie wypowiedzianych słów i zachować dla mnie odrobinę poważnéj pamięci i przyjaźni, z jaką i ja pozostaję

Sługa i rodak

Ks. Ludwik Jażdżewski.

+

Londyn. Środa rano. 15 Featherstone – Buildings
High Holborn. W. C.

Kochany Panie Bogdanie!

Po rozpatrzeniu się w sprawie i położeniu tej gromadki polskiej, o której pisałem wczoraj, postanowiłem ich posłać do Paryża i uskuteczniam to dzisiaj. Jeśli macie jeszcze jakie na to fundusze, to tego użyjcie u siebie. Ja widzę, że tu ci biedni nic nie zrobią, tylko siebie zmarnują i mnie zmarnują, bo ja na nikogo chyba na P. Boga liczyć nie mogę. Pojadą ci biedni jutro tj. Czwartek o 1½ w południe do Paryża na ręce X. Amsterdam[illegible] zatem do Oratoryanów, żeby ich posłali na kolej, czy ich podjąć i poszukać jakiego przytułku: ja co mogę, to im odzieram, karmię i jeszcze im do podróży zapewniam tydzień w Paryżu. Jest ich razem z 60: jutro przyjedzie do 40 i kilku mowie. Proszę Kochanego Pana, jako patkę naszego serca i naszej młodzieży odwiedzić, radzić, wesprzeć swoim słowem i uczczeniem tę garstkę: są tam szlachetne bardzo serca, piękna i różna młodzieży obok postanowień, wszystko po bożemu, modlą i śpiewają nasze pieśni narodowe i kościelne. Dziś o ósmej uprosili sobie wotywę na swą intencyję, mają organistę między sobą, co im zagra na organach, a sami zaśpiewają. Potem popatrzą po mieście, a wieczorem po wieczerzy i po wieczornem nabożeństwie: Pod Twoją Obronę zaśpiewają

podróż. Liczę bardzo na to, że się Pan niemi również szlachetnie zajmiesz; proszę na nich popatrzeć, pokaż się, że na to zasługują. Proszę tylko się umówić i czekać na nich na kolei, i z pociechą wśród swoich stanąć po blisko dwuletnim więzieniu, nędzy i cierpieniu. Polecam ich gorącemu sercu wszystkich, bardzo bardzo gorąco. Zróbcie, co możecie: Pan Bóg nagrodzi w niebieskiej Ukrainie, jeśli nie w ziemskiej.

Przypominam się serdecznie pamięci Kochanego Pana

zawsze

z równą miłością i szacunkiem

najniższy sługa w Chr.

Ks. L. Jasdrzewski

Przyłączam książkę Przyjaciela Walkiego i proszę bardzo ją kupić: jest to starych sług Zaletka, nie może się ruszyć, dzieci ani niema życia pociechą bratniej pomocy.

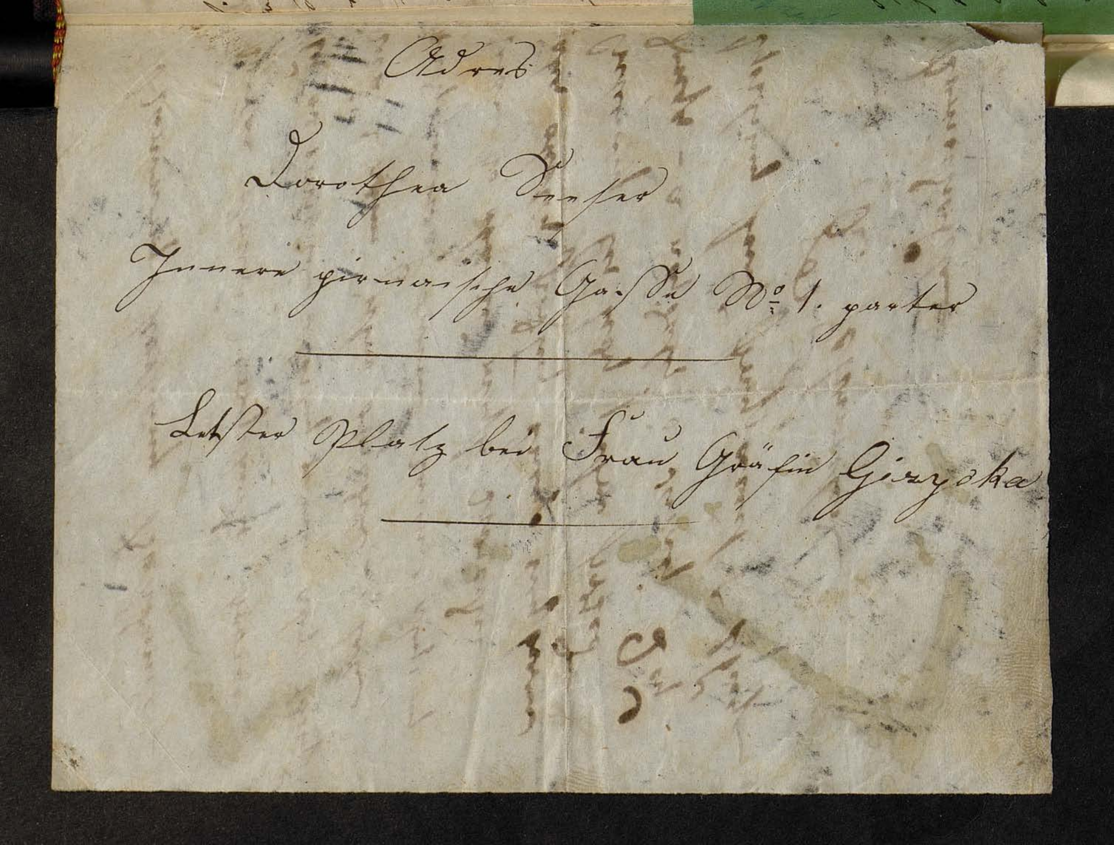
Jeśli potrzeba przysłać własnoręczną prośbę p. Walki, to się to zrobi, bo ale myślę, żem się wysłużył starej emigracji tyle, że moja prośba pierwszy raz występująca przed Was, będzie miała jakąś wagę.

Szanowny i Kochany Bohdanie —

Po raz drugi przychodzę, prosić
Cię w imieniu siostry mojej, abyś raczył
jeść z nami jutro obiadek — i tak
rozporządź swoim czasem, abyśmy
zaraz po obiedzie mogli zwiedzić
jakie okolice podług twego wyboru —
Czekamy Cię tedy jutro przed
drugą — a najdalej o samej 2ej —
Szczery twój przyjaciel i sługa

K. Jełowicki

Poniedziałek



Adresse

Dorothea [illegible]

Innere [illegible] Gasse No. 1. parterre

Letzter Platz bei Frau Gräfin Giżycka

Szanowny Bohdanie!

U Kolegi Biernackiego w dniu 10. b. m. nie będę, bo tymmo [?] nie spodziewam się, chociaż Nakwaski przyjechał; a dla samej przyjemności rozprawiania, zatrudnień moich rzucać nie winienem [?]. A więc czekam Cię u siebie, któregokolwiek dnia, byle nie w Niedzielę, od godziny 10ej do 3ej. # Mam nadzieję że już przecież ostatecznie nakłonisz się do drukowania cudnych Poezyj Twoich, i że nawet z niemi przyjedziesz: Ja zaś będę to miał sobie, nie za chlubę, bo ta daleko odemnie odbiegnąć powinna, lecz za najwyższą pociechę, jeśli do ich wydania w czemkolwiek należeć będę. Przyjechawszy zastaniesz dokładne wyrachowanie kosztów druku, i warunki różne na wybór, w czem się porozumiemy z kim należy; a Tobie nic nie pozostanie jeno pisać a pisać, a całej Polsce jak długa i szeroka, czytać a czytać.

Ściskam serdecznie Was obu, i Bożej łasce polecam.

A. Jełowicki

d. 7. Listopada 1840.
Wersal. Gd Séminaire
108. Rue Satory.

ERSAILLES
7
72

Monsieur

Monsieur Zaleski

Nonce à la Diète de Pologne.

Fontenaibleau

12, Rue Royale

3

21 Listopada 1840. ~~75~~ 101

Szanowny Bohdanie!

1. Żeście nie przyjęli projektu umowy którą Ci posłaliśmy, wcale mię to nie dziwi – takeście uradzili, i basta. Lecz dziwi mię to iż znajdujesz w tym projekcie nowe dla siebie rzeczy, kiedy mi się zdaje, żem ja słowo w słowo to wypisał na czem pomiędzy nami prowizorie stanęło; tak dalece mi się to zdaje, że nawet prosiłem Januszkiewicza aby to uważał niejako za protokuł mojej rozmowy z Tobą, i żeby go nawet podpisał, jeśli mu się zdawać będzie, co też uczynił. Widać więc żem już odwykł od interesów – i w rzeczy samej tak jest. – Mógłbym ci jednak wyjaśnić ów Projekt, lecz na cóż się to zdało, kiedy go odrzucasz.

2. Jakie były zamiary Marylskiego, o tem wcale nie wiem; lecz to wiem iż ja ci nieraz już proponowałem drukować ci na twój zysk cały i rzetelny, a tyś zawsze dawnym zwyczajem wszystkie propozycje odrzucał, albo puszczał w przewłokę dopóki nie zastygły. I cóż się stało? Ja nie mam drukarni, a więc warunku powyższego ofiarować nie mogę. Marylski zaś, to jest jego drukarnia dogorywa.

3. Że zaś chcę, życzę i pragnę najgoręcej aby Poezje twoje były drukowane, ofiarowałem ci się i nadal ofiaruję za pośrednika i Stróża Twojego w tem interesie. Jeszcze Ci raz powtarzam lepszych teraz warunków, jak te które masz w ręku, wymyślić nie potrafię, i są bardzo dobre, w tem

tylko zło, że ich dobrze nie stworzono. W warunkach
tych dużo paragrafów, dla tego że nie ma nic
oznaczonego; lecz oznaczywszy z pewnością co da-
jesz do druku, odrzuciwszy paragrafy o stereo-
typowaniu, które na teraz mogłyby stosownemi
~~nie~~ być, paragrafy umowy tej zeszłyby także
do dwóch lub trzech bardzo prostych i krótkich.
4. Co do twojej konkluzji, odpowiadam iż ~~dla tego~~
~~teraz~~ mój brat ani Januszkiewicz nie mogą także
ofiarować warunków, jakie ja dawniej ofiarowałem
wyliczonym przez ciebie Pisarzom, boby tak jak
i ja na głowę stanęli, o czem łatwo się bardzo
przekonać.
5. Jeśli chcesz koniecznie umowy tak wystosowanej, jak
to napisałeś; tedy napisz także wystosowało co chcesz
drukować, jak drukować, na wiele lat odstępujesz,
i wiele chcesz za to. A mój brat i spółka poli-
czą wszystko, i skoro będą mogli, zaraz umówią
się [illegible], lecz sami taxować twej pracy
nie będą, i dla tegoto także podałem Ci w ich
imieniu warunki, żeby się twoja praca sama
otaxowała. —
6. List ten oddaję na ręce Januszkiewicza, który
ci odpowie na zapytanie kosztu druku.
7. Cokolwiek przedsięweźmiesz czyli zawrzesz postano-
wisz, zawsze będę gotowym na twoje usługi
całem sercem. A więc czekam na rozkazy
Twoje, i na odwiedziny Twoje, których się wkrótce
spodziewam, bo wkrótce zapewne, Wojewoda

zwabi was i zgromadzi. –

Ściskam najserdeczniej was obu, i obu Bogu polecam.

A. Jełowicki.

d. 21. Listopada 1840.
Wersal. –

NB: Najważniejszym argumentem twoim przeciwko mojemu projektowi do Umowy, jest to: „Wyjadę ~~się~~ „gdzieś daleko za Paryż i na długi czas, toż mam kogo „wyznaczać na mego pełnomocnika?"

Respondeo affirmative, quia in omnibus negotiis ita fit. –

A jak wyjedziesz gdzieś daleko, a Spółka nie przyśle Tobie pieniędzy – Toż masz wyznaczać pełnomocnika żeby się z nią procesował? Widzisz więc że i w najprostszej umowie mogą być najmniej- trudności i zawody, skoro nie będzie dobrej wiary. Skoro zaś ta będzie, wtedy najzawilsza nawet umowa staje się najprostszą, bo ją prostują sprawiedliwość i proste sumienie. Cóż prostszego ~~się~~ jak to, że ~~się~~ ja komu pożyczę pieniądze, ~~a kiedy~~ a on mnie ~~winien~~ na taki termin oddać obowiązuje się – Umowa bardzo prosta, jasna i krótko w jedynym §. a tymczasem zły dłużnik pieniędzy nie oddaje, i cóż mu zrobisz?

Otóż to wszystko zbieram w jedno:
Albo ufasz Spółce i mojemu pośrednictwu, albo nie – Jeśli ufasz, tedy wiesz że te warunki które Ci podałem, zmodyfikowane podług tego co ostatecznie działować postanowisz, są Ci najkorzystniejsze – Jeśli nie ufasz, tedy chyba zapłacenie z góry wszystkiego coby się dało uspokoi Cię zupełnie, co być nie może, bo, nemo dat quod non habet.

Jeszcze jedna uwaga. Boisz się rachunków, wszak przecież nie ma nic sprawiedliwszego jak rachunek, który nigdy nie kłamie, a raz przeglądanie ksiąg, rachunków itp., nazywasz szykaną, bardzo nieprzystojną ni Tobie ni Spółce — a owszem wiedz że właśnie to co nazywasz szykaną, jest obroną od wszelkiej szykany, która nam samym nie raz posłużyła w ten sposób że wstydzili się ci którzy przed przejrzeniem ksiąg niesłuszne pretensje do nas rościli, a może i rozgłaszali. — Wyjaśni się to wszystko ni twarzy, ni zrazu. —

Mr Zaleski
Noncia la Diète de Pologne,
Fontainebleau,
12 Rue Royale,

sens moralny. Jeśli Ci kto korzystniejsze warunki ofiaruje, niech to na które [illegible] się zgadza, lub zgodzić może, bierz, a ja cieszyć się będę. — Ściskam Cię raz jeszcze i Bogu oddaję.

AJ
B —

+

8. Stycznia 1844. Rzym

58. Vicolo del Mortaro.

Kochany Bohdanie!

Owoż przy tym nowym roku, i zawsze, niech Wam Bóg szczęści, napełniając przepełniając serca wasze miłością swoją. O Boże mój Boże, co to za szczęście się kochać!

A na kolendę posyłam ci mój szelążek, pieniążek, wierszyk, który u nóg geniuszu twego składam. (nie wiedząc nawet czy geniusz ma nogi — wiem tylko że twój ma serce i skrzydła.) — Zrób z tym wierszykiem co ci się podoba, albo go napraw, albo spal, a inny w tej myśli hymn zapal dla Polski ku Bogu.

We Włoszech Polska niewierna Bogu zanuciła pieśń dumy — z Włoch też, ba z Rzymu samego, leci pieśń pokory na tę samą nutę. Godna czy nie godna, ty powiesz — a dla mnie dość nagrody że choć pieśnią mą wzgardzisz, nie wzgardzisz sercem które cię tak dawno a serdecznie kocha, i jako Brata w Chrystusie, i jako brata w Ukrainie, i jako gwiazdę zbawienia dla rozumu Polskiego. bo już już zaczynało być doprawdy, <u>ciemno wszędzie</u>, choć nigdzie nie głucho, tylko w sercu. <u>ciemno w głowie</u>, <u>głucho w sercu</u>; tak być zaczynało na świecie literackim. Ciebie Bóg

został jak gwiazdą — Już by Mędrcy poznali
Niebo to Boga chwali
A ty trwaj w pokorze,
Tyś kropla, Bóg morze.

Kochanego Józefa uściskaj z serca odemnie, także bardzo go kocham — i modlę się za was, i proszę o modlitwę — Bóg z wami.

Twój najpokorniejszy
Alexander.
Jełowicki.

Gdyby mój wierszyk podobał się tobie, nie trzeba mówić że mój, bo by nie uwierzono że ślepa kurka znalazła ziarko, i powiedzianoby że to plewa.

+

Jeszcze Polska nie zginęła
Póki Bóg na Niebie,
Byle pomoc Jego wzięta
W swej ciężkiej potrzebie.

Pomoc, pomoc ta gotowa,
W Krzyżu Polska siła.
Matka Boża twa Królowa,
Ufaj Polsko miła.

Skruszmy serca szczerym żalem,
I poprawmy życie.
Łatwa sprawa już z Moskalem,
Gdy się nawrócicie.

W Krzyżu, w Krzyżu twe zwycięstwo,
Litwo i Korono!
Matko Boża! Polskie męstwo
Pod Twoją obroną.

Z mieczem Prawdy, z ogniem Wiary
Wpadniem do Moskali;
Zrąbiem spalim ich błąd stary,
By się nawracali.

Siostro Moskwo, Bracia mili,
Choć się piekło sili;
Każdy z nas na swojej grzędzie,
Bogu śpiewać będzie

Rzym, 7. Stycznia 1844.

Bohdanowi Zaleskiemu

w Paryżu
pod Humanisem

+ d. 18. Stycz: 1850. Paryż

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany Bohdanie:

Posyłam ci niespodziewanie, prosząc o odpowiedź – mógłbyś dołączyć i twój śliczny wiersz, z tem aby Wielogłowski do drzeworytu kazał przepisać, a rękopism dla Pani Katarzyny zachował.

A że każdy ciągnie wodę na swój młyn, więc proszę cię, czy nie dobrzeby było, abyś przesyłając twoję poezję do Krakowa wyraził myśl albo życzenie, by dochód z owego tomu Noworocznika, był przeznaczony na kaplicę w domu Wencla, podług tego jak na kazaniu na którem byłeś powiedziałem.

Nie wiesz może jakiego mi figla zrobił Walery – Oto nastraszywszy się zaraz tej myśli, ostatnią ćwiartkę mego kazania

przerobił jak najwięcej zabawniej, skorzystaj-
rzecz do odbudowania świątyni Pańskiej
w Krakowie, i tak rozpuścił
zfałszowanego bez mojej wiedzy ka-
zania 500 Exemplarzy. Dowiedziaw-
szy się o tem protestowałem do
Biskupa Skórkowskiego, który mi
odpisał że myśl kaplicy na domu
Wenda uważa za myśl Bożą,
i gdyby był w Krakowie sam by
się nią zajął. Więc Walery, choć
po niewczasie uderzywszy się
w piersi, obiecuje poprawę, to
jest gorliwe około tej sprawy
chodzenie — Posyłam mu drugie
odbicie mego kazania, z którego
teraz dopiero Krakowianie o tej
tej myśli dowiedzą.
Z odpowiedzią do Walerego
czekam na twoją odpowiedź i
Bogu Was oddając i o modlitwę
proszę. pokorny w Chr. Sługa [illegible]

Trzeba ci wiedzieć że rzecz odbudowywania kościołów idzie najmierzyrabowniej — wezwanego do Komitetu Warszawskiego, jako gorliwszego wygnańca ziemne duchowieństwo — Mnie się zdaje że to odbudowanie nigdy do skutku nie przyjdzie, jeżeli wprzód nie stanie Ołtarz Maryi błagalny i przebłagalny w domu Wencla.


25
Mr Bohdan Zaleski
Fontainebleau
50. Rue St Honoré
FONTAINEBLEAU
19 JANV

+ d: 27. Październ. 1850. Paryż.

50 ~~49~~ 107

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany nasz Bohdanie.

Nie masz innej rady na te złe czasy, jak rozszerzać chwałę Maryi, dla tego posyłam ci Hymn S. Kazimierza, z prośbą od Matki Boskiej, abyś go w Polskim wyśpiewał języku, pozwalając mi ~~dać~~ położyć go na czele Miesiąca Maryi, którego wkrótce wydam poprawne wydanie. Tenże Miesiąc Maryi już aprobowany w Rzymie, wyjdzie i tam niebawem w języku Włoskim, a także z Hymnem S^o^ Kazimierza, który się śpiewa po całej Francii — czemuż go każdy Polak nie śpiewa? Twoja w tem wina kochany Bohdanie — zawstydź się i popraw się bardzo prędko. Całą twą rodzinę z Józefem kochanym opiece Matki

Boskiej oddaję, polecam się modlitwom waszym —

Szczery Brat i pokorny Sługa

X A Jełowicki

...nia Palestyny dla ciebie
...i jest u nas. Poszlę
...sous bande, jeśli ją tak przyjmą.

+ d: 14. List: 1850. Paryż

+ Viva Marya!

A widzisz że potrafiłeś, zawsze nasz Bohdanie! Deo gratias!!! — To mniejsza że my pochwalimy, ale Marya pochwali tego co ją na nutę S. Kazimierza tak ślicznie wychwalił. Niechże cię za to czem dobrem obdarzy jeszcze na tym świecie; a w tamtym niech ci pokaże że to wszystko prawda, coś o niej wyśpiewał.

Hymn twój i S. Kazimierza idą dziś do druku, a stamtąd pójdą do S. Kazimierza by tam był śpiewany przez ludzie nasze w opiece Maryi mającą całą ufność swoję; i ~~tam go~~ i do ciebie wróci niebawem w nowem wydaniu Miesiąca Maryi.

Czytaliśmy go z zachwyceniem wiele wiele razy — a ja do Wałbrego zaraz napisałem aby mi z Biblioteki Jagiellońskiej Hymn cały przysłał tego największego ze wszystkich Jagiellonów, Arystokraty i Demokraty zarazem, tak jak każdy Chrześcianin być powinien, biorąc ze wszystkiego tylko to co dobre. Myślę więc że i w tej sferzy głosowalibyśmy jednako, pod Matki Boskiej opieką, gdybym kiedy

+

w polityce jeszcze miał głosować, do czego pewno nie przyjdzie, bośmy się od tego niebezpieczeństwa uwolnili szczęśliwie naszą.

O muzykę do Hymnu Naszego, będzie się jej z p. Xawerą Grocholską, która wszystkie pobożne pieśni ludu naszego doskonale śpiewa i umie na pamięć.

Tyle nadziei co do Hymnu, co się dziś począł a nie skończy nigdy.

Co do nas, którzy się także nigdy nie skończymy, jest ta dobra wiadomość, że właśnie dla tego wszystkie biedy zwyciężymy.

X. Józef i X. Hieronim w Krymie, i mnie tam wzywają — i chybim się tam wszyscy, bo w Emigracji nas nie przyjmują, więc dawno czas otrząść błoto Paryskie z nóg naszych, do czego się także wiele innych przyczyn zbiega — wszakże nie jako ~~Bo~~ my chcemy, lecz jako Bóg chce, tak się niech stanie i tak się stanie.

A co mówisz o 29 Listopada w tym roku? jakby się z nim obejść?

X. Piotr z wycieczki swej wrócił — nibyśmy popowracali do pracy — a tymczasem tylko do straty czasu i do kłopotów; bo

się nam w Paryżu nie udaje praca.

Na wojnę się zanosi — O gdyby choć raz Polacy do niej się nie wmieszali lecz czekali aż zawoła ich Bóg nie zaś Prusak, lub Moskal, lub jaki Hajdamaka ~~De~~ Gog Magog Demagog.

Ministerium tu się zjechało policji paszportowej, i to nam czas zabiera. Za-twarciem Zgromadzenia jeszcze się nieco wstrzymujemy, bo ku temu nie mamy wygody — Nasz kościół w godzinach dobrych katechizmami zajęty — A kaplica Kalwaryj-ska od S. Rocha ze szczętem zniesiona; na jej miejscu budują z fundamentów nowy Kościół na katechizmy tej Parafii. Kaplicę S. Jacka przy naszym Kościele zmienili na szkołę des frères de l'École Chrétienne — a tak tutaj bez przytułku u Ojców Paryskich — właśnie dla tego że się dziś tulić nie mogę.

Niech na to ~~wszystko~~ radzi Maryja Stolica Mądrości, bo już czas się nam przyznać żeśmy zbyt niemądrzy.

Wszraóbku jutro dostanie paradny zimowy surdut, a zamiast pieca Szlafrok Ukraiński z twojego Poselskiego powiatu.

Kiedyż się was spodziewać w Paryżu? Kiedykolwiek przyjedziecie prosimy od ciebie na chleb, na sól i na wesele w Panu Zbawicielu naszym.

Bogu was oddaję, a sam się waszemu i modlitwom wszystkich polecamy.

w Maryi brat a w Jezusie sługa

X A Jełowicki

Teraz powód że zapytam, co znaczą we zwrotce trzeciej, wargi grube?
Powód takiż zapytać, czyś równomiernie przetłumaczył we zwrotce szóstej

~~Hoc~~ Hoc dum credit
Et obedit
Coeli claustra reserat. —

to bowiem znaczy: Marya gdy wierzy i słucha, otwiera nieba podwoje. — U ciebie zaś:

Wierna dusza ... czyja?
Maryi słucha ... kto?
Ma w niej okup a Ojca .. kto?
} Składnia przytrudna do zrozumienia, a szczególniej dla ludu.

Podajemy ci dwa projekta, z których prosimy abyś żadnego nie przyjął — lecz nową stroną w tej lutni swojej sam nam

Rym twardy { Ta gdy z ducha
Wiernie słucha
Daje przystęp do Ojca }

Ta wierząca
Słuchająca
Daje przystęp od Ojca. } Rym płaski

W każdym razie Szlafrok [illegible] ci przesłany. —

+ d: 18. Listop. 1850. Paryż

Najmilszy w Chrystusie Bracie

Prawdziwie Psyał twój zwrotny jak jaskółka — Zwrotka przerobiona z Nieba ukradziona, a raczej wzięta, tak piękna i święta. —

Co do wyrażenia Maryi gruba, i myśmy je tak pojmowali, ale wypada zmienić; podałeś na zmianę, usta prawe, albo słowa prawe itd — a czy w tem itd nie znalazłoby się np. usta całe, Maryi chwałę itd — przez usta całe rozumiemy jak to mówią całą gębę — a lingua mea znaczy język cały. Cóż ty na to? Albo jeszcze lepiej: piersi całe itd. Ale kochany Bohdanie czy to tak pięknie jak sobie postąpiłeś z Matką Bożą i z jej Sługą królewiczem naszym? Miałeś hymn cały, oni ci dali taki pod wyborny, a tyś się zatrzymał na zwrotkach któreśmy ci przesłali. — Prawda że nam obiecujesz przywieźć hymn cały — prawda że dla Maryi chwały i dla twojej w Niebie należy się nam spodziewać,

że go przywieziesz w przygrawce Polskiej
ale dla większej pewności odwołujemy
się w tem do sądu własnego serca
twego ku Matce Boskiej. — Hymn
ten u S^o Kazimierza jest może za
długi na dzisiejsze czasy, więc
trzeba nie można oszukać ten
stwo Polskiego ku modlitwie,
dzieląc go np. na dni siedem,
jak podobno i był dawniej dzielony
ten hymn przestawny, i jak
S. Liguori w ognistych swoich
do Maryi postępował modlitwach.
Kochany Bohdanie, czujemy żeś
tak się rozpędził, że hymnże samym
tchem bez popasu dokończyłbyś
aż do ostatniego Amen, aż do
nóg Maryi; a tam dokończywszy
mógłbyś też i od siebie coś za
nas i za siebie powiedzieć Maryi.
Zagabnąłeś kwestię o naszej
Missii, jako Zakonnie — do pięknego
punktu ją widzisz, ale czy ten

punkt jest – czy też inny – o
tem pogadamy, zobaczywszy się
się. Przyjedź tu do nas ale
z bynmniej całym na parę dni,
mamy cię gdzie przenocować
wygodnie – chleb i sól jest –
a potargujemy się z tobą – i poznasz
tego zacnego, a naprzód Panią
Grocholską, która ci naopowiada
tysiąc dni i jeden, o wszystkiem
co Bóg przez nią czyni. Gdyby
takich sto Polek, byłaby wnet
Polska!
Z Tarasowańskiego czy tem po-
dobnego powiatu był tu Zenon
Hołowiński – już odjechał – żonę
zostawił, która 25go t. m. odjeżdża
do Krynic –
Są tu z nowo przybyłych
Augustowie Zamojscy
Zwaśniński Zygmunt
Bromirscy
August Zwaśniński –
jakoś Jabłonowska siostra jego –

Leon Łubieński.
Bobrowa z córką —
Działyński Tytus miał dziś wyjechać
Rostowscy i pobożni.
i kilka par z Galicii —
Niektórzy w to dawnych paszportowych
gości: —
A jeszcze mówią o różnych innych rodzinach, o których można się wywiedzieć jeszcze —
Przyjedź to zobaczysz i policzysz jeśli możesz.
Co do 29° Listopada, toż samo rozumiemy co i ty Bohdanie — a to w Bóg chce, to tylko się stanie.
Jest tu także Pani Idalia Platerowa na pięć tygodni, córka Pani Sobańskiej.
Już więcej nie pamiętam.

Bóg z wami i z nami.

Wasz brat i sługa

ADJ —

Co do Melodii do twojej pieśni, tu ją w Jezuitów śpiewają na nótę bardzo podobną do pieśni: W tobie cały zapewne z Polski wywiezioną; i ta nóta dosyć przypada do tego Hymnu. Jutro ma ją spróbować P. Grocholska u nas w Kościele; a może też potem da się śpiewać na 29^ty.

+

J. M. J.

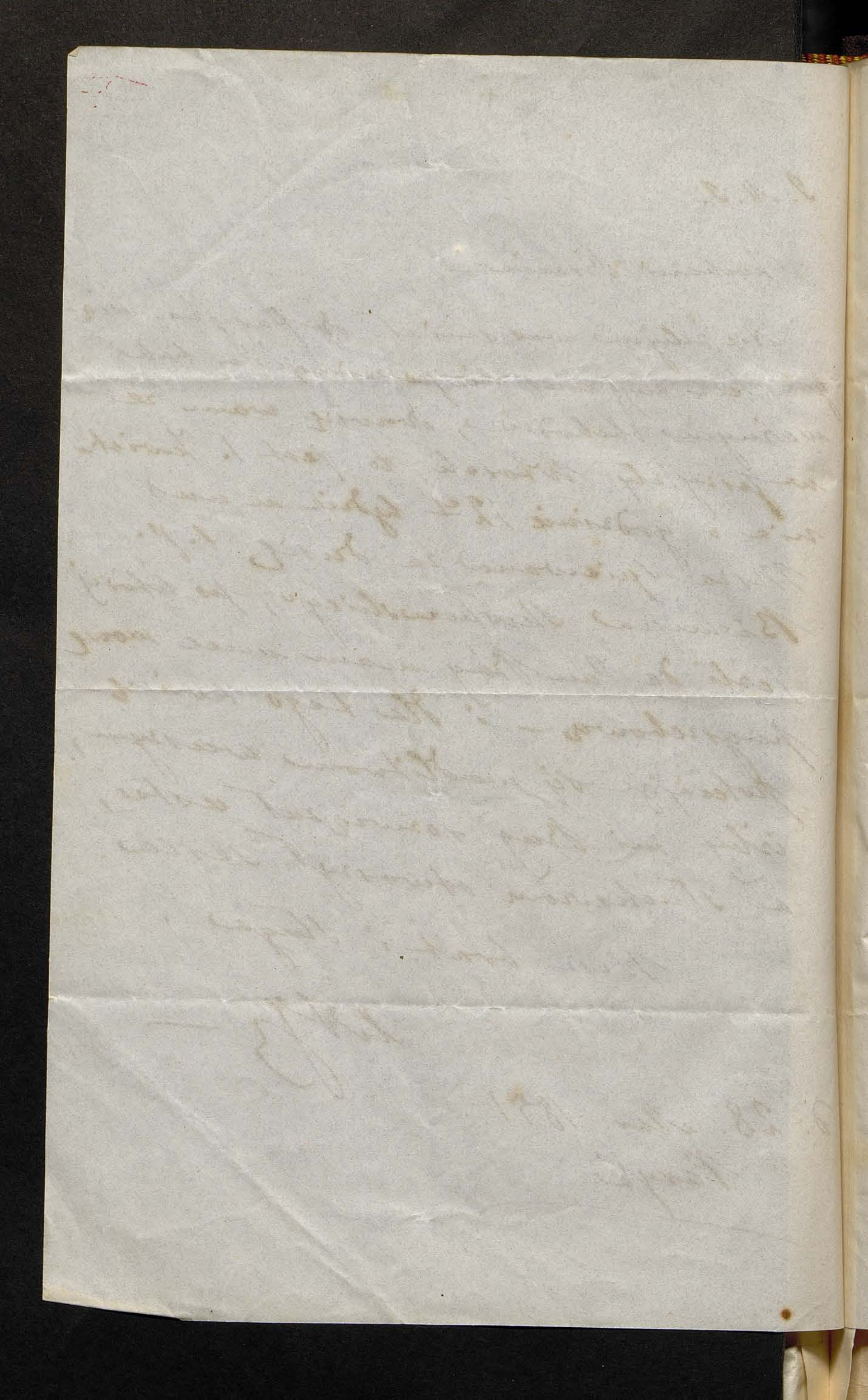
Kochani Bracia —

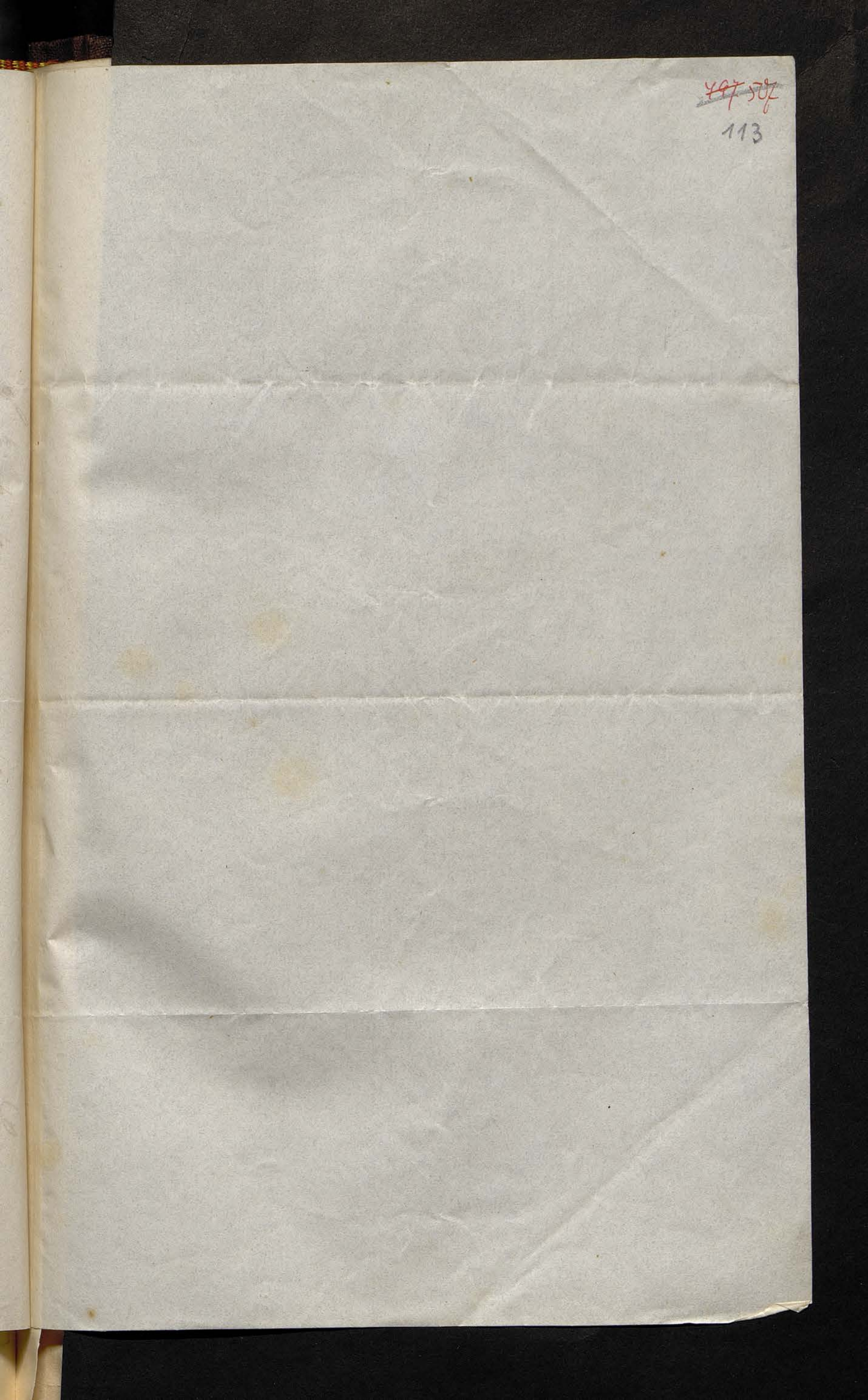
Nie zdążym was świat do Paryża ściągać, lecz aby was nie pominąć w tak ważnym obchodzie, donoszę wam że we przyszły Wtorek, to jest 1. Kwietnia o godzinie 12ej będzie u nas Msza śpiewana za duszę ś. p. Biskupa Skórkowskiego, po której jeśli da Pan Bóg mam mieć mowę pogrzebową — i dla tego koniecz— polecając się modlitwom wszystkim, żeby mi Bóg rozwiązał usta, a słuchaczom otworzył serca.

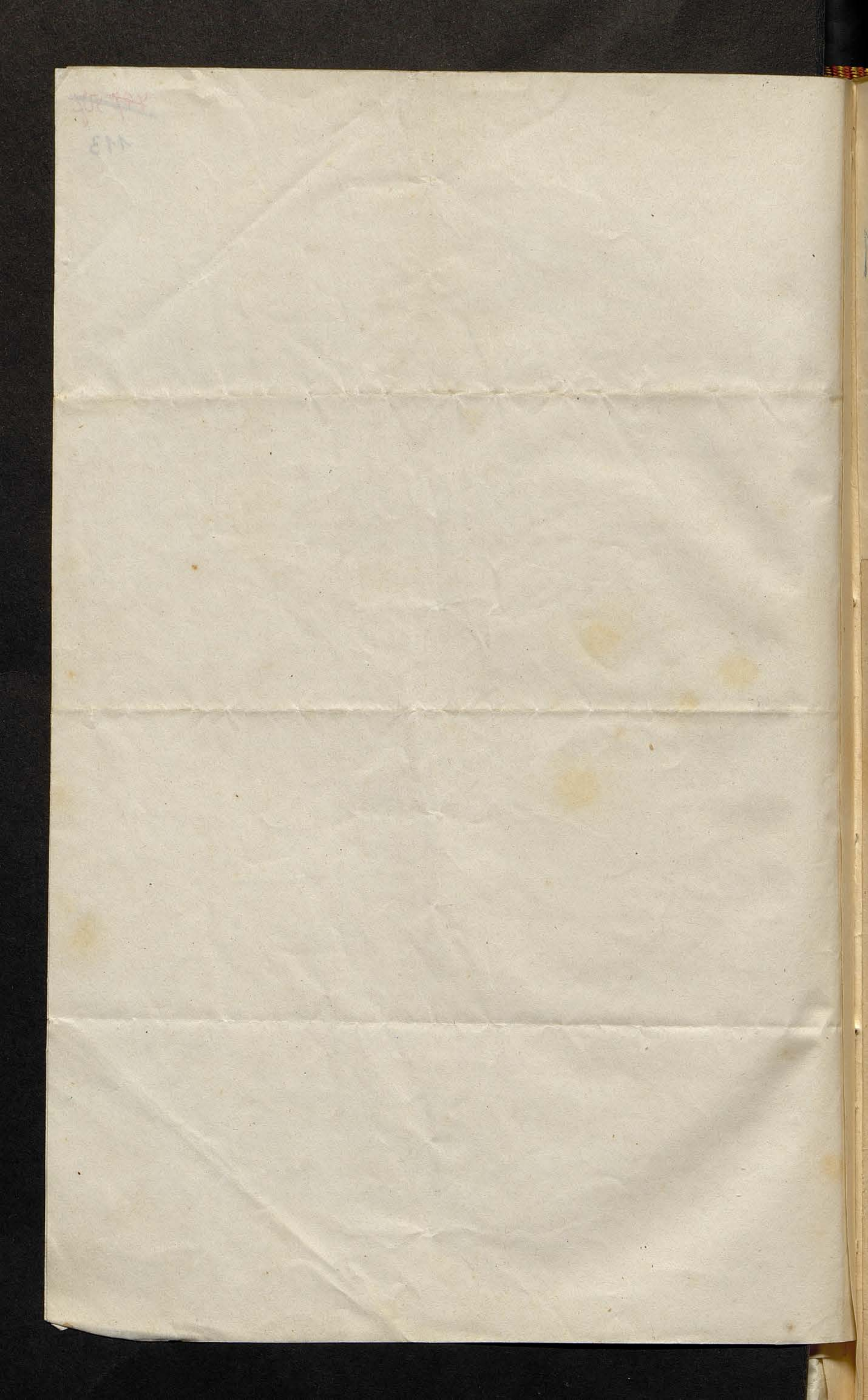
Wasz brat i sługa

X. A. J. —

d: 28. Mar: 1851.
Paryż




~~497~~ ~~507~~
113


113

✝

W przyszły Wtorek, 25 Marca, w święto Zwiastowania Najśw. Panny, o godzinie 12, odbędzie się w Kościele de l'Assomption nabożeństwo dla Polaków. Po Mszy świętej X. Jełowicki będzie miał kazanie.

We wtorek następny to jest 1 Kwietnia w tymże kościele i o tejże godzinie (t. j. o 12ej) odbędzie się obchód żałobny za ś. p. Karola Wincentego Saryusz Skórkowskiego Biskupa Krakowskiego, zmarłego w Opawie, 25 Stycznia, r. b. Po Mszy śpiewanej X. Jełowicki będzie miał Mowę pogrzebową.

Przypomina się oraz że przez cały post wielki, co piątek, o godzinie 7 ½ wieczorem, odbywa się tamże nabożeństwo do Męki Pańskiej, z kazaniem przez X. Semenenkę.

Paryż, 21 Marca 1851.

+ 12. Kwiet: 1851. Paryż

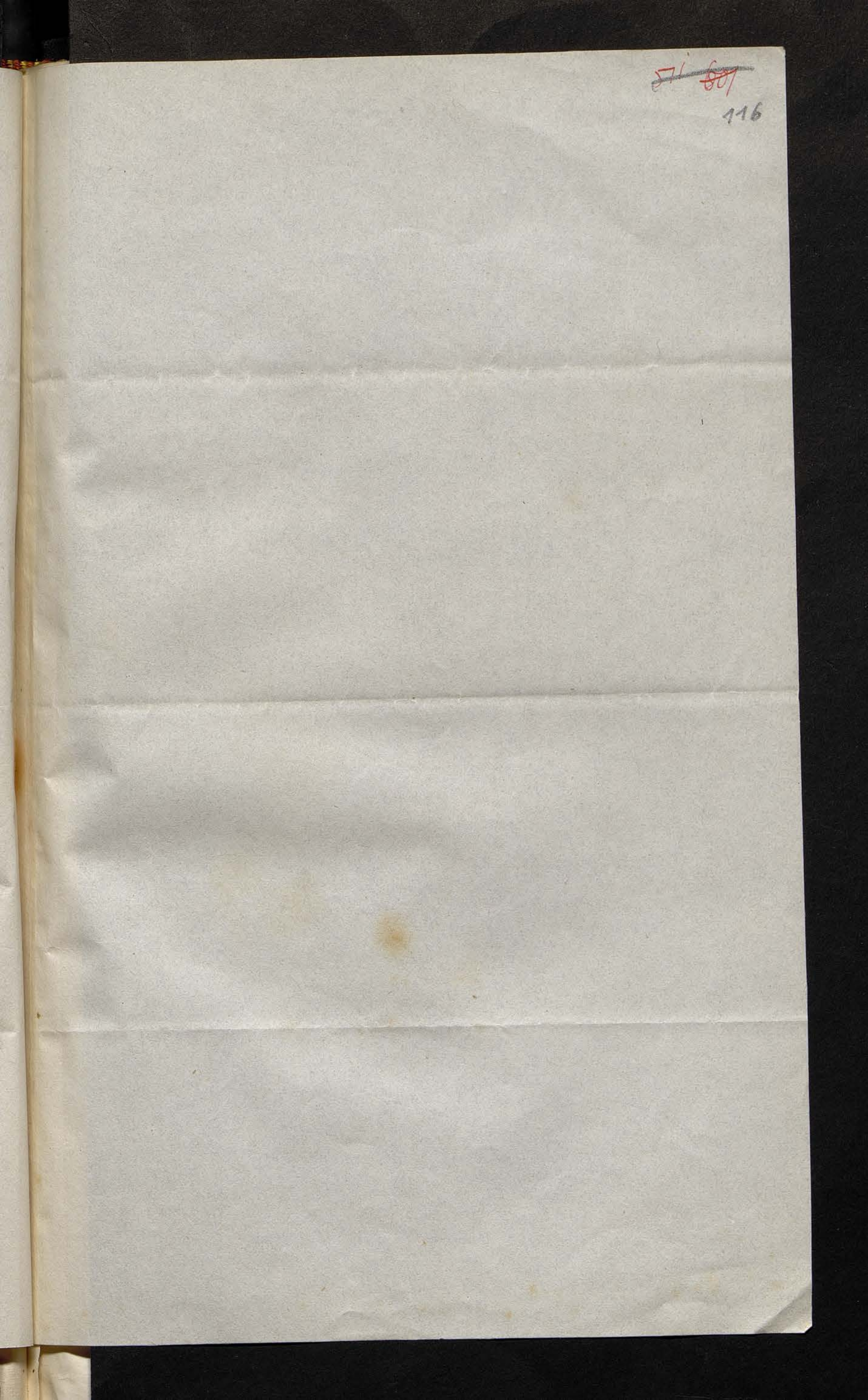
J. M. J.

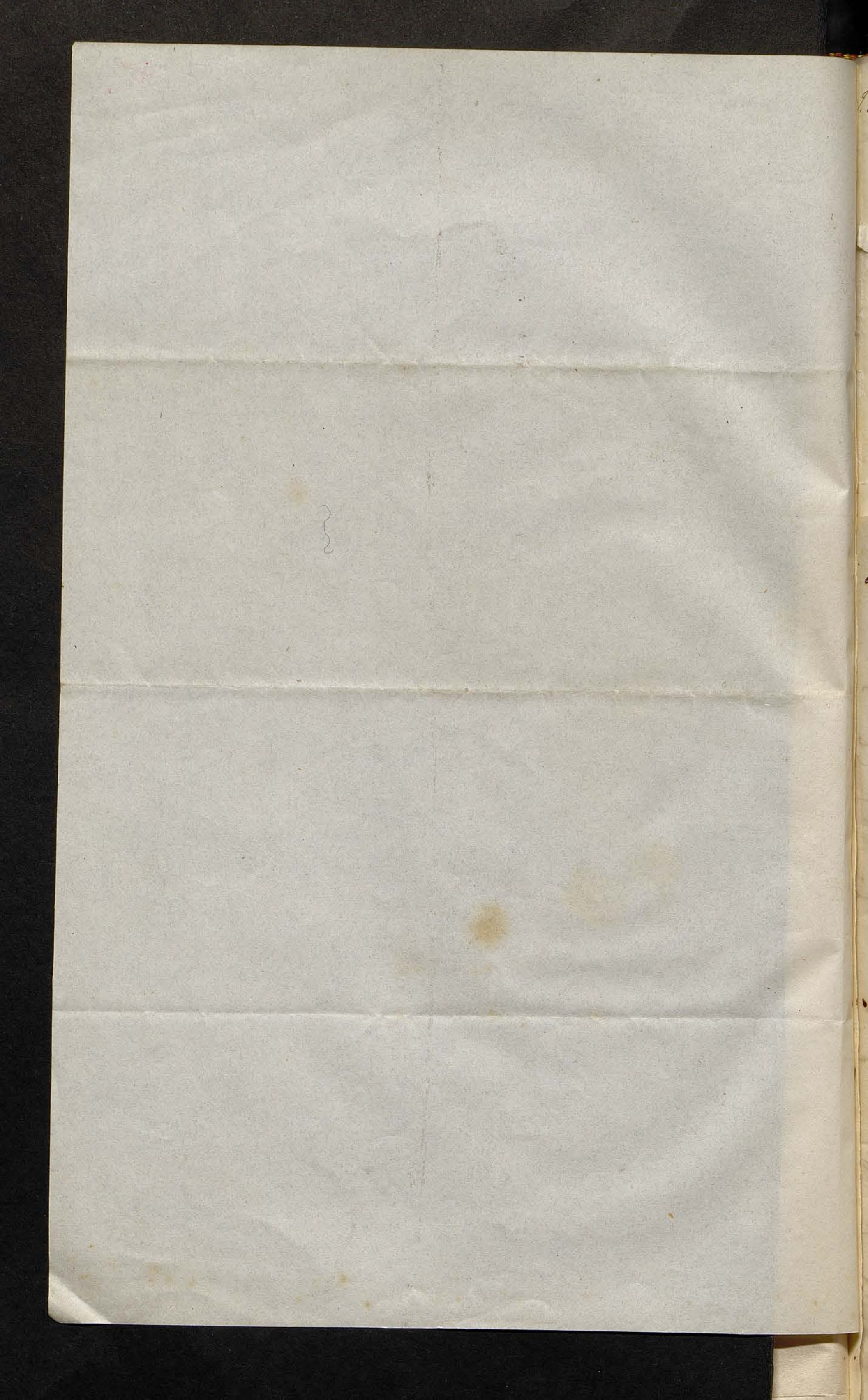
Szanowny i kochany Bohdanie.

Przesyłając ci listek X. Hieronima ośmielam się przypomnieć ci obietnicę względem Dies irae; bo już czas dać ją do druku wraz ze Stabat mater. Kończę bo się gotuję na naukę wieczorną — Dziś rozpoczynamy Rekollekcje dla Polonii — módlcie się by Bóg poblogosławił.

szczery wasz przyjaciel
i sługa

[illegible]


116



+ 4. Czerw: 1851. Paryż

J. M. J.

117

Kochany nasz Bohdanie.

Zasadziłem X. Piotra do wytężonej pracy nad rękopismem Ukraińskim na cały tydzień, myśląc że za tydzień skończy — Owoż tyle się pokazało grudy okropnej, że trzeba tęgo radlić i bronować, tak że zaledwie przez cały tydzień nic innego nie robiąc, trzy Arkusze sprawił, a jest ich trzydzieści trzy — Po tej próbie rzecz widoczna, że X. Piotr ani żaden z nas tą pracą dalej zająć się nie może, i że trzeba ją dać w ręce rzemieślnika ad hoc. Na takiego rzemieślnika ku rozplątaniu tego manuskryptu, bez czego nie warto drukować, bo nie podobna czytać, proponuję Mikołaja Jełowickiego, dla tego iż myślę że tę rzecz on najlepiej sprawi — Będzie więc musiał i przepisać i potem wszelkiej korrekty dopilnować.

za co myślę iż potrzeba dać najmniej 300 do 400 franków; bo jak X. Piotr mówi, rzecz mniejsza i trudniejsza, niżeli przetłómaczenie. Nie jeszcze Mikołajowi o tem nie mówiłem, bo bez twojego upoważnienia nic w tej rzeczy czynić nie chcę.

Poprawione arkusze oddałem do druku, na próbę druku, a razem na wyrachowanie ile go będzie.

Zdaje się że przystanę pieniędze wystarczą na wszystko — ale radbym je mieć, aby ich w miarę potrzeby użyć.

Czekam więc na twe rozkazy. Bogu was oddaję i o modlitwy was proszę

pokorny w Chr: sługa

H J

B

Od przeszłej Niedzieli rozpoczęliśmy Nabożeństwo o godz: 11.ej co będzie trwało dopóki jaka nie zajdzie przeszkoda.

+ d: 10. Czerwca 1851. Paryż

J. M. J.

~~574~~ ~~609~~
119

Kochany Bohdanie

Myślę że na twoje obawy względem projektu mojego najlepiej tą odpowiem, że przed bon à tirer X. Piotr będzie ostatnią korektę przeglądał, na druku bowiem najlepiej i najłatwiej poprawić się. Co też i ty będziesz mógł uczynić, bądź na całem dziele, bądź na części o której piszesz. Racz mi tylko życzenie swe w tym względzie objawić, a stanie mu się zadosyć. Zaś * poprawki li tylko stylu, lepiej aby jedną ręką były uczynione, a ręka Mik: Jeł: bardzo dobra do tego. A przedewszystkiem interesu Autora strzedz nam potrzeba w postawie której się podjęłeś dla niego, a my dla ciebie, nie znając nawet nazwiska jego.

Nie tracąc czasu dałem wczoraj Mikołajowi do roboty, i jeśli chcesz połowę roboty onej w rękopiśmie ci przeszlę, a oprócz tego każdy arkusz przed bon à tirer odbierać będziesz. Nie mogłem wyczytać w liście twoim Pseudonima pod tytułem umieścić się mającego; Ale to mniejsza, bo tytuł dopiero z ostatnim arkuszem odbijać się będzie.

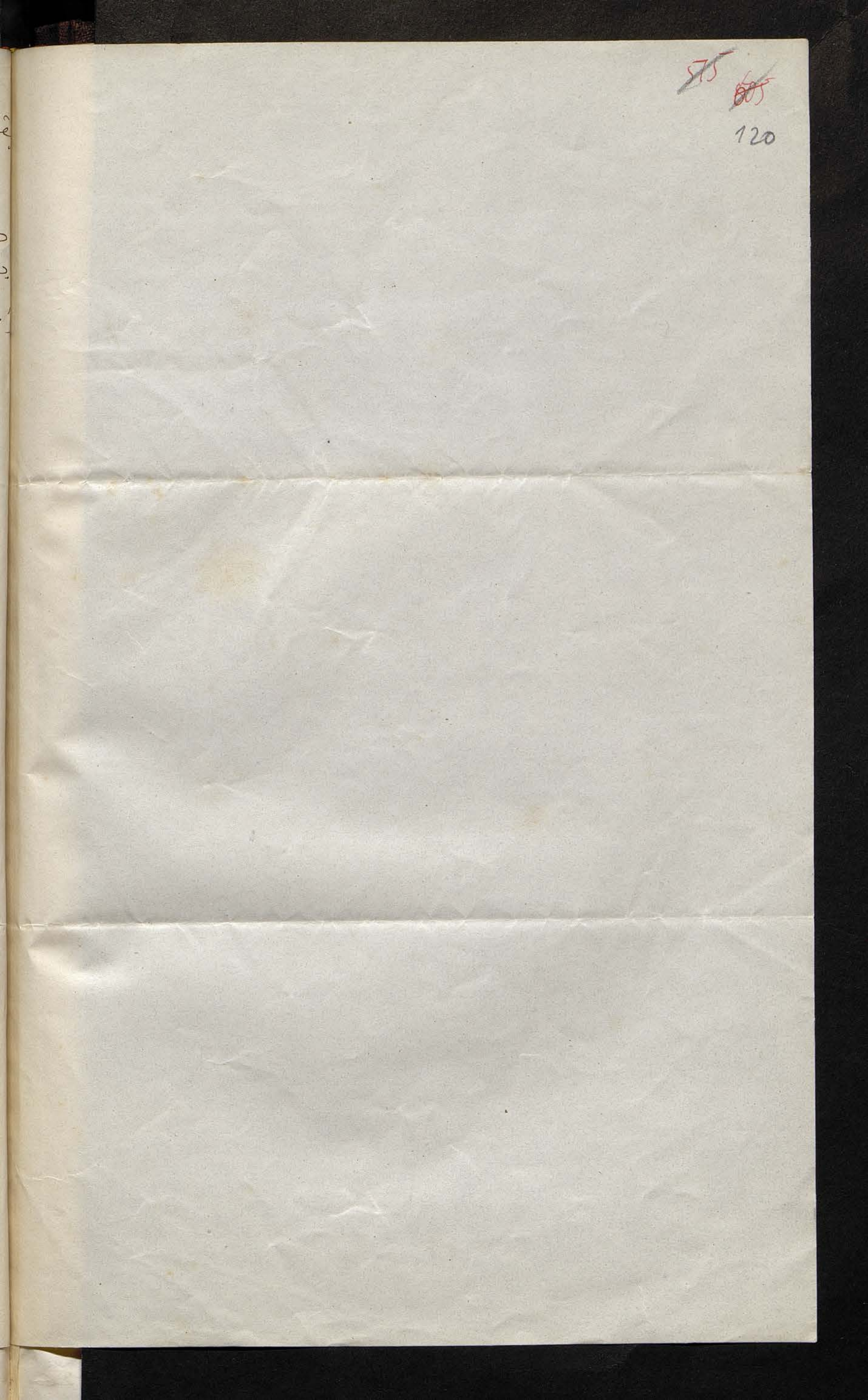
X. Hieronim w Rzymie, tu nie przyjedzie, a że dzięki Bogu zdrów, myślę że i do wód żadnych nie sięgnie.

Z resztą z Rzymu ani z Paryża nie mam nic nowego na naszym horyzoncie.

Niech was i nas Bóg błogosławi!

Wasz

AJ


~~575~~
120

J. M. J. + d: 19. Czerwca 1857
Paryż –

Kochany nasz Bohdanie.

Już drugi i trzeci arkusz się składa, ale pierwszy jeszcze nieodbity, i dla tego i go dotąd posłać nie mogłem.

Ale dziś przybiegę do Ciebie mego dobrodzieja po niedoimki.

Oto osądziliśmy iż wypada twoje Stabat Mater i Dies Irae drukować z textem łacińskim, aż tu przyłożywszy jedno do drugiego, Dies Irae nie dochodzi do miary, nie dostaje dwa całe, otóż całe ale.

Te dwa całe są to ostatnie dwie zwrotki, które albo w przepisywaniu opuściłeś, albo w przekładzie zaniechałeś, może z powodu iż są niejakiem powtórzeniem tego co już wyżej było. Ale i to powtórzenie ma swój wdzięk, któremu łatwo wynajdziesz w naszej mowie dźwięk.

Więc ci one dwie zwrotki posyłam jak do Wetlarza, by zamienić papier na złoto.

Lacrymosa dies illa,
Qua resurget ex favilla
Judicandus homo reus.

Huic ergo parce, Deus.
Pie Jesu Domine,
Dona eis requiem.

Amen.

Łatwo dostrzeżesz potrzebę tych zwrotek, bo w całym hymnie modli się każdy za siebie, a tu za dusze zmarłych – bez nich więc cały hymn byłby egoistyczny, alias niemiłosierny. A że jest o miłosierdzie wołający, niechże się miłosiernym okaże, by i Tobie Bóg tem obfitsze miłosierdzie okazać raczył, o co go proś i dla sługi twego. M. J.

J. M. J. + 30 Lipca 1851 Paryż

60/ 51/
122

Kochany nasz Bohdanie

Dziś Tomaszewski przychodził do mnie z prośbą, aby mu dać przynajmniej Franków 200 z tych spodziewanych że zostaną z pieniędzy przewarowanych na druk: a potrzebuje tych pieniędzy nagle na zapłacenie za Syna w szkole. Tymczasem tysiącem franków przysłanych mi przez Panią Dziekońską na druk rozdysponowałem zapłaciwszy za Papier Fr: 240 — za druk z góry Franków — 500 — a resztę oddałem Mikołajowi za jego mozolną pracę, której żaden z nas nie byłby wykonał, a bez której niepodobna było czytać tej książki.

Owoż jeśli chcesz oddać żądaną usługę Tomaszewskiemu, napisz do Pani Dziekońskiej aby mi resztę pieniędzy odesłała jak najprędzej — Jaka ta

reszta, nie wiem, bo Tomaszewski
wziął na sztychy zł. 120 – a nie wiem
ile dała Norwidowi za drzeworyt
dość piękny obrony Częstochowy, który
mi już przysłał. –

Mamy już trzy arkusze odbite na
czysto, czwarty już w korrekcie – Teraz
pójdzie prędzej, bo nie w tej chwili
innego nie drukują. ~~Trzy ci posyłam~~
~~[illegible]~~ Poszlę ci jutro <u>sous bande</u>
pierwsze trzy arkusze, i tak na-
stępnie.

Czekam Twej odpowiedzi tak pil-
no, jak pilno pieniędzy Tomaszewskiemu
a jeszcze pilniej twemu się serc[u]
i modlitwom polecam

pokorny w Chr. Sługa

HK

+ d. 12. Stycz 1852. Paryż

J. M. J.

Kochany nasz Bohdanie

W zastępstwie X. Piotra który dziś wszedł na Rekollekcie posyłam pod Twoję aprobatę tytuł, który z uwagami swemi nazad nam zwrócić.

Bóg z Wami i Hnami

Wasz Sługa

HJ

~~51~~ ~~67~~

J. M. J. + d. 7. Maja 1852 Paryż

126

Kochany Bohdanie

1. Oto masz list z Rzymu.
2. X. Józef ledwo tu na końcu Maja zdąży
3. Pielgrzymka do Częstochowy już prawie wyszła, złożyłem jej 6 ex. u J. Dziekońskiej, tobie zaś przesyłam następujący rachunek. —

Dałeś Mi franków — 1700.

Wydatku

Tomaszewskiemu —	200.
Drukarzowi —	852,50
Papiernikowi —	306
Sztycharzowi za wyrysowanie blachy i napisy —	15
Za jej odbicie	26,10
Mikołajowi za wyrysowanie rękopismu i pierwsze korrekty	300.
	1699,60

Zostaje więc Centimów 0,40. —

A trzeba zapłacić jeszcze

Broszerowi fr: 19,85,

Ołtajowi trzeba dać minimum gratyfikacji za kilkomiesięczną

bieganinę. — 50,

razem fr: 1,770.

A na dobrą sprawę to i Mikołajowi Autor winienby jakąś gratyfikację. —

81

Gdy się pokazało że Olay dostał odstępnego od Drukarza 4% a od Papiernika 5% co wynosi razem fr. 47 – przez Gratyfikację o którą się dla niego upominałem franków 50 – rozdzielam między niego i Mikołaja po połowie – a z odebranych wszystkich pieniędzy podług powyższego rachunku, ciebie kochany nasz Bohdanie kwituję na przypadek wszelki –

Bóg z nami

[illegible]

13 Wedle noty pani Jenerałowej Dzierżowskiej, przysłał pan Eustachi T... 2554 fr.

1. – Pani Jenerałowa wydała za sztychorzy i rytowników [illegible] tr[illegible] 1000 fr [illegible] nadruk z [illegible] w [illegible] rachunku fr – 674.
[illegible] się zamieszczam w niniejszym rachunku fr – 1,770.
2. [illegible] wydał jak jest wyjęto tu nocie fr – 100
3. Wypłacił [illegible] [illegible] do [illegible] wol: E.J. do 200 fr która [illegible] fr – 10
4. Jest u mnie w depozycie – – fr –

Co czyni razem – fr – 2,554.

A więc co do przesłania zgodnie z przysłaną summą przez pana Eustachego T... – kwity są u mnie [illegible] Nie wezmę ich żadnym sposobem i okaże [illegible] [illegible] [illegible] posłać E.J. Może [illegible] kiedy przyjedzie [illegible] [illegible] tego przez [illegible] listu tego [illegible] i nota pani Jenerałowej, abym wszystkie papiery miał w porządku [illegible] [illegible] nam i bez kwitów. Trzeba się o to [illegible] E.J. [illegible] Wszystkie [illegible] żeby [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – J B Zaleski.

[illegible] 25 [illegible] 1852 r.

J. M. J. +

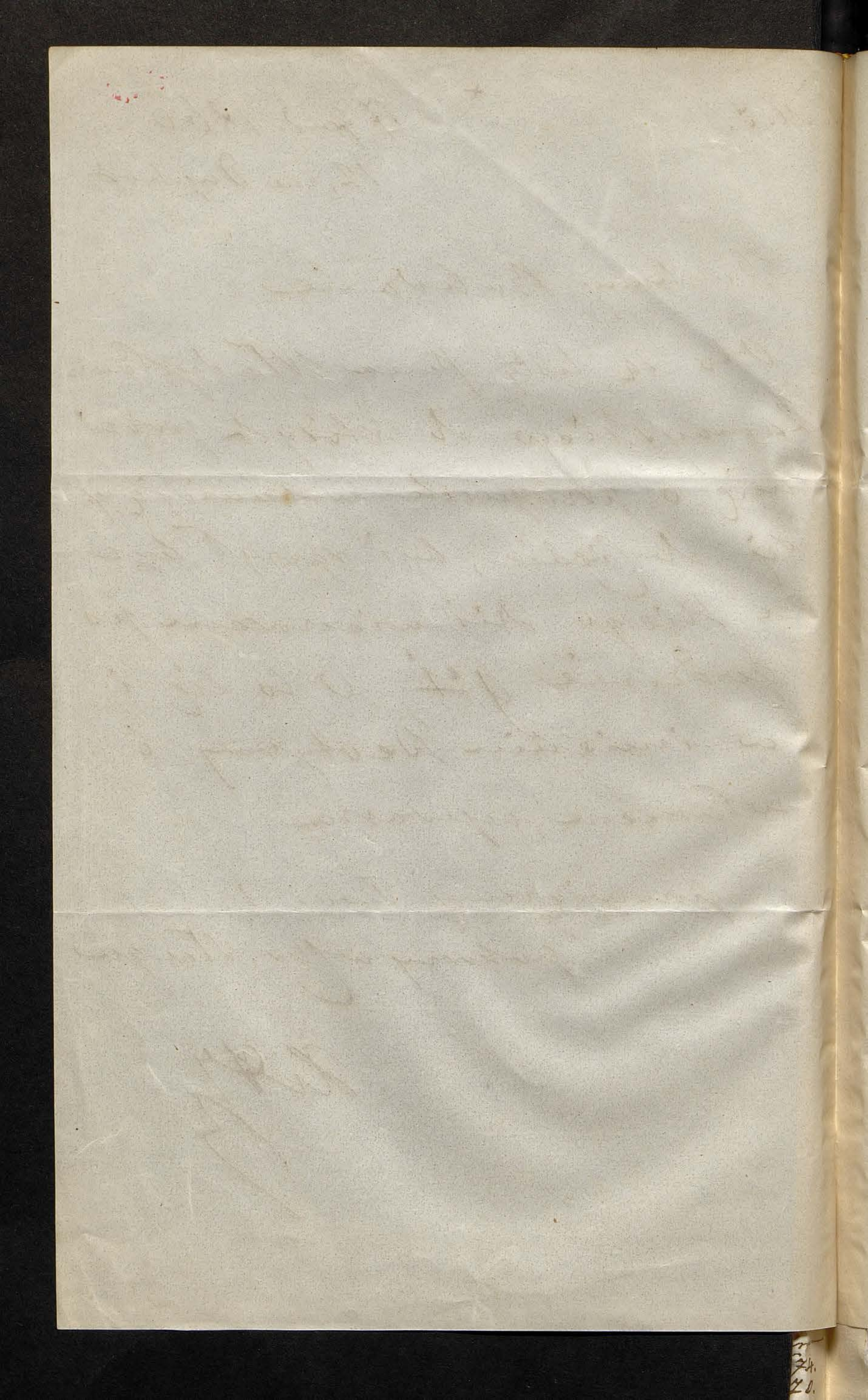
17 Grud. 1860
12, rue Duphot

Kochany Bohdanie:

Oto są listy Pana Władysława Zamoyskiego do którego prosi mię o przypiskę wstawiając się do Ciebie, byś raczył być u Niego dziś wieczorem po godzinie 9ej. O co Cię i w imieniu Deotymy i własnem upraszam.

przywiązany Twój i
pokorny w Chr. Panu sługa

Ks. A. Jełowicki



J. M. J. + d. 29 Styc. 1861
12. rue Duphot

Kochany Bohdanie

Oto list przysłany mi za rewersem. Warto zaśpiewać chór dla Słowiańszczyzny czysto katolickiej, jaką mieć chcieli Cyryl i Metody, ale ~~i święcił~~ w którymby to chórze Słowiańszczyzny koniecznie Polska przewodziła, bo też dała najwięcej świętych Męczenników.

Co mam temu nieznanemu odpowiedzieć?

Ojciec Hieronim przyjedzie tu za dni dziesięć – a po jego przyjeździe ja podobno zaraz do Hyères aż do wiosny wyjadę.

Gotujcie więc rozkazy wasze
dla Waszego sługi.

ks. A. Jełowicki

Kopia Jełowickiego

14. Grudnia 1861 Montpelier

Załącznik do listu do Bohdana 546/564

Przezacny Panie.

Miejsce z którego piszę wytłomaczy niedostateczność odpowiedzi mojej w zaszczytnej mi powierzonej równie niespodziewanej iak bolesnej sprawie o której się dopiero z listu Jego dowiedziałem.

Znam Bohdana iako człowieka pokoiu i zgody, niezdolnego gniewu i złej woli. Nieznam nikogo coby go niepoważał, coby mu nie sprzyiał, a żadnego Polaka coby się nim nie szczycił – a skazy żadnej niemasz w iego oku – Czyste iest cały iest czysty. Jeżeli więc on zdobył się na taki list iaki mi Pan Dobrodziej przysłałeś, musiałeś go ~~raz~~ urazić w sposób niesłychany, niewypowiedziany. A o co? O to za co prawdziwie iedynie wdzięczność mu się należała. Nie mówię tu o nieocenionym trudzie iaki miał z tak nieczytelnym rękopismem, równie nieczytelnym iak ważnym i szacownym, i za który wdzięczność od Autora i od publiczności Polskiej winna być bez granic, lecz mówię tylko o tem czego się domyślam z listu przezacnego Pana Dobrodzieia, o urazie na Bohdana za przedmowę, o której tyle tylko powiem że ia radbym kiedykolwiek w życiu na taką zasłużyć. Tem jednem słowem zdaie mi się żem osądził całą sprawę, w której podług porządku miłości, nie idzie zgoła o zgodę

jeszcze lecz o przebłaganie, bez którego powrót do przyjaźni zgoła niepodobny; zwłaszcza na warunkach które Pan podajesz a na które serce tak wygórowanej szlachetności i delikatności jakiem je Bohdana zgoła przystać nie może. Bo jak pieniędzmi takie trudy jak był trud jego się nie opłacają, tak tem mniej urazy takie jaką mu zadałeś pieniędzmi się nie goją. Goją się zatem podobnym żalowi o którym sam Pan Dobrodziej wspomniałeś syna marnotrawnego. Ale Pan Dobrodziej wiesz że ten żal był bez układu żadnych, lecz w całej głębokości tego słowa: Zgrzeszyłem przeciw Bogu i przeciw tobie. Gdy takie słowo Szanownego Pana Dobrodzieja względem Bohdana otrzymam, podejmę się zaszczytnego dla mnie pośrednictwa pojednania was, z nadzieją że je pobłogosławi Ten który rzekł: Błogosławieni pokój czyniący.

Tym czasem dałem polecenie P. Królikowskiemu aby przychód ze sprzedaży wiadomych książek wniósł na rzecz domu Śtego Kaźmierza, będącego w wielkich potrzebach, i na który ofiara im hojniejsza, tem milsza będzie Panu Bogu. Bo co do Bohdana sądzę po sobie że im serdeczniej przebaczy, tem

131
~~597~~ ~~565~~

będzie dalszym od jej przyjęcia. Bo kto przebacza daje a nie bierze. Miłosierny Bóg dopuszcza na nas niespodziewanych upadków na upominanie nas abyśmy sobie nie ufali i w pychę się w niczem ani z niczego nie wbijali.

Tyle z obowiązku powiedziałem jako zapytany i przez samegoż Dobrodzieja naszego wezwany, któremu za Jego dobrodziejstwa przedewszystkiem prawda się należy.

A teraz kończę zapewnieniem że przezacnemu Panu Dobrodziejowi całym sercem w tym ciężkim razie pomogę modlitwą jako jego obowiązany i jego modlitw bardzo potrzebujący.

Z najgłębszym uszanowaniem pokorny w Chrystusie sługa

Aleksander Jełowicki

J. M. J. + d. 20. stycz. 1862
Hyères (Var)

Miły nam Bohdanie,

Musiano Ci pokazać mój list pierwszy do Heleniusa, oto masz odpowiedź jego i moją do niego. Odczytaj to wszystko pod wrażeniem tego jedynego słowa Chrystusowego: Błogosławieni miłosierni! I tak postąp jak serce Twoje pełne miłości a już uspokojone się natchnie a co uczynisz niech wie o tem Twój z uszanowaniem przywiązany i pokorny

w Chrystusie sługa

X A Jełowicki.

Uściskawszy odemnie kochanego Józefa proś go aby list mój do Heleniusa wyprawił.

Żonie Twej uszanowanie a dziatwie błogosławieństwo załączam.

J. M. J. + d. 29 Stycznia 1862
Hyères (Var)
7 route Impériale

133

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Kochany nasz Bohdanie

Ś. Franciszek Salezy, którego dziś święto, którego już ostatek Drogi do Życia pobożnego jest pod moją ręką, przyniósł mi list Twój pełny zbudowania dla mnie. Z łaski Bożej sprawiedliwy jesteś, więc trzeba było aby Cię Bóg doświadczał, a kogo Bóg miłuje, tego od czasu do czasu i ćwiczy. Ciebie też, wyśpieszczonego miłością i Bożą i ludzką, zajął trochę Duszy najboleśniejszym ze wszystkiem niewdzięczności ludzkiej, której niestety, nietaszcza na wyjęcie, nie jeden z nas doznaje, a za którą każdy by błogosławił Bogu, ktoby rozumiał, jak należy, to najbardziej

tak ubiczowanego Zbawiciela, słowa:
Błogosławieni którzy cierpią prze-
śladowanie dla sprawiedliwości!
Zwłaszcza też od swoich, zwłaszcza
za dobrodziejstwa! To dopiero
sam kwiat i korona nagrody od Boga
na ziemi – taki dopust Boży!

Przyjmując ten dopust Boży,
tak jakeś go przyjął teraz, masz
większy Odpust, jak gdybyś poszedł
piesze aż do Ziemi Świętej,
bez takiego ducha przebaczenia,
którego nam udzielił Sam Zba-
wiciel z Krzyża.

Wyjąłem z twego listu prze-
słanę bogaczowi nieborakowi, z wa-
żną moralną od siebie nauką, do
której daje mi sam prawo i
słowem swojem i całą tą sprawą.
Listy jego nieodpieczętowane

daj takie do spalenia Ojcu Hieronimowi albo Karolowi. Nie warto ich ni czytać ni odsyłać. I to mu napiszę.

Tu wasi pokrewni mają się dobrze. Pogoda służy – i Bogu się służy w cichości wielkiej. Znasz Hyères, i to ustronie w którem wyśpiewałeś Przenajświętszą Rodzinę. Błogo by tu było, gdyby nas co boli tu nie dochodziło.

Wyglądamy kochanego i szanownego Pana Józefa, któremu mój tu wnuczek przypominać będzie twoich chłopaczków.

Oświadcz też nasze uszanowanie Twej zacnej matronie.

A w końcu prośba o waszą modlitwę, i o to, abyś jeszcze jedną ofiarę dla miłości Boga

uczynił, to jest, żebyś się nie zarzekał dalszych stosunków z tym, który mimo dla miłości Pana Boga przebaczyć; bo bez tego przebaczenia nie bylibyśmy doskonałem. Tak przebaczający, jak pragniemy aby nam Bóg przebaczył, który z nawróconym grzesznikiem tym więcej się bywa zdaje jak ze sprawiedliwym nawet. Z resztą stosunek Twój (za błogosławieństwem Bożem, takowy wywoła to, co za wzmocnienie zakładu Twego zakładasz: usługi jakie kościołowi i krajowi.

Ściskam Cię serdecznie i Bogu oddaję —

Twój najprzywiązańszy

z najgłębszem uszanowaniem

pokorny w Chr. Sługa

AJełowicki

J. M. J. + d. 31. Marca 1862. 578 / 574

135

Hyères (Var)
7, route Impériale

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przezacny nasz Bohdanie.

Przedewszystkiem dzięki i najserdeczniejsze Tobie za pamięć o moich imieninach a pewno przed Bogiem. Bóg zapłać!

A teraz posyłam Ci ostatnią zdobycz na Helcmansku, przepisaną przez Ojca Karola, i moją do niego odpowiedź, którą raz uważał za prośbę do Ciebie, abyś jej przyzwolił, i na powrót pięknej przedmowy Twojej się zgodził. Bo się tak dziś godzi, a podług mnie nawet i należy; bo bez tego nie byłoby tak doskonałe przebaczenie, jak jest doskonałe jego upokorzenie się. Zresztą, płodu literackiego nikt zabić nie może. Rozszedł się w setkach exemplarzów, znany wszędzie, oceniony należycie – żyje więc, na cóż go więcéj. A tym sposobem wygrawszy przed Bogiem, wygrasz walnie i przed ludźmi..

Potrzeb Ojcu Karolowi, aby materialnie wykonał, o co proszę, abyś moralnie zezwolił, względem przedruku najwierniejszego przedmowy twojej. A gdybyś na moim liście, co do przedmowy, napisał swoją ręką Fiat, należałbyś balsamu na samobójczą ranę, którą sobie zadał poczciwy Helenniusz, nowicyusz literacki.

Druga część listu jego której Ojciec Karol nie przepisał, nie warta czytania — list zaś kończy się znowu bardzo pokornie i rzewnie i biednie, tak że litość wzbudza. Więc mu jej nie odmówisz, kochany Bohdanie, choćby jako na ofiarę u Boga, którą mu się z serdeczności Twojej na potrzebę i zaszczyt naszej oddaję, Twój najprzywiązańszy a pokorny w Chr. Sługa

ks. A. Jełowicki

239 136

J. M. J. + d. 5. Parid 1862
12, rue Duphot
Paryż

Niech będzie pochwalony Chrystus.

spełnia się wyrzekam. Proszę o
nią traktować z Panem Zwi
-likowskim ...

J.M.J. + d. 5 Maja 1863
12, rue Duphot

Kochany Bohdanie

Polecam szczególnej uwadze Waszej Janowicza Teodora Szlachcica Wołyńskiego, Podoficera Półkownika Różyckiego, który z pod jego lancy zabrał do Niewoli Półkownika Dragonów. Przez swą chorobę zgrzybiały. Czybyście nie mogli za niego obrócić żołda którego odmówił Półkownik jego, a mógłby być przyjęty do S. Kazimierza

Wasz w Chr. sługa

X. H. K. —

138 ~~5?~~ 531

J. M. J. + d. 3. Sierpnia 1864
12, rue Duphot

Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament.

Szanowny nasz Bohdanie.

Jenerał Chłapowski, który jeszcze bawi w Paryżu przez dziś i jutro, życzyłby sobie poznać szczęśliwszych młodych wodzów naszych, zwłaszcza Jenerała Hauke (Bosaka), a nie wie gdzie mieszka. Otóż prosi cię przezemnie, abyś mu tę pożądaną znajomość ułatwić raczył. Mieszka w Hotelu de France et de Bath przy ulicy S. Honoré niedaleko od naszego Kościoła.

Polecający się modlitwom Waszym
Wasz w Chrystusie sługa
X A Jełowicki

J. M. J. + d. 19 grudnia 1865

Hyères (Var)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany Bohdanie

Odpowiadam w mig. – Wszyscy Twoi tu zdrowi, począwszy od najstarszego aż do sługi Twego. – Oprócz domu Poniatowskich i w nim zamieszkałych, niemasz żadnej rodziny Polskiej, wyjąwszy Pani Brzozowskiej która niedawno pochowała Siostrę Panią Zdziechowską, a pielęgnuje jej Wdowca, bodaj że bliskiego śmierci. Całe niemal Hyères pustkami stoi, zmora Choleryczna odegnała wszystkich. Czas mamy bardzo piękny. Do pracy jeszczem się nie włożył – ale mam nadzieję dziś zaprząc się do niej,

dla miłości Boga i duszy.

Co do książki o której Ksiądz Szczaniowski wola, zajmę się wtedy dopiero, gdy mi napisze, jakie i jak wiele żąda. Ale tym razem donoszę Ci, że ani gramatyki ani Dykcionarzów nie mam. Więc o te książki w inne drzwi uderzcie.

Dziękuję Bogu z Wami za wyzdrowienie Twej żony. Niech ją Bóg umacnia, i wraz z dostojnym mężem i dobremi dziatkami zawsze błogosławi.

Wasz z uszanowaniem przywiązany i pokorny

w Chrystusie sługa

Ks A Jełowicki

J. M. J. + d. 10. Stycz. 1866 53 140
Hyères (Var)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Szanowny i kochany nasz Bohdanie.

Otóż i zaczął się ów groźny rok 1866! groźny światowi od ludzi złych, a groźny złym ludziom od Boga. Trzymajmyż się Kościoła, bo w nim dla Boga umrzeć, jest to żyć wiecznie. Co Pius IX mówi, i my to mówmy — co on czyni, czyńmy. Oto on śród burzy nietylko spokojny, lecz też i pogodny — bo oczy swe obrócił na Gwiazdę — z której Jemu i nam zajaśnieje Łaska ostatnia, a raczej ostateczna, Łaska nytrzwałości. Toć życzenie moje Tobie na ten Rok Bohdanie. Przebądź go pogodnie, więc z Bogiem i sumieniem zgodnie. Toż i Rodzina Twoja. Trzymajcież się

gronkdem na tej Latorośli Winnej
która jest Sam Chrystus.

Ztąd niema co donosić – Twoi są
zdrowi – a najzdrowszy Stary Iwa
nowski. – Polaków bardzo mało
Oprócz Twoich, do których liczę
i Panią Gruszecką, bardzo święto
bliwą, są Państwo Skorzyńscy,
co to ona Cichońska jest z domu
Morawsky, on Syn znakomitego Posła
Berlińskiego, ona Siostrzenica
Żgczyńskich, ta bora wzrosła
Panienka a dziś Subotnica;
Szczytowie, para także tylko co
pobranych, a już i pierwej je-
szcze subotników z Litwy; Zda
chowski bardzo chory, i jego krewna
Pani Brzozowska, z jakaś jeszcze
Litwinką chorą, i parę Emigran-
tek. Ot i wszystko. –

Xiądz Krechowiecki już wiesz że jest Nowicjuszem naszym. Xiędzu Szcze-pinowskiemu odpisałem, nic mu nie wskazując co ma dalej robić; bo podobno jeszcze się nie znamy. Trudna sprawa z daleko młodszymi. My mamy tylko serca gorące, oni też i głowy; stąd się rozumiemy tylko do połowy. — A wierszami tak:

U nas serca gorące, u nich też i głowy —
Stąd się nie rozumiemy, tylko do połowy.

Możnaby to zastosować do wszystkich robótek młodej Emigracji. — Ale już to Twoja rzecz, kochany Bohdanie, pieśnią lud Boży ogrzewać, prawdą mu Bożą wciąż świecić.

Niechże ci Bóg pomaga!

Twój w Chrystusie

X A Jełowicki

+

J. M. J.

d. 14. Lutego 1866
Hyères (Var) 537
142

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przezacny i kochany nasz Bohdanie!

Otóż i Popielec, poczynający Czas Bogu przyjemny. Obyśmy się już nakoniec do niego garnęli. Każdy niech ku temu, za Łaską Bożą, co może sprawuje. Dla tego też i ciebie proszę, ażebyś opytawszy gdzie jest Xiądz Szczeniowski, zapytał go a w potrzebie poprosił, by się pusił znowu po Zakładach Polskich na czas Wielkiego Postu. Pomoc pieniężną otrzyma na to jak pierwej i przez Xiędza Perraud, z którym właśnie dziś mówiłem, i zapewne przez Pana Gabourd. Jeżeli jest gotów do tej roboty, proś go by się natychmiast listownie do nas zgłosił. A racz mu to ślicznie przesłać, bo nie wiem gdzie go szukać. Piszę to jakby do Was Obu, Obu Was Ukrainców Ukraińców polecając Bogu, jako Was w Chrystusie Panu z uszanowaniem przywiązany i pokorny

Sługa

X A Jełowicki

144

J. M. J. + d. 20. Lutego 1866
Hyères (Var)

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Kochany nasz Bohdanie.

Ksiądz Szczeniowski sam się do mnie zgłosił listem z 15. b.m. Jest ciągle w Rorschach, niedomagający. Odpisałem mu wczoraj — a dzisiaj, po otrzymaniu Twego miłego słówka z Hymnem utkanym z pereł i ~~p~~ brylantów, pospieszam ci donieść o X. Eustachym, aby list X. Kwechowieckiego, który mu pewno będzie na zdrowie, dłużej nie zalegał.

O śmierci tak niespodzianej kochanego Ignasia, doniósł mi zaraz Pan Kossiłowski, i na jego ręce napisałem do strapionej takim ciosem rodziny, pisząc do Pana Andrzeja Plichty. Gdy go zobaczysz powtórz mu wyrazy spółbolenia mojej, a proś aby moje słowa do niego napisane przyjął nietylko jako od przyjaciela, lecz też jako od Spowiednika. — Nie mógł szy-

stszy

Poseł wzlecieć z łona tułactwa naszego przed tron Królowej naszej, jak po Waszym Józefie ten Ignaś. Niech tam Weteran jeden a z Młodzianków drugi, jęki nasze wywodzą aż do naprawy naszej a z nią zmiłowania Bożego.

Bardzo być może, że w początku Ma[...] dojadę do Krymu, zkąd się spodziewam [...] zaczerpnąć nowych sił do dalszej pracy, [...] może już końca bliższej.

Niech całą Twą rodzinę i Ukrainę a z nią Polskę całą Pan Bóg błogosła[...]

Wasz przywiązany a pokorny
wszystkich sługa

X. A. Jełowicki

145

+ d. 8 Stycznia 1870.
Rzym
~~500~~ 540
58. Nicolo del Mortaro

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Szanowny i Kochany nasz Bohdanie!

Bóg ci zapłać za słowo spółbolesci w tej tak ciężkiej boleści naszej po stracie ostatniego już brata! Wiara nas dźwiga, ale pod brzemieniem smutku ciało upada, i oto stałem się bezsilny — jak to u nas mówią, do niczego. Kaszel mię męczy chociaż w samym Rzymie. I nawet na listy, jakbym pragnął, odpowiedzieć nie umiem. Dalszym więc modlitwom waszym i duszę Brata mego i ducha mego polecam.

O śmierci zacnego s. p. Józefa Tomaszewskiego pisała mi Pani Podoska córka jego, prosząc abym o niej znajomych, a zwłaszcza Ciebie, Kochany nasz Bohdanie, uwiadomił o modlitwy prosząc.

Cieszę się żeś się poznał z Teodorem, stryjecznym moim. Im więcej się poznacie,

tem bardziej do siebie przylgniemy. Mnie się zdaje że skorobyś mu opowiedział Twoje położenie i nadzieje, że i tajemnicy by dochował i pożyczki by nie odmówił. Cieszę się gdy się dowiem żem się nie omylił. Wszak ci to przecież ostatni Marszałek Humański!

Niechże ten rok 1870 będzie nam pomyślniejszym – a będzie jeśli my się po myśli Bożej stosujemy. Niechże to nam da Pan Bóg, Tobie i dzieciom Twoim, na zawsze. –

Ściskam Cię serdecznie i jeszcze raz za modlitwy dziękuję i ciągle o nie proszę, szczególniej za zmarłych moich, a lepiej gdy powiem, za naszych.

Przywiązany i oddany w Chrystusie

Twój sługa

ks. A Jełowicki

J. M. J. +

d. 19 Września 1870
12, rue Duphot

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany nasz Bohdanie.

Bronisław Zaleski pytał mię wczoraj, czy był u mnie Syn Twój po pieniądze na umundurowanie się do Gwardii Narodowej. Jeszcze nie był — ale gdyby przyszedł, tedy podług tego, co przyjmując Twój depozyt powiedziałem, bez Twego kwitu pieniędzy nie dam. Nie bardzo Bronisław Maryankowi dowierza. Spotkał go (ale niech to będzie w tajemnicy), jadącego z gołą niną kabriolatem. Nie jest grzech, ale nie pięknie na dzisiejszy głodny czas.

Ponieważ dla tego przyjąłem Twój depozyt że Bronisława nie było, proszę Cię abyś mi pozwolił zdać ten depozyt Bronisławowi; a sam napisz do niego słówko aby go przyjął. My bowiem, Ojciec Władysław i ja, będziemy zajęci przy ambulansach, skoro się zaczną strzelania pruskie do Paryża, który po wysadzeniu mostów już się od wczoraj zamknął w pasie swym obronnym. Tak że już nigdzie

Z Paryża drogą żelazną dojechać nie można, chyba do S. Denis, albo kręcić się w około Paryża par le Chemin de Ceinture jak Wiewiórka w klatce. — Listy jednak we wszystkie strony przyjmują. Otóż na zwiady i ten list piszę. Ciekawy jestem jak długo iść będzie do Hyères.

Twój przyjazd musiał bardzo ożywić przezacną Panią Iwanowską. Bardzo ona poczciwie uczyniła że Was do siebie ściągnęła.

Z Rzymu nic świeżego nie mamy. Tylko się domyślam wielkiej biedy na wszystkie Europejskie Missie nasze.

Z Paryża cóż ci donieść. Smutne wszystko. Iskry Bożej jeszcze nie czuć.

Karol Różycki umarł 12, t. m. pogrzebany 14° bez Kościoła i ledwo dwadzieścia osób odprowadziło zwłoki jego na Cmentarz Montmartre, nie wiem do czyjego grobu; bo sam dopiero o godzinie 11ej w nocy otrzymałem

5/12
147

zaproszenie już po pogrzebie.

Świętorzecki pojechał do Tours do pułku andrzejewskiego, w którym został podporucznikiem.

Polacy do obrony Paryża tylko pojedynczo będą mogli należeć. Nikt nas jako ciała nie chce, bo ducha naszego nie mają.

Pozdrawiam całą rodzinę Twoją, a przed Panią Iwanowską najserdeczniej i najniżej odemnie się pokłoń.

Módlcie się za nas!

Twój szczerze przywiązany
w Chrystusie sługa

AJ

Versailles 7 marca 1871.
75. Boulevard de la Reine.

Szanowny Czcigodny i Kochany Panie
Bohdanie!

Ani jednego wózka, ani jednego konia nie można było znaleść w tym czasie w Wersalu za żadne pieniądze. Wszystko to bowiem było zabrane przez Prusaków drogą rekwizycyi. Pieszego nawet posłańca nie można było posłać do Villepreux, bo i na to potrzeba było mieć pozwolenie od Prusaków. Nic więc mi nie pozostało było, jak napisać do p. Okińczyca.

i prosić Go aby natychmiast dał wieść o sobie. Po sześciu dniach odebrałem dzisiaj od Niego odpowiedź, którą Czcigodnemu i Kochanemu Panu dzisiajże przesyłam.

Aby tu przebyliśmy bardzo ciężkie chwile – wszakże dzięki Bogu zdrowi i na miejscu.

Czekam z utęsknieniem onej chwili, w której Czcigodnego i Kochanego Pana Bohdana będę mógł powitać, a teraz żegnam i proszę Boga aby Go wraz z Dziećmi Jego zachował w zdrowiu i świętej swojej Opiece.

Pełen najszczerszej przyjaźni

X. A. Szwejter

List Pana Okińczyca tak się gdzieś pomiędzy papierami mojemi zaszył, iż po godzinie szukania wynaleźć go nie mogłem. Nic też w nim nie ma, oprócz *

* podziękowania Księdza Świątkowskiego i doniesienia że już Wam dał znać o sobie.

~~374~~ 149

+ 8. Marca 1876. Wersal-

J. M. J.

127. B^rd de la Reine.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Czcigodny i kochany nasz Bohdanie.

Do dobrego słowa X. Szrejtera, ja dodaję słówko.

Czemuś nie napisał jak się macie
Wszyscy w obec i każde z was w szczególności.

Ja, nie szczególnie. W pędzie ku Rzymowi zachorzałem w Wersalu, i stąd piszę, otrzymałem potrzebne złagodzenie rozkazu Ojca Przełożonego.

Podziękuj serdecznie nieoszacowanej Pani Iwanowskiej za Jej łaskawy list do mnie za Missyą Polską w Paryżu, która mam mocną nadzieję że się ostoi.
Ale czemuż dar dla niej nieodżałowanej naszej Dyzi ofiara jeszcze nie nadeszła?

Myślę że ku Rzymowi puszczę się wkrótce po Wielkiejnocy. A przez czas pozostający do mego wyjazdu będę miał pracy i kłopotów i trudzików mnóstwo.

Ojciec Władysław zawsze dzielnie się sprawuje.

Niech Was od najstarszych do najmłodszych Pan Bóg błogosławi!

Wasz w Chrystusie sługa

AJ

A czy patrzę na kościół przy którym napisałeś Przenajświętszą Rodzinę, nie dopisałeś co się z tą rodziną i stało i dzieje?

Owszem znalazł się list f. Okińczyca który zatrzymam. X. A. Szczęsny

J.M.J. + d. 13. Kwietnia 1876 150

Versailles, (Seine et Oise)

127, Boulevard de la Reine

57

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Najmilszy nasz Bohdanie.

Nie pamiętając nazwiska proboszcza, posyłam Ci list do Niego, bez koperty, którą raczysz mu sprawić.

Podobno że już nie zdążycie z formalnościami przed Majem. Wszelkie pospieszajcie. Jeżeli aż do Czerwca trzeba będzie ślub odłożyć, wcześnie zawiadomcie Pana Okińczyca, aby się ze swego stanowiska przed końcem Kwietnia na próżno nie ruszał.

W każdym razie nie gdzie indziej jak w Hyères trzeba odbyć ślub dla tylu świętych powodów, któreście wszyscy zrozumieli, i dla najwyraźniejszego niebezpieczeństwa aby się nawet na Czerwiec mogło się to stać w Paryżu owym niegodziwym i niebłogosławionym.

Niechże wiem o tem co wypadnie.

A niech Bóg tymczasem i zawsze Was wszystkim błogosławi razem.

Wasz z uszanowaniem przywiązany i pokorny w Chrystusie sługa

HJS

+ 26 Kwietnia 1871.
z Wersalu
127. B^rd de la Reine

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przezacny i kochany nasz Panie Bohdanie!

Bóg widzi jak mi na sercu że nie będę przy Twem sercu, w chwili kiedy nad Twą jedynaczką najrzewniej we łzy się rozpłynie, na jej pobłogosławienie rodzicielskie na nową rodzinę. Stan skołatanego zdrowia mego, a raczej Bóg sam, odmawia mi tej pociechy, abym w dniu ślubu Twej Córki z zacnym drużbą moim, Panem Alexandrem, wypróbowanym w Sybirskich śniegach, jak złoto w ogniu, spełnił nad tą miłą parą obowiązek względem niej kapłański, a zarazem względem Ciebie, kochany nasz Bohdanie, bardzo przyjacielski. Bóg to zastąpi, i lepszym kapłanem, i równie dobrymi przyjaciółmi. I będzie u was Wesele. A i u nas także, powiadam u nas, bo w dzień ślubu, w przyszłą sobotę, przy Mszy Świętej za Was przezemnie ofiarowanej o pół do dziewiątej z rana, pójdą w Niebo wesołe a rzewne modlitwy, Wszystek naszych Wileńskich,

o Łaski Boże Sakramentalne na szczęsne
a święte pożycie Państwa młodych, Aleksandra
i Józefy, i o uwitanie ich szczęściem długiej
jeszcze a wieczorowej sędziwości Twojej, kochany
nasz Polski, Litewski i Ruski Bohdanie!

Zanuć nam pieśń nową – bo nowe życie
przy młodej parze ukochanych dzieci, a też i
wnucząt, zaczyna się Tobie. – O szczęśliwszyś
od Kochanowskiego! On śpiewał nad grobem
Urszulki swojej, Ty zaśpiewasz nad kolebkami
jedną i drugą Józieczki Twojej – ale tak
zaśpiewaj, ażebyśmy się wszyscy, z radości,
popłakali z Tobą.

Och, jakże mi przed oczami duszy uroczo
nad tą młodą parą wygląda, nietylko Twoja
z tylu miar za łaskę Bożą polska, arcypolska
postać – ale też ta, prawdziwej Matrony Polskiej
a wiernej córki i sługi Kościoła świętego, po-
stać opiekuńcza, matkująca przy ślubie Twoich
dziatek najmilszych, i za rodzoną Matkę Józi,
po której ona nie sierotą, ale Tyś jest wdowcem,
i za Matkę Józi przybraną, a serdeczną przy-

5/6
152

paniątkę Twojej, słodkiej nam pamięci,
Panią Dionizię, która będzie, wraz z mężem
swoim, patrzeć z Nieba na to Matkowanie
matki swej najmilszej. I Józef, brat
trowy, będzie tam na was błogosławiąc pa
i pewno zawtóruje mojemu dla nowożen
szczeremu życzeniu:

Oby, jak Dawidostwo, święcie wiek przeżyli
A bojące się Boga syny zostawili!

Wasz całem sercem
najoddańszy w Chrystusie sługa

X A Jełowicki

REPUB. FRANC
20 C. POSTES 20 C.

Madame Iwanowska
pour Mr. Bohdan Zaleski

Maison Cuers

Hyères (Var)

J. M. J. + d. 18 Maja 1871 [folio: 53 (altered)]

Versailles (Seine et Oise)
127, Boulevard de la Reine
Monastère de la Visitation

[archive marks: 82 / 153]

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Szanowny i kochany nasz Bohdanie.

List Twój, Ojca uszczęśliwionego szczęściem jedynaczki swojej, rozrzewnił serce moje, i podniósł do Boga w dziękczynieniu, że wśród najcięższych boleści tego świata, serca obrócone ku Bogu, doznają z Jego miłosierdzia ochłody z wonią którą tchnie łaska Boża nawet na ten padół płaczu, że obok Twoich boleści są i Twe radośne.

Nazajutrz po przyjściu Twego długo oczekiwanego listu przyjmowaliśmy już u kraty Szanownych Państwa młodych wesoło jadących do swojego domu. – Józia bardzo świeżo wyglądała, choć w Fontainebleau nieco się przeziębiła, bo i zimna bardzo niepospolite u nas trwają, i nieodstępnie też odzienie ciepłego w drogę z południa ku północy się prosiła. Nasze wszystkie przyjęły jak mogły młodą parę chlebem i solą. I dla Ciebie też mają je gotowe. – Wiersz Twój o Teraźniejszy czytały w Zgromadzeniu swojem, z którego w różne się strony rozleciał.

Ojciec Hieronim nie doczekał się Ciebie w Marsylii, a przyjechał tu pozawczoraj. Jeszcze na trud apostolski gotowy i rześki, jeszcze się raz puszcza do Ameryki. Szczęść mu Boże!

A diabelska wojna domowa trwa ciągle pod Paryżem na pohybel Francii a na szyderstwo Prusakom i piekłu.

Ojciec Władysław jak gdyby Dante po tem się piekle przechadza Paryskim, z tą różnicą że zeń wyprowadza mnóstwo dusz do Nieba. Dziwnie mu Pan Bóg błogosławi! Jak gdyby już po Zmartwychwstaniu niczego się nie lęka, nic mu nie dojmuje, i kłaniają mu się i źli i dobrzy. Wszyscy ranni jego Ambulasu, dzięki jego heroicznej gorliwości jednają się z Bogiem. A przy ambulansie nietylko zachował kaplicę przy której też mieszka, ale mu jeszcze Zakrystiana płacą.

Z wiadomości cóż bym napisał, czegobyś się z dzienników nie dowiedział. — Może już

i to wiesz że Pani Wałowska stara umarła temi dniami w Paryżu, a Pani Wojewodzina Ostrowska w Pornaikiem u swej córki, która jest za Synem Jenerała Franciszka Morawskiego. – Przeszły te dwie Matrony pospolite dziejów: urodził się, ożenił się, i umarł! wszystko zostawił, a zabrał z sobą tylko sprawy swoje! na Sąd!! nie ludzki, lecz Boski. Na który wszyscy gotowi będziemy – przybrawszy na siebie samegoż Sędziego naszego, Chrystusa, aby nas za swoich uznał. Induite Christum!

Módlmy się o to dla siebie, i wzajem,
Byśmy się wszyscy ucieszyli Rajem!

Wasz najżyczliwszy przyjaciel
i w Chrystusie sługa

A. Jełowicki

Kochany Bohdanie! Gdybyś O. Aleksandra [illegible] ale [illegible] i nie był [illegible] odchodzi [illegible] [illegible] ze statkiem [illegible] byłbym 86 Ciebie [illegible] [illegible] za rady [illegible] [illegible] – 16 godzin – Bóg [illegible] Twój Dzień [illegible] spotkany [illegible] [illegible] to ale [illegible] [illegible] Bóg [illegible]

+ d. 16 Lipca 1871
Paryż
12, rue Duphot.

~~180~~

155

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Przezacna i Łaskawa Pani:

Nie doczekałem się od Niej ani listu ani Telegramu, i w rzeczy zależącej od Pana Czerwego jestem zupełnie jak w ciągu.

Posyłam Łaskawej Pani list Ojca Hieronima.

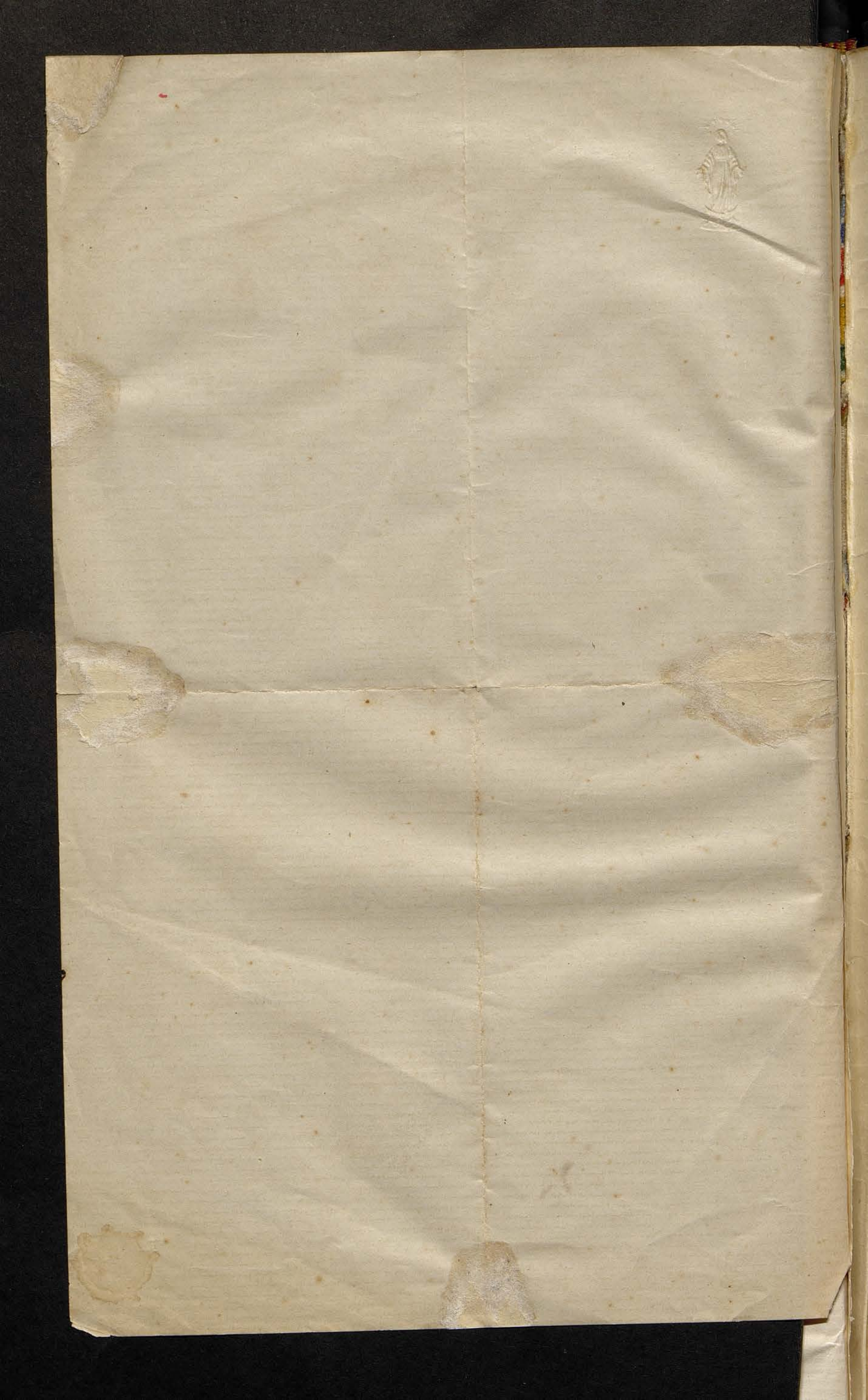
Za parę dni już mam wyjechać, jeśli da Pan Bóg, do Allevard, z pewnym rodzajem przymusu, bo różne interesa w inne strony ciągną.

Dowiedziałem się z boku że kochany Ojciec Julian jest w Hyères. Niechże Go Pani nie wypuści aż zupełnie skończy to po co przyjechał.

Znużony i uniżony

w Chrystusie sługa

H. J.
B.



J. M. J.

d. 28 Kwietnia 73,
Paryż
263, rue S. Honoré.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany nasz Bohdanie.

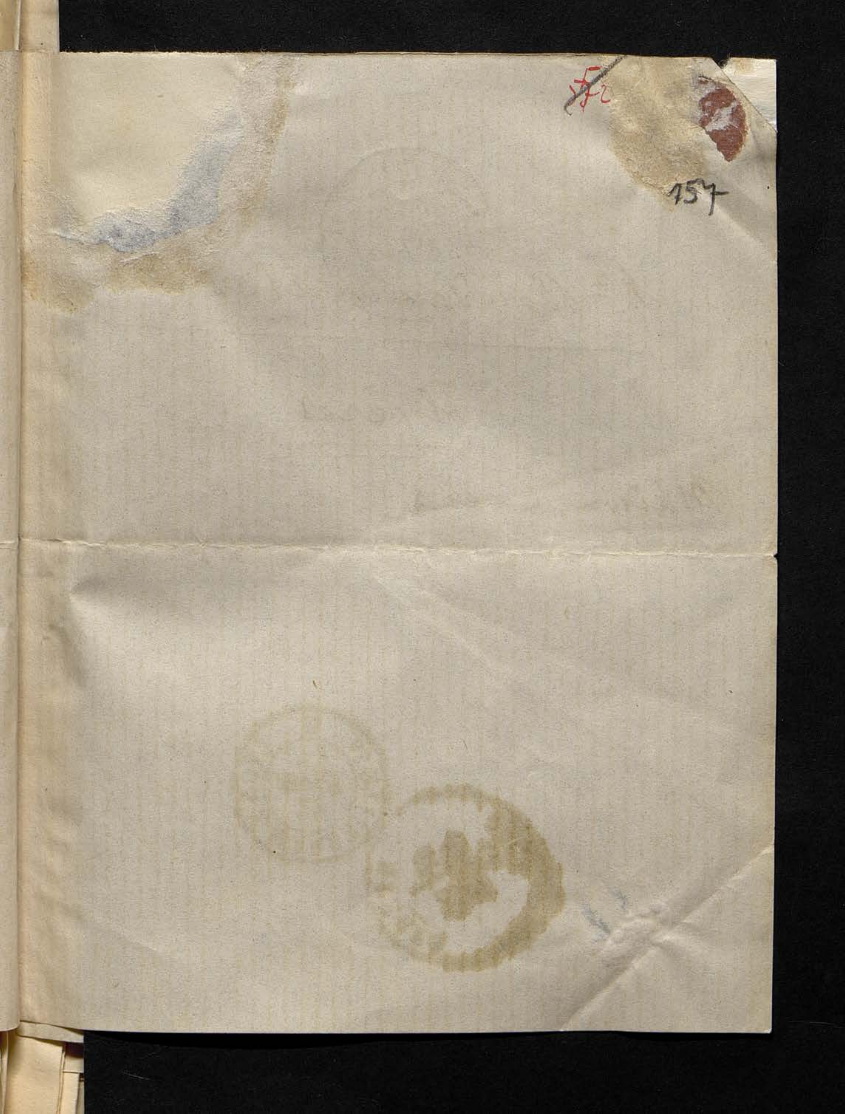
Zimno trwa szkaradnie i uporczywie. Kto w Boga wierzy, niechże chorych nie wypuszcza z Hyères.

Powiedz Pani Iwanowskiej, z komplementem, że Bronisław Zaleski najuprzejmiej podjął się ostatniej korrekty dzieła Jej córki najosobliwszej.

Twój w Chr. sługa

Sprawujcie się dobrze!

XAJ



PARIS
3E 28
AVRIL
73
R. DE LUXEMBOURG

Mr Bohdan Zaleski

Hyères (Var)

Maison Cuers.

LYON A MARSEILLE 10
B
29
AVRIL
73

HYERES
29
AVRIL
73

J. M. J. + d. 29 Kwietnia 1873
Paryż
2*b*3, rue S. Honoré.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Kochany nasz Bohdanie.

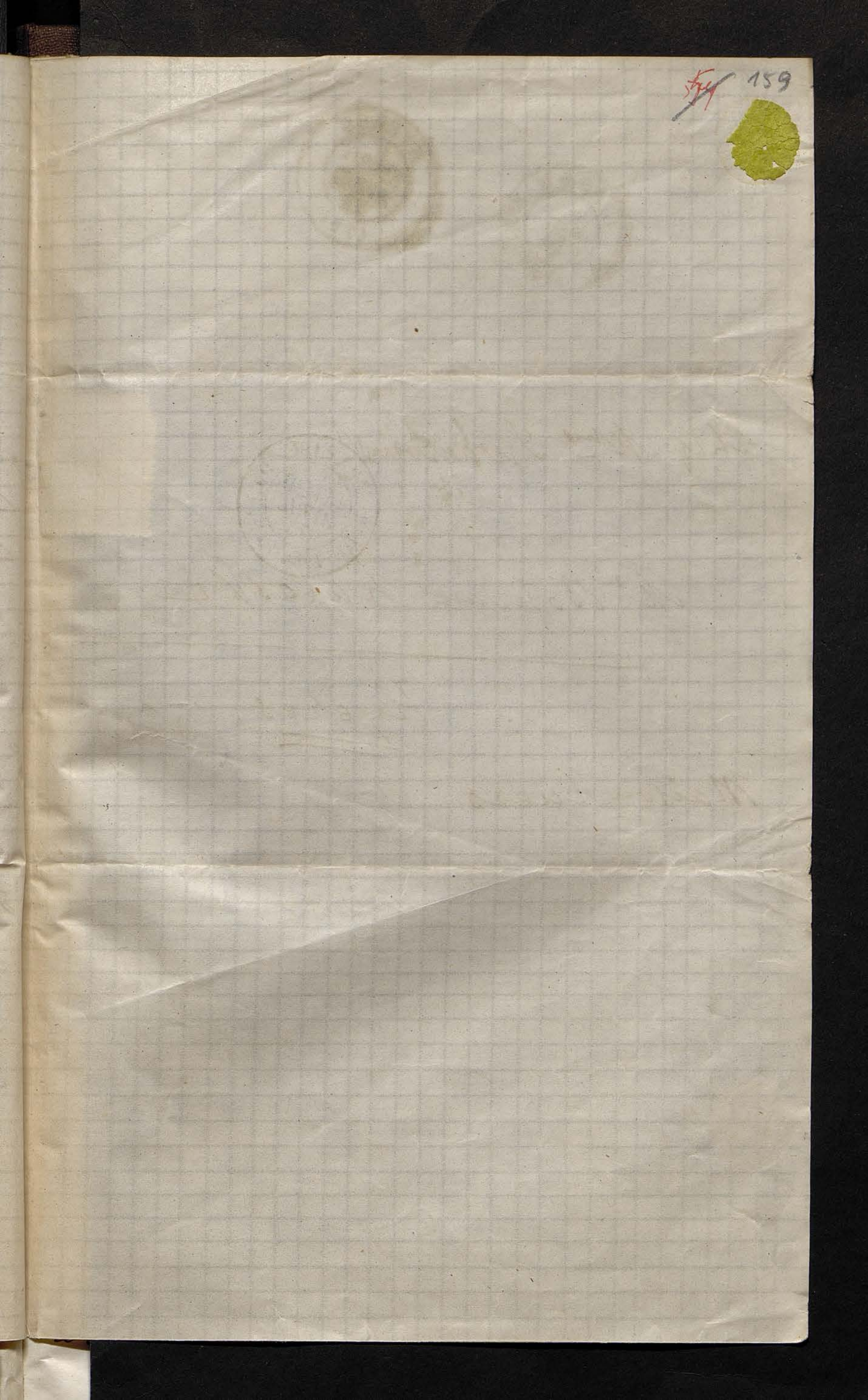
Widziałem Pana Władysława Branickiego młodego, który się bardzo troskliwie o Ciebie wypytywał. Zastaniesz go w Paryżu, bo tu zabawi z kilka miesięcy.

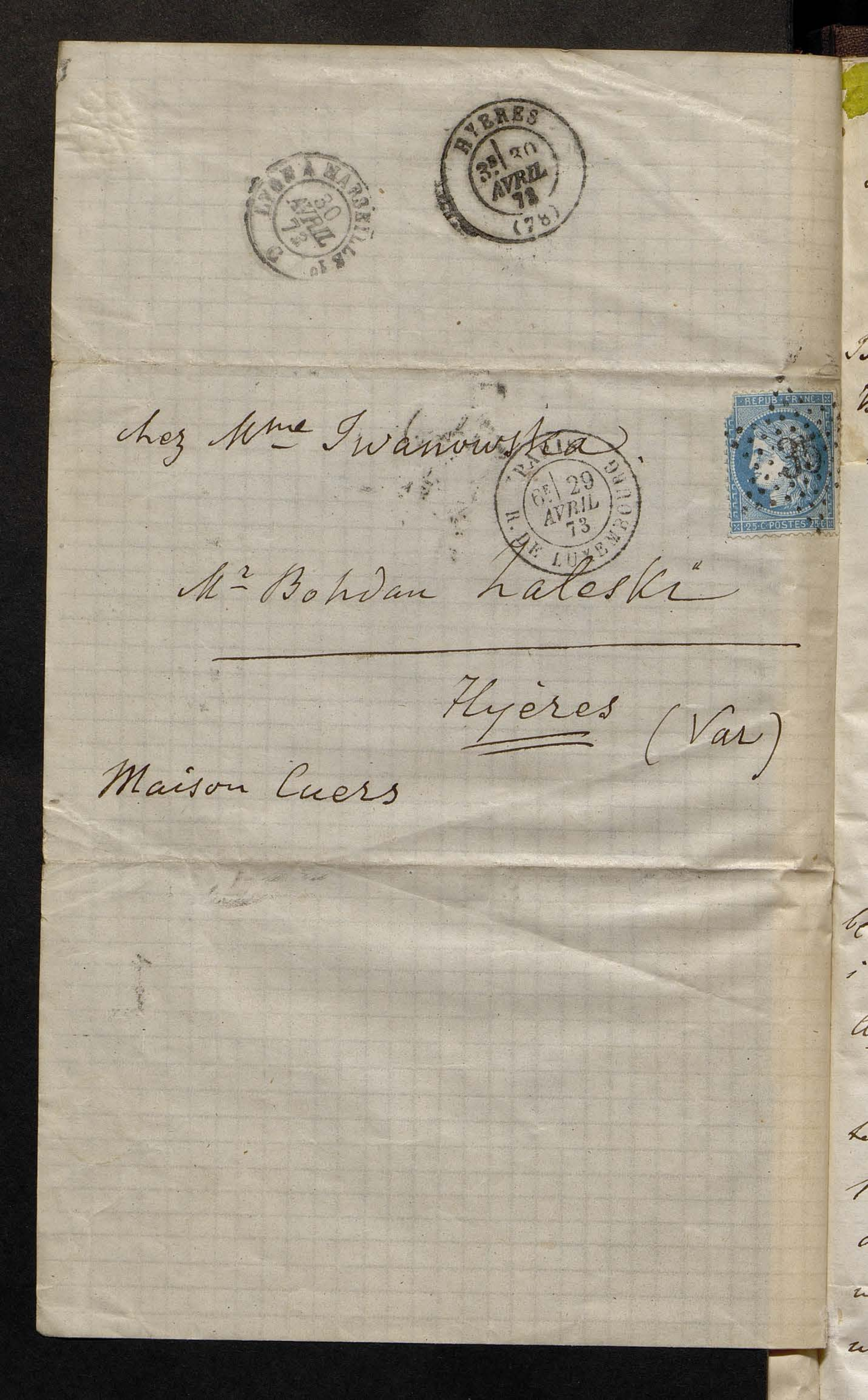
Tu ciągle zimno, wietrzno, słotno.

Jeśli są jakie listy do mnie, a racz o to dobrze się rozpytać, to mi je natychmiast odeszlij. Idzie mi głównie o list, który X. Grabowski wysłał był do mnie do Hyères od Księgarza Berlińskiego.

I napisz o wszystkich Waszych, czy zawsze grzeczni.

Bogu Was oddaję
Wasz w Chrystusie
HJ


159



chez Mme Iwanowska

Mr Bohdan Zaleski

Hyères (Var)

Maison Cuers

+ d. 9 Maja 1873
Paryż
263. rue S. Honoré.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

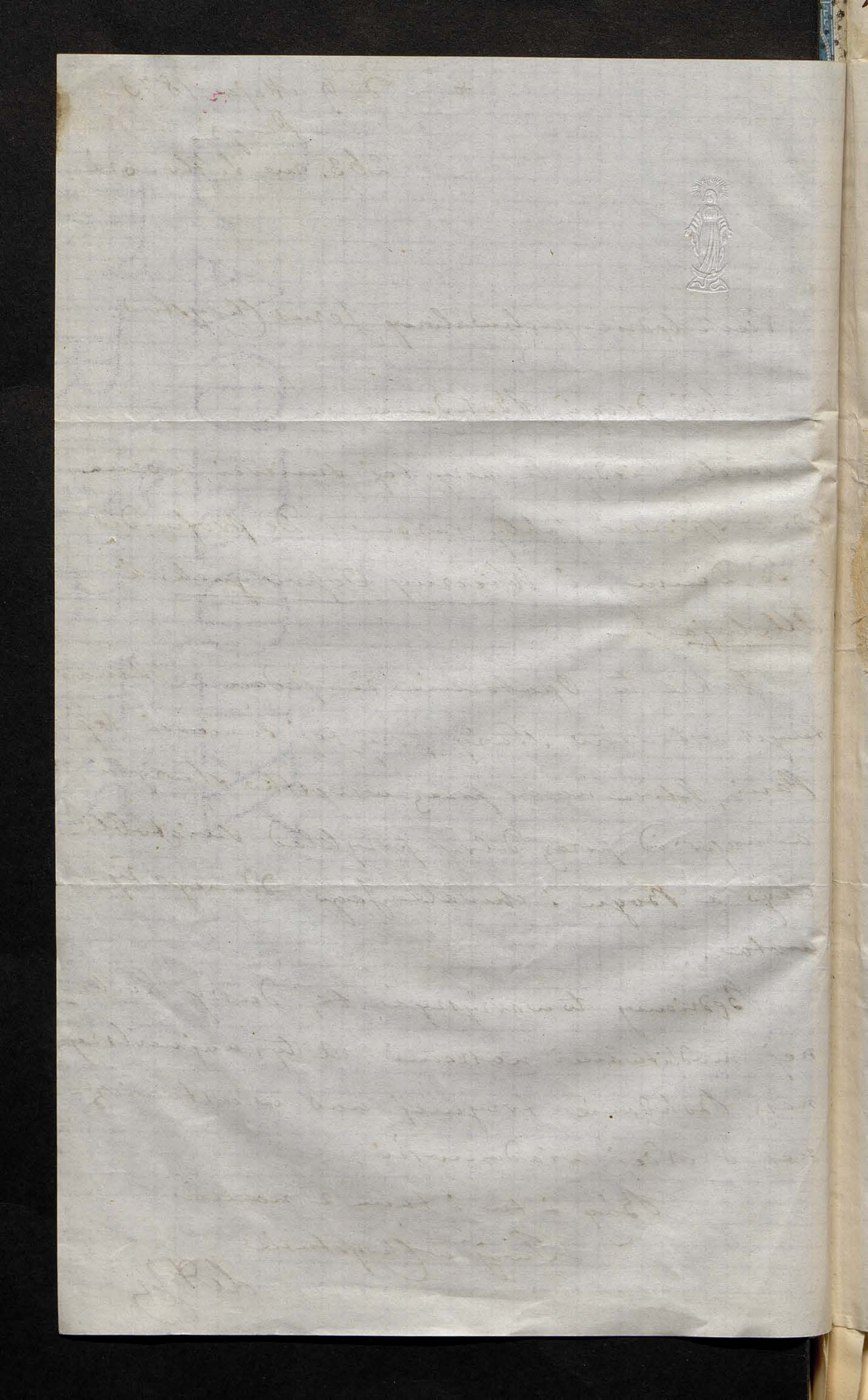
Mój drogi Bohdanie!

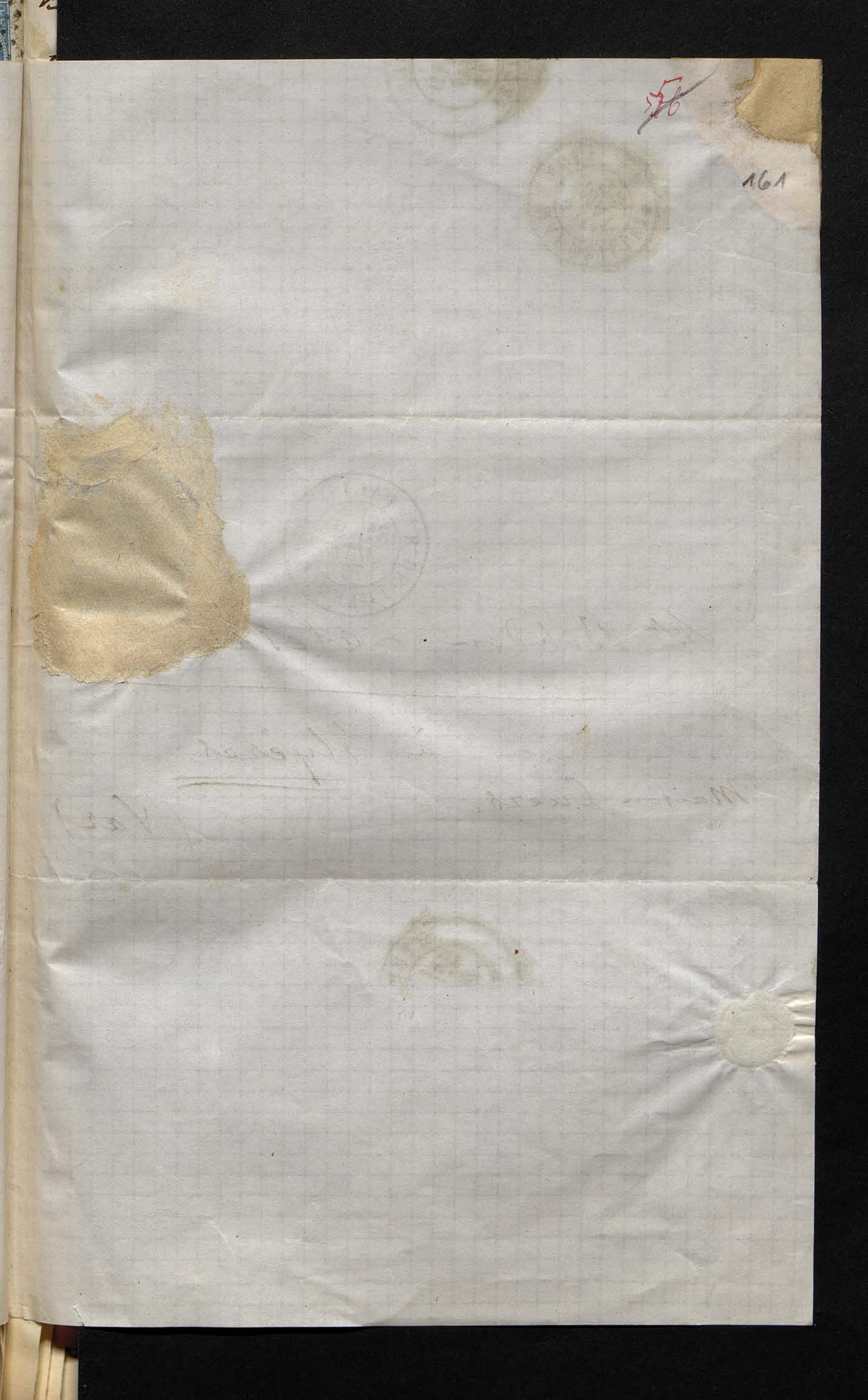
Jeżeli kiedy to przy tej śmierci można będzie śpiewać jakby razem i De Profundis i Te Deum, i Wieczny Odpoczynek i Alleluja! –

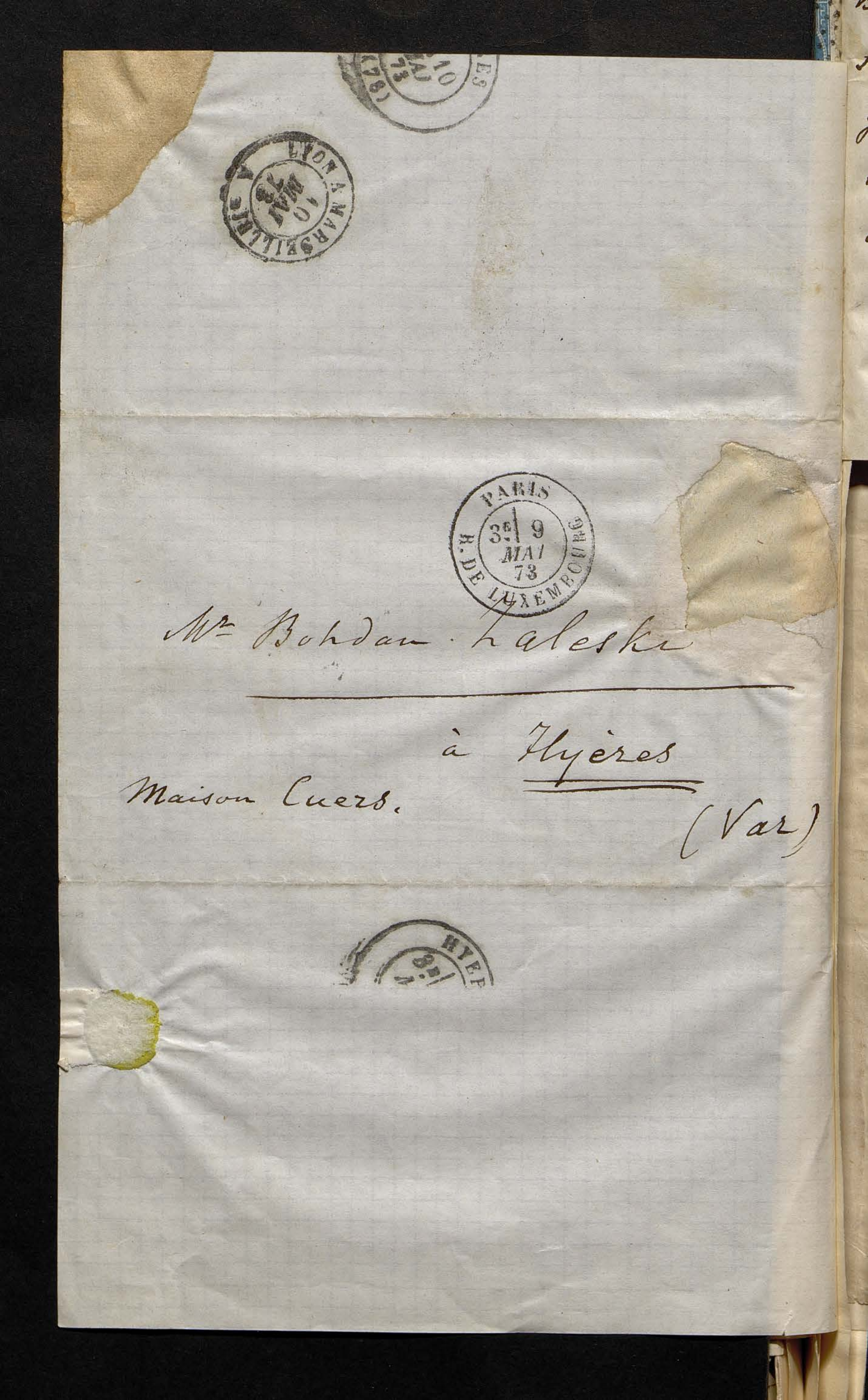
Jakże to Opatrznie że jeden ze Zmartwychwstańców stanął przy tej śmierci tej Pani, która nam przez wszystko służyła, a naprzód przez dobry przykład świątobliwego a Bogu i chwale Jego oddanego żywota.

Będziemy towarzyszyć tej duszy kochanej modlitwami naszemi. A ty, najmilszy nasz Bohdanie trzymaj nas w ustawicznej o Niej wiadomości.

Bóg i tu i tam z nami
Twój w Chrystusie
HJ






PARIS
3e 9
MAI
73
R. DE LUXEMBOURG
LYON A MARSEILLE A
10
MAI
73
Mr Bohdan Zaleski
à Hyères
Maison Cuers.
(Var)

M.J. + 12 Maja 1873 ~~276~~

Paryż

162

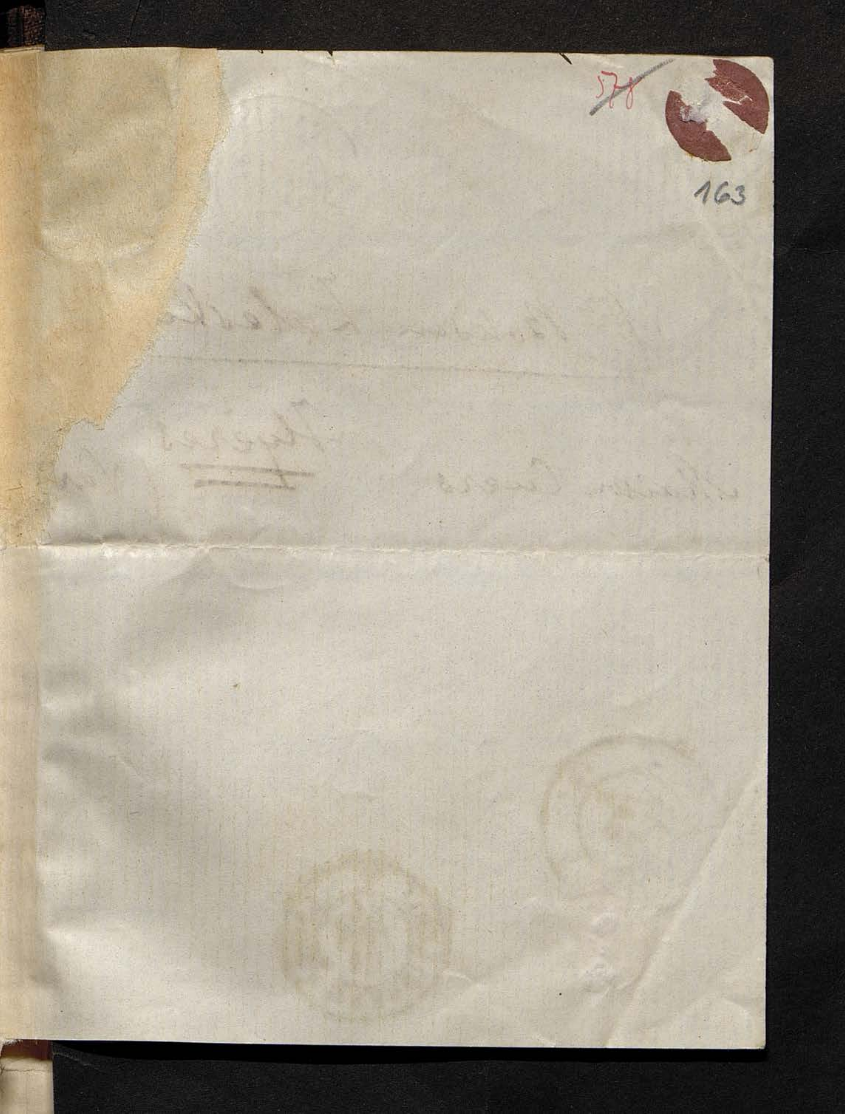
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Kochany nasz Bohdanie

Na pociechę i koordiał dla pani Iwanowskiej posyłam dla Niej kartoczkę Januszkiewicza, zwiastującą że za pół roku druk Jej dzieła będzie już skończony. Mamy nadzieję że na własne oczy ujrzy ten koniec.

Wasz w Chrystusie sługa

H. J.



~~578~~
163

PARIS
6E 12 MAI 73
R. DE LUXEMBOURG

Mr Bohdan Zaleski

Hyères

Maison Cuero (Var)

13 MAI 73
LYON A MARSEILLE

J. M. J. +

d. 14 Maja 1873
Paryż
263, rue S. Honoré

57 57
164

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Najmilszy nasz Bohdanie.

Może jeszcze Pan Bóg po tej próbie na śmierć zachować nam Panią Felicię przy życiu dla dalszego zbudowania naszego. Wie już zapewne że praca Jej w druku. Modlą się za nią po różnych klasztorach. Byłam też wczoraj w Notre Dame des Victoires.

Ale nam dogorywa Ojciec Karol w Rzymie.

Niech się nie troszczy Ojciec Kalinka o Odpusty dla naszej chorej, bo Błogosławieństwo Ojca Świętego na godzinę Śmierci jest niejako Summą ich wszystkich.

Posyłam list do Ojca Kalinki. Już drugi podobny do Niego przychodzi. Pierwszy posłałam do Rzymu.

Miejcie mię przy sobie myślą i modlitwą.

Bóg z nami teraz i na Wieki!

Anima Christi sanctifica me! Niech te słowa powtarza nasza chora, ażeby tak oddała Ducha Swego Chrystusowi Panu, jak Chrystus Pan oddał Ducha Swego Ojcu Przedwiecznemu.

Wasz w Bogu

A. J.
B.



Mr Bohdan Zaleski

Hyères

(Var)

Maison Cuers

J. M. J. + 18 Maja 1873
Paryż
263, rue S. Honoré

165

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany Ojcze Bohdanie.

Ponieważ nie piszecie więc wnosimy że nasza chora jest lepiej.

Na taki raz szczęśliwy załączam tu listek biednej Pani Virion, polkę z domu a jednej z licznych wygnańców Pani Iwanowskiej. Może ją wesprzeć raczy.

A że nic nie piszecie, to nie bardzo dobrze.

My już opłakujemy Ojca Karola o którego śmierci zapewne już wiecie.

Dopiero teraz ciepło z zimnem tu się przesiliło. Szczęście że Twoja ciotka przetrwała aż dotąd w Klęczes-

Bóg z Wami i z nami

Wasz w Chrystusie sługa

HJ


PARIS
6E 18 MAI 73
R. DU LUXEMBOURG
Mr Bohdan Zaleski
Hyères (Var)
Maison Cuers

J. M. J. + d. 23 Maja 1873
263, rue S. Honoré.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany nasz Bohdanie. 166

Posyłam Wam pamiątkę po ś. p. Xiędzu Karolu Kaczanowskim — a dla Pani Iwanowskiej nowa wiadomość o druku już rozpoczętym jej dzieła.

Bóg z Wami i z nami.

Wasz w Chrystusie sługa

X A J —
B

A cóż z Owym Xiędzem z Tulonu coś mi xiądz Adamski nie odpowiada. Boję się bałamuctwa, o które ostrzegałeś mnie.

J. M. J. + Hyères (Var) Maison Castillon 167

17 Stycznia 1875

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany nasz Bohdanie!

Otrzymałem Twój list ostatni z kopią listu kochanego Bronisława. Niech Pan Bóg nas broni od walki Drahiem z Nakwaskim. Otóż by był nieszczęsny finał Sejmu, podobny do wszystkich finałów polskich – niezgoda.

Od Zawojskiego nie jeszcze nie mam. A jeżeli dziś piszę, to głównie dla zastąpienia naszej Babci, która sama pisywać nie może, a radaby z pod serca, zwłaszcza do Twego Karola, którem Mazurzyńskiem słowem chce sama odpowiedzieć aby mu było na zdrowie mętnej duszy jego. Toż samo powiedz Dyonizemu, który pisał do Babci na gwałt po list, bo już go od trzech tygodni nie miał. Młodzież winna często pisać, bo może; a od starych wymagać za każdy liścik listu, to niesprawiedliwa. Dość nam o nich wiedzieć, by się za nich modlić.

Babci zdrowie jest w normalnym, ale wątłym stanie. Cienko się przędzie, lecz się nie urywa, ani się urwie, aż gdy sam Bóg zechce. Iść będą za nią do Boga tłumy modlitw jej czytelników. A w oproszeniu czy dłuższe życia, czy prędsze Niebo, to będzie najlepszem.

Tak i my się módlmy, nie z obojętnością, ale ze świętą obojętnością, która jest największą i Bogu najmilszą gorącością.

Twój w Chrystusie

przyjaciel i sługa

KAJ

Dziękuję Bolusiu za twoją najmilszą kartkę
będę zbierać nowinki dla Cioci albo kontrolki
cieszę do lekko odnos bez kontrolki unos nie
zaczynając się tak nabrzeg kolego kolejnego
Mówcie wiele no drowa kilka pisania

których tradzie się wielce — Maniusia moja znowu
cierpi na niewolgę — ale mniej za wiotko
spodziewamy się kochanej Jaworzynskiej ze
swoją córką która powiedziała bardzo zmieniona
stary — Mania wiedzi że b kiedyś ślub ceri
niewoniecki z Panem Aleksandrowiczem powiodł
się nie szczęście — podobno że Kaza ceremonie
nie będzie na ślubie wszelkie bo, z tych chora
o niczym tam nie zostanie — Wołoszy da
stała zgnaniem cięży wojna drogi i nowy droga
całowanie całym sercem twoja od [illegible]

Ela

J. M. J. + Hyères (Var) Maison Castillon 584 562

27 Lutego 1875

169

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany nasz Bohdanie.

Nowy list Kolegi Platera, który tu załączam, daje mi sposobność nowego pisania.

Odpisałem Platerowi aby się owego listu Posła Nakwaskiego więcej nie napierał, bo mi niepotrzebny, a byłby niemiłym. Doniosłem mu też o śmierci Kolegi Zaleskiego(?), za którego już Mszę Świętą ofiarowałem.

Jeszcze raz, wraz z panią Iwanowską, upraszam Cię o ów Numer Czasu w którym jest List Twój o Mickiewiczu. Odczytawszy go, zaraz odeślemy.

Dziękuję Panu Bogu że Cię do zdrowia przywrócił, kochany nasz Bohdanie; ale bądź co bądź, wesoło nam służmy.

Twój z uszanowaniem

przywiązany w Chr. sługa

X. A. Jełowicki

Dodaję, że napisałem do Platera iż dopiero na środek lata do Paryża wrócę, i że na ten czas podaję myśl przywołania Posła Nadzwaslnego do Paryża, na walną poselską naradę.

J. M. J. + Hyères (Var) Maison Castillon
11 Marca 1875

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Szacowny i kochany nasz Bohdanie!

Listem Twoim o Panu Tadeuszu, od-
młodziłeś mię o lat czterdzieści. Z jakim
ogniem i wdziękiem go napisałeś,
trudno mi wyrazić, chyba że na
sekundę stawszy się poetą, zawołam:

Z pod śnieżnej brody,
Prąd wrzącej wody!

Możesz więc i powinienbyś, kochany
nasz Bohdanie, wszechstronnym i
wszechwdzięcznym pamiętnikiem
Twoim, do chóru chwalców Bożych

Chr. druh i sługa, X. A. Jełowicki.

zebrać czytelników, którym się przypominałeś zwycięzkim listem o Panu Tadeuszu; który sam jeden jest jakbym tworzałem tylu postaci i wypadków tylu, sprowadzonych do jednego mianownika; którym jest wielka postać Polski, dawnej sługi Bożej, a we wnętrznościach swoich zawsze wiernej Bogu.

„Czasu" jeszcze nie odsyłam, bo jeszcze nie obleciał wszystkich tu Polaków.

Dziękuję Ci z serca, kochany

nasz Bohdanie, za dobre słowo o swoich <u>Listach Duchownych</u>; chciałbym aby im także zwołać mogło czytelników, chcących się mieć ku Bogu, żyjąc k'Niemu duchem. Błogosławił mi Pan Bóg w tej pracy tem szczególniej, że kilka chwil błogich przyniosła Prymasowi więźniowi; który, niebieskim a więziennym Ołówkiem swoim, napisał na tych <u>Listach</u> to spokojne słowo, których wydrukować jeszcze niewolno, aż okowy prysną.

9.

„ Bodajby ta książka, prawdziwie
„ złota, w każdej polskiej katolickiej rodzi-
„ nie, nie tylko przeczytaną, ale czytywa-
„ ną była. Znalazłem w niej wiele pou-
„ czenia, dużo pociechy i zbudowania.
„ Daję ją bratu memu Antoniemu, z proś-
„ bą aby ją przeczytał, i często czytywał,
„ znajdzie w niej to, co i ja znalazłem
„ w tych stronnicach pełnych wiary, i
„ miłości, i zdrowej nauki.„

„ Ostrów 1875„

Otóż, kochany nasz Bohdanie, roz-
ciągam to zdanie na książki Twoje,
prawdziwie złote. Niech je Polska
czyta, niech się niemi pokrzepia, po-
ciesza i buduje - aż ją w miłosierdziu
swojem Pan Bóg odbuduje! Twój

575 577

J.M.J. Hyères (Var) Maison Castillon
17 Marca 1875

172

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Najmilszy nasz Bohdanie!

I ja zawsze pamiętam że Patronem Bohdana jest Józef — i że na tamtym świecie, masz już nietylko kochanego Józefa ale i najdroższą Józię!

Z pisaniem nie czekaj spokojnego czasu, bo na tej ziemi go się nie doczekamy. — Albowiem: Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi!

Niech żyje Pius IX że nam sprawił prawdziwą dotąd niebylicę.

Nasz Prymas w więzieniu Kardynałem został.
Żaden w tem na świecie jeszcze Mu nie sprostał.

Viva Pio Nono!
I niech nam długo jeszcze błogosławi!

Trzeciego dnia Świąt mam już podążyć ku Brzymowi, z nadzieją że na koniec Miesiąca Maryi, jeśli da Pan Bóg, będę już z Wami, a kwitnącymi Starcami.

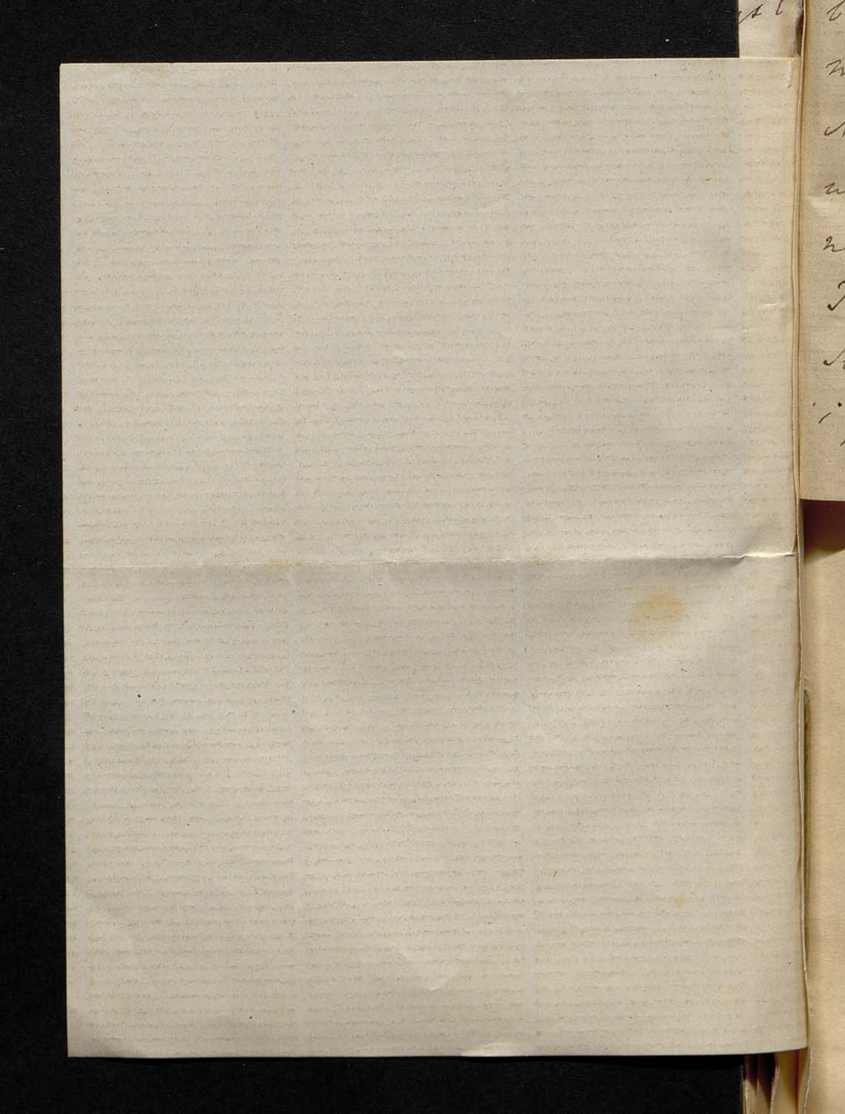
Wasz przywiązany w Chrystusie

Sługa

HAJ

173 ~~588~~ ~~166~~

Pani Iwanowska nie jest gorzej, ale tylko zawsze źle. Przykro jej było żeś czegoś nie dopisał o liście Ojca Kamienickiego — bo się wszystkiem co Was dotyczy jak Matka frasuje.



J. M. J.

+ Hyères (Var) Maison Aiguier
17 grudnia 1875 ~~510~~ ~~568~~ 174

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Ukochany nasz Bohdanie!

Jakże wydziękuję Boga za Twój list przemiły - i za piętnaście przy nim zwrotek, wyśpiewanych jakoby na wtór Piętnastu Tajemnicom Różańca Świętego, których treścią jest nasze z martwych powstanie, przez Narodzenie, Krzyż, i Zmartwychwstanie Pana Naszego Jezusa Chrystusa, do którego wespół pochwalenia, tak mię psalmistycznie, balsamicznie wzywasz, tak gorąco pragnąc, ażeby to było i w duchu i w prawdzie!

Otóż, ukochany nasz Bohdanie, ażeby ta pieśń Twoja była szczerze i w duchu i w prawdzie, potrzeba z niej wyrzucić dziesiątą zwrotkę, wpędzoną tumanem dzisiejszego łatwochwalstwa nieszczerości polskiej. Ni jeden ni drugi bohater tej zwrotki błędnicy, nie miał w sobie ani ducha, ani prawdy Bożej; a ztąd, na niwie naszej Bożej, stali się tylko siewcami kąkolu. Trzeci zaś, nasz Ojciec Hieronim, ten był prawdziwym siewcą Bożym, Bożej niwy naszej. - I my z nim, i po nim, a w Bogu, przez Boga, i dla Boga,

prowadzim dalej siew Boży, a na żniwo Boże.
A Ty nam, stary nasz Bohdanie, przyśpiewuj:
Szczęść Boże!

Wymaż więc nieszczęsną zwrotkę, wtórującą tylko szałowi oszalałych braci. A wtedy pieśń Twoja będzie jednolitą, z korniego a pokutnego serca wyśpiewaną, na chwałę Zmartwychwstałemu, a ku zmartwychwstaniu!

Z Matroną naszą polską okrzyk ten wydałem!
A wiesz że Cię kochamy sercem polskiem całem!

Twój, zazdrośnik czystości serca Twojego, zazdrośnik dla Boga, i najoddańszy Twój

w Chrystusie sługa.

Ks A. Jełowicki

P. S. Drukując tę pieśń Twoję, potrzeba do wyrazu kollegu, w przedostatniej zwrotce, dać odsyłacz, tłumaczący, żeśmy, już z pięciu ostatnich, Kolledzy Sejmowi z 1831 roku.

I. M. I. + Hyères (Var) Maison Aiguier

J

29 Grudnia 1875

175

Niech będzie pochwalony Chrystus!

Ukochany nasz Bohdanie!

Dziś temu miesiąc jak wydumałeś ku mnie dumkę, że już niebawem, jeden za drugim od stadka i my za bracią odlecim.

Niechże ta dumka już brząknie na torbanie druku, dla przypomnienia wszystkim że ten jest koniec każdego — ad patres — ale koniecznie z Wiarą Ojców naszych.

Na wypuszczeniu dziesiątej zwrotki, nawet muzykalnie cała Pieśń zyskała.

Deo Gratias.

Zdaje mi się że najlepiej, przez Bronisława puścić ją do „Czasu", — skąd, jak Twoja Majowa Dzisiejszość — dostanie się do katolickich Pism naszych.

Pani Iwanowska słabnie, ale się i podnosi, mam w Bogu nadzieję, że rok 1876 przebędzie z tymi co go przebędą.

I dalej siać będzie dobre uczynki na Niebieskie żniwo.

I Ty, nasz Bohdanie, siej a siej od Boga i na Jego żniwo, którem są z łask Jego zasługi nasze, a zwłaszcza w zdobywaniu dusz na żywot wieczny.

Niech to nam Bóg zdarzy najobficiej, począwszy od własnych dusz naszych, i tych co nam są najbliżsi rodem czy narodem.

Twój, kochany nasz Bohdanie,
oddany Wam w Chrystusie sługa

X. A. Jełowicki

J. M. J. + Paryż, 27 Maja 1876 176

263, rue S. Honoré

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany nasz Bohdanie!

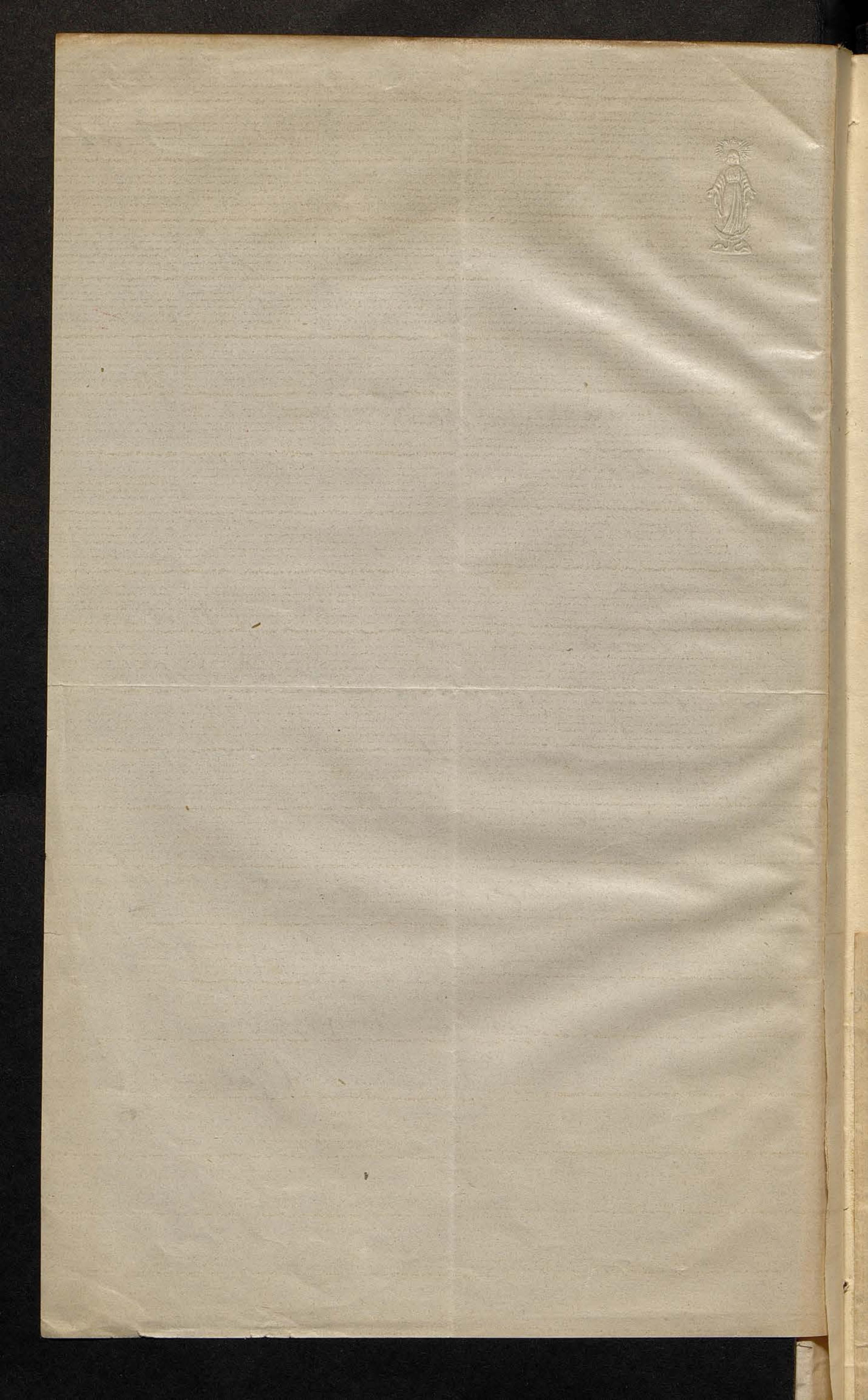
Jeżeli możesz przyjedź do nas na śniadanie jutro w Niedzielę, z papierami odnoszącemi się do sprawy papierów Sejmowych.

Po śniadaniu pójdziemy do Posła Morawskiego z Bronisławem Zaleskim, ofiarującym się pojechać z naszem pełnomocnictwem po te papiery.

Czekamy więc na Ciebie z wszystkiem w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Twój w nim sługa

X. A. Jełowicki



J. M. J. Paryż 4/1 877

177

+

Niech będzie pochwalony Chrystus!

Kochany Nasz Bohdanie!

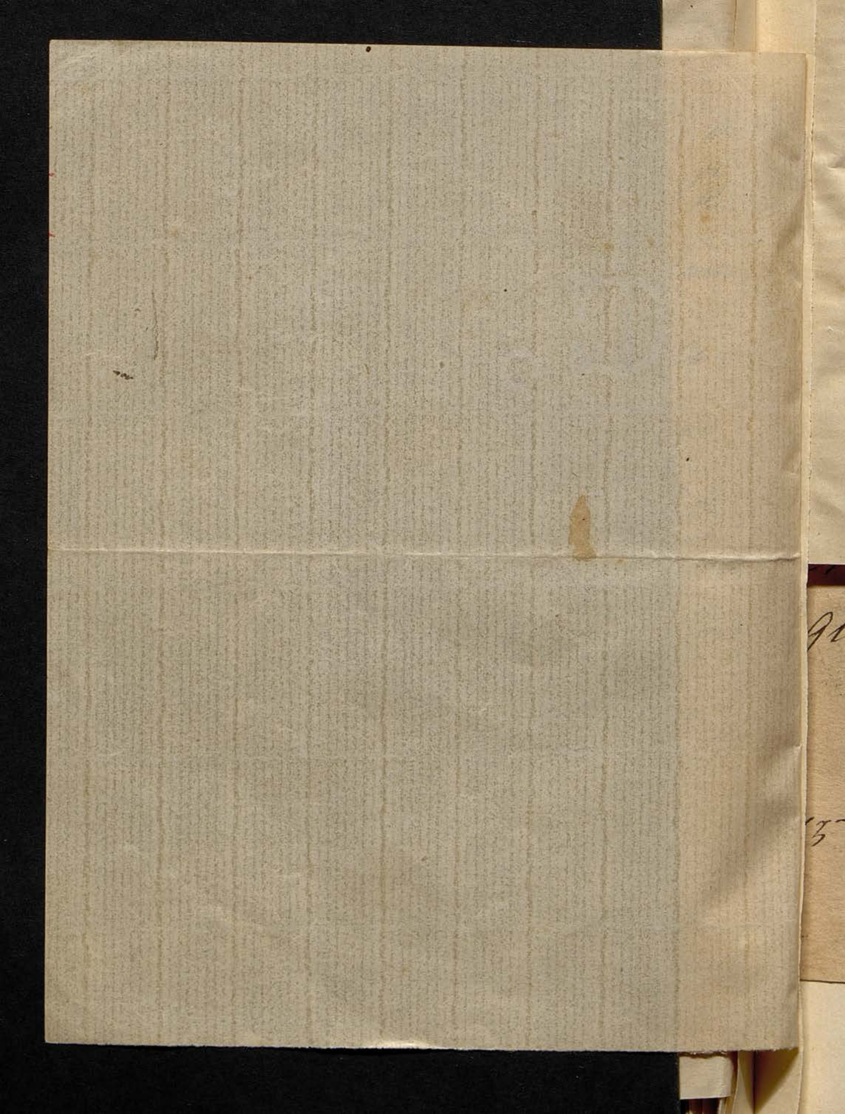
Widziałem się z Panią Faucher która bardzo żałowała, żeś Jej nie zastał.
mówiłem z Nią o zamiarze Twojego Dyzia. mało mi uczyniła nadziei; ale dla okazania dobrej chęci swojej, mówiła mi aby Dyzio, napisawszy stosowną prożbę do Ministra, przyniósł ją do Niej, około 5½

którego

bądź dziś wieczorem; a Ona
odda tę prośbę Panu Passy
z usilnym Jej poparciem.
Daj nam Boże lepszych
lat i błogosławionego
Końca. Twój przyciskając zawsz
jeszcze swoją rękę pisać
nie mogący, to Chrystusie
Sługa

A. J.

P. S.
Donieś o tem wszystkiem
Dybiowi



4

Paryż d. 27. Stycz. 1877.

579 / 567 / 179

J. M. J.

Niech będzie pochw. J. Chrystus!

Najmilszy nasz Bohdanie!

Na samem już wyjezdnem ~~z~~ z ręką koch. Ojca Adolfa, przesyłam ci z uściśnieniem słowo pożegnania. — Przytem dołączam prośbę, ażebyś przy poodebraniu tego listu, wyprawił do Ojca Adolfa przez pocztę ~~[illegible]~~ pod przepaską Numer przeglądu Lwowskiego z 1.^go^ Stycz. r. b. który masz od Pana Bronisława; potrzebny nam bowiem jest co najpilniej dla obstalowania w Paryżu kielicha dla Ojca Świętego Więźnia Golgoty. —

W tym bowiem numerze jest
rzecz Księdza Podolskiego mającą
służyć za plan do tegoż kieli-
cha, że za parę dni ten nu-
mer będzie Ci zwrócony.

Uściskam Was serdecznie
i Bogu oddaję. Wasz w Chrystusie
Sługa

~~57~~ ~~56~~ 180

notre chère père Alexandre
est mort - minuit et trois
quart - cette nuit

Theodore

15 Avril 1877

L'adresse seule doit être mise de ce côté de la carte.
L'autre côté est réservé à la correspondance.

CARTE POSTALE.

PRIX pour la FRANCE et l'ALGÉRIE : **10** centimes pour la même ville ou la circonscription du même bureau ; **15** centimes de bureau à bureau.

PRIX pour les PAYS ÉTRANGERS avec lesquels l'échange des Cartes postales est autorisé : **15** ou **20** centimes suivant la destination.

POSTE
15
REPUBLIQUE FRANÇAISE

M Mr Bohdan Zaleski

à
à Villepreux

Département ou Pays : Seine et Oise

Lorsque la carte est à destination d'une ville, indiquer très-exactement la rue et le numéro de la maison.
Quand elle est destinée pour une commune rurale, indiquer le nom du bureau de poste qui la dessert.

2242. Septembre — 1876

